

# WIADOMOŚĆ OD CESARZA

## Pojęcie prawa w teorii analitycznej i postanalitycznej

**Michał  
Stambulski**

seria  
**PRAWO  
i TEORIA  
SPOŁECZNA**



Wydawnictwo Naukowe  
**SCHOLAR**



# **WIADOMOŚĆ OD CESARZA**



# **WIADOMOŚĆ OD CESARZA**

## **Pojęcie prawa w teorii analitycznej i postanalitycznej**

**Michał  
Stambulski**



Wydawnictwo Naukowe  
SCHOLAR

Warszawa 2020

Seria Prawo i Teoria Społeczna pod redakcją Adama Czarnoty (UNSW Sydney),  
Michała Paździory (Uniwersytet Wrocławski) i Michała Stambulskiego  
(Uniwersytet Zielonogórski, Erasmus University Rotterdam)

Recenzenci:

prof. dr hab. Marek Zirk-Sadowski

prof. dr hab. Adam Sulikowski

Redakcja i korekta: Bogdan Baran

Projekt okładki i stron tytułowych: Tomasz Kędziński

Na okładce wykorzystano reprodukcję obrazu Paula Klee, *Zdobywca*, 1930, 129;  
akwarela, pióro, bawełna na tekturze (40,5 cm x 34,2 cm), Zentrum Paul Klee, Bern

Wydanie publikacji zostało dofinansowane w ramach grantu  
Narodowego Centrum Nauki nr UMO-2015/17/B/HS5/00768

Copyright © 2020 by Wydawnictwo Naukowe Scholar Sp. z o.o., Warszawa

Copyright © 2020 by Michał Stambulski

ISBN 978-83-66470-28-6

doi 10.7366/9788366470286

Wydanie pierwsze

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.

ul. Oboźna 1, 00-340 Warszawa

tel. 22 692 41 18; 22 826 59 21; 22 828 93 91

dział handlowy: jak wyżej, w. 108

e-mail: [info@scholar.com.pl](mailto:info@scholar.com.pl)

[www.scholar.com.pl](http://www.scholar.com.pl)

Skład i łamanie: WN Scholar

Druk i oprawa: Totem, Inowrocław

# Spis treści

Wstęp	9
<b>Rozdział I. Zwrot lingwistyczny</b>	19
1. Filozofia kontynentalna a analityczna	19
2. Określenia filozofii analitycznej	27
3. Cel – przewyżczenie psychologizmu i idealizmu	36
4. Metoda – analiza pojęć	44
5. Dwa ujęcia języka	50
6. Filozofia postanalityczna	60
<b>Rozdział II. Konteksty i inspiracje</b>	73
1. Specyfika polskiej filozofii i prawoznawstwa	73
2. Szkoła lwowsko-warszawska	82
3. Naturalizm metodologiczny	89
4. Analiza jako metoda prawoznawstwa	92
<b>Rozdział III. Analityczna teoria prawa w Polsce</b>	101
1. Cel, metoda oraz styl teorii analitycznej	101
2. Język prawny a język prawniczy	115
3. Tekst a norma prawna	129
4. Teorie wykładni	137
5. Pojęcie prawa w teorii analitycznej	148
<b>Rozdział IV. Wyzwania analitycznej teorii prawa</b>	157
1. Praktyka prawnicza	157
2. Polityczność i interpretacja konstytucji	166
3. Edukacja prawnicza	183
4. Koniec analitycznej teorii prawa?	191

---

<b>Rozdział V. W stronę postanalitycznej teorii prawa</b>	203
1. Antyfundacjonalizm a teoria prawa	203
2. Postpozytywizm	206
3. Juryscentryzm	218
4. Pragmatyczna teoria prawa	230
5. Co może dać nauce prawa postanalityczność?	240
<b>Zakończenie</b>	257
<b>Podziękowania</b>	263
<b>Literatura</b>	265

*Rodzicom*





Wiek XX był areną zwrotu językowego w europejskiej filozofii ogólnej. Niezależnie od siebie badacze z różnych części Starego Kontynentu, między innymi z Wielkiej Brytanii, Austrii i Polski, zwrócili uwagę, że język pośredniczy między podmiotem a rzeczywistością zewnętrzną (problematyka epistemologiczna), współkonstryuuje rzeczywistość (problematyka ontologiczna), może być narzędziem badawczym (problematyka metodologiczna) lub instrumentem wpływu (problematyka etyczna i polityczna). W ramach jednego paradygmatu podzielano niechęć do idealizmu, którego nie utożsamiano z filozofią, lecz ze światopoglądem, oraz przyjęto, że zamiast tworzyć abstrakcyjne systemy filozoficzne badacz powinien powstrzymać się od wartościowania i skupić na konkretnym cząstkowym zagadnieniu. Klasyczne problemy filozoficzne zaczęto przeformułowywać w celu uwypuklenia ich związku z językiem. Analiza języka stała się nową, obiecującą metodą ich rozwiązywania. Wśród badaczy nie było jednak zgody co do tego, jak taka metoda ma dokładnie wyglądać. Czy ma być to analiza tworząca bardziej doskonały język przez eliminację nieścisłości, czy tylko opis sposobów użycia wyrażień? Brakowało też porozumienia w kwestii tego, co należy rozumieć pod pojęciem „rozwiązania” problemu

filozoficznego. Czy rozwiązaniem jest stworzenie satysfakcjonującej teorii obejmującej możliwie najszerszą klasę przypadków, czy przeformułowanie pytania w celu jego unieważnienia? Jednak podobieństwo celu, metody oraz stylu pozwala mówić o filozofii analitycznej jako jednym nurcie w ramach filozofii współczesnej. Jej celem było przewyciężenie idealizmu i stworzenie filozofii naukowej, metodą miała być szeroko rozumiana analiza, a za wzór stylu przyjęto dokładność, rygor i jednoznaczność rozważań z zakresu nauk przyrodniczych.

Zwrot językowy trafił na podatny grunt w prawoznawstwie. Postępująca przez całą nowożytność kodyfikacja prawa w oczywisty sposób kierowała uwagę prawników na język. Trwające od końca XVIII wieku dążenie legislacyjne do precyzji i maksimum ogólności stanowionego prawa uwypuklało podobieństwa między różnymi systemami prawnymi. Powstające w ten sposób systemy wymagały kompetentnych operatorów-prawników, którzy przekładaliby ogólne normy na konkretne sytuacje. Ich rosnąca liczba oraz rozległość zadań pobudzały do tworzenia zestandaryzowanych lingwistycznych narzędzi pracy (pojęć i podziałów). Dało to podstawę do wyodrębnienia ogólnej nauki o prawie, skoncentrowanej wokół problematyki struktury i podstawowych wyrażań języka prawa. Fragmentaryczność oraz neutralność światopoglądowa filozofii analitycznej pasowały do technicznego charakteru prawoznawstwa. Język prawa był formą, którą realny prawodawca mógł wypełnić treścią.

Dzięki temu połączeniu powstała analityczna teoria prawa, która zdominowała w drugiej połowie XX wieku europejskie i polskie rozważania o prawie. Używając określenia Ronalda Dworkina, można powiedzieć, że była to teoria dominująca. Teoretycy przyjęli, że filozofia analityczna jest najodpowiedniejszą perspektywą filozoficzną i badawczą do opisywania zjawisk prawnych. Uznanie to wynikało przede wszystkim z praktyki badawczej, a nie z bezpośredniego samookreślenia. Teoria pra-

wa raczej „myślała” analizą, niż argumentowała na rzecz jej aprobaty. Wynikało to stąd, że pojęcie prawa, jakie promowała teoria analityczna, odpowiadało potrzebom świata prawniczego, zwłaszcza jego akademickiej części.

Chciałbym przyrzeć się bliżej tej relacji. Wymaga to szczegółowego ustalenia, czym w ogóle jest filozofia analityczna i czym różni się od innych współczesnych filozofii, to zaś najlepiej uzyskać przez analizę tekstów filozoficznych przedstawicieli<sup>1</sup> tego nurtu oraz tekstów z historii filozofii opisujących jego rozwój. Następnie przez analizę tekstów teoretycznoprawnych chciałbym pokazać, jak teoria prawa definiuje swój związek z metodą analityczną. W kolejnym kroku zamierzam ustalić, czy i w jaki sposób teoria prawa reaguje na ewolucję tej perspektywy badawczej. Pojęcie ewolucji nie odnosi się do historii filozofii analitycznej w znaczeniu następstwa zdarzeń (powstanie prac, wypowiedzi przedstawicieli, rozwój instytucji). Ewolucję filozofii analitycznej rozumiem jako proces przechodzenia od stanu początkowego, wyznaczonego przez prekursorów tego nurtu, ku stanom bardziej złożonym w wyniku dyskursywnego uświadamiania sobie ograniczeń tej perspektywy i dzięki próbom ich przewyciężenia. Tym samym interesuje mnie bardziej wewnętrzna logika teorii niż jej historia. Zamierzam zbadać, czy o podobnej ewolucji można mówić w przypadku teorii prawa, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej perspektywy.

<sup>1</sup> Piszę o „przedstawicielach”, ponieważ wczesna filozofia analityczna była zmaskulinizowanym nurtem myślowym. Wynikało to z barier dostępu kobiet do edukacji wyższej i pozycji akademickich w XIX i na początku XX wieku. Na tym tle pozytywnie wyróżniała się szkoła lwowsko-warszawska, gdzie Kazimierz Twardowski zadbał o to, aby kobiety mogły wstępować na uniwersytet, i aktywnie promował filozofki. Zob. specjalny numer „Journal for the History of Analytical Philosophy” poświęcony wkładowi kobiet w rozwój wczesnej filozofii analitycznej: „Journal for the History of Analytical Philosophy”, *Special Issue: Women in Early Analytical Philosophy*, red. M. van der Schaar, E. Schliesser, 2017, t. 5, nr 2.

Tak zarysowanemu tematowi i celowi pracy odpowiada jej struktura. W pierwszym rozdziale przedstawiam definicje i głównych przedstawicieli filozofii analitycznej. Świadomie skupiam się na tekstach założycielskich tego nurtu, próbując stworzyć teoretyczne ramy dalszych rozważań. Z powodu rozległości tego kierunku filozofii współczesnej oraz ciągle toczonych sporów wokół jego przedmiotowego i podmiotowego zakresu wypracowana definicja opiera się raczej na „podobieństwie rodzinnym” niż na wyczerpującym wymienieniu konstytutywnych cech. W drugim rozdziale badam czynniki społeczne i intelektualne (konteksty i inspiracje), które wpłynęły na polską teorię prawa. W rozdziale trzecim przyglądam się polskiej analitycznej teorii prawa. Interesuje mnie, czy (a jeśli tak, to w jaki sposób) polska teoria prawa dostrzega swoje związki z podłożem w postaci filozofii analitycznej. Koncentruję się przy tym na tekstach wybranych teoretyków (głównie Bronisława Wróblewskiego, Jerzego Wróblewskiego i Zygmunta Ziemińskiego), które w mojej opinii mają charakter paradygmatyczny dla polskiej analitycznej teorii prawa. Świadom jestem, że wybór ten jest redukcyjny. Interesuje mnie jednak argumentacja jakościowa, a nie ilościowa. Relację między przedstawionymi analizami wybranych koncepcji a całym polem polskiej teorii analitycznej określiłbym jako relację między mapą a terytorium. Analizowane teksty stanowiły i nadal stanowią, chociaż coraz częściej negatywny, punkt odniesienia dla polskiej ogólnej refleksji nad prawem. Skupienie się na polskich autorach wynika z peryferyjnego charakteru polskiej humanistyki, w tym prawoznawstwa, w której nie tyle uczestniczy się w dyskusjach światowych, ile przekłada te dyskusje na lokalny kontekst. Taka sytuacja może jednak prowadzić do powstania unikalnej perspektywy poznawczej. W czwartym rozdziale chciałbym syntetycznie zebrać problemy-wyzwania w postaci punktów węzłowych (praktyka, polityczność, edukacja), które zmuszają przedstawicieli teorii analitycznej do prze-

myślenia jej założeń. Utożsamienie praktyki prawniczej z samą tylko dogmatyką prawa, wyparcie problemu polityczności oraz niedostrzeganie konstytutywnego wymiaru edukacji prawniczej wynikają z przyjętego w teorii analitycznej pojęcia prawa i kierują krytyczną uwagę na jej fundamenty. W rozdziale piątym przedstawiam koncepcje teoretycznoprawne, które ich twórcy, zdając sobie sprawę z ograniczeń teorii analitycznej, próbują przekraczać. Przekroczenie to ma charakter Hegłowskiego „zniesienia”, w którym coś znoszonego zostaje częściowo zachowane. Pracę kończą rozważania nad cechami teorii postanalitycznej, która moim zdaniem może być wartościową perspektywą badawczą, lepiej przystającą do nowych warunków społecznych funkcjonowania teorii prawa (demokratyczny pluralizm).

Plan pracy wynika także z przyjętych założeń metodologicznych. Określają je: teza hermeneutyczna, teza społeczna oraz teza pragmatyczna. **Teza hermeneutyczna** wymaga skoncentrowania się na tekstach wybranych teoretyków analitycznych. Oznacza to porzucenie idei obiektywnego znaczenia i kształtu teorii na rzecz ujęcia znaczenia jako tego, co można z danych tekstów zrekonstruować, mając świadomość, że interpretator nie jest pasywnym odbiorcą treści, lecz aktywnym współtwórcą. Jednocześnie każdy autor traktowany jest nie tyle jako abstrakcyjny, oderwany głos, ile jako kolejne ogniwo w łańcuchu dyskusji toczonyj wśród polskich teoretyków prawa. Świadom tego, że nie mogę oddać sprawiedliwości każdemu autorowi, i w konsekwencji konieczności redukcji omawianych koncepcji, celowo wybieram teksty, które uważam za modelowe dla polskiej teorii prawa. **Teza społeczna** głosi, że każdy tekst teoretyczny jest próbą uchwycenia i jednocześnie wyrazem swoich czasów, w tym warunków społecznych. Teoretycy i teoretyczki nie pracują w próżni, lecz w ramach konkretnych instytucji, instytutów i uniwersytetów, które zalecają i nagradzają zajmowanie się konkretnymi tematami czy posługiwanie się określonym

językiem. **Teza pragmatyczna** mówi, że znaczenie teorii ściśle wiąże się ze sposobem jej użycia. Twierdzenia teoretyczne nie okupują jakiegś wyższej, niedostępnej zmysłowo przestrzeni Platońskich idei, lecz są uwikłane w codzienne konkretne praktyki – problemy i doświadczenia, jakie te praktyki generują. Dla twierdzeń teorii prawa są to problemy i doświadczenia praktyki prawniczej. Teoria prawa, jak każda teoria, jest zawsze teoretyczną praktyką i dlatego wymaga badania ze świadomością tej praktyczności.

Przyjęta metodologia powoduje, że niniejszą pracę powinno się traktować w pierwszej kolejności jako rekonstrukcję, a nie stwierdzenie faktów. Rekonstrukcję zaś można porównać do kreślenia mapy. Stwierdzenie faktów może być prawdziwe lub fałszywe. Mapa pełni znacznie więcej funkcji. Może być pomocna, perswazyjna, ciekawa itp. Oznacza także redukcję. Z nieskończenie wielu możliwych reprezentacji terytorium wybiera te, które pomagają osiągnąć przyjęte cele. Innymi słowy, mapa nie jest wolna od wartościowania.

Dokonując rekonstrukcji pojęcia prawa w polskiej teorii analitycznej, wychodzę z założenia, że współcześnie podstawowym pytaniem teorii prawa jest pytanie o **uprawomocnienie** czy legitymizację systemu prawnego. Jest to horyzont, na tle którego można umieścić inne problemy teoretycznoprawne. Jest to także pytanie na wskroś praktyczne, dotyczy bowiem sfery konstytucyjnej dla każdego żywego porządku społecznego. Ma charakter wielowymiarowy. Z perspektywy jednostkowej można dociekać, dlaczego prawa należy przestrzegać. Poszukiwanie odpowiedzi prawdopodobnie skłoni do sięgnięcia po pojęcia etyczne. Z perspektywy wspólnoty można rozważyć prawnie preferowane zasady dystrybucji dóbr czy reguły procesu podejmowania decyzji zbiorowych. Zasadne będzie wtedy zwrócić się ku filozofii polityki. Można zastanawiać się także nad mechanizmem powstawania i reprodukcji rozstrzygnięć prawnych. W tej kwestii

przydatna byłaby socjologia z jej kategoriami instytucji i socjalizacji. Wreszcie warto zapytać o podstawy myślenia prawników. To pytanie, główny problem niniejszej pracy, odsyła do filozofii języka i takich kategorii, jak tekst, interpretacja, znaczenie.

Między początkiem a końcem niniejszej pracy dostrzegam dwa przesunięcia. Jedno odbywa się w kierunku, który, przywołując znane określenie Marka Zirka-Sadowskiego, można ująć jako przesunięcie „od filozofii do prawa”. Z biegiem wywodu początkowe rozważania filozoficzne coraz bardziej uwzględniają szczególne wymogi świata prawniczego. Powoduje to zmianę perspektywy filozoficznej przez jej ukontekstowanie. Myślę, że może mieć to pozytywny wpływ na samą filozofię – prawnicy mają równie wiele do zaoferowania filozofii co filozofowie prawa. Filozofia nie jest już wszystko ogarniającym systemem czy uniwersalną metodą. Staje się lokalną i otwartą na zmianę praktyką. Dialogiem, a nie traktatem.

Drugie przesunięcie polega na przejściu od metateorii i metodologii do ontologii wiedzy. Lokalność wiedzy każe porzucić wszelkie ambicje zajęcia metapozycji wobec danej praktyki. Badacze są częścią świata, który opisują. Z tego powodu ciekawsze niż poszukiwanie kolejnych sposobów waluacji twierdzeń teoretycznych, co często sprowadza się do opisu spostrzeżeń innych teoretyków, wydaje mi się tworzenie przekonujących opowieści o świecie prawniczym. Dobrze by było, gdyby zakładały one spór z opisywanym światem. To, czego codzienność prawnika rzadko pożąda – krytyka, podważanie obiegowych prawd, spór o fundamenty – dla teoretyka powinno być cnotą<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Fragmenty książki opublikowano wcześniej w następujących tekstach: *Polityczność w polskiej analitycznej teorii prawa. Zarys problematyki*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej” 2018, nr 3, s. 64–85; *The concept of law in the analytical and post-analytical theory*, w: A. Bator, Z. Pulka (red.), *A Post-Analytical Approach to Philosophy and Theory of Law*, Peter Lang, Berlin 2018, s. 57–74.



\*

U zarania zwrotu językowego, w 1919 roku, pracownik Zakładu Ubezpieczeń Robotników od Wypadków Królestwa Czeskiego i doktor prawa Franz Kafka opublikował krótką przypowieść *Wiadomość od cesarza*. Opisał w niej, jak umierający cesarz przekazuje wiadomość dla jednego ze swoich poddanych:

Podobno cesarz, leżąc na łożu śmierci, przesłał dla ciebie wiadomość – właśnie dla ciebie, jednostki, nędznego poddanego, nikłego cienia, co przed Słońcem cesarskim pierzchnął w najdalszą dal. Posłańcowi kazał klęknąć przy łożu i szeptał mu wiadomość do ucha: tak bardzo mu na niej zależało, że kazał ją sobie na ucho powtórzyć. Skinieniem głowy potwierdził, posłaniec powtórzył ją bezbłędnie. Odprawił go wobec wszystkich widzów tej śmierci – zburzono bowiem wszelkie zawadzające ściany, a na odsłoniętych, rozległych i wysokich schodach stanęli w koło moźni cesarstwa. Posłaniec natychmiast wyruszył; to silny, wytrwały mężczyzna; toruje sobie drogę przez tłum, podnosząc to jedno, to drugie ramię; natrafiwszy na opór, wskazuje na swoją pierś z widniejącym na niej znakiem Słońca; nikt tak łatwo jak on nie posuwa się naprzód<sup>3</sup>.

W tym początkowym fragmencie opowieści praski prawnik i pisarz uchwycił to, co nazywam w niniejszej pracy „podstawową strukturą epistemiczną”. Wyznacza ona pojęcie prawa w teorii analitycznej oraz współgra z opartym na metaforze przevodu potocznym myśleniem o prawie (ang. *folk theory of law*). Prawo to forma komunikacji między podmiotem władzy („cesarz”) a podmiotami rządzonymi („poddani”). Cesarz zamyka swoją wiadomość w słowach niczym w pudełku, które nastę-

<sup>3</sup> F. Kafka, *Wiadomość od cesarza*, tłum. A. Wołkowicz, „Literatura na Świecie” 1987, t. 187, nr 2, s. 33–34.

nie przekazuje dalej. Jest to czynność publiczna („widzowie”), przysługuje jej pewien rodzaj intersubiektywności. Cesarz jest oddalony od poddanego, nie może zwrócić się do niego bezpośrednio. Aby komunikacja z poddanymi mogła funkcjonować, niezbędny jest posłaniec zdolny do odbioru komunikatów władzy i przekazywania ich poddanym. Kafka kreśli tu wizję języka jako medium tej komunikacji. Jest to medium przezroczyste, przy odrobinie wysiłku nie zaburza przekazu. Cesarz sprawdza, czy wiadomość została zapamiętana przez posłańca, każąc mu ją powtórzyć. Upewniwszy się, że jest to ten sam komunikat, który miał na myśli, pozwala posłańcowi odejść, pewien losu swojej wiadomości. Posłaniec nie narusza powierzonej wiadomości, nie dodaje nic od siebie. Ma także unikatową cechę-kompetencję („znak Słońca”), która sprawia, że tylko on może przekazać wiadomość. Z perspektywy znaczenia wiadomości posłaniec jest semantycznie niepotrzebny, ponieważ nie wpływa na treść wiadomości, pragmatycznie jednak jest niezbędny, ponieważ tylko dzięki jego działaniom wiadomość może zostać odebrana.

W niniejszej pracy staram się pokazać, że posłańcem z opowieści Kafki są prawnicy. Wiadomość od cesarza zaś nigdy nie dociera do adresata niezakłócona.



# Rozdział I

## Zwrot lingwistyczny

---

### 1. Filozofia kontynentalna a analityczna

W XX wieku rozpowszechniła się dystynkcja na filozofię „kontynentalną” i „analityczną”. Nazwy te odnoszą się przede wszystkim do miejsca i sposobu uprawiania filozofii. Przy tym filozofia kontynentalna, uprawiana na terytorium kontynentalnej Europy, jest bardziej zbliżona do poezji niż nauki, dlatego język ma mniej precyzyjny. Próbuje objąć całość ludzkiego doświadczenia. Zajmuje się obrazami świata i metaforami oraz ich warunkami powstania i prawomocności, a nie słowami, konceptami czy teoriami. Natomiast filozofia analityczna, wywodząca się z Wysp Brytyjskich i rozpowszechniona na obszarze kultury anglosaskiej, charakteryzuje się naukowością oraz precyzją języka. Gra rolę „służki nauki”, za wzór mając racjonalność nauk przyrodniczych. Jej celem jest doprecyzowanie używanych pojęć i związków między nimi lub sporządzenie spisu sposobów ich używania. Skupia się przy tym na wybranym fragmencie rzeczywistości, nie dążąc do totalności.

Analizę relacji między tymi nurtami filozofii współczesnej warto poprzedzić przywołaniem tekstów dwóch wielkich myśl-

licieli. Pierwszym będzie fragment pracy *Czym jest metafizyka?* Martina Heideggera, niemieckiego filozofa zaliczanego powszechnie do filozofii kontynentalnej:

Z punktu widzenia ludzkiego zdrowego rozsądku filozofia jest, wedle powiedzenia Hegla, „światem na opak”. Potrzebne jest tedy wstępne wyróżnienie specyfiki naszego punktu wyjścia. [...] Każde pytanie metafizyczne może zatem być zadane tak tylko, że zapytujący jako taki tkwi w nim, jest sam postawiony pod znakiem zapytania. Wyprowadzimy z tego zatem następujące ostrzeżenie: pytanie metafizyczne musi być stawiane całościowo; musi być też stawiane jako wynikające z istotnego położenia zapytującego bytu przytomnego. [...] Co istotnego dzieje się z nami w fundamentach naszego przytomnego bytowania, skoro nauka stała się naszą namiętnością?<sup>1</sup>

Dla Heideggera filozofia jako zapytywanie o „bycie” jest tożsama z metafizyką, która z kolei stanowi prawdziwie naukowy dyskurs i jednocześnie podstawę każdej nauki. Niemiecki filozof akceptuje odejście od zdrowego rozsądku, którego to odejścia filozofia musi dokonać. W swoich poszukiwaniach podstawy wszelkiego ludzkiego doświadczenia musi rozsądkowi wydawać się irracjonalna. Ujmuje przecież to, co w codziennym doświadczeniu obecne, ale niewidoczne – jego fundamenty. Autor jest także świadom aktualnej sytuacji, pozycji, z jakiej zadaje pytania filozoficzne. Uwzględnia siebie w odpowiedziach. Często sięga do historii filozofii, próbuje dokładnie, zdanie po zdaniu, objaśniać klasyczne teksty i w ich przekazie szuka wskazówek.

Brytyjski filozof analityczny George Moore w wykładzie *Czym jest filozofia?*, rozważając podobne zagadnienie, pisze:

<sup>1</sup> M. Heidegger, *Znaki drogi*, tłum. K. Pomian, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 10.

Chcę rozpocząć od tego, że spróbuję przedstawić wam w ogólnym zarysie, czym jest filozofia: albo innymi słowy, jakiego rodzaju zagadnienia filozofowie stale dyskutują i próbują rozwiązać. [...] To jest najlepszy sposób, jak rozpocząć wszelką dyskusję głównych problemów filozofii: gdy próbujemy dać przede wszystkim ogólny szkic i zarys całego zakresu tematów, to wskazujemy, jak są powiązane ze sobą różne, wzięte oddzielnie zagadnienia, i możemy dać lepsze pojęcie o ich względnej ważności<sup>2</sup>.

Moore szybko zastępuje pytanie o istotę filozofii pytaniem, jakiego rodzaju kwestię ona rozważa, czyli pytaniem, czym filozofowie aktualnie się zajmują. W dalszych rozważaniach wszystkie opisywane zagadnienia (ogólny opis wszechświata, problem aktów świadomości, przestrzeni, czasu itp.) Moore wyprowadza i konfrontuje z przeświadczeniami zdrowego rozsądku. Jeżeli sięga do klasycznych filozofów, to tylko po to, aby przywołać ich argumentację, nie zagłębiając się w kontekst powstawania dzieł i pojęć. Definiując filozofię, nie udziela więc ostatecznej odpowiedzi, lecz dzieli ją, w odniesieniu do zdrowego rozsądku, na różne klasy zawierające możliwe sposoby udzielenia odpowiedzi filozoficznych bez rozstrzygania, które są najbardziej adekwatne. Dla niego pytanie „czym jest filozofia?” jest równoznaczne z pytaniem „czym zajmuje się filozofia?”.

Omawiany podział na filozofię kontynentalną i analityczną zakłada różnicę, a nawet wrogość między tymi dwoma rodzajami uprawiania filozofii. Zwłaszcza filozofia analityczna wiele uwagi poświęca na ukazywanie braku prawomocności twierdzeń filozofii kontynentalnej. Jako przykład niech posłuży „sprawa Derridy”. Kiedy w 1992 roku Jacques Derrida, francuski przedstawiciel filozofii kontynentalnej i twórca „dekonstrukcji”

<sup>2</sup> G.E. Moore, *Z głównych zagadnień filozofii*, tłum. Cz. Znamierowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 11.

miał otrzymać doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Cambridge, znanego bastionu filozofii analitycznej, grupa przedstawicieli filozofii analitycznej opublikowała list protestacyjny<sup>3</sup>. Jego autorzy wysunęli szereg zarzutów pod adresem francuskiego filozofa, które można potraktować jako uogólnioną krytykę filozofii kontynentalnej w ogóle. Derridzie wypomniano, że:

- 1) chociaż postrzega siebie jako filozofa, to jego dzieła sytuują się poza filozofią, bliżej mu do literaturoznawstwa czy filmoznawstwa;
- 2) jego książki nie spełniają rygoru jasności i dokładności;
- 3) jest zbyt zaangażowany politycznie;
- 4) w pracach posługuje się żartami i anegdotami, w związku z czym nie przestrzega zasad języka akademickiego;
- 5) jego styl wymyka się racjonalnej obiektywizacji;
- 6) atakuje takie wartości, jak prawda, rozum, naukowość.

Autorzy listu postrzegają zarówno Derridę, jak i całą filozofię kontynentalną nie tyle jako błąd, ile jako zagrożenie dla samej filozofii. Nieprecyzyjność języka, brak akceptacji dla akademickich standardów, wychodzenie poza obszar przedmiotowy filozofii traktowane są, z jednej strony, jako coś niepoważnego i niewartego uwagi, z drugiej jednak, jako zagrożenie, zamach na podstawy racjonalności. Skoro mają zniknąć bariery między filozofią a literaturą, to czy filozofia będzie jeszcze potrzebna? Gdy mimo protestu Derridzie przyznano odznaczenie, podob-

<sup>3</sup> Pod listem podpisali się: Barry Smith (redaktor *The Monist*) Hans Albert (Mannheim), David Armstrong (Sydney), Ruth Barcan Marcus (Yale), Keith Campbell (Sydney), Richard Glauser (Neuchâtel), Rudolf Haller (Graz), Massimo Mugnai (Florencja), Kevin Mulligan (Genewa), Lorenzo Peña (Madryd), Willard Van Orman Quine (Harvard), Wolfgang Röd (Innsbruck), Karl Schuhmann (Utrecht), Daniel Schulthess (Neuchâtel), Peter Simons (Salzburg), René Thom (Burs-sur-Yvette), Dallas Willard (Los Angeles) oraz Jan Woleński (Kraków). Tekst listu dostępny pod adresem: <http://courses.nus.edu.sg/course/elljwp/againstdsdegree.htm> (data dostępu: 1.03.2018).

no jedna z brytyjskich gazet ogłosiła na pierwszej stronie: „Nihilizm poznawczy uderza w angielskie miasto” (ang. *cognitive nihilism hits English city*)<sup>4</sup>. Dla analitycznej umysłowości filozofia kontynentalna to złowieszczy kataklizm.

Simon Glendinning, autor monografii *The Idea of Continental Philosophy*<sup>5</sup> poświęconej konstruowaniu obrazu filozofii kontynentalnej, pisze, że obraz ten powstał na gruncie filozofii analitycznej w celu wykluczenia pewnych myślicieli z dyskursu filozoficznego. Zdaniem autora filozofia analityczna potrzebuje wroga, wobec którego mogłaby zewrzeć szyki. Z tego względu „filozofia kontynentalna jest «Innym» filozofii analitycznej”<sup>6</sup>. W opinii Glendinninga nie ma bowiem czegoś takiego jak „tradycja filozofii kontynentalnej”, to znaczy nie ma wspólnego przedmiotowego i metodologicznego rdzenia tekstów zaliczanych do tej tradycji. Tym bardziej że brytyjska filozofia analityczna powstała dzięki inspiracji autorów kontynentalnych (takich jak Giuseppe Peano, Edmund Husserl, Georg Cantor, Gottlob Frege), o czym sama lubi zapominać<sup>7</sup>. Glendinning uważa, że przyczyniła się do tego ogólna niechęć Brytyjczyków do niemieckiej kultury, a więc i filozofii, po II wojnie światowej. Podział na filozofię analityczną i kontynentalną jest podziałem moralnym (dobre/złe) i normatywnym (jak powinno się uprawiać filozofię), wyrazem załamania komunikacyjnego, niezdolności środowiska filozoficznego do podjęcia przedmiotowej dyskusji:

<sup>4</sup> Londyński „The Independent” z maja 1992 r. Podaje za: S. Critchley, *Theoretically speaking*, „Frieze” 1.09.2011, dostępny pod adresem: <https://frieze.com/article/theoretically-speaking> (data dostępu: 1.03.2018).

<sup>5</sup> S. Glendinning, *The Idea of Continental Philosophy: A Philosophical Chronicle*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006.

<sup>6</sup> Ibid., s. 12.

<sup>7</sup> Więcej o kontynentalnych korzeniach filozofii analitycznej zob. M. Dummett, *Origins of Analytical Philosophy*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1996.



Oznacza to, że w sytuacji, w której komunikacja między różnymi częściami naszej filozoficznej kultury nie działa, myślenie o zerwaniu, tj. odwoływanie się do podziału na filozofię analityczną i kontynentalną, nie tyle opisuje problem, ile stanowi jego część. Jest formą filozoficznej porażki, wymiarem ekonomii naszej niegościnniej kultury filozoficznej, której tak prędko do metkowania „kto jest kto”, że nie potrafi dostrzec wątpliwego charakteru własnych podstaw<sup>8</sup>.

Glendinning, powołując się na Derridę, którego określa mianem „chłopca do bicia” (ang. „*usual suspect*”) filozofii analitycznej<sup>9</sup>, stwierdza dalej, że omawiana dystynkcja w najlepszym razie jest jedynie symptomem tego, że filozofia współczesna ma problem z samoodniesieniem, to znaczy z wypracowaniem własnego sposobu poznania i praktyki filozoficznej w ogóle. Zamiast zająć się nagłącymi problemami teoretycznymi filozofowie tracą energię na bezpodstawne potyczki i wzajemne szufladkowanie<sup>10</sup>. Uzmysłowanie sobie tego jest pierwszym niezbędnym krokiem do ponownego nawiązania komunikacji.

Do podobnych wniosków doszedł nieco wcześniej Simon Critchley, pisząc, że podział analityczne–kontynentalne ma znaczenie jedynie dla polityki akademickiej<sup>11</sup>. Angielski filozof

<sup>8</sup> S. Glendinning, *The Idea of Continental Philosophy*, op. cit., s. 5.

<sup>9</sup> Ibid., s. 38.

<sup>10</sup> Brytyjski filozof tego nie zgłębia, lecz na podstawie jego analiz można pokusić się o socjopolityczną hipotezę co do przyczyn takiego stanu rzeczy. Konflikt analityczne–kontynentalne zbiega się z profesjonalizacją przy jednoczesnym umasowieniu filozofii. Filozofia stała się ustabilizowaną dyscypliną akademicką, co spowodowało powstanie grupy zawodowych filozofów. Stoją za tym konkretna władza i przywileje materialne, które są ograniczone. Określenie się jako jedyny prawomocny nurt filozoficzny sprzyja zachowaniu i ochronie własnej pozycji akademickiej.

<sup>11</sup> S. Critchley, W.R. Schroeder, *A Companion to Continental Philosophy*, Wiley–Blackwell, Malden 1999, s. 3.

uznał, że panująca „hegemonia” filozofii analitycznej w świecie anglosaskim powoduje, iż obecna na Wyspach Brytyjskich filozofia kontynentalna zmuszona jest określać się przez odniesienie do dominacji. Nie tylko filozofia analityczna tworzy obraz „filozofii kontynentalnej”, lecz także filozofia kontynentalna tworzy obraz „filozofii analitycznej”. Zdaniem Critchleya w uniknięciu zamętu pojęciowego nie pomoże próba sprecyzowania wskazanego podziału w kategoriach metodologicznych. Nie istnieje bowiem żadna wspólna metoda, którą można by przypisać tak odmiennym filozofom kontynentalnym, jak Georg Wilhelm Friedrich Hegel, Søren Kierkegaard, Martin Buber, Martin Heidegger, Theodor W. Adorno, Jacques Lacan czy Gilles Deleuze. Podział ten jest więc stereotypem kulturowym przywołującym ideologiczne aspekty geografii politycznej, zapewniając jednocześnie przyjemność czerpaną z samoidentyfikacji. Critchley stwierdza:

Jest niewątpliwie coś małostkowego i intelektualnie tchórzliwego w samoidentyfikacji po jednej stronie tego filozoficznego podziału, ponieważ zapobiega to możliwości intelektualnych zmian, które byłyby konsekwencją dialogu poza profesjonalnym kręgiem<sup>12</sup>.

Pozostając w opozycji do poglądów Glendinninga, Critchley uważa, że filozofia kontynentalna ma jednak pewną treść pozytywną. Jego argumentacja opiera się na przekonaniu, że skoro filozofia analityczna stworzyła pojęcie filozofii kontynentalnej, to można je przejąć i wykorzystać krytycznie. Definiując filozofię kontynentalną jako temporalnie uwikłaną działalność krytyczną wymierzoną w konkretne problemy danego społeczeństwa, angielski filozof nadaje jej wymiar emancypacyjny. Każda filozofia kontynentalna jest odpowiedzią na jakiś kryzys społeczny.

<sup>12</sup> Ibid., s. 6.

Filozofia Nietzschego była reakcją na nihilizm europejskiej kultury, filozofia Marksa – na warunki pracy robotników, filozofia Heideggera – na dominację techniki. Przy tym każdy kryzys może mieć różne interpretacje. W tak zarysowanej perspektywie jest miejsce na pluralizm filozoficzny, a więc także na filozofię analityczną.

Z kolei Richard Rorty, amerykański filozof, który sam przeszedł drogę od filozofii analitycznej do kontynentalnej, pisze, że podział ten „jest bardzo zgubny, lecz dostarcza prowizorycznego sposobu klasyfikowania profesorów filozofii”<sup>13</sup>. Rorty twierdzi, że bardzo trudno jest być „oburęcznym”, czyli biegłym jednocześnie w tradycji analitycznej i kontynentalnej. Wynika to z braku czasu oraz oczekiwań potencjalnych pracodawców – w świecie anglosaskim wymagają oni znajomości aktualnych problemów omawianych w czasopismach analitycznych, natomiast w Europie kontynentalnej znajomości innej tradycji intelektualnej. Na własne zainteresowania można sobie pozwolić po uzyskaniu profesury. Być może, jak dowodzi Rorty, nie ma jednak powodów do obaw. Podział ten wynika z ogólnej zaściankowości humanistyki:

Skoro podział analityczna–kontynentalna stanowi tylko najbardziej uderzający przykład znanej i w znacznej mierze nieuniknionej akademickiej zaściankowości, dlaczego więc rodzi nieporównywalnie więcej nieufności i pogardy niż „podział” na astrofizykę i chemię organiczną, na cywilną i karną praktykę prawniczą lub na literaturę włoską i niemiecką? Czy nie jest to po prostu kwestia różnych ludzi przyciąganych przez różne specjalności w łonie jednej dyscypliny?<sup>14</sup>

<sup>13</sup> R. Rorty, *Filozofia jako polityka kulturalna*, tłum. B. Baran, SW Czełtnik, Warszawa 2009, s. 187.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 189.

Następnie autor zauważa, że nie jest to po prostu kolejny przestarzały podział akademicki, ponieważ niesie ze sobą dwie wizje miejsca i pożytku z filozofii w społeczeństwie. Różnice mają więc charakter polityczny. Analitycznie zorientowana filozofia postrzega siebie na wzór nauk przyrodniczych, dążąc do ich dodatkowego uprawomocnienia. Przy okazji uprawomocnia siebie. Od nauki dystansuje się filozofia kontynentalna, pełniąc wobec niej funkcję krytyczną. Rorty sprowadza tę różnicę do pytania o metodę („analizę pojęciową”). Czy filozofowie mogą sprawdzić, który język bardziej pasuje do rzeczywistości, czy raczej mogą tylko opisywać użycie danego języka? Tym samym, czy filozofia może być źródłem norm poprawnego posługiwania się językiem naukowym? Jeśli przyjąć, że język strukturyzuje działanie, to od kryteriów poprawnego użycia języka do kryteriów etycznych i politycznych już niedaleko.

Fakt, że określenie filozofii kontynentalnej skonstruowano na gruncie filozofii analitycznej, wskazuje, że filozofia analityczna powinna charakteryzować się przynajmniej minimalną spójnością, skoro jej przedstawiciele potrafili stworzyć wspólnego wroga. W trakcie poszukiwania formuły filozofii analitycznej można śledzić historię instytucji zaangażowanych w tworzenie dzieł zaliczanych do tego nurtu (określenie historyczno-instytucjonalne) lub ustalać minimum założeń podzielanych przez jej przedstawicieli (określenie epistemiczno-metodologiczne).

## 2. Określenia filozofii analitycznej

Czasami wskazuje się na rok 1903 jako symboliczną datę narodzin filozofii analitycznej<sup>15</sup>. Bertrand Russell opublikował

<sup>15</sup> A. Nowaczyk, *Filozofia analityczna. Z dziejów filozofii współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 12.

w tym roku książkę *The Principles of Mathematics*, a George Edward Moore artykuł *The refutation of idealism*. Przyjęcie tej daty pomija jednak wcześniejsze prace Gottloba Fregego, którego pomysły determinowały problematykę podejmowaną przez późniejszych filozofów z tej tradycji i który miał osobisty kontakt z jej przedstawicielami<sup>16</sup>. Powszechnie wskazuje się także trzy szkoły filozoficzne, wokół których ogniskowała się działalność filozofów analitycznych. Pierwszą z nich była tak zwana szkoła lwowsko-warszawska, której założycielem był Kazimierz Twardowski, drugą Koło Wiedeńskie, które powołał profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego Moritz Schlick. Programowy dla tej szkoły jest pochodzący z 1929 roku artykuł uczniów Schlicka (Rudolfa Carnapa, Hansa Hahna i Ottona Neuratha) *Wissenschaftliche Weltauffassung – der Wiener Kreis*. Trzecią szkołą jest, powstała w Cambridge na początku XX wieku jako sprzeciw wobec idealizmu heglowskiego, brytyjska filozofia lingwistyczna reprezentowana przez George’a Edwarda Moore’a, Bertranda Russella oraz Ludwiga Wittgensteina (po jego wyjeździe z Wiednia). Adam Nowaczyk wskazuje także na neopragmatyzm jako szkołę, która wyrosła na gruncie amerykańskim, kiedy przedstawiciele Koła Wiedeńskiego zmuszeni byli w latach 30. XX wieku wyemigrować z Austrii<sup>17</sup>. Peter M.S. Hacker porządkuje powyższe szkoły jako fazy filozofii analitycznej<sup>18</sup>. Za pierwszą fazę uznaje szkołę filozofii lingwistycznej w Cambridge, za drugą – pojawienie się Wittgensteina w Anglii, za trzecią –

<sup>16</sup> Między innymi korespondował z Russellem.

<sup>17</sup> Tadeusz Szubka do wskazanej tu listy szkół dodaje jeszcze amerykański pragmatyzm w wersji Charlesa S. Peirce’a oraz Clarence’a I. Lewisa. Por. T. Szubka, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 12.

<sup>18</sup> P.M.S. Hacker, *The rise of twentieth century analytic philosophy*, [w:] H.-J. Glock (red.), *The Rise of Analytic Philosophy*, Blackwell, Oxford 1997, s. 52.

Koło Wiedeńskie. Czwartą, ostatnią, rozpoczęła późna filozofia Wittgensteina. W tak zarysowanym podziale nie ma miejsca dla szkoły lwowsko-warszawskiej. Sam autor uważa go jednak za kontrowersyjny.

Podział ten ma charakter jedynie typologiczny. Nie sposób określić jednego przedmiotu refleksji, który byłby wspólny dla każdej ze wskazanych szkół. Również ich zasięg oddziaływania, zwłaszcza po II wojnie światowej, rozszerzył się nie tylko na całą Europę, lecz także na Stany Zjednoczone, Australię i Nową Zelandię. Typologiczność tego podziału widać, gdy przyjrzymy się uważnie dziełom Ludwiga Wittgensteina, które stanowią heglowski „gatunek, który jest własnym rodzajem”. Wittgenstein pozornie należy do brytyjskiej filozofii lingwistycznej, jednak jego pierwsza książka, *Traktat logiczno-filozoficzny*, wpłynęła na Koło Wiedeńskie, a *Dociekania filozoficzne*, napisane podczas pracy w Cambridge, ciągle stanowią punkt odniesienia i ważną inspirację dla neopragmatyzmu. Co więcej, do dzieł Wittgensteina odwołują się także filozofowie zaliczani do nurtu filozofii kontynentalnej. Badacz filozofii Russella i Wittgensteina Ray Monk stwierdził nawet, że Wittgenstein nie jest w ogóle filozofem analitycznym<sup>19</sup>. W związku z tymi trudnościami określenie historyczno-instytucjonalne filozofii analitycznej należy uzupełnić o definicję epistemiczno-metodologiczną ujmującą jej cel, styl oraz metody.

Szubka zauważył, że w dyskursie filozoficznym zaczęto zdawać sobie sprawę z podobieństwa metody stosowanej przez wskazane powyżej szkoły w latach 30. XX wieku. Wtedy to przez brytyjską filozofię przetoczyła się dyskusja, czym jest analiza filozoficzna oraz czym się różni od pozostałych metod stosowanych w filozofii. Polski badacz wskazuje na Johna Wisdoma

<sup>19</sup> Por. R. Monk, *What is analytical philosophy?*, [w:] R. Monk, A. Palmer (red.), *Bertrand Russell and the Origins of Analytical Philosophy*, Thoemmes Press, Bristol 1996, s. 52.

jako najbardziej aktywnego uczestnika tej dyskusji<sup>20</sup>. W książce *Problems of Mind and Matter*<sup>21</sup> z 1934 roku, pomyślanej jako wprowadzenie do metody analitycznej, Wisdom oddzielił filozofię analityczną od spekulatywnej. Ta pierwsza nie odpowiada na podstawowe pytania filozoficzne: o istnienie Boga, o naturę duszy itp. Nie formułuje prawdziwych twierdzeń o rzeczywistości fizycznej. Ma za zadanie tylko rozjaśniać używane pojęcia i tym samym nie wnosi bezpośredniego wkładu w postęp wiedzy.

Z kolei Nowaczyk stwierdza, że „osobliwością stylu filozofowania charakterystycznego dla filozofii analitycznej jest troska o intersubiektywną komunikowalność treści filozoficznych i logicznie poprawną argumentację na rzecz podtrzymywanych tez i stanowisk”<sup>22</sup>. Narzędziem do tego celu ma być analiza, czyli takie badanie podstawowych pojęć filozoficznych i naukowych, które pozwoli je przeformułować z użyciem maksymalnie precyzyjnego języka. Nowaczyk odnotowuje jednak, że opinie, który język miałby być tym najbardziej precyzyjnym, są wśród filozofów analitycznych podzielone. Część myślicieli (wspomniany już Moore czy John L. Austin) wskazuje na język potoczny. Inni („wczesny” Wittgenstein, Russell) uważają, że jest on zbyt wieloznaczny i trzeba go doprecyzować użyciem języka symbolicznego opartego na logice. Nie ma także zgody w kwestii, do czego ostatecznie miałaby prowadzić analiza. Filozofowie związani z Kołem Wiedeńskim (Carnap, Schlick) uważali, że doprecyzowanie języka pozwoli oddzielić rzeczywiste problemy od pozornych, czyli takich, które nie mają rozwiązania i na które filozofowie niepotrzebnie tracą czas. Natomiast Russell i Wittgenstein, przynajmniej w pierwszych znaczących dziełach,

<sup>20</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 13.

<sup>21</sup> J. Wisdom, *Problems of Mind and Matter*, University Press, Cambridge 1934, <https://archive.org/details/problemsofmindan032362mbp> (data dostępu: 3.03.2019).

<sup>22</sup> A. Nowaczyk, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 12.

chcieli opisać podstawową gramatykę języka, dzięki której miał powstać idealny język nauki.

Ciekawą próbą określenia filozofii analitycznej są dwa artykuły Thomasa Nagela z 1933 roku opublikowane w „The Journal of Philosophy”<sup>23</sup>. Amerykański filozof napisał je po rocznym pobyciu w Europie, gdzie mógł obserwować na własne oczy, co działo się w Cambridge, Wiedniu, Pradze, Lwowie i Warszawie<sup>24</sup>. We wszystkich tych ośrodkach istniały podobieństwa metodologiczne w uprawianiu filozofii. Nagel określił te zbieżności jako oparcie filozofii na naukach empirycznych, koncentrację na metodologii, poddawanie wyników pod racjonalną dyskusję, nieprzywiązywanie wagi do historii filozofii. Filozofia ma na celu tylko rozjaśnianie i precyzowanie wyników nauk empirycznych i nie może ich zastąpić. Tak zarysowane pole filozofii, zdaniem Nagela, zapewnia filozofom analitycznym miejsce do spokojnej pracy intelektualnej, wolne od niedoskonałości świata społecznego. Zarazem jest „mieczem” wymierzonym w nieracjonalne przekonania. Amerykański filozof stwierdza, że filozofia analityczna stanowi rozrywkę i jednocześnie poważne przedsięwzięcie akademickie. Rozrywkę, ponieważ uprawiana jest dla czystej radości intelektualnej. Powaga tej rozrywki zawiera się w jej instytucjonalnym, akademickim charakterze.

Warte odnotowania ujęcie filozofii analitycznej prezentuje Józef M. Bocheński w artykule *O filozofii analitycznej*<sup>25</sup> będącym

<sup>23</sup> T. Nagel, *Impressions and appraisals of analytic philosophy in Europe. I*, „The Journal of Philosophy” 1933, nr 1, s. 5-24; T. Nagel, *Impressions and appraisals of analytic philosophy in Europe. II*, „The Journal of Philosophy” 1933, nr 2, s. 29-53.

<sup>24</sup> Niektórzy autorzy wskazują na Nagela jako pierwszego, który posłużył się terminem *filozofia analityczna*. Książka *Wisdoma* była jednak wcześniejsza. O różnych poglądach na pierwszeństwo w użyciu tego terminu por. T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 17.

<sup>25</sup> J.M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 35-50.



zapisem wystąpienia na 10. Międzynarodowym Sympozjum Wittgensteinowskim w 1985 roku. Jako pierwszego filozofa stożującego analizę Bocheński wymienia Platona i jego dialog *Eutyfron*. W utworze tym Sokrates konfrontuje definicje religii podane przez tytułowego bohatera (kapłana) i ukazuje ich braki. Zdaniem Bocheńskiego filozofia jest działalnością krytyczną, która jako jedyna ze społecznych aktywności może oceniać siebie. Robi to przez osądzanie własnej metody. Polski filozof wymienia dwie główne grupy filozofii analitycznej: matematyczno-logiczną oraz skoncentrowaną na języku codziennym. Każda z tych grup dzieli się na wiele kierunków. Następnie, chcąc wprowadzić pozytywne określenie filozofii analitycznej, Bocheński wyróżnia grupę filozofów, których powszechnie uważa się za analityków. Są nimi wymienieni z nazwiska: Ajdukiewicz, Austin, Carnap, Chisholm, Martin, Popper, Quine, Rescher, Ryle, Scholz, Strawson, Tarski, Weingartner. Definicja filozofii analitycznej łączy więc to, co jest wspólne tym wszystkim myślicielom. Indukcyjne określenie filozofii analitycznej doprowadza Bocheńskiego do stwierdzenia, że filozof analityczny ma „wykonywać dobre prace analityczne, badać język, postępować logicznie, tj. racjonalnie i być obiektywnym”<sup>26</sup>. Cechy analitycznej filozofii polski filozof określa jako ANALIZA, JĘZYK, LOGIKA i OBIEKTYWIZM. Przyjęcie takiego stanowiska niesie ze sobą odrzucenie stanowisk konkurencyjnych, czyli odpowiednio TWORZENIA PRZEZ FILOZOFIĘ ŚWIATOPOGLĄDU, SZUKANIA „ISTOTY RZECZY”, IRRACJONALIZMU ORAZ SUBIEKTYWIZMU. Zalecenia filozofii analitycznej mogą jednak być też radykalizowane. Prowadzi to do zbytniego skupienia się na analizie i do porzucenia zadania filozofii, którym jest badanie rzeczywistości – do ograniczenia aktywności do pisania haseł w *Oxford Dictionary*, do głoszenia,

<sup>26</sup> Ibid., s. 38.

że cała nauka zawiera się w logice formalnej oraz do zrównywania filozofii z naukami przyrodniczymi. Bocheński twierdzi ponadto, że filozofia analityczna zrywa z większością tradycji nowożytności i powraca do przedkartezjańskiego uprawiania filozofii<sup>27</sup>. W związku z tym każdy inny rodzaj filozofii, oprócz fenomenologii, należy do przeszłości. Jednocześnie Bocheński zauważa, podobnie jak omawiany wcześniej Nagel, że filozofię analityczną często określa się jako zabawę intelektualną. Jego zdaniem wynika to z tego, że nie aspiruje ona do rozwiązywania problemów egzystencjalnych czy społecznych. Społeczna rola filozofii analitycznej może polegać jedynie na pielęgnowaniu rozumu i tym samym na obronie przed irracjonalizmem.

W okresie późniejszym, już po pewnym przesileniu idei analitycznych, Ansgar Beckermann, autor wprowadzenia do *Leksykonu pojęć filozofii analitycznej*<sup>28</sup> Petera Prechtl, stwierdza, że na początku filozofię analityczną charakteryzowały trzy tezy:

1. Celem filozofii jest przewyżczenie filozofii przez analizę języka.
2. Jedynym (prawomocnym) zadaniem filozofii jest analiza języka (potocznego lub naukowego).
3. Jedyną metodą, jaką ma do dyspozycji filozofia, jest metoda analizy języka<sup>29</sup>.

Beckermann pisze też, że co najmniej od 1975 roku (prace Willarda V.O. Quine'a i Petera F. Strawsona) nie było już filozofa, który podpisałby się pod wszystkimi trzema tezami. Z tego powodu oddziela on tradycyjną filozofię analityczną, która akceptuje przytoczony program, od filozofii postanalitycznej, która

<sup>27</sup> Ibid., s. 43.

<sup>28</sup> A. Beckermann, *Wprowadzenie*, [w:] P. Prechtl, *Leksykon pojęć filozofii analitycznej*, tłum. J. Bremer, WAM, Kraków 2009.

<sup>29</sup> Ibid., s. 18.

dominuje we współczesnych debatach filozoficznych. Jego zdaniem filozofię postanalityczną łączy z poprzedniczką przede wszystkim: styl filozofowania (oparty na dążeniu do ścisłości i jasności wyrażania tez nawet za cenę wywodu rozwlekłego lub nudnego), próba rozwiązywania problemów filozoficznych bez relatywizowania ich do określonego czasu oraz traktowanie uprawiania filozofii jako działalności instytucjonalnej. Innymi słowy, filozofowie analityczni uważają, że filozofia ma własne metody i zestaw ponadczasowych problemów, zaś logika argumentacji jest ahistoryczna. Zdaniem Beckermanna konsekwencją tego jest przyjęcie, że *de facto* nie może być izolowanych szkół filozoficznych – uniwersalny charakter problematyki filozoficznej powoduje, że zawsze istnieje między nimi możliwość komunikacji. Chociaż więc obecnie wątpi się w możliwość ostatecznego rozwiązania problemów filozoficznych, to nie wyklucza to postępu w filozofii. Może on polegać na wyjaśnianiu problemów. Monk dodaje do tego jeszcze wiarę<sup>30</sup>. Według tego biografy Wittgensteina filozofami analitycznymi są wierzący w możliwość analizy, czyli systematycznego rozważania problemów, które prowadzi do postępu oraz kumulacji wiedzy.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym, metateoretycznym pojmowaniu filozofii analitycznej. Robert B. Brandom opisał<sup>31</sup> klasyczny projekt analizy jako przekład z jednego języka (wskazanego) na określenia innego (bazowego), uważanego za uprzywilejowany ze względów poznawczych. Rolę pośrednika między tymi językami gra logika. W opinii Brandoma jako język bazowy występują empiryzm i naturalizm. Głównym problemem filozofii analitycznej jest połączenie tego, jak rzeczy się mają, z tym, jak się przedstawiają, i odwrotnie.

<sup>30</sup> R. Monk, *What is analytical philosophy?*, op. cit.

<sup>31</sup> R. Brandom, *Towards an analytical pragmatism*, [w:] D.P. Schweikard, B. Prien (red.), *Robert Brandom: Analytic Pragmatist*, De Gruyter, Lancaster 2008, s. 13–46.

Wszystkie omawiane do tej pory określenia filozofii analitycznej pozwalają ją zdefiniować na zasadzie „podobieństwa rodzinnego” jej przedstawicieli, wskazując na wspólny cel, metodę i styl tej odmiany filozofii<sup>32</sup>. **Celem** filozofii analitycznej jest wyjaśnianie pojęć oraz problemów filozoficznych i tym samym rezygnacja z ostatecznego ich rozwiązania<sup>33</sup>, **metodą** analiza pojęć, jakich używa się, mówiąc o problemach filozoficznych. Analiza ta polega na zastępowaniu wyrażen jednego języka innym. **Styl** opiera się w pierwszej kolejności na racjonalnej i intersubiektywnie weryfikowalnej argumentacji, nawet kosztem utrudnienia lektury. Do zamierzonego celu można dążyć, stosując różne strategie (np. odrzucenie idealizmu, przeformułowanie tradycyjnych problemów filozoficznych, ustalenie wspólnych pojęć). Z kolei analiza pojęć może jako język bazowy wybierać różne języki (metodologii nauki, nauk fizycznych, potoczny itp.). Styl można łączyć z efektownymi metaforami, które pomagają w lekturze, lecz mają charakter jedynie heurystyczny i dydaktyczny (przypadek tekstów Russella).

Tak zarysowana filozofia analityczna jest terminem normatywnym<sup>34</sup>, zawiera bowiem kryterium sensowności, wskazując, jakiego typu wypowiedzi można dopuszczać do udziału w dyskursie filozoficznym. Jeśli zbiór zdań nie spełnia tych minimalnych rygorów, to nie może być przedmiotem poważnej refleksji

<sup>32</sup> Interesuje mnie tutaj nie tyle „co to jest filozofia analityczna”, ile „czym jest filozofia analityczna”. Innymi słowy, definicja nie dotyczy istoty filozofii analitycznej, ponieważ ze względu na wielość szkół i sposobów myślenia nie można jej podać, lecz podpowiada, jak rozpoznać tę filozofię.

<sup>33</sup> Jednak rezygnacja z rozwiązania problemu filozoficznego może być już jego rozwiązaniem filozoficznym.

<sup>34</sup> Na normatywność filozofii analitycznej wskazują niezależnie od siebie Wacław Janikowski oraz Tadeusz Szubka. Por. W. Janikowski, *Normatywna definicja filozofii analitycznej*, „Analiza i Egzystencja” 2007, nr 5; T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 27.

naukowej. Z tych samych względów można uznać, że filozofia analityczna jest kolejną formą rozpoczynającą się od Kanta filozofii krytycznej. Nie wskazuje po prostu kolejnych argumentów w dawnych sporach, lecz oferuje nowy sposób wyrażania i namawia do porzucenia pewnych jałowych pól problemowych. Wskazuje także na określone miejsce filozofii w społeczeństwie. W szczególności opowiada się za polityczną oraz ideologiczną neutralnością filozofii. Odnosząc się do światopoglądu w sensie kosmologicznym, opowiada się, jak to określił Nagel, za „zdroroworsądkowym naturalizmem”, czyli uznaje pewną formę realizmu ontologicznego oraz epistemologicznego.

### 3. Cel – przewyżczenie psychologizmu i idealizmu

Peter Hacker zauważył, że XVII i XVIII wiek można filozoficznie scharakteryzować jako wiek rozumu i oświecenia. Wiek XIX był natomiast wiekiem historycyzmu oraz historycznej samowiedzy. Zdaniem tego filozofa nie ma wątpliwości, że wiek XX był wiekiem logiki i języka<sup>35</sup>. Zwrócono wtedy uwagę na rolę, jaką język odgrywa w tworzeniu znaczeń i świata społecznego. Taką zmianę umożliwiło odkrycie „nowej logiki” i umożliwił zwrot lingwistyczny.

Francuski filozof i historyk nauki Bertrand Saint-Sernin napisał, że pierwszą połowę XX wieku naznaczał antagonizm między logiką a dialektyką<sup>36</sup>. Wcześniej logikę rozumiano jako naukę o prawach myślenia niezależnych od empirycznej treści<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> P.M.S. Hacker, *The rise of twentieth century analytic philosophy*, op. cit., s. 51.

<sup>36</sup> B. Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, tłum. M.L. Kaniowski, B. Banaś, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2001, s. 80.

<sup>37</sup> Np. już Immanuel Kant definiował logikę jako naukę analogiczną do gramatyki, naukę, która „nie zawiera niczego prócz samej tylko formy

Od połowy XIX wieku sytuacja zaczęła się zmieniać. Logika przestała być postrzegana jako narzędzie oraz strażniczka rozumu i stała się samodzielnym środkiem nacisku na rozum. Przy tym nacisk ten przyjmuje dwie nieprzystające do siebie formy: logiki analitycznej oraz logiki dialektycznej. Ta pierwsza skupia się na upraszczaniu pojęć, rozdzielaniu ich na bardziej ściśle części oraz ustalaniu relacji między tymi częściami. Dialektyka jest mocą syntezy, scalania kategorii w coraz wyższe poziomy ontologiczne, których stopniem najwyższym jest osiągnięcie Absolutu. Jej przedmiotem są więc problemy metafizyczne. Wiek XIX jest wiekiem niepodzielnego panowania dialektyki, czego dowodzi akademicka pozycja Hegla i opanowanie katedr filozofii przez neoheglistów. Nie znaczy to, że nie dostrzegano pojawienia się nowego sposobu myślenia. Saint-Sernin wymienia Pierre'a Duhema (francuskiego matematyka tworzącego w drugiej połowie XIX wieku, przedstawiciela tak zwanego konwencjonalizmu w filozofii nauki) jako pierwszego, który dostrzegł omawianą różnicę i jednocześnie ulokował ją geograficznie, oddzielając kontynent od Wysp Brytyjskich.

Duhem przeciwstawiał Kartezjusza i jego uczniów angielskim fizykom, takim jak Lord Kelvin (brytyjski fizyk, matematyk, przyrodnik). Pierwsi stosowali logikę opartą na analogii (zwaną też przez Duhema „intuicją geometryczną”), którą możemy utożsamić z dialektyką. Potrafili dostrzec podobieństwo między różnymi klasami zjawisk i na tej podstawie wyciągać abstrakcyjne wnioski. Drudzy, dzięki umiejętności budowania mechanicznych modeli, porzucili metafizyczne spekulacje o rzeczywistości. Wiedza powinna być wyrażona geometrycznie i testowana

języka w ogóle, bez słów, które należą do materii języka” (I. Kant, *Logika*, tłum. A. Banaszkiewicz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, s. 22). Jednak u Kanta logika (jako odniesienie intelektu do siebie) i dialektyka (jako odniesienie rozumu do przedmiotów poza nim) są systemowo połączone i wzajemnie się warunkują.

kinetycznie. Z tego powodu w swoich pracach koncentrowali się na objaśnianiu nierealnych pojęć przez odnoszenie ich do konkretnych materialnych przedmiotów. Innymi słowy, ich dążeniem było „uczynić logikę odpowiedzialną za strukturalizację danych empirycznych”<sup>38</sup>. Duhem wskazywał jednocześnie, że takie podejście jest charakterystyczne dla przemysłowca, który nie dba o poprawność stosowanego wzoru, byleby wzór okazał się skuteczny<sup>39</sup>.

Z początkiem XX wieku jako jedyna pełnoprawna metoda poznania naukowego na pierwszy plan zaczęła się wysuwać logika analityczna. Musiała jednak najpierw „uporać się” z psychologizmem, który w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku także pretendował do metody mającej pomóc filozofii w osiągnięciu statusu rzetelnej naukowości przez zerwanie ze spekulatywną tradycją metafizyczną. W psychologizmie tego okresu, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Franz Brentano, także odwoływano się do empirii. Pojęcia matematyczne ujmowano relacyjnie. Na przykład pojęcie liczby uważano za wyabstrahowane z wielu empirycznych faktów występowania podobnych rzeczy w zbiorach. Liczba jest więc reakcją, jaka zachodzi w podmiocie poznającym w związku z napotykanymi faktami empirycznymi. Rozprawa z psychologizmem stała się możliwa dzięki odkryciu przez Fregego i Husserla „nowej logiki”. Frege pierwszy z całą stanowczością przeciwstawił się pogładowi, jakoby pojęcia matematyczne, a w konsekwencji wszystkie poję-

<sup>38</sup> B. Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, op. cit., s. 91.

<sup>39</sup> „Przemysłowcom, którzy nie dbają o prawidłowość wzoru, byleby okazał się wygodny, przypomnijmy, że równanie proste, ale fałszywe to, prędzej czy później, za sprawą nieoczekiwanej zemsty logiki, nieudane przedsięwzięcie, przerwana tama, rozpadający się most; to ruina finansowa, a może i taka klęska, która przekreśla całe życie człowieka” (P. Duhem, *La Théorie physique*, Vrin, Paris 1981, s. 75–76; cyt. za: B. Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, op. cit., s. 92).

cia abstrakcyjne, były jedynie konstrukcjami umysłu. Charakterystyczne dla tego filozofa określenie funkcji („pojęcia”), która prowadzi od argumentów (dowolne przedmioty) do wartości logicznej, pozwala mu na przeformułowanie problemu znaczenia z kategorii psychologicznych na semantyczne. Wartość logiczna takiej funkcji nie jest dla Fregego jedynie konstrukcją językową czy relacją, lecz przedmiotem. Badanie prawdy z użyciem logiki porównywał on do badania ciężkości z użyciem fizyki. Język nie wytwarza Prawdy ani Fałszu, lecz tylko je ujmuje. Innymi słowy, uczestniczy w wyższym poziomie ontycznym. Bogusław Wolniewicz zauważa, że w systemie Fregego „myśli nie są w procesie myślenia wytwarzane, lecz jedynie ujmowane; są to twory od wszelkiej psychiki niezależne, i dzięki temu właśnie zdanie ma wartość logiczną i wchodzi w obiektywne związki z innymi zdaniami, takie jak wynikanie czy sprzeczność”<sup>40</sup>. Każda myśl, czyli według Fregego zdanie oznajmujące, ma dokładnie jedno znaczenie – swoją wartość logiczną. Codzienna wieloznaczność wyrażań, jaką możemy obserwować, jest myleniem myśli jako zdań z jednoargumentowymi predykatami, które są jednoargumentową funkcją logiczną, czyli w terminologii Fregego „pojęciem”. Na ontycznym poziomie Prawdy wszystkie zdania mają jednakową wartość. Mogą się natomiast różnić na poziomie sensu, czyli tego, jak się prezentują podmiotowi poznającemu. Mamy tu więc do czynienia z trzema „królestwami” ontologicznymi: przedstawień świata wewnętrznego, przedmiotów świata zewnętrznego oraz Prawdy świata logiki. Teoria Fregego jest nowoczesną wersją platonizmu, następuje w niej reifikacja Prawdy<sup>41</sup>. Ma to konsekwencje dla wizji działalności naukowej.

<sup>40</sup> B. Wolniewicz, *Semantyka Fregego*, [w:] G. Frege, *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. XII.

<sup>41</sup> Ciekawą historię świadczącą o uświadamianiu sobie przez Fregego swojego platońskiego uwikłania przekazał Wittgenstein, stwierdzając:



Naukowcom pozostaje ujmowanie trzeciego „królestwa Prawdy”, niezależnego od badacza:

Co to jest fakt? Fakt jest to myśl, która jest prawdziwa. Przyrodnik nie uzna za podstawę nauki czegoś, co jest zależne od zmiennych stanów ludzkiej świadomości. Praca naukowa polega na odkrywaniu myśli prawdziwych, nie na ich tworzeniu. Astronom może zastosować jakąś prawdę matematyczną do badania dawno minionych zdarzeń, które zachodziły, gdy nikt prawdy tej jeszcze nie znał, przynajmniej na Ziemi<sup>42</sup>.

O ile zamiarem Fregego było „wyobiektywizowanie” pojęć matematycznych ze wszelkich aspektów subiektywnych, o tyle Husserl w *Badaniach logicznych* przyjął inną strategię. U austriackiego matematyka i filozofa to, co pozornie subiektywne, jest podstawą obiektywności. Husserl rozważał pojęcie prawdy i zastanawiał się, jak jest możliwe pogodzenie wielości subiektywnych odczuć z jedną prawdą logiczną. Obie rzeczy okazują się możliwe do pogodzenia, jeśli oddzieli się realne psychiczne procesy świadomości od intencjonalnych aktów, w których te realne procesy poznajemy. Należy zatem rozróżnić znaczenie i przedstawienie. Znaczenie jest treścią przedstawienia, która pozostaje jednakowa dla każdego aktu poznawczego, każdej istoty zdolnej poznawać. Husserl przeformułował pojęcie znaczenia z kategorii językowych na kategorie intencjonalności. Choć procesy związane z ujmowaniem prawdy przebiegają

„Ostatni raz widziałem Fregego, gdy czekaliśmy na dworcu na mój pociąg. Spytałem go: «Czy naprawdę nie widzi Pan żadnej trudności w swojej teorii, iż liczby są przedmiotami?» Odparł mi na to: «Czasem zdaje mi się, że widzę, a potem znowu nie widzę»”. Cyt. za: *ibid.*, s. XV.

<sup>42</sup> G. Frege, *Myśl - studium logiczne*, [w:] *tenże, Pisma semantyczne*, op. cit., s. 125.

w podmiocie, determinuje je pewien idealny przedmiot, co zapewnia im obiektywną ważność. Powoduje to jednak separację świata na przedmioty realne i przedmioty idealne. Tym samym problematyczna staje się relacja między tymi światami:

Przedmioty idealne nie są wprawdzie odniesione do rzeczywistych faktów, lecz zgodnie z ich sensem odnoszą się do faktów możliwych, do możliwych w sposób idealny i w sposób idealny dających się pomyśleć. W czystej arytmetyce nie zakłada się żadnych liczonych rzeczy czy procesów z faktycznego świata, jednak każda liczba ma pewien ogólny zakres [...]. Do każdego przedmiotu idealnego należy zatem nieodłącznie pewien idealny zakres, idea wszystkich dających się pomyśleć przypadków jednostkowych, a przez to pewna ważność w ogóle, powszechna, niezwiązana przez założenie o faktycznych jednostkach, rzeczywistych faktach<sup>43</sup>.

Przyznając przestrzeni logicznej znaczenie przedmiotowe, niezależne od świata fizycznego, Husserl popada w platonizm i przez to ogranicza możliwość zmiany znaczenia. Skoro przedmioty idealne są poza ludzkim zasięgiem, jak w takim razie wytłumaczyć historyczne przemiany znaczeń? Odpowiedź mogłaby głosić, że przedmioty idealne to tylko przedmioty nauki – logiczne i mające znaczenie dla matematyki, a przez to dla przyrodoznawstwa. Przy takim założeniu przedmioty te nie byłyby możliwe do zastosowania w badaniu świata społecznego. Tym samym społeczeństwo i życie codzienne musiałyby umykać nauce. Husserl dostrzegał ten problem i w swoich kolejnych pracach skupił się na badaniu korelacji idealnych przedmiotów

<sup>43</sup> E. Husserl, *Kontekst historyczny i znaczenie Badań logicznych*, tłum. S. Walczewska, [w:] K. Świącicka, *Husserl*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2005, s. 181–182.

z subiektywną świadomością, co doprowadziło go do porzucenia platonizmu i stworzenia fenomenologii transcendentnej, której zainteresowania daleko wykraczały poza przedmioty logiczne czy matematyczne i którą, jako metodę badawczą, tradycja kontynentalna wykorzystywała potem do badania świata społecznego<sup>44</sup>. Dzięki podkreślaniu aktywnej roli transcendentnego Ja w wytwarzaniu idealnych przedmiotów Husserl mógł na nowo sformułować problem ludzkiej aktywności poznawczej, nie ograniczając jej do biernego „receptora”. Działo się to jednak już poza tradycją analityczną.

Szkoła z Cambridge twórczo przyjęła poglądy Fregego i Husserla, co pociągnęło za sobą odrzucenie idealizmu. W artykule z 1903 roku *The refutation of idealism*<sup>45</sup> Moore wskazuje na absurdalne konsekwencje przyjęcia idealizmu. Brytyjski filozof definiuje idealizm jako pogląd oparty na założeniach, że wszechświat: 1) w swej istocie jest inny, niż się jawi oraz 2) ma szereg właściwości, których zdaje się nie wykazywać. Idealista będzie więc twierdził, że skoro rzeczywistość jest „duchowa”, to obiekty fizyczne, takie jak krzesła czy góry, chociaż ukazują się jako obiekty nieożywione, są *de facto* duchowe. W konsekwencji mają określone właściwości z tym związane (m.in. jakiś rodzaj świadomości). Takie podejście, zdaniem Moore’a, różni się od podejścia zdrowego rozsądku i dlatego ciężar udowodnienia swoich twierdzeń spada na idealistę. Jeśli nie potrafi on przekonująco uzasadnić swojego poglądu, to należy odrzucić idealizm i pozostać przy twierdzeniach zdrowego rozsądku.

Moore w swoim artykule poddaje próbie argumentację, na której opiera się idealizm, a która sprowadza się do twierdzenia,

<sup>44</sup> Można tu wymienić przykładowo fenomenologiczny nurt socjologii reprezentowany przez Alfreda Schütza.

<sup>45</sup> G.E. Moore, *The refutation of idealism*, „Mind” 1903, nr 12, dostępny pod adresem: <http://www.ditext.com/moore/refute.html> (data dostępu: 12.02.2019).

że być (*esse*) znaczy być doświadczanym (*percipere*). Na takiej przesłance opiera się twierdzenie o duchowym charakterze rzeczywistości (założenia 1 i 2). Skoro każdy przedmiot wymaga jakiegoś podmiotu (świadomości), a rzeczywistość można traktować jako obiekt, to pociąga to za sobą konieczność rzeczywistości jako podmiotu (np. w rodzaju Heglowskiego Ducha). Moore argumentuje jednak, że z przesłanki, iż X istnieje, wcale nie wynika, iż X jest doświadczane. Filozof stwierdza, że doświadczenie składa się z przedmiotu doświadczenia i z elementu świadomości. Idealiści myślą więc istnienie świadomości z istnieniem przedmiotu doświadczenia. Na przykład z doświadczenia koloru niebieskiego wynika jedynie konieczność istnienia świadomości, a nie samego koloru niebieskiego. Ukazane przez Moore'a błędy nie dotyczą spraw akcydentalnych dla idealizmu, ale samych podstaw metodologicznych. Cel filozofa ma więc charakter negatywny: Moore nie wypowiada się o tym, jak wygląda wszechświat bądź rzeczywistość (czy jest duchowa, czy nie), lecz sprawdza, na ile argumentacja idealistyczna może się utrzymać w racjonalnym osądzie. Szubka zauważa: „analiza filozoficzna nie służy zatem Moore'owi do uzasadniania tez filozoficznych, lecz pomaga w wydobyciu różnych ich sensów, co pozwala następnie stosunkowo łatwo ustalić, w jaki sposób można byłoby je potwierdzić lub obalić”<sup>46</sup>.

Artykuł Moore'a można potraktować jako przykład strategii argumentacyjnej, którą filozofowie analityczni przyjmowali, by odrzucić idealizm utożsamiany z bezpodstawną spekulacją. Strategia ta nie opiera się na wskazaniu alternatywy wobec idealizmu, lecz na przeformułowaniu samego pytania. Problem dyskursu filozoficznego polega na tym, że filozofowie próbują rozstrzygać problemy bez wcześniejszego namysłu nad ich treścią, czyli bez ścisłego określenia i zdefiniowania podstawowych

<sup>46</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 92.

pojęć związanych z danym problemem. Dokonując takiej analizy, oczyszcza się pole samego problemu. Często prowadzi ona do reformulacji zagadnienia, która wyklucza uznane wcześniej za prawowite sposoby jego ujmowania.

Wrażliwość na brak precyzji języka filozoficznego nie cechuje tylko XX-wiecznej filozofii analitycznej, lecz uobecnia się w centrum zagadnień filozofii nowożytnej od Kartezjusza do Kanta. W tym kontekście filozofia analityczna jest kolejną postacią nowożytnego poszukiwania prawomocności wiedzy. *Novum*, jakie wprowadza, to przesunięcie tych poszukiwań w stronę językowego zapośredniczenia każdej wiedzy.

#### 4. Metoda – analiza pojęć

Niezwykle trudno podać jedną metodę badawczą charakterystyczną dla filozofii analitycznej. Wpływają na to wielość jej szkół i przedstawicieli oraz związany z tym brak zgodności wśród filozofów co do właściwej metody. Jednak z pewnością filozofię analityczną wyróżnia koncentracja na metodzie analizy rozumianej jako rozkład czegoś złożonego na prostsze elementy<sup>47</sup> lub, jak proponuje Brandom, jako zamiana wyrażen jednego języka na wyrażenia innego języka w jakiś poznawczo uprzywilejowany sposób.

Bocheński podczas wystąpienia w 1985 roku zauważył:

A co gorsza, i to jest fakt, nie została opracowana żadna metodologia analizy. Jej zasady metodologiczne, reguły analitycznego postępowania nie zostały, o ile wiem, nigdzie skodyfikowane, a cóż dopiero przedstawione w sposób zrozumiały dla socjologów czy teologów. [...] Istnieje

<sup>47</sup> P.M.S. Hacker, *The rise of twentieth century analytic philosophy*, op. cit., s. 55.

wiele podręczników logiki (że są nieużyteczne dla analizy w praktyce, to inna sprawa) – ale po prawie stu latach pracy analitycznej nie ma jeszcze podręcznika analizy<sup>48</sup>.

Może to dziwić. Zwłaszcza jeśli uwzględni się, że koncentracja na ściśle intersubiektywnej metodzie miała być jedną z cech charakterystycznych filozofii analitycznej. Od czasu wystąpienia Bocheńskiego powstało jednak kilka monografii z dziedziny historii filozofii mających za przedmiot metodę analizy i filozofię analityczną. Szubka, w cytowanej już książce, wskazuje na cztery metody filozofii analitycznej: klasyczną analizę pojęciową, analizę logiczną, lingwistyczną oraz systemową<sup>49</sup>. Autor dochodzi do tych metod przez przyjrzenie się czołowym przedstawicielom głównych odmian filozofii analitycznej i na tej podstawie dokonuje uogólnień.

Za przykład klasycznej analizy pojęciowej może uchodzić omawiany już artykuł Moore'a o idealizmie. Rozpoczyna się on od ścisłego zdefiniowania przedmiotu badania. Następnie Moore wydobywa logiczne i pojęciowe założenia oraz konsekwencje przyjęcia stanowiska idealistycznego. Podważenie jednego, koniecznego dla istnienia całości założenia musi zatem prowadzić do ukazania problematyczności całego idealizmu. Narzędziem użytym w tym artykule jest analiza filozoficzna, która polega na analizowaniu pojęć używanych do rozważania określonych problemów filozoficznych. Szubka pisze<sup>50</sup>, że w pracach Moore'a widać rozróżnienie znajomości znaczenia danego pojęcia od umiejętności dokonania jego analizy. Moore twierdził, że jego analiza dotyczy idei, sądów i pojęć, a nie zdań czy predykatów. Nie polega więc na przekładaniu jednego wyrażenia językowego na inne –mniej idiomatyczne i ukazujące słabszy

<sup>48</sup> J.M. Bocheński, *Logika i filozofia*, op. cit., s. 47.

<sup>49</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 87.

<sup>50</sup> Ibid.

związek z innymi wyrażeniami. Choć Moore był w ten sposób odczytywany, przeciwstawiał się temu. W jego rozumieniu analiza wiąże się z wykazywaniem tożsamości pojęć i idei. Dotyczy rzeczywistości, a nie języka. Należy więc odróżnić definiowanie słów od analizowania pojęć. Definiowanie pojęć jest poddaniem ich analizie, natomiast definiowanie słów nie jest ich analizowaniem. Pojawia się tu jednak tak zwany paradoks analizy. Jeden z uczniów Moore'a tak go scharakteryzował:

Paradoks analizy polega na tym, że jeśli wyrażenie werbalne reprezentujące *analysandum* ma to samo znaczenie, co wyrażenie werbalne reprezentujące *analysans*, to analiza stwierdza jedynie identyczność i jest banalna; jeśli te dwa wyrażenia werbalne nie mają tego samego znaczenia, to analiza jest niepoprawna<sup>51</sup>.

Pewnym rozwiązaniem tego paradoksu byłoby przyjęcie, że chociaż semantycznie *analysandum* i *analysans* są sobie równe, to pragmatycznie już tak nie jest. *Analysans* może kierować uwagę na jeden z aspektów *analysandum*, stanowić takie jego rozwinięcie, które wprowadza regułę działania różną od dotychczas dominującej. Przykładowo analizy Moore'a zmierzają do odrzucenia idealizmu przez takie jego zdefiniowanie, które zmienia stosunek do tej koncepcji. Słownik Moore'a, mimo że nie rozstrzyga prawdziwości idealizmu, może powodować awersję do niego. Takie ujęcie powoduje skierowanie naszej uwagi na ukryte założenia analizy. Między *analysandum* a *analysans* znajduje się sieć ukrytych założeń związanych z rozumieniem i konsekwencjami używanych terminów. Innymi słowy, analiza

<sup>51</sup> C.H. Langford, *The notion of analysis in Moore's philosophy*, [w:] P.A. Schilpp (red.), *The Philosophy of G.E. Moore*, Northwestern University, Evanston 1942, s. 323. Cyt. za: T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 98.

nigdy nie odbywa się z „boskiego”, neutralnego punktu widzenia, lecz jest zawsze historyczna i społeczna. Analiza pojęciowa staje się tym samym, wbrew Moore'owi, analizą językową.

Kolejna metoda filozofii analitycznej, analiza logiczna, polega na rozróżnieniu formy gramatycznej i formy logicznej. Filozofia powinna swoje problemy rozpatrywać w ich aspekcie logicznym. Jako przykład może posłużyć wskazany przez Szubkę artykuł Russella *Denotowanie*<sup>52</sup> z 1905 roku. Russell sprowadza kwestie denotacji do formy logicznej  $C(x)$ , która może dotyczyć wszystkich obiektów, niektórych lub żadnego. Każde zdanie w sensie gramatycznym (np. obecny król Francji) jest logicznym zdaniem złożonym ( $x$  istnieje i  $x$  jest obecnie królem Francji). Brytyjski filozof przekłada problem filozoficzny (denotacji) na język logiki, a następnie wyciąga z tego konsekwencje. Ta procedura filozoficzna wymaga uznania uniwersalności przyjętego języka formalnego. Może to zrodzić potrzebę ciągłej translacji problemów filozoficznych na język logiki, a to z kolei będzie alienować filozofię wobec codziennych praktyk językowych.

Celem analizy lingwistycznej jest opis sposobów używania danych wyrażań. Taka analiza może zadowolić się samym opisem lub dążyć do sprecyzowania pożądaných uzusów. Szubka pisze, że dzieje się tak między innymi w przypadku oksfordzkiej filozofii języka potocznego. Na przykład Gilbert Ryle w swoim programowym tekście<sup>53</sup> zakłada, że rolą filozofii jest ukazywanie logicznych konsekwencji przyjęcia danego twierdzenia. Każde twierdzenie swoją „mocą logiczną” wyznacza zakres innych twierdzeń, z którymi się logicznie wiąże. Jeśli takie konsekwencje są absurdalne (rozstrzyga to zdrowy rozsądek), to dane twierdzenie należy przeformułować. Ktoś może posługiwać się

<sup>52</sup> B. Russell, *Denotowanie*, tłum. J. Pelc, [w:] J. Pelc (red.), *Logika i język*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

<sup>53</sup> G. Ryle, *Philosophical arguments*, [w:] tenże, *Collected Essays 1929–1968*, Routledge, London 2009, s. 203–221.



jakimś twierdzeniem, nieświadom jego mocy logicznej. Ta druga kwestia jest domeną filozofii. Wynika z tego, że dla kompetencji językowej filozofia nie jest niezbędna. Analiza lingwistyczna dowartościowuje powszechne użycie języka, ograniczając przy tym roszczenia samej filozofii. Filozofia powinna więcej uwagi poświęcać językowej codzienności, która jest rezerwuarem kolektywnej mądrości magazynowanej przez pokolenia.

Omówione dotychczas modele analizy skupiały się na rozwiązywaniu problemów cząstkowych. Oparte były na redukcji twierdzeń do ich części składowych (pojęciowych, logicznych, językowych). Analiza systematyczna, jaką uprawiali chociażby Quine czy Strawson, jest ruchem w przeciwnym kierunku. Nie skupia się na redukcji, lecz na rozbudowywaniu danego twierdzenia przez ukazywanie jego związku z innymi twierdzeniami w ramach określonej „sieci”. Szubka zauważa<sup>54</sup>, że analiza systematyczna zakłada jakąś wersję holizmu semantycznego. Znaczenie pojęcia zależy od zdania, w którym pojęcie to występuje i które wiąże się z innymi zdaniami oraz realną sytuacją.

Niezależnie od wersji analiza jest narzędziem badania rzeczywistości, chociaż może nic nowego o niej nie mówić. Przywoływany już Saint-Sernin odnotowuje, że narzędzie

[...] oznacza coś więcej niż metody stosowane w danej dyscyplinie; obejmuje hipotezy wyjściowe, a także przekonania i zwyczaje związane z pracą, których wyjaśnianiem są właśnie hipotezy; trzeba wiedzieć, czy układ, jaki współtworzą narzędzia poznania, respektuje naturę i formy tego, co pomagają ogarnąć; albo czy, przeciwnie, zapewniają one dostęp jedynie do rzeczywistości nieuchronnie odmiennej<sup>55</sup>.

<sup>54</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 184–185.

<sup>55</sup> B. Saint-Sernin, *Rozum w XX wieku*, op. cit., s. 83.

Metoda i właściwe jej narzędzia wpływają na przedmiot badań. Odnosząc to do filozofii analitycznej, stawiamy wobec szeregu pytań. Jaki przedmiot ma analiza? Czy rzeczywistość, której struktura jest odwzorowywana? Czy raczej język, który zawsze mediuje przy poznawaniu rzeczywistości, wskutek czego poznanie niezapośredniczone jest niemożliwe? Każda analiza opiera się na wyszczególnieniu roli języka jako nieusuwalnego media-tora w dostępie podmiotu do rzeczywistości i wiedzy.

Michael Dummett definiuje filozofię analityczną jako analizę opartą na założeniu, że tylko poprzez język można analizować przedmiot namysłu. Brytyjski filozof precyzyjnie wskazuje moment zwrotu lingwistycznego<sup>56</sup>. Według niego ma to być § 62 z *Die Grundlagen der Arithmetik*, książki Fregego z 1884 roku, w której niemiecki myśliciel zastanawia się nad liczbami. Frege rozpoczyna swoje badanie od poszukiwania istoty liczby, zadając kantowskie pytanie: „jak poznajemy liczby, zakładając, że nie znamy ich idei od urodzenia?”, a kończy na określeniu znaczeń zdań, w których występują liczby. Zdaniem Dummetta jest to moment, kiedy epistemologiczny problem z ontologicznymi implikacjami zmienia się w problem znaczenia zdań. Omawiany paragraf Dummett nazywa „najbardziej płodnym paragrafem filozoficznym w historii”.

Początkowo Frege nie był świadom zwrotu, jaki się dokonywał z jego udziałem; stawało się to naturalnie, gdy podążał za swoimi myślami. Rozwijając swoją filozofię po 1906 roku, zaczęła dochodzić do wniosku, że to myśli są właściwą formą ujęcia rzeczywistości, a język naturalny tylko przeszkadza we właściwym ich ujęciu. Zastąpił więc schemat „język przed myślami” schematem „myśli przed językiem”. Jeśli uznamy jednak, że język jest niedoskonałym zwierciadłem myśli, to trzeba też zgodzić się, że jest to jedyne zwierciadło, jakim dysponujemy.

<sup>56</sup> M. Dummett, *Origins of Analytical Philosophy*, op. cit., s. 5.

Frege utrzymywał, że ludzie mają dostęp do myśli jedynie przez język i symbole. Teoretycznie dopuszczał możliwość „nagiego” uchwycenia sensu myśli, jednak nie wyjaśnił dokładnie, na czym takie uchwycenie miałyby polegać. Dummett uważa, że skoro ludzie mają dostęp do sensu myśli poprzez zdania, to muszą mieć także możliwość dostępu „nagiego”. Wystarczy z językowej reprezentacji myśli usunąć wszystkie „zanieczyszczające” elementy językowe. Zdanie ujmuje sens myśli, jeśli podmiot posługujący się tym zdaniem przypisuje mu wartość prawdy. Na jakich jednak warunkach zdanie i myśl są prawdziwe? Zależy to od języka, jakim posługuje się podmiot. Wracamy więc znów do poziomu języka. Według Dummeta dowodzi to, że twierdzenie „myśli przed językiem” jest błędne. Język jest ontologicznie uprzywilejowany wobec myśli i przedmiotów.

Wielu autorów w tradycji analitycznej opowiada się za odrzuceniem ontologicznej interpretacji twierdzenia o prymacie języka wobec obiektu. Na przykład Russell i „późny” Wittgenstein odrzucali tezę, że filozofia języka stanowi uprzywilejowaną ontologicznie część filozofii. Russell głosił teorię obrazu-zdania, z której wynikało, że psychologia (obraz mentalny) jest pierwotniejsza od zdania logicznego. Wittgenstein natomiast stwierdził, że filozofia jest „płaska” – nie zawiera w ogóle uprzywilejowanej ontologicznie czy epistemologicznie części. Dlatego na najbardziej ogólnym poziomie w filozofii analitycznej można wyróżnić dwa ujęcia języka stanowiące podstawę jej metod.

## 5. Dwa ujęcia języka

Zwrócono już wcześniej uwagę, że różnica między filozofią analityczną a kontynentalną zaczyna się zacierać. Wydaje się, że coraz więcej elementów filozofii kontynentalnej, takich jak używanie metafor czy zainteresowanie polityką, staje się przedmio-

tem badań filozofii analitycznej<sup>57</sup>. W dalszej części zostanie dodatkowo wskazany podział wewnątrz samej tradycji analitycznej na formalne i pragmatyczne ujęcie języka. Podział ten można ująć synchronicznie – jako dwa ujęcia języka obecne w filozofii analitycznej od samego początku – lub diachronicznie – jako ciągły spór między niedającymi się pogodzić poglądami na język i cel działalności filozoficznej. Obecnie spór ten wydaje się rozstrzygnięty na korzyść ujęcia pragmatycznego. Trzeba przy tym pamiętać, że filozofia analityczna nie jest monolitycznym programem badawczym, lecz zbiorem teoretycznych „rodzin”, luźno połączonych celem, metodą oraz stylem. Za ilustrację podziału wewnątrz filozofii analitycznej może posłużyć różnica między wczesną a późną filozofią języka Wittgensteina. Przyjmuję przy tym ewolucyjną i terapeutyczną interpretację, która zakłada, że stanowisko tego filozofa raczej ewoluowało, niż uległo diametralnej zmianie<sup>58</sup>.

W napisanym w okopach I wojny światowej *Traktacie logiczno-filozoficznym*<sup>59</sup> Wittgenstein przedstawia „obrazkową” teorię języka. Według tego dzieła świat jest zbiorem faktów, zaś każdy fakt jest pewnym stanem rzeczy; z kolei stany rzeczy składają się z połączeń między przedmiotami będącymi „substancją świata”. Powstaje tu problem relacji między językiem a światem czy ściślej: między zdaniem a faktem. Zdanie jest prawdziwe, gdy określony przez nie stan rzeczy zachodzi, fałszywe zaś, gdy dany stan nie wystąpił. Zdanie może także dotyczyć

<sup>57</sup> Na przykład wydany w 2013 roku *The Oxford Handbook of the History of Analytical Philosophy* zawiera rozdziały poświęcone estetyce i polityce. Por. M. Beaney (red.), *The Oxford Handbook of the History of Analytical Philosophy*, Oxford University Press, Oxford 2013.

<sup>58</sup> Por. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein. Teoria a terapia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 14–16.

<sup>59</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniwicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

innych zdań elementarnych i wtedy, jak stwierdza Wittgenstein, jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych. Szczególnym przypadkiem takiej funkcji jest tautologia, prawdziwa dla wszystkich zdań elementarnych. Dzięki czemu zaś możliwa jest zgodność zdania i faktu? W opinii austriackiego filozofa język obrazuje świat. Każde zdanie jest obrazem możliwego stanu rzeczy. Między językiem a światem istnieją podobieństwa formalne. Przedmioty mogą się ze sobą łączyć w stany rzeczy tak samo, jak nazwy mogą się łączyć w zdania. Forma świata, a więc i forma języka, jest właściwym przedmiotem logiki. Gdy zdanie nie przedstawia niczego, znaczy to, że nie jest zdaniem elementarnym lub nie pozwala się do niego sprowadzić, innymi słowy, jest bezsensowne. Taki charakter mają zdania filozoficzne i metafizyczne, w tym *Traktat* Wittgensteina. Filozofia może jedynie pokazywać to, czego powiedzieć się nie da. Przypomina w tym malarstwo nierealistyczne, które nie aspiruje do ukazywania żadnego zewnętrznego przedmiotu, lecz uczula na samą technikę malowania. Wittgenstein stwierdza, że filozofia to drabina, którą się odrzuca po wykorzystaniu. W najlepszym razie rola filozofii sprowadza się do objaśniania zdań nauk przyrodniczych i wyznaczania ich granicy, to znaczy do oddzielania tych zdań od filozofii i metafizyki. Nieprzypadkowo w *Traktacie* nie znajdziemy żadnego przykładu zdania elementarnego. Jest to pojęcie teoretyczne i dopiero „zastosowanie logiki decyduje o tym, jakie zdania elementarne istnieją”<sup>60</sup>. Co więcej, nie można także podać definicji nazwy, czyli ontologicznie pierwotnego elementu zdania. Nazwa ma znaczenie tylko w kontekście zdania. Poza tym tego, co pierwotne, nie można traktować tak jak tego, na co się składa. Każda definicja musi mieć przecież formę zdania.

Komentatorzy podkreślają, że Wittgensteinowi nie udało się przeprowadzić swojego rozumowania dostatecznie ściśle. Inny

<sup>60</sup> Ibid., s. 63, 5.557.

filozof analityczny, Alfred J. Ayer, uznał, że rozumowanie Wittgensteina opiera się na założeniu korespondencji między zdaniami elementarnymi a faktami, której gwarantem ma być forma świata/języka<sup>61</sup>. Przedstawiciele Koła Wiedeńskiego interpretowali to jako utożsamienie zdania elementarnego z doświadczeniem zmysłowym. Kryje się tu jednak błąd utożsamienia nazwy z tym, co ona oznacza, na co wskazywał sam Wittgenstein w krytyce swego pierwotnego stanowiska zawartej w wydanych pośmiertnie *Dociekaniach filozoficznych* (1953).

O ile w *Traktacie* Wittgensteinowi nie udało się wyjaśnić związku między wyrażeniem znakowym a rzeczywistością, o tyle w *Dociekaniach filozoficznych*<sup>62</sup> stwierdził, że ostatecznie decyduje o tym praktyka. Znaczenie nie jest obrazem rzeczywistości, ale sposobem użycia danego wyrażenia. Teoria „późnego” Wittgensteina nie tyle unieważniła *Traktat*, ile wskazała na jego ograniczenia. Istnieją obszary języka, których nie obejmuje teoria „obrazkowa”. W szczególności nie mówi ona nic o praktycznym aspekcie języka, kiedy wypowiedaniem określonych wyrażeń można wpływać na cudze zachowanie. Innymi słowy, jeśli język jest zbiorem gier językowych (praktyk), to *Traktat* opisywał jedną z gier, uznając ją za reprezentację wszystkich. Gra językowa jest przy tym całością złożoną z wyrażeń danego języka i czynności pozajęzykowych, w które jest on „wpleciony”<sup>63</sup>. W *Dociekaniach* widać wolę opisaną jak największej liczby możliwych gier. Opisanie, ponieważ Wittgenstein nie wierzy już nawet w porządkującą moc teorii. Filozofia nie wyznacza granic zdań sensownych, lecz jest terapią, która pozwala wygasać nierozwiązywalne problemy filozoficzne. Nie ma w tym nic

<sup>61</sup> A.J. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, tłum. T. Baszniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 145–146.

<sup>62</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

<sup>63</sup> *Ibid.*, s. 12, § 7.

wzniosłego, jest to działalność praktyczna – opis gry językowej pozwala zrozumieć jej reguły, by świadomie się do nich dostosować. Samych reguł to nie zmienia, ale wprowadza przejrzystość. „Przejrzysta ekspozycja umożliwia zrozumienie, które na tym właśnie polega, że «dostrzegamy związki»”<sup>64</sup>.

„Późny” Wittgenstein jest bardziej zdystansowany wobec form językowych. Nie uznaje ich już za gwarancję sensowności zdań. Przy okazji omawiania, definiowania wyrażen stwierdza: „przez to, że upodobnimy do siebie opisy sposobów, w jakich używa się wyrazów, same te sposoby nie staną się przecież podobniejsze!”<sup>65</sup>. Sensowność zależy w większej mierze od kontekstu użycia danego wyrazu niż od jego formy. Wyrażenia językowe to nie obrazki, lecz narzędzia. Język trzeba więc badać w działaniu.

Zarysowane przed chwilą dwa sposoby myślenia o języku w tradycji filozofii analitycznej dostrzegł Strawson, wskazywany jako jeden z autorów przewrotu w tradycji analitycznej<sup>66</sup>, który wyznacza przejście od filozofii analitycznej do postanalitycznej. W wykładzie-manifeście wygłoszonym w 1969 roku na Uniwersytecie Oksfordzkim Strawson dowodzi, że w analitycznej teorii znaczenia występuje konflikt między teoretykami komunikacji-intencji a teoretykami semantyki formalnej. Do pierwszej grupy zalicza Paula Grice’a, wspomnianego już Austina oraz „późnego” Wittgensteina, a do drugiej Noama Chomsky’ego, Fregego i „wczesnego” Wittgensteina. Według pierwszego stanowiska intencja autora komunikatu skierowana do określonego audytorium wpływa na znaczenie komunikatu. Ostatecznie znaczenie zależy więc od kontekstu. Przeciwny pogląd zakłada, że kwestia intencji jest przypadkowa, znaczenie w głównej mierze zależy od reguł semantycznych i syntaktycznych, które co praw-

<sup>64</sup> Ibid., s. 74, § 122.

<sup>65</sup> Ibid., s. 13, § 10.

<sup>66</sup> A. Beckermann, *Wprowadzenie*, op. cit., s. 14.

da mogą zostać wykorzystane do komunikacji, lecz nie na tym polega ich natura. Tym samym można rozumieć język bez odniesienia się do intencji czy kontekstu.

Teoretycy komunikacji podkreślają intencjonalność każdego znaczenia. Konstruują pojęcie komunikacji i argumentują, że można do niego zredukować pojęcie znaczenia. Charakteryzując podejście teoretyków komunikacji, Strawson stwierdza, że „reguły te są, ściśle biorąc, regułami komunikacji, regułami dzięki przestrzeganiu których wypowiadający może osiągnąć swój cel, spełnić swoją komunikację-intencję”<sup>67</sup>. Pogląd ten wymaga jednak założenia jakichś podstawowych intencji lub pragnień przedjęzykowych, czy, jak nazywa to Strawson, „pojęcia przedkonwencjonalnej komunikacji”. Filozof przedstawia na przykładzie, jak mogłoby to wyglądać. Ktoś chce przekazać innym znaczenie *s* i używa w tym celu komunikatu *x*. Jeśli komunikacja się powiedzie, to grupa adresatów zrozumie przekaz. W sytuacji praktycznej potrzeby ponownego zakomunikowania znaczenia *s* można powtórzyć komunikat *x*. Po wystarczającej liczbie powtórzeń *x* przestaje być egzemplarzem i staje się konwencją, a kolejne komunikaty będą oceniane w zgodzie z nową regułą. *x* może być częściowo zmieniany i służy wtedy innej intencji. Jeśli tych zmian będzie dostatecznie dużo, stworzą system reguł komunikacji. Przypomina to procedurę „chrztu pierwotnego” Saula Kripkego<sup>68</sup>, chociaż wykład Strawsona powstał wcześniej. Dla Strawsona oczywiste jest, że „znaczenie zdania jest funkcją syntaktyczną znaczeń jego części i ich układu”<sup>69</sup>. Struktura wpływa więc na znaczenie, ale go nie determinuje. Można sobie wyobrazić

<sup>67</sup> P.F. Strawson, *Znaczenie i komunikacja*, tłum. T. Szubka, [w:] B. Stanosz (red.), *Filozofia języka. Fragmenty filozofii analitycznej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1993, s. 14.

<sup>68</sup> S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.

<sup>69</sup> P.F. Strawson, *Znaczenie i komunikacja*, op. cit., s. 15.



posługiwanie się jedną strukturą wypowiedzi w celu osiągnięcia innych celów. „Oczywiście, tkwi w tym element tajemnicy, ale tak już jest w dziedzinie intelektualnej i społecznej twórczości”<sup>70</sup>.

Zwolennicy drugiego stanowiska, semantyki formalnej, podzielają część przekonań teorii komunikacji. Proponują jednak własne określenie znaczenia – zależne od warunków prawdziwości. Powołując się na Donalda Davidsona, Strawson twierdzi, że podanie rekursywnej definicji prawdy w danym języku jest jednocześnie podaniem definicji znaczenia w danym języku. W teorii tej przyjmuje się, że wszystkie rodzaje zdań, na przykład życzeniowe czy rozkazujące, można sprowadzić do ich „prawdziwościowego” rdzenia, określanego przez pochodne warunków prawdziwości, takich jak warunki zastosowania dla zdań rozkazujących czy warunki spełnienia dla zdań życzeniowych. Zagadnienie sprowadza się jednak do pytania: czy można zrozumieć i wyjaśnić pojęcie warunków prawdziwości bez odwołania się do pojęcia komunikacji? Strawson oddziela zdanie w konkretnych warunkach od zdania-typu będącego czysto językową konstrukcją, którą różne podmioty mogą wypowiadać w różnych sytuacjach. Na przykład zdanie-typ „dzisiaj jest niedziela” mogą wypowiadać w różnych dniach tygodnia różne osoby. Do zdań-typów nie odnosi się pojęcie wartości logicznej, odwołuje się do nich natomiast pojęcie warunków prawdziwości: „ogólne sformułowanie warunków prawdziwości dla takiego zdania nie będzie więc sformułowaniem warunków, w których zdanie to jest prawdą, lecz ogólnym sformułowaniem typów warunków, w których różne, poszczególne jego wypowiedzi będą dawały różne, poszczególne prawdy”<sup>71</sup>.

Znaczenia zdań języka są zdeterminowane przez warunki prawdziwości tego języka. Z kolei warunki prawdziwości są

<sup>70</sup> Ibid.

<sup>71</sup> Ibid., s. 19.

określone przez reguły danego języka. Zdaniem Strawsona prowadzi to do uznania, że „znaczenie zdania jest zdeterminowane przez reguły, które determinują, co stwierdza ten, kto wypowiadając owo zdanie w danych warunkach wygłasza twierdzenie; lub które determinują, co domniemywa ten, kto wypowiadając owo zdanie w danych warunkach, wyraża przypuszczenie”<sup>72</sup>. Rzecz sprowadza się więc do treści tych aktów. Strawson uważa, że teoretyk semantyki formalnej może spróbować włączyć elementy teorii komunikacji do teorii semantyki formalnej. Odrzuca się wtedy pojęcie komunikacji-intencji, a zachowuje pojęcie przekonania. Ktoś, kto coś stwierdza, wypowiada pewne przekonanie. Przekonanie zaś może obejść się bez intencji nakierowanej na odbiorców. „Dochodzi się w ten sposób do wniosku, że reguły determinujące znaczenie zdania danego języka [...] determinują, jakie przekonanie jest konwencjonalnie artykułowane przez kogoś, kto w danych warunkach kontekstowych wypowiada to zdanie”<sup>73</sup>. Rozumowanie to zawiera jednak błąd. Z tego, że mamy pojęcie wyrażenia przekonania z określoną intencją nie wynika, że istnieje coś takiego, jak przekonanie bez intencji.

Przeciw teorii semantyki formalnej przemawia także argument z języka prywatnego. Jeśli przyjąć, że reguły języka są niezależne od komunikacji, to czymś przygodnym musi być także publiczny lub prywatny status języka. Jest to kwestia faktyczności, która może budzić zainteresowanie najwyżej w naukach przyrodniczych. Twierdzić inaczej znaczyłoby odwołać się do komunikacyjnego i intencjonalnego aspektu języka.

Przesunięcie się w filozofii analitycznej głównego punktu ciężkości w stronę „późnego” Wittgensteina i innych teoretyków komunikacji-intencji doprowadziło do kryzysu oraz do

<sup>72</sup> Ibid., s. 20.

<sup>73</sup> Ibid., s. 23.

prze definiowania całej tej tradycji. Jeśli znaczenie nie jest czymś apriorycznym i niezmiennym, to pojawia się problem relatywizmu, co z kolei podważa scjentyzm filozofii analitycznej. Relatywizm może prowadzić do delegitymizacji. Zarazem oparcie znaczenia na kontekście powoduje, że wykracza ono poza poziom języka. Dlatego prace „późnego” Wittgensteina i Strawsona wprowadziły do filozofii analitycznej tematy, wydawałoby się, już dawno w niej porzucone jako „skażone” zbytnią metafizyką lub wartościowaniem.

Darlei Dall’Agnol sprowadza kwestię pęknięcia wewnątrz filozofii analitycznej do pytania o naturalizację etyki<sup>74</sup>: na ile etyka może być nauką? Ma to tutaj znaczenie, ponieważ jeśli etyka dotyczy moralnych reguł postępowania, to niedaleko stąd do prawa. Rozstrzygnięcie tej kwestii wpływa na utrzymanie separacji na linii nauka–filozofia. Zakładając, że filozofię analityczną definiuje się przez pryzmat jasnej dychotomii między naukami przyrodniczymi a filozofią, jak czyni to Dall’Agnol<sup>75</sup>, to od takiego stanowiska zależeć będzie także los filozofii analitycznej. Wittgenstein wspierał ten podział. Filozofia nie może mierzyć się z naukami przyrodniczymi. W najlepszym razie jest ich metakrytyką. Tylko nauki tworzą zdania-obrazy rzeczywistości. Dlatego etyka nie odtwarza rzeczywistości. Etyki nie można „powiedzieć”, można ją tylko pokazać. Na przykład zdanie „należy dotrzymywać obietnic” nie jest prawdziwe bądź fałszywe w sensie zgodności z rzeczywistością, lecz mówi, jak powinno się postępować<sup>76</sup>. Etyka to inna gra językowa niż nauka.

Z kolei Quine rozwijał program naturalizacji etyki. Odrzucając normatywizm, który podkreśla wewnętrzny aspekt reguł, w myśleniu o normach oparł się na behawioryzmie. Znaczenie

<sup>74</sup> D. Dall’Agnol, *Quine or Wittgenstein: The end of analytic philosophy?*, „Principia” 2003, t. 7, nr 1–2, s. 75–91.

<sup>75</sup> Ibid., s. 76.

<sup>76</sup> Ibid., s. 78.

jest dla niego sposobem zachowania się. Skoro etyka to kwestia zewnętrznych zachowań, to można je mierzyć i analizować w sposób naukowy. Taka znaturalizowana etyka nie potrafi odpowiedzieć na wyzwanie sceptycyzmu i relatywizmu, dlatego Dall'Agnol opowiada się za przeformułowaniem filozofii analitycznej w stronę wiedzy opartej na epistemologii socjologizowanej, zgodnie z argumentem o niemożliwości języka prywatnego Wittgensteina<sup>77</sup>.

W toku tego rozważania zarysowuje się już wyraźny podział między „wczesnym” a „późnym” Wittgensteinem, między teoretykami semantyki formalnej a teoretykami intencji-komunikacji, między wolą naturalizowania etyki a głoszeniem jej odrębności od nauki. Widać też, że elementy tego podziału łączą się w dychotomię myślenia o problemach filozoficznych w ramach tradycji analitycznej. Dychotomia ta może stanowić pewne narzędzie metodologiczne pozwalające się przenieść do innych problemów. Wobec tego na zasadzie typów idealnych można w filozofii analitycznej wyróżnić dwa podejścia do języka. Pierwsze, semantycznoformalne, opiera się na semantycznej koncepcji znaczenia oraz transcendentalnej koncepcji języka. W podejściu tym za model przyjęto język sztuczny, twierdząc, że język naturalny jest zbyt nieuporządkowany, wieloznaczny i nieostry. Analiza polega na tworzeniu nowego języka i posługiwaniu się nim, przynajmniej w dyskursie naukowym, lub na upodabnianiu języka naturalnego do języków sztucznych przez eliminację wieloznaczności i nieostrości. Język jest tu zbiorem reguł poznawczych, a znaczenie można sprowadzić do warunków prawdziwości. Drugie podejście, pragmatyczne<sup>78</sup>, opiera się na

<sup>77</sup> Ibid., s. 85.

<sup>78</sup> Joanna Odrowąż-Sypniewska, za Janiną Kotarbińską, nazywa ten nurt deskrypcjonistycznym, co sugeruje opisowy charakter tego kierunku i utrzymuje podział podmiot/przedmiot poznania. Termin *pragmatyczny* nie zawiera takiego rozstrzygnięcia. Należy odróżnić je jednak od

kontekstualnej koncepcji znaczenia i na społecznej koncepcji języka. Modelem jest tu język naturalny, zaś przedstawiciele tego nurtu uważają, że każdy język sztuczny jest zbyt ograniczony, redukcjonistyczny i przez to nie obejmuje większości ludzkiego doświadczenia. Język jest pewną praktyką społeczną, znaczenie można natomiast znaleźć w zgodności podejmowanych działań z dominującą praktyką. Dlatego w nurcie tym większe zainteresowanie niż język wzbudza świat, w którym dokonuje się mówienie. Ostatecznie podział ten rozpięty jest, używając znanego określenia Brandoma, „między mówieniem a działaniem”.

## 6. Filozofia postanalizyczna

Zwrot lingwistyczny w filozofii współczesnej polegał na skierowaniu uwagi poznawczej na fenomen języka, który przeciwstawiono mowie. Andrzej Nowakowski zauważył rozsądnie, że „środki służące do osiągnięcia porozumienia się [są] bogate i różnorodne – od telepatii po tortury”<sup>79</sup>. Do narzędzi takiego porozumiewania się należy mowa. Dla powstania porozumienia muszą zaistnieć pewne reguły konstruowania komunikatów. Reguły te tworzą język. Osoba, która umie się nimi posługiwać, ma kompetencję językową. Taki użytkownik języka konstruuje wyrażenia, które są następnie odbierane przez innych użytkowników interpretujących je – to znaczy odkodowujących znaczenie danego wyrażenia. Na czym polega kompetencja językowa i jak umożliwia poznawanie znaczeń potencjalnie nieskończo-

pragmatyzmu jako tradycji filozoficznej, której zainteresowania przecinają filozofię analityczną, a także poza nią wykraczają. Por. J. Odrowąż-Sypniewska, *Wprowadzenie*, [w:] J. Odrowąż-Sypniewska (red.), *Przewodnik po filozofii języka*, WAM, Kraków 2016, s. 7–16.

<sup>79</sup> A. Nowakowski, *Semantyka Donalda Davidsona*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1997, s. 14.

nej liczby wyrażeń? Wyrażenia składają się z mniejszych jednostek, których liczba jest skończona. Kompetencję językową ma ten, kto zna te najmniejsze jednostki oraz reguły ich połączeń. Jak pisze Davidson, można wyobrazić sobie kompetencję językową jako maszynę, do której użytkownik wrzuca wyrażenie i otrzymuje znaczenie<sup>80</sup>. Sposób działania maszyny musi być intersubiektywny, aby różne osoby mogły się porozumiewać. Innymi słowy, wyrażenia i ich użycie muszą być skonwencjonalizowane. Porozumiewanie się jest więc możliwe dzięki istnieniu konwencji językowych.

Przytoczone ujęcie tworzy potoczną teorię znaczenia. Można ją przedstawić także metaforą przewodu. Takie podejście wymaga krótkiego uzasadnienia. Przez długi czas metafory były traktowane przez filozofów analitycznych jako aberracje języka. Metafora zaciemnia znaczenie, jest subiektywna i niestabilna. Należy raczej do dziedziny poezji czy estetyki, ale nie poważnych rozważań teoretycznych – tak programowo uważali chociażby przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej. Dlatego w języku ścisłym, zwłaszcza w języku nauki, powinno się unikać metafor. Jak jednak postąpić w sytuacji, gdy nie sposób tego uczynić? Jeśli metafora jest nieodłączną częścią samego języka? Amerykańscy językoznawcy George Lakoff i Mark Johnson w głośnej książce *Metafory w naszym życiu* stwierdzają, że „istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy”<sup>81</sup>. Wspomniani badacze wykazali, że metafory wnoszą nie tylko porównanie jednej rzeczy do drugiej, lecz także całe schematy myślowe. Przykładowo metafora „argumentowanie to wojna” niesie ze sobą cały bagaż myślenia o argumentowaniu („wygrywać”, „strategia”

<sup>80</sup> D. Davidson, *A nice derangement of epitaphs*, [w:] tenże, *The Essential Davidson*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 256.

<sup>81</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 31.

„pozycja” itp.). Podstawą każdej metafory jest nagromadzone doświadczenie. Ono zapewnia jej trwanie. Wyszczególnić można tu doświadczenie fizyczne. Dopóki fizyczne doznanie trwa (jest powtarzalne), dopóty metafora żyje. Co więcej, przywołani autorzy wykazali, że metafory zawierają się także w teoriach naukowych. Na przykład metafora przestrzenna góra/dół (więcej to w górę) tkwi w określeniach „cząsteczki o *wysokiej* energii” czy „*niskiej* energii”. Utrzymywanie się metafory w danej dziedzinie naukowej mimo rozwoju, przemian tej dziedziny może świadczyć o tym, że metafora jest „wiedzotwórcza”, to znaczy ma epistemologiczną funkcję generowania i porządkowania twierdzeń. Z tego powodu przyjrzyć się bliżej potocznej teorii znaczenia przez pryzmat „metafory przewodu”.

Amerykańscy badacze, za Michaelem Reedym, wskazują na metaforę przewodu jako podstawę pojmowania języka w codziennych interakcjach<sup>82</sup>. Metaforę tę można sprowadzić do twierdzeń:

WYOBRAŻENIA (lub ZNACZENIA) TO PRZEDMIOTY.

WYRAŻENIA JĘZYKOWE TO POJEMNIKI.

KOMUNIKACJA TO PRZESYŁANIE<sup>83</sup>.

Mówiący umieszcza w pojemnikach-słowach komunikaty i przekazuje je niczym przedmioty do adresatów. Adresat odbiera pojemniki-słowa i wydobywa z nich znaczenia. Innymi słowy, język przypomina pas transmisyjny. Komunikacja jest możliwa dzięki temu, że obie strony tego pasa mają podobne kompetencje. Ponadto z metaforą przewodu wiąże się cały system mówienia o języku: „przekazywanie” wiadomości, „posiadanie” informacji, „ukrywanie” myśli itp. Metafora wpływa

<sup>82</sup> Powiązanie między metaforą przewodu a filozoficzną tradycją kartezjanizmu dostrzegł także Artur Kozak. Por. A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, Kolonia Limited, Wrocław 2002, s. 21. Stanowisko Kozaka będzie omawiane szerzej w rozdziale V.

<sup>83</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op. cit., s. 37.

więc na zakres tego, co można sensownie powiedzieć. Wysoki stopień konwencjonalizacji tego systemu sprawia, że trudno dostrzec jego metaforyczne podstawy. Lakoff i Johnson wskazują, że metafora ukrywa kontekstowe zależności znaczenia. Skoro znaczenia są przedmiotami fizycznymi, to ich cechy są niezależne od kontekstu sytuacyjnego. Jednocześnie to obrazowe wyobrażenie nie determinuje całkowicie mówienia o języku. Dzięki niemu użytkownik języka mówi o znaczeniach jak o przedmiotach, ale nie uważa znaczeń za przedmioty. Opisana przenośnia doskonale ukazuje koncepcję języka w filozofii analitycznej. Filozofia ta przez pierwszy etap swojego rozwoju, czyli mniej więcej do czasu wydania *Dociekań filozoficznych* Wittgensteina, przyjmowała semantycznoformalną koncepcję języka opartą na potocznej teorii znaczenia.

Istnieją poważne argumenty wskazujące na to, że potoczna teoria znaczenia wymaga dogłębnego przemyślenia. Efektem takiej rekonceptualizacji jest postanalityczna filozofia języka, w niniejszych rozważaniach reprezentowana przez Donalda Davidsona, Richarda Rorty'ego i Stanleya Fisha. Wspomniany już Davidson uważa, że konwencje nie są wcale niezbędne do porozumiewania się. Niewątpliwie usprawniają komunikację, jednak może ona zachodzić mimo braku konwencji. Wyobraźmy sobie sytuację, w której ktoś przekręca słowa i zamiast „trzeba przestrzegać prawa” mówi „trzeba przestrzegać ława”. Ponadto w każdym przypadku zamienia te słowa. Spotykając taką osobę, możemy nie znać konwencji, która powoduje, że zastępuje ona jedno słowo innym. Jednak przysłuchując się jej, zdołamy zrekonstruować sposób posługiwania się przez nią określonymi słowami i odpowiednio dostosować uprzednie założenia. Wstępne założenia co do znaczeń Davidson nazywa „wcześniejszą teorią” (*prior theory*), a twierdzenia w kwestii znaczeń aktualnie używanych – „teorią bieżącą” (*passing theory*). Komunikacja polega jego zdaniem na ciągłym zmienianiu wcześniejszej



teorii w teorię bieżącą, która z kolei może stać się teorią wcześniejszą wobec kolejnej teorii bieżącej. Jest to dynamiczna relacja, w której poglądy na znaczenie słów zależą od aktualnej sytuacji. Język jest tu traktowany jako zbiór doraźnych przypuszczeń co do tego, jak zachowa się rozmówca w danej sytuacji. Jeśli przewidywane zachowanie nie nastąpi, przypuszczenia należy zmienić. Nowakowski komentuje teorię języka doraźnego następująco:

Nasuwanie na myśl i sugerowanie – to nie dedukowanie. Nie można podać ścisłych reguł na wygenerowanie bieżącej teorii. Wszelkie dane, jakie zbiera jej twórca, mają – jak zawsze w takich przypadkach – jedynie heurystyczną wartość, inspirującą wysiłek twórczy. Na twórczość nie ma algorytmu, a omawiana dziedzina nie jest pod tym względem żadnym wyjątkiem<sup>84</sup>.

Wyobraźmy sobie teraz, że użytkownik danego języka gubi się w obcym kraju i spotyka przedstawiciela innej kultury. Zachowuje się on inaczej, niż użytkownik by oczekiwał. Posługuje się innym językiem. W toku kolejnych aktów komunikacyjnych zagubiony może jednak porozumieć się z napotkanym mieszkańcem tej okolicy. Komunikacja z osobą posługującą się innym językiem i kodem kulturowym jest możliwa, ale wymaga czasu. Rorty zauważa:

Jeśli kiedykolwiek uda nam się swobodnie i szczęśliwie porozumieć, to stanie się tak dlatego, że jej domniemania dotyczące tego, co zaraz zrobię, w tym również, jakie wydam z siebie za chwilę dźwięki, i moje własne oczekiwania co do mych własnych działań czy wypowiedzi w określonych okolicznościach, zaczną się w większym

<sup>84</sup> A. Nowakowski, *Semantyka Donalda Davidsona*, op. cit., s. 24.

lub mniejszym stopniu pokrywać oraz dlatego, że owa odpowiedniość będzie zachodzić także w drugą stronę<sup>85</sup>.

Przytoczona sytuacja, zdaniem Davidsona i Rorty'ego, nie różni się jakościowo od codziennego używania języka. Jedynie liczba przypuszczeń, które należy weryfikować, może być większa. Powoduje to, że posługiwanie się danym językiem nie wymaga znajomości gramatyki, chociaż może ona wydatnie pomagać. Dzieje się to zgodnie z codzienną praktyką językową, w której użytkownicy języka nie porównują swoich wypowiedzi z abstrakcyjnymi zasadami, lecz oczekują od nich konkretnych rezultatów. Jednocześnie język traci ontyczny status odrębnego bytu i przestaje być mostem między jaźnią a rzeczywistością. Nie jest powiązany z rzeczą, lecz z działaniem; staje się narzędziem wywoływania i odpowiedzią na reakcje innych. Przy tym narzędzie to zmienia się pod wpływem doświadczeń. Innymi słowy – (meta)język nie istnieje.

Różnica między analityczną teorią znaczenia opartą na metaforze przewodu a postanalityczną, negującą istnienie języka, jest różnicą między fundacjonalistyczną a antyfundacjonalistyczną postawą poznawczą.

Fish definiuje fundacjonalizm<sup>86</sup> jako „próbę ugruntowania dociekania i komunikacji na czymś solidniejszym i bardziej stabilnym niż przekonania czy nieprzebadana praktyka”<sup>87</sup>. Znaj-

<sup>85</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. J.W. Popowski, W.A.B., Warszawa 2009, s. 37.

<sup>86</sup> Tłumaczka tekstu Fisha przełożyła *fundamentalism* jako „fundamentalizm”. Aby odróżnić *fundamentalism* od fundamentalizmu politycznego, wybieram dość niezgrabne, lecz już zakorzenione w literaturze polskiej tłumaczenie „fundacjonalizm”. Por. S. Judycki, *Epistemologia XX wieku. Przegląd stanowisk*, „Roczniki Filozoficzne” 1998/1999, nr 46–47, s. 6–66.

<sup>87</sup> S. Fish, *Antyfundamentalizm, nadzieja na teorię a nauczanie kompozycji literackiej*, [w:] tenże, *Interpretacja, retoryka, polityka*, tłum. M. Glanapp-Konkol, Universitas, Kraków 2007, s. 362.

dując taki punkt oparcia, można następnie wyprowadzić z niego cały system przekonań i działań. Dzięki temu będą one obiektywne i powtarzalne. Wiedza staje się oparta na czymś istniejącym poza historycznym i zmiennym społeczeństwem i wspólnotą polityczną. Aby taki fundament mógł grać swoją rolę, musi odznaczać się pewnymi cechami. Musi być niezmienny w czasie, niezależny od kontekstu kulturowego i apolityczny. Fish z długiej historii rozwoju ludzkości wymienia jako przykłady takiej stabilnej podstawy m.in. Boga, świat materialny, racjonalność, logikę, naturalny język obserwacyjny, odwieczne wartości czy autonomiczną jaźń. Fundacjonalizm obiecuje przepis na obiektywną wiedzę i skuteczne działanie:

Słowem, udany projekt fundamentalistyczny [inaczej: fundacjonalistyczny – M.S.] dostarcza nam „metody”, przepisu z listą składników, który, po uporządkowaniu i zmieszaniu ingrediencji według absolutnie jasnych wskazówek – a możliwości jasności i jednoznaczności [*explicitness*] jest kolejną z fundamentalistycznych przesłanek – samodzielnie *wytworzy* właściwe rozwiązanie. W językoznawstwie tym rozwiązaniem będzie przyporządkowanie zdaniom odpowiednich opisów strukturalnych, w literaturoznawstwie – przyporządkowanie wierszom i powieściom właściwych [*valid*] interpretacji, zaś w nauce kompozycji – „odkrycie reguł, które są tak podstawowe, że aż uniwersalne”, za którymi wystarczy podążyć, aby osiągnąć, czytelność, spójność, zrozumiałość, siłę przekonywania, etc.<sup>88</sup>

Odrzucenie metafory przewodu prowadzi do antyfundacjonalizmu, który opiera się na poglądzie, że każdy przepis na zna-

<sup>88</sup> Ibid., s. 363.

czenie/interpretację jest kontekstualny. Nie istnieje niezależny od społeczeństwa i wspólnoty politycznej punkt oparcia wiedzy. Przejście od fundacjonalizmu do antyfundacjonalizmu jest więc przejściem od filozofii analitycznej, w której dominowała potoczna teoria znaczenia i semantycznoformalne ujęcie języka, do filozofii postanalitycznej, w której dominuje ujęcie pragmatyczne. W tym sensie antyfundacjonalizm nie jest odwróconym fundacjonalizmem, lecz raczej postawą intelektualną odpowiadającą społeczeństwu, które już nie wierzy w opowieść o nienaruszalnych podstawach wiedzy. To, co następuje po dominacji fundacjonalistycznych struktur poznawczych, należy więc rozumieć – analogicznie do relacji między modernizmem a postmodernizmem – jako postfundacjonalizm.

Dużą rolę w opisaniu tego przesunięcia odegrał Rorty swoją książką pt. *Filozofia a zwierciadło natury*<sup>89</sup>, którą uważa się za jedną z najważniejszych krytyk filozofii analitycznej<sup>90</sup>. Rorty zwraca uwagę, że filozofia analityczna miała osądzać rozstrzeżenia poznawcze innych nauk. W tym zakresie kontynuowała tradycję teorii poznania od Locke’a przez Kartezjusza po Kanta, którzy opierali nowożytnie przyrodznawstwo na umyśle, rozumie i kategoriach transcendentálnych. Stąd także skupienie uwagi filozofów analitycznych na metodzie, dzięki której osiąga się intersubiektywną ważność uzyskanych wyników badań. Dzięki oparciu na kategorii umysłu filozofia ma być zwierciadłem. Tak oto koncepcja głosząca, że naczelnym zadaniem podmiotu jest trafnie odzwierciedlać we własnej „lustrzanej” aparaturze kategorialnej otaczający go świat, dopełnia wspólną Demokrytowi i Kartezjuszowi koncepcję wszechświata jako zbudowanego z bardzo prostych, jasno i wyraźnie ujmowanych rzeczy. Rzeczy mających własną istotę, której poznanie

<sup>89</sup> R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. M. Szczubiałka, Wydawnictwo KR, Warszawa 2013.

<sup>90</sup> T. Szubka, *Filozofia analityczna*, op. cit., s. 200.

dostarcza nadrzędnego języka pozwalającego uwspółmiernić wszelki dyskurs<sup>91</sup>.

Rorty przeprowadził krytykę takiego ujmowania problemów filozoficznych. Wystarczy zmienić język, zrezygnować z kategorii osoby oraz kategorii pochodnych (odpowiedniość, reprezentacja itp.), aby problemy zniknęły. Amerykański filozof wskazał także na odmienną od analitycznej tradycję, za którą ostatecznie się opowiedział. Myśliciele, tacy jak „późny” Wittgenstein, Heidegger i Dewey, których zaliczył do nurtu filozofii konwersacyjnej, twierdzili, że kultura i nauka nie potrzebują takiego ugruntowania. Rola filozofii sprowadza się raczej do wyrażania swojej epoki. Wymaga to przeformułowania języka odziedziczonego po poprzednich generacjach w celu wyrażenia nowych wyzwań i konfliktów. Opisana parafraza ma charakter konwersacji. Takie terminy, jak *język*, *znaczenie*, *umysł* nie stanowią, jak chciała tradycja analityczna, neutralnych i referencyjnych kategorii, lecz sposoby rozumienia siebie przez kulturę. Tradycja ta nie rywalizuje z analitykami o to, kto lepiej odzwierciedli rzeczywistość zewnętrzną, ale wygasza jedne problemy i rozbudza inne. Jest bardziej terapią czy literaturą niż zwierciadłem i nauką.

Dla Rorty’ego historia ludzkości to historia używania coraz to innych zbiorów metafor (słowników) w zmiennym środowisku. Badacz zastępuje relacje przedstawieniowe (korespondencyjne) relacjami przyczynowymi (ewolucjonistycznymi). Taka ewolucja nie jest teleologiczna, nie zakłada jakiegoś końcowego celu. Rorty uważa, że od końca XVIII wieku w kulturze europejskiej dojrzał nowy sposób mówienia o rzeczywistości, którą zaczęto pojmować nie jako zewnętrzny agregat przedmiotów czekających na odkrycie, lecz jako proces wytwarzania świata ludzkiego. Romantycy i polityczni utopiści akcentowali sprawczy charakter poznania:

<sup>91</sup> R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, op. cit., s. 285.

Poprzez twierdzenie, iż to wyobraźnia, a nie rozum jest zasadniczą władzą człowieka, romantycy dawali wyraz przekonaniu, że umiejętność mówienia inaczej, a nie dobrego argumentowania stanowi narzędzie zmiany kulturowej. Polityczni utopiści od czasów rewolucji francuskiej uzmysławiali sobie nie to, że niezmienną naturę ludzką uciskają bądź tłumią „nienaturalne” czy „irracjonalne” instytucje społeczne, lecz raczej to, że zmiana języków i innych praktyk społecznych może wytworzyć gatunek ludzki, jakiego nigdy przedtem nie było<sup>92</sup>.

Szedł za tym nowy sposób ujmowania języka. Zmiana nie polegała na znalezieniu bardziej prawdziwego, lepiej uargumentowanego sposobu mówienia o języku, lecz na modyfikacji podstawowej metafory, na podstawie której go rozumiano. Uprzednio dominowała metafora lustra. Język był narzędziem poznania rzeczywistości zewnętrznej, zwierciadłem, w którym dla podmiotu poznającego odbijał się świat. Zarazem mógł być środkiem ekspresji, przez który izolowany umysł objawiał się zewnętrznej rzeczywistości. Stanowił więc sposób mediacji między jaźnią a rzeczywistością zewnętrzną. Nowy słownik filozoficzny, zapoczątkowany przez Hegla i Nietzschego, a kontynuowany przez Wittgensteina, ujmuje język jako narzędzie. W tej nowej metaforze nie trzeba pytać, czy narzędzie odpowiada rzeczywistości, lecz jak sprawdza się w rzeczywistości, jakie problemy rozwiązuje. W metaforze narzędzia tkwi także możliwość ujęcia języka jako odrębnego bytu. W związku z tym można wyróżnić jeszcze dalej idącą metaforę języka jako gry. Wprawdzie Rorty w swoim tekście tego nie uczynił, jednak wydaje się to zgodne z jego krytyką języka jako odrębnego bytu. Z tej perspektywy nie jest istotne, jak gra odwzorowuje

<sup>92</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, op. cit., s. 27.

rzeczywistości, lecz co do niej wnosi. Cel gry jest przede wszystkim pedagogiczny, a status ontyczny bardziej miękki niż narzędzia; gra nie istnieje poza swoim użyciem. Poza tym jej reguły mogą podlegać świadomym bądź nieświadomym zmianom.

Nie oznacza to automatycznego odrzucenia takich pojęć, jak znaczenie, prawda czy struktura. Antyfundacjonalizm akcentuje jednak, że oznaczenia te są kontekstualne, zależne od sytuacji. Sytuacja jest „rojem [*bundle*] milczących czy niewypowiedzianych założeń, które jednocześnie porządkują świat i zmieniają się w reakcji na porządek, który same wprowadzają”<sup>93</sup>. Prawdy, schematy, przekonania są narzędziami, które pozwalają określonym grupom radzić sobie ze światem. Zawsze są relatywizowane do danej wspólnoty interpretacyjnej. Czy jednak antyfundacjonalizm wnosi coś nowego do praktyki naukowej i edukacyjnej? Czy poszerza sferę wolności lub pozwala uniknąć jakichś ograniczeń? Odpowiedź Fisha – co zaskakujące – brzmi: nie. Pytanie o potencjał emancypacyjny antyfundacjonalizmu można według amerykańskiego teoretyka interpretacji rozbić na trzy pytania. Po pierwsze, czy antyfundacjonalizm daje wskazówki, jak osiągnąć pewność poznania? Po drugie, czy zmiana świadomości związana z postawą antyfundacjonalistyczną pozwala działać bardziej efektywnie w danej sytuacji? Po trzecie, czy antyfundacjonalizm usprawnia proces edukacyjny?

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to zgodnie z przyjętą postawą pewność poznania rozumiana jako obiektywność nie jest możliwa. Antyfundacjonalizm pozwala dostrzec dzięki analizie historycznej, jak doszło do uzyskania predykatu obiektywności. Zjawisko to jest jednak zawsze przygodne, a więc nie do powtórzenia. Historia niczego nas nie uczy. „Z epistemologicznego punktu widzenia jesteśmy w tym samym położeniu, w którym

<sup>93</sup> S. Fish, *Antyfundamentalizm, nadzieja na teorię a nauczanie kompozycji literackiej*, op. cit., s. 374.

zawsze byliśmy”<sup>94</sup>. Może więc świadomość sytuacyjnej zależności przekonań pozwala zdystansować się wobec nich i tym samym poszerzać zakres działania? Także wiedza o warunkach własnej sytuacji jest sytuacyjnie zależna. Twierdzenie, że znajomość sytuacji pozwala nad nią zapanować, oznacza, że się jej uniknęło, a to antyfundacjonalizm z definicji wyklucza. Byłby to powrót do postawy fundacjonalistycznej, choć na innym poziomie. Antyfundacjonalizm nie daje zdaniem Fisha żadnych wskazówek edukacyjnych. Podawanie studentom przeglądu różnych stanowisk teoretycznych jest zawsze kontekstualne. I choć czasem może być pożyteczne, nie jest to antyfundacjonalizm.

Konkluzja ta wynika z programowego odrzucenia przez antyfundacjonalizm stanowiska, że jest możliwość zajęcia niezaangażowanej pozycji widza (metajęzyka). Doprowadziło to Fisha do wniosku, że postawa taka ma „wiele do powiedzenia, ale nic do zaoferowania”. Skoro wiedza jest sytuacyjna, to, pozostając w danej sytuacji, mamy wszystko, czego potrzebujemy. Antyfundacjonalistyczną tezę, że „język nie istnieje” należy więc rozumieć w sensie: „metajęzyk nie istnieje”.

Stanowisko antyfundacjonalistyczne w filozofii analitycznej nie oznacza jej porzucenia, lecz ograniczenie roszczeń poznawczych i ostrożny stosunek do podstaw walidacyjnych głoszonych twierdzeń. Dlatego filozofię taką można nazwać „postanalityczną”. Użycie przedrostka „post-” niesie pewien ciężar semantyczny. Jean-François Lyotard, który upowszechnił „postmodernizm” w filozofii współczesnej, twierdzi, że „post” można rozumieć „w sensie zwykłego następstwa, diachronicznej sekwencji okresów, z których każdy jest dla siebie samego wyraźnie odróżniony od innych”<sup>95</sup>. „Post” umieszcza to, co znajduje się po przedrostku,

<sup>94</sup> Ibid., s. 369.

<sup>95</sup> J.-F. Lyotard, *Nota o sensach przedrostka „post-”*, [w:] tenże, *Postmodernizm dla dzieci*, tłum. J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998, s. 102–103.



w kontinuum czasowym. Ten dystans czasowy pozwala być krytycznym wobec tego, co wcześniejsze. Jednocześnie ogłasza koniec, a zarazem początek. Koniec, ponieważ to, co było przed „post”, minęło i nie może ostać się w znanej formie. Początek, ponieważ to, co odchodzi, odejść nie chce i powraca w zmienionej postaci. Rorty, który „zdradził” filozofię analityczną dla kontynentalnej, pod koniec życia zaskakująco oznajmił:

Myślę, że po odrzuceniu projektu transcendentального filozofia analityczna może zachować wysoce fachowe metody, skupienie na detalu i techniczności. Nie krytykuję filozofii analitycznej jako stylu. To dobry styl. Myślę, że lata silnej profesjonalizacji były pożyteczne<sup>96</sup>.

<sup>96</sup> E. Mendieta, *Take Care of Freedom and Truth Will Take Care of Itself: Interviews with Richard Rorty*, Stanford University Press, Stanford 2005, s. 23.

## Rozdział II

# Konteksty i inspiracje

---

### 1. Specyfika polskiej filozofii i prawoznawstwa

Zgodnie z założeniami niniejszej pracy („od filozofii do prawa”) specyfikę polskiego prawoznawstwa należy rozpatrzyć na tle specyfiki polskiej filozofii. Być może samo określenie „polska filozofia” wydaje się sprzecznością ze względu na uniwersalistyczne roszczenie każdej filozofii, chciałbym zwrócić jednak uwagę nie tyle na elementy doktrynalne filozofii w Polsce, ile na sytuację polityczno-społeczną polskich teoretyków prawa w drugiej połowie XX wieku, która rzutowała na głoszone przez nich koncepcje. W szczególności interesuje mnie, czy usankcjonowana politycznie dominacja marksizmu-leninizmu miała przełożenie na filozofię analityczną, a następnie na teorię prawa.

Jan Woleński w tekście *Uwagi o kondycji filozofii w Polsce*<sup>1</sup> przywołuje tak zwany program Twardowskiego dla filozofii polskiej. Założyciel szkoły lwowsko-warszawskiej zarysował go w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Twardowski uważał,

<sup>1</sup> J. Woleński, *Uwagi o kondycji filozofii w Polsce*, „Diametros” 2004, nr 1, s. 144–162.

że filozofia jest czymś uniwersalnym. Choć nie miał nic przeciwko filozofiom narodowym, to jego zdaniem powinny one nawiązywać do dyskusji toczonych w świecie. Pożądane jest, by każda filozofia narodowa korzystała z osiągnięć innych filozofii narodowych. Z tego względu Twardowski zalecał uczniom, aby uważnie śledzili światowe dyskusje filozoficzne. Dodawał przy tym, że takie obserwowanie nie może prowadzić do zatracenia swoistego charakteru filozofii polskiej. Należy więc znać i wprowadzać do polskich dyskusji tematy i koncepcje zewnętrzne, trzeba to jednak czynić przez pryzmat własnych zainteresowań i własnych kategorii metafizycznych. Przykładem realizacji tego programu jest popularna *Historia filozofii* Władysława Tarkiewicza. Woleński w swoim tekście zauważa, że założenie to trudno urzeczywistniać. Skąd wiadomo, że dana recepcja myśli światowej przekracza granicę inspiracji i staje się jedynie powtórzeniem? Mimo problemów z weryfikowaniem opisanej koncepcji Woleński stwierdza, że kwestia sposobu przyswojenia obcych doktryn nadal jest aktualna. Filozofia polska jest filozofią peryferyjną, niejako skazaną na trwanie w rozkroku między tematami „światowymi” a odrębną, własną tożsamością filozoficzną (problemową i metodologiczną).

Marek J. Siemek w rozważaniach nad filozofią i społeczeństwem w powojennej Polsce<sup>2</sup> wskazuje, że chociaż wszystkie kraje w tak zwanym Bloku Wschodnim sankcjonowały dogmatyczny marksizm-leninizm jako oficjalną doktrynę państwową, to robiły to w różny sposób i w różnym stopniu. Jego zdaniem Polska zajmowała szczególną pozycję w krajach demokracji ludowej. Wynika to, po pierwsze, z niepowodzenia we wprowadzeniu w Polsce komunizmu w latach 1949–1956. Społeczeństwo stało wtedy opór władzy, wywalczając sobie dzięki temu prawa

<sup>2</sup> M.J. Siemek, *Filozofia i społeczeństwo w powojennej Polsce*, [w:] tenże, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

obywatelskie, kulturalne i intelektualnie, nieznanne pozostałym krajom Bloku Wschodniego. Swobody, takie jak: dominacja własności prywatnej w rolnictwie, niezależna pozycja Kościoła oraz wolność poruszania się miały świadczyć o polskiej specyfice. Warunki społeczne wpływały na życie intelektualne:

Tylko tym można wyjaśnić fakt, że polscy intelektualiści, naukowcy, twórcy czy nauczyciele akademicy, pomimo całej mizerii ich rzeczywistego życia społecznego w kraju, którzy za sprawą panującego systemu został wygnany z Europy, przez cały czas „realnego socjalizmu” starali się bezpośrednio uczestniczyć w duchowej komunikacji z Europą i utożsamiali się z europejską tradycją. Nawet w tych dziedzinach, które we wszystkich sąsiednich krajach komunistycznych uległy niemal całkowitej ideologizacji, w Polsce zawsze istniał żywy pluralizm stanowisk i szkół, które nierzadko były też zdolne do tego, by w otwartych dyskusjach wyraźnie okazywać swą wyższość nad oficjalną ideologią partyjną i państwową<sup>3</sup>.

Ograniczona wolność, którą Siemek omawia, znalazła instytucjonalno-prawny wymiar w reformie szkolnictwa wyższego po 1956 roku. Przywrócenie „starej profesury” do instytucjonalnego kształtu uniwersytetu przed wojny tworzyło warunki do „normalnej” pracy akademickiej. Symptomatyczna zdaje się w tym kontekście przytaczana przez Siemka anegdota o powrocie w tamtym czasie Tatarkiewicza na uniwersytet. Przedwojenny filozof i historyk filozofii, związany ze szkołą lwowsko-warszawską, miał rozpocząć nowy wykład od momentu, w którym zakończył poprzedni, przerwany sześć lat wcześniej przez zwolnienie go z pracy z przyczyn ideologicznych.

<sup>3</sup> Ibid., s. 309.

Siemek pisze o trzech tradycjach intelektualnych w Polsce, które przeciwstawiały się oficjalnej doktrynie wulgarnego materializmu historycznego. Pierwszą była szkoła lwowsko-warszawska, która kontynuowała badania nad metodologią nauki i wyposażała filozofię polską w silne kryteria racjonalności i naukowości. O znaczeniu tej szkoły dla prawoznawstwa będzie jeszcze mowa. Drugą stanowiła filozofia chrześcijańska, której udało się zachować niezależność i tożsamość, trzecią – człowiek-instytucja, zasłużony dla filozofii polskiej Roman Ingarden, przedstawiciel fenomenologii. Siemek przekonuje, że dopiero na tym tle można zrozumieć specyfikę polskiego marksizmu. Marksizm został bowiem zmuszony do konfrontacji ze istniejącymi tendencjami, dzięki czemu musiał podjąć refleksję nad własną epistemologiczną i metodologiczną prawomocnością. Wskutek tego, zdaniem Siemka, doszło do częściowego uniezależnienia się filozofii marksistowskiej od urzędniczej nowomowy marksizmu-leninizmu, która nie miała żadnej mocy filozoficznej. W efekcie polskim marksistom bliżej było do zachodniego marksizmu szkoły frankfurckiej czy Louisa Althussera niż do marksizmu sowieckiego. Spowodowało to traktowanie w Bloku Wschodnim polskiego marksizmu jako rewizjonizmu. Nie sposób bowiem połączyć przeświadczenia, że marksizm jest obiektywnie prawomocnym sposobem poznania, z poglądem, iż jest to jedna spośród filozofii, która podlega prawidłom racjonalnego uzasadniania i krytykowania tez filozoficznych. Siemek wskazuje, że to dlatego polski marksizm został po 1968 roku, w którym doszło do zaostrzenia reżimu, niemal całkowicie zniszczony. Zakazy publikacji, zmuszanie do emigracji, zwolnienia z uczelni spowodowały, że „marksizm jako zjawisko teoretyczno-filozoficzne przestał istnieć”<sup>4</sup>. Można uznać, że w rezultacie polska filozofia, już wcześniej preferująca nurt for-

<sup>4</sup> Ibid., s. 320.

malny w myśleniu o języku, jeszcze bardziej przyjęła ten punkt widzenia. Opisana taktyka pozwalała bowiem naturalizować wiedzę filozoficzną, dzięki czemu, z jednej strony, odróżniała się ona od ideologii, z drugiej – mogła służyć jako jej krytyka. Formalne ujęcie języka pozwala na odrzucenie marksizmu-leninizmu jako nienaukowej działalności *stricte* politycznej (politycznie motywowanego idealizmu). Siemek zauważa ciekawą konsekwencję tego zjawiska. Trzy przedstawione wcześniej tradycje nie podejmowały rozważań nad relacją między teorią a rzeczywistością społeczną, uznając ją z góry za zideologizowaną przestrzeń marksizmu. Preferowały skupienie się na obiektywnym podejściu naukowym albo indywidualistycznie rozumianej etyce. Destrukcja marksizmu spowodowała, że tematyka społeczna pozostała nietknięta, będąc swoistą „ślepą plamką” polskich rozważań filozoficznych. Ma to konsekwencje społeczne. Siemek doszedł do wniosku, że filozofia społeczna, oparta na intersubiektywnej publicznej etyce, jest niezbędna do zapewnienia społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego. Nie może zasadać się na subiektywnie ujmowanej moralności niezależnie od tego, jak bardzo byłaby uznawana za uniwersalną, lecz musi oprzeć się na pojęciowym odgraniczeniu i rozumieniu problemów społeczeństwa obywatelskiego oraz praworządnego państwa, relacji między prywatnym a publicznym, moralnym a prawnym. Zadaniem takiej filozofii ma być

[...] przemyślenie i ugruntowanie nowych podstaw intersubiektywnej racjonalności pojęć, norm, instytucji i procedur – racjonalności, która niezbywalną zasadę ludzkiej wolności mogłaby rozumnie pogodzić z jakimś sensownym ukształtowaniem międzyludzkiej solidarności i wspólnoty<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Ibid., s. 323.

Spowodowany „uczuleniem” na marksizm brak refleksji społecznej wpłynął także na polskie prawoznawstwo. O samej relacji między marksizmem a teorią prawa przekonywał Zygmunt Ziemiński, który pisał w 1974 roku, że w krajach socjalistycznych nadrzędną, ogólną i naukową teorią dla prawoznawstwa jest teoria materializmu historycznego<sup>6</sup>. W przypadku tego prawnika taka deklaracja nie przełożyła się na konsekwencje teoretyczne i stanowiła raczej konieczny warunek dopuszczenia pracy do druku niż wyraz rzeczywistego poglądu. Paradoks polega na tym, że marksizm był w filozofii powszechnie odrzucany jako idealistyczny i ideologiczny (nienaukowy), choć sam głosił tezę o swojej naukowości. Program leninowsko-marksistowski w Polsce był programem naturalistycznym, głoszącym jedność nauk przyrodniczych i społecznych. Teoria ta zawiera szereg dyrektyw metodologicznych dla badania prawa, które współgrały z naciskiem politycznym i instytucjonalnym. Skoro zaspokajanie potrzeb ludzkich determinuje sposoby myślenia, to kwestie intelektualne należy wyjaśniać przez wskazanie ich połączeń z tymi sposobami. Jeżeli w społeczeństwie toczy się walka klas, to instytucje prawne należy analizować w kontekście tej walki. Instytucje prawne mogą o tyle funkcjonować w długim okresie, o ile podtrzymują lub umacniają władzę określonej grupy społecznej. Wyjaśnia to, dlaczego niektóre instytucje prawne trwają o wiele dłużej niż inne. Dyrektywy te sprowadzają się do redukcji prawa do jego ekonomicznej i politycznej bazy. Metodologicznie prawoznawstwo nie powinno mieć więc autonomii. Co ciekawe, Ziemiński zauważa także odwrotny ruch i tym samym otwiera przestrzeń badawczą, która może być niezależna od nacisków ideologicznych. Prawo może wpływać na bazę<sup>7</sup>. Nie-

<sup>6</sup> Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, s. 64.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 66.

które instytucje prawne (na przykład pełnomocnictwo, kompetencja prawodawcza) są na tyle formalne, że mogą funkcjonować w różnych układach społecznych i służyć różnym klasom. Polski teoretyk prawa wskazał także na „konserwatyzm nauki prawa”, czyli skłonność do ciągłego odtwarzania poglądów poprzedników (aż do jurystów rzymskich), co może powodować zapóźnienie tej nauki względem aktualnych warunków społecznych. Jednocześnie zagrożeniem dla nauki prawa może być również władza polityczna:

Zresztą okres lat pięćdziesiątych, w którym raczej dekretowano, niż uzasadniano twierdzenia z zakresu teorii państwa i prawa, a dyscyplina ta spełniać miała w większym stopniu zadania perswazyjne niż poznawcze, w znacznym stopniu opóźnił budowę marksistowskiej teorii zjawisk prawnych<sup>8</sup>.

Stanowisko Ziemińskiego można postrzegać jako ogólną strategię polskiego prawoznawstwa wobec marksizmu<sup>9</sup>. Uznaniu jego nadrzędnej roli towarzyszy uzasadnienie wypracowywania autonomicznych metod naukowych. Pozwala to stwierdzić, że cechą charakterystyczną polskiego prawoznawstwa,

<sup>8</sup> Ibid., s. 88.

<sup>9</sup> Odmienne stanowisko zajął Zbigniew Pulka. Jego zdaniem na przykład teoria Wróblewskiego opiera się na marksistowskiej ontologii społecznej. Można przyjąć słabszą wersję tego założenia, polegającą na uznaniu, że zarówno marksizm, jak i teoria Wróblewskiego dzielą naturalistyczne założenia ontologiczne (prawo istnieje niezależnie od podmiotu poznającego). Prowadzi to do silnego rozdzielenia tworzenia i stosowania prawa. Można też rzec, że podejście Wróblewskiego ewoluowało od założeń naturalistycznych do pragmatycznych, o czym będzie szerzej mowa w kolejnych rozdziałach. Por. Z. Pulka, *Filozoficzne przesłanki pojmowania systemowości prawa w teorii wykładni Jerzego Wróblewskiego*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2016, t. CIV, s. 219–249.



która odróżniała je od teorii prawa w innych państwach socjalistycznych, była świadomość metodologiczna<sup>10</sup>. Teza o właściwej prawoznawstwu metodologii pozwalała budować autonomiczną wobec ekonomii i polityki teorię prawa. Z jednej strony rozważania metodologiczne pozwalały na dystansowanie się od oficjalnej ideologii, z drugiej – były traktowane jako objaw naukowej dojrzałości. Wątek ten zostanie rozwinięty w kolejnych rozdziałach.

Przyjęta przez prawoznawstwo strategia, dopuszczając uniezależnienie prawoznawstwa od oficjalnej ideologii, jednocześnie zbliża je do semantycznoformalnego ujęcia języka. Podkreślenie formalnego aspektu prawa oraz jego koniecznego opóźnienia i konserwatyzmu wobec oficjalnej ideologii pozwala teoretykom skoncentrować się na badaniu tych aspektów prawa, które nie mają bezpośrednich konsekwencji dla aktualnej polityki. Taką postawę umożliwił także brak spójnej koncepcji dogmatyki prawa w ortodoksyjnym marksizmie, który ograniczał się w zasadzie do tezy o zaniku prawa w państwie komunistycznym. Póki jednak to nie nastąpiło i formacja społeczna zatrzymała się w pół drogi między kapitalizmem a komunizmem (socjalizmem), prawo było konieczne. Należałoby do tego dodać idiomatyczność samego języka prawnego oraz dorobek prawoznawstwa międzywojennego, które efektem kuli śnieżnej oddzieliły prawoznawstwo od aktualnej polityki państwowej okresu PRL-u. Warto w tym kontekście podkreślić rolę edukacji. Oparta na międzywojennych koncepcjach oraz dystansująca się wobec oficjalnej ideologii edukacja prawnicza sprawiała, że prawnik w momencie uzasadniania swojej decyzji powoływał się raczej na prawnicze konstrukcje dogmatyczne niż na ideologiczne slogany. Pierw-

<sup>10</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 52.

sze bardziej nadawały się do rozwiązywania konkretnego zagadnienia, podczas gdy drugie były zbyt ogólne i nie dawały jednoznacznych odpowiedzi w zakresie problemów prawnych. Problemy te wykraczają poza decyzję co do pożądanej dystrybucji dóbr i wymagają rozstrzygnięć chociażby proceduralnych czy interpretacyjnych.

Niemniej marksizm był niewątpliwie punktem odniesienia dla życia intelektualnego w Polsce, nawet jeśli był to punkt negatywny. Adam Chmielewski w dyskusji z omawianym na początku niniejszego podrozdziału tekstem Woleńskiego stwierdził<sup>11</sup>, że chociaż uproszczona wersja marksizmu w Polsce narzucała daleko idące ograniczenia, to zapewniała uniwersalistyczną koncepcję świata przyrodniczego i społecznego oraz określała miejsce teorii w tym świecie. Nawet przeciwnicy marksizmu w owym czasie czerpali z niego – negatywnie, budując swoje koncepcje w opozycji. Chmielewski dostrzega, że po transformacji w 1989 roku filozof utracił bądź podstawę swojej wiary, bądź – nie mniej ważnego – ideologicznego wroga. Wrocławski filozof stwierdza następnie, że wskutek tego jesteśmy w stanie bałaganu, momencie przejścia, który może zostać krytycznie i teoretycznie wykorzystany. Wielość dopuszczalnych stanowisk filozoficznych i teoretycznych niesie także zagrożenia. Zwolennicy jednego stanowiska mogą uważać je za nadrzędne i odmówić komunikacji z innymi. Teoretyczny politeizm może łatwo przerodzić się w monoteizm. Chmielewski zaznacza:

Każdy filozof ma bardzo konkretne wyobrażenie o celu swojej działalności. Wyobrażeniu temu towarzyszy często silne przekonanie, że to, co robi właśnie on, musi być

<sup>11</sup> A. Chmielewski, *W towarzystwie nieboszczyków*, „Diametros” 2004, nr 1, s. 183–196.

powszechnie przyjętym wzorem filozofowania; lub inaczej: jest przekonany, że jest tylko jeden Bóg, to znaczy Bóg jego wyznania, i że wszyscy inni, jeżeli chcą dostać Prawdy, również muszą oddawać cześć temu samemu Bogu – jak też przy okazji samemu filozofowi, który jest Jego prorokiem. To „monoteistyczne”, a często po prostu narcystyczne pragnienie prowadzi – paradoksalnie – do powstawania wielkiej różnorodności pojęć filozofii i do prób odbierania prawa innym filozofom do miana uczestnictwa w „istocie” filozofii<sup>12</sup>.

Wyprzedzając nieco dalsze rozważania, można w tym momencie stwierdzić, że charakterystyczny dla polskiej nauki humanistycznej i społecznej brak refleksji nad intersubiektywnym zakorzenieniem instytucji społecznych i politycznych oraz negatywne usytuowanie wobec marksizmu miały konsekwencje dla polskiego prawoznawstwa. Spowodowały preferowanie konstrukcji formalnych, co przełożyło się na traktowanie praktyki prawniczej jedynie w perspektywie dogmatyki prawa, odrzucenie problemu polityczności oraz niedostrzeżenie problematyki edukacji prawniczej.

## 2. Szkoła lwowsko-warszawska

Za symboliczny moment powstania szkoły lwowsko-warszawskiej uznaje się 15 listopada 1895 roku. Wtedy to Kazimierz Twardowski przyjechał do Lwowa, aby objąć katedrę filozofii na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Twardowski odznaczał się wysokim talentem dydaktycznym. Dużo czasu poświęcał swoim studentom, chcąc przekazać im nie tylko wiedzę, lecz także

<sup>12</sup> Ibid., s. 188.

określoną postawę etyczną<sup>13</sup>. Promował filozofię o charakterze analitycznym i opartą na:

- a) naturalizmie metodologicznym, który głosił, że metoda filozofii jest taka sama jak w naukach empirycznych;
- b) minimalizmie filozoficznym, czyli przekonaniu, że filozofia powinna być neutralna światopoglądowo i politycznie.

Metodologiczne podejście do uprawiania filozofii spowodowało, że promowana przez Twardowskiego postawa wraz z jego staraniem o zapewnienie odpowiednich warunków pracy swoim podopiecznym znalazły zastosowanie w wielu obszarach, nie tylko filozofii. Woleński w książce poświęconej filozofii szkoły pisze, że uczniowie Twardowskiego poświęcili się logice, psychologii, medycynie, historii sztuki, polonistyce, językoznawstwu, pedagogice<sup>14</sup>. W spisie tym nie ujęto prawoznawstwa. Wydaje się, że wynika to z pośredniego wpływu szkoły lwowsko-warszawskiej na tę naukę<sup>15</sup>. Chodziło o przyjęcie określonej metody (analiza języka) oraz stylu prowadzenia wywodu (nawiązującego do ścisłości nauk przyrodniczych). Z konkretnych pomysłów teoretycznych największe znaczenie dla teorii analitycznej ma teoria znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza.

Ten polski filozof, jeden z czołowych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, sformułował swoją teorię znaczenia,

<sup>13</sup> Jan Woleński napisał o nim: „Reprezentował też Twardowski pewną moralną postawę wobec filozofii, którą starał się przekazać uczniom, a sprowadzała się ta postawa do przekonania, że filozofia jest prawdziwą szkołą ducha, gdyż kieruje ważne ideały moralne i ich broni” (J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 13).

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 16–17.

<sup>15</sup> Woleński w swoim opracowaniu wymienił dwóch prawników, którzy wchodziłi w skład szkoły. Byli to podopieczni „ucznia Twardowskiego” Tadeusza Czeżowskiego – Sawa Frydman (po wojnie Czesław Nowiński) oraz Józef Zajkowski. Obaj pracowali w Wilnie i studiowali także pod kierunkiem Bronisława Wróblewskiego. Por. *ibid.*, s. 23–24.

zwaną także „dyrektywalną teorią znaczenia”, w latach 30. XX wieku w dwóch artykułach – *O znaczeniu wyrażen* i *Sprache und Sinn*<sup>16</sup>. Jego celem było takie uchwycenie problemu znaczenia, które tłumaczyłoby, jak ludzie posługują się językiem, oraz byłoby przydatne metodologii i teorii poznania<sup>17</sup>. Jednocześnie Ajdukiewicz przyjmował wiele założeń idealizacyjnych, zwłaszcza w zakresie braku wieloznaczności wyrażen, wskutek czego – jak sam przyznawał – jego teoria nie dotyczyła języków naturalnych.

Wyszedł, podobnie jak Frege, od rozróżnienia znaczenia i denotacji. Znaczenie przysługuje tylko takim zdaniom, którym można przypisać prawdę bądź fałsz (zdania w sensie logicznym). W opinii Ajdukiewicza znaczenie jest zawsze relatywizowane do danego języka. Poszukując znaczenia terminu *trójkąt*, poruszamy się w kontekście języka polskiego. Podobnie jak Frege polski filozof przeciwstawił się psychologizmowi, zwłaszcza „asocjacyjnej” teorii znaczenia. Znaczenie nie wiąże się z koniecznym wyobrażeniem, które ma towarzyszyć wyrażeniu językowemu w umyśle użytkownika. Dane wyrażenie, na przykład „Karol Wielki żył w IX wieku”, może rodzić różne wyobrażenia. Z kolei inne, np. „a jest mniejsze od b”, trudno sobie zobrazować. Z tego powodu lepiej mówić o związkach motywacyjnych, czyli o gotowości do uznania danego wyrażenia i do powiązania z nim jakiegoś przeżycia. Ajdukiewicz opisał to następująco:

<sup>16</sup> Czasami w literaturze pojawiają się głosy, że ze względu na różnice między artykułami, zwłaszcza w zakresie definiowania wzajemności wyrażen, są to dwie odmienne teorie znaczenia. Dla uproszczenia wywo-  
du i zgodnie z większością opracowań przyjmuję, że mamy do czynienia z jedną teorią. O dwóch teoriach znaczenia por. J. Hanusek, *Argument Tarskiego i dwie teorie znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „Diametros” 2012, nr 32, s. 160–189.

<sup>17</sup> A. Nowaczyk, *Ajdukiewicza teoria znaczenia z perspektywy lat*, „Filozofia Nauki” 2000, t. 2, nr 30, s. 101–113.

dla każdego języka *J* są ustalone interesujące nas związki motywacyjne, chcemy oświadczyć, że w każdym języku każdemu kształtowi zdań *Z* tego języka przyporządkowany jest jeden lub więcej typów przeżyć, wobec których gotów być musi uznawać zdanie o takim kształcie każdy, kto ma zasłużyć na miano mówiącego tym językiem<sup>18</sup>.

Samo przeżycie związane z danym wyrażeniem językowym to za mało, aby mówić o znaczeniu. Można sobie wyobrazić przecież przypadkowe przeżycie. To dlatego Ajdukiewicz przesuwa ciężar znaczenia z podmiotu mówiącego na sam język, a w zasadzie akt uznania jego użytkowników. O uznaniu bądź odrzuceniu danego zdania, a więc o jego znaczeniu, decydują dyrektywy danego języka. Wśród nich wyróżnia się aksjomatyczne, dedukcyjne oraz empiryczne dyrektywy znaczeniowe. Znaczenie wyrażenia wynika z przyjętych aksjomatów, logicznych konsekwencji i przeżycia pozajęzykowego.

Teoria Ajdukiewicza obiecuje filozoficzne rozwiązanie problemu podstaw i poprawności twierdzeń. Język w jego perspektywie jest pewną dyspozycją jednostki. Ten, kto posługuje się językiem, w przypadku uznania danego wyrażenia, musi uznać jego aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne konsekwencje. Znając zdania bazowe oraz wszystkie dyrektywy, można z tego wyprowadzić każdą wypowiedź możliwą w danym języku. Teoria powinna się skupić więc na znalezieniu tego punktu początkowego. Stanowisko Ajdukiewicza jest fundacjonalistyczne. Fundacjonalizm w teorii poznania przyjmuje postać twierdzenia, że istnieją pewne sądy bazowe (fundamenty), z których na zasadzie inferencji można wyprowadzić pozostałe sądy. Przyjmując znaczenie *X*, na podstawie dyrektyw języka, jego użytkownik musi

<sup>18</sup> K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażeń* (1931), [w:] tenże, *Język i poznanie*, t. I, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 128.

przyjąć znaczenie Y, jeśli wynika ono z aksjomatów, dedukcji lub empirii. Jest to więc teoria pozwalająca określić, kiedy ktoś niepoprawnie posługuje się danym językiem (nie rozumie go). Ujawnia się tu pragmatyczny rys teorii Ajdukiewicza. Tłumaczy on nie tyle, jaka jest istota znaczenia, ile raczej, jak ono funkcjonuje. Dyrektywy znaczeniowe powodują, że różni użytkownicy danego języka skonfrontowani z danym wyrażeniem przyjmują to samo znaczenie.

Teoria ta stała się przedmiotem wewnętrznej dyskusji w ramach szkoły lwowsko-warszawskiej. Najślynniejszą krytykę teorii Ajdukiewicza przeprowadził Alfred Tarski w ustnej rozmowie z filozofem w 1935 roku. Tarski wysunął kontrargument, w którym wykazał, że w ujęciu Ajdukiewicza może dojść do sytuacji sprzeczności między równoznacznością wyrażen a aksjomatycznym założeniem o niemożności takiej równoznaczności. Zgodnie z konsekwencjami dyrektywnej koncepcji znaczenia niemożliwa powinna być sytuacja, w której dwa wyrażenia o tożsamym znaczeniu mają różne konotacje. Tarski dowiódł jednak, że taka sytuacja może zachodzić<sup>19</sup>. Ajdukiewicz zamierzał zdefiniować znaczenie w terminach syntaktycznych i pragmatycznych, lecz argumentacja Tarskiego wskazywała, że teoria znaczenia powinna uwzględnić aspekt semantyczny. To między innymi pod wpływem argumentacji Tarskiego Ajdukiewicz przeszedł z pozycji radykalnego konwencjonalizmu na pozycję umiarkowanego empiryzmu<sup>20</sup>.

Dyrektywana teoria znaczenia ma charakter formalny. Ryszard Wójcicki, omawiając teorię Ajdukiewicza, zarzucił jej zbyt dużą abstrakcyjność. Ponadto stwierdził, że jest to teoria, w której „użytkownik języka traktowany jest jak maszyna-robot, który

<sup>19</sup> Por. J. Hanusek, *Argument Tarskiego i dwie teorie znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, op. cit.

<sup>20</sup> J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, op. cit., s. 186–187.

odbiera impulsy z otoczenia (rejestruje zmiany stanu wejść), analizuje je i wprowadza do swej pamięci określone dane”<sup>21</sup>. Obraz taki przeczy codziennemu doświadczeniu przez to, że nie pozwala opisać problemu intencji. Ajdukiewicz odróżniał „używanie zwrotów należących do zasobów danego języka” od „mówienia w danym języku”<sup>22</sup>. To pierwsze oznacza samo tylko wydawanie dźwięków bądź kreślenie znaków wchodzących w skład danego języka i może być nieświadome. Mówienie natomiast wymaga zachowania się w sposób przewidziany przez dany język<sup>23</sup> oraz posiadania dyspozycji reagowania na przyszłe wyrażenia językowe danego języka. Dla zobrazowania tego założenia warto przywołać eksperyment chińskiego pokoju Johna Searle’a<sup>24</sup>. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się w pomieszczeniu, gdzie odbieramy komunikaty w języku chińskim, którego nie znamy. Znajduje się tam także instrukcja, dzięki której, otrzymując dany znak, potrafimy odpowiedzieć innym znakiem. Czy możemy powiedzieć, że dzięki temu rozumiemy język chiński? Oczywiście nie. W koncepcji rozumienia, a więc posługiwania się danym językiem, musi się znaleźć kwestia odniesienia. Problem polega na tym, że teoria Ajdukiewicza programowo ignoruje ten semantyczny wymiar języka. Trzeba przy tym wspomnieć, że dyrektywy znaczeniowe co prawda odwołują się do stanów rzeczy, lecz nie obejmują treści (znaczenia) wyrażeń językowych.

<sup>21</sup> R. Wójcicki, *Ajdukiewicz: teoria znaczenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 33.

<sup>22</sup> K. Ajdukiewicz, *O znaczeniu wyrażeń (1931)*, op. cit., s. 107.

<sup>23</sup> Filozof nie tłumaczy, na czym polega to dodatkowe zachowanie się, wskazuje tylko, że zdaniem językoznawców polega ono na wyobrażeniu sobie przedmiotu, do którego odnosi się dany zwrot.

<sup>24</sup> J.R. Searle, *Czy komputery mogą myśleć?*, [w:] tenże, *Umysł, mózg i nauka*, tłum. J. Bobryk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 25–37.



Relacja między szkołą lwowsko-warszawską a polską teorią prawa polegała na zapożyczeniu przez prawników aparatury pojęciowej od filozofów w celu rozwiązywania problemów teoretycznoprawnych<sup>25</sup>. Dyrektywalna koncepcja znaczenia jako jedno z niewielu dokonań szkoły miała bezpośrednie konsekwencje dla teorii prawa<sup>26</sup>. Wprawdzie teoria ta dotyczyła przede wszystkim języków sformalizowanych, jednak, jak zauważył współczesny komentator Ajdukiewicza Adam Nowaczyk, chcąc stosować tę teorię szerzej, trzeba sformalizować dany język naturalny przez usunięcie wieloznaczności, ograniczenie wyrażen danego języka oraz kodyfikację zbioru dyrektyw znaczenia<sup>27</sup>. W języku prawnym pierwszy warunek spełniają definicje legalne, drugi – ograniczona ilość tekstu prawnego, trzeci – tworzenie reguł interpretacji. Są to nowożytny aspektu dyskursu prawnego związane z ruchem kodyfikacji prawa i jego konsekwencjami. Opisywana teoria z powodu skoncentrowania się na syntaktycznym, a nie semantycznym aspekcie znaczenia pozwala uniknąć problemu referencyjności pojęć prawnych. Ponadto odróżnienie znaczenia psychologicznego od językowego pozwoliło zobiektywizować wykładnię prawa. Z uwagi na fakt, że jest to próba zdefiniowania języka z wnętrza języka<sup>28</sup>, teoria ta pozwala ominąć kwestie subiektywnego zaangażowania użytkownika danego języka, jego interesów i intencji w konstruowa-

<sup>25</sup> J. Woleński, *Szkoła lwowsko-warszawska a polska teoria prawa*, „Studia Prawnicze” 1985, nr 3–4, s. 287.

<sup>26</sup> A. Tomza, *Teoria wykładni prawa Jerzego Wróblewskiego a dyrektywalna koncepcja znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2010, t. LXXXII, s. 193–206.

<sup>27</sup> A. Nowaczyk, *Jak czytać Ajdukiewicza?*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, t. 24, nr 1 (90), s. 10.

<sup>28</sup> Z tego względu Woleński nazywa ją „autonomiczną koncepcją języka”. Por. J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, op. cit., s. 192.

nie znaczeń. Innymi słowy, intersubiektywność teorii znaczenia wzmacnia poczucie intersubiektywności znaczenia prawa.

Dyrektywalna teoria znaczenia wzmocniła więc tendencje formalistyczne obecne już w dyskursie prawnym. Wskazała przy tym na istnienie fundamentu prawa w postaci języka. Codzienna komunikacja zachowuje spójność i jest w ogóle możliwa dzięki głębokiej strukturze, która znajduje się pod jej powierzchnią. Wykorzystując swoje kompetencje, jednostki są w stanie niezależnie od siebie osiągnąć porozumienie. Teoria stanowiła dogodny punkt oparcia dla analitycznej teorii prawa, zwłaszcza w początkowym jej okresie, ponieważ skupiała się na odkryciu i opisanu tych komunikacyjnych struktur. Przytoczone podejście spotkało się jednak ze sprzeciwem, gdyż pierwotne rozważania analityczne Bronisława Wróblewskiego ze względu na swoją pragmatyczną orientację nie uwzględniały pomysłu Ajdukiewicza. Do teorii prawa dyrektywalną koncepcję znaczenia, po odpowiedniej jej modyfikacji, wprowadził dopiero syn Bronisława – Jerzy Wróblewski.

### 3. Naturalizm metodologiczny

Od XIX wieku wraz z rozwojem nauk przyrodniczych coraz bardziej narzucało się pytanie o właściwą metodę naukową. Zagadnienie to sprowadzało się do kwestii jedności nauki. Czy nauki społeczne powinny mieć inne metody niż nauki przyrodnicze, czy raczej wszystkie nauki powinna łączyć jedna metoda? Filozofia analityczna, jak już wskazano, miała tendencję do przyjmowania jednolitej wizji nauki kosztem zawężania tego pojęcia i porzucenia własnej aspiracji do naukowości.

W tym kontekście problem naukowości prawoznawstwa ujmowano w odniesieniu do nauk społecznych, do których zaliczano nauki prawne, i w przeciwieństwie do nauk przyrodni-

czych, które od XIX wieku stawiano za wzór naukowości<sup>29</sup>. W efekcie wykształciły się dwa stanowiska. Naturaliści twierdzili, że powinna istnieć jedność metody (tzw. naturalizm metodologiczny) lub przedmiotu (tzw. naturalizm przedmiotowy) nauk przyrodniczych i społecznych. Nauki społeczne powinny badać fakty. Antynaturaliści z kolei uważali, że nauki humanistyczne i społeczne wymagają postawy zaangażowanej, w której interpretator jest jednocześnie obiektem interpretacji. Wynika to z konieczności posługiwania się symbolami, których nie sposób ściśle sformalizować i zdefiniować, oraz z niedającego się uniknąć wartościowania. Nauki społeczne to konglomerat faktów i wartości.

Opozycja naturalizm – antynaturalizm przedmiotowy pokrywa się z podziałem na perspektywy, które Herbert L.A. Hart określił jako zewnętrzną i wewnętrzną. Perspektywa zewnętrzna, związana z postawą naturalistyczną, którą u Harta reprezentuje socjologia<sup>30</sup>, bada prawo jako regularne zachowanie. Przedmiot ten pozwala się mierzyć. Perspektywa wewnętrzna natomiast wymaga przyjęcia normatywnego wymiaru prawa, czyli ujęcia go jako reguł, które domagają się uznania, a nie tylko posłuszeństwa. Innymi słowy, patrząc z zewnątrz lub od wewnątrz na ten sam obiekt (prawo), widać co innego. Należy

<sup>29</sup> I. Gołowska, *Naturalizm-antynaturalizm jako spór o charakterze metodologicznym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2003, t. 65, nr 1, s. 5–12.

<sup>30</sup> Mówię tutaj o uproszczonej, klasycznej wersji socjologii prawa związanej z wykształconym na początku XX wieku realizmem prawniczym. Obecnie rosnąca świadomość metodologiczna teorii prawa, zarówno socjologicznie, jak i analitycznie zorientowana spowodowała, że spór naturalizm/antynaturalizm stracił na znaczeniu. Wydaje się, że pewnym punktem spotkania tych tradycji może być pojęcie intersubiektywności, które nie rości sobie tak dużych pretensji poznawczych (ahistoryzm) jak obiektywność i jednocześnie nie podważa podstaw walidacji twierdzeń naukowych (nihilizm) jak subiektywność.

tutaj także wspomnieć o celu nauk prawnych ukształtowanym w ramach pozytywizmu prawniczego, nurtu dominującego w europejskiej tradycji prawniczej XIX wieku. Prawoznawstwo ma za zadanie interpretować i systematyzować przepisy prawne, a także rozwiązywać problemy walidacyjne<sup>31</sup>. W związku z tym konieczne jest zaakceptowanie istnienia tego systemu (perspektywa wewnętrzna). Wynika stąd, że perspektywa zewnętrzna/naturalistyczna jest bardziej użyteczna dla tworzenia prawa, a wewnętrzna/antynaturalistyczna – dla stosowania go. Odróżnienie tworzenia od stosowania prawa można uzasadniać podziałem pracy we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Opiera się to na obserwacji, że kto inny tworzy prawo (prawodawcy), a kto inny je stosuje (sędziowie i urzędnicy). Inne są kryteria, sposoby podejmowania decyzji czy procedury, jakie stosują te osoby. Między tworzeniem a stosowaniem prawa zachodzi różnica instytucjonalna. Przekłada się na zakres dostępnej i pożądanej wiedzy. Jeśli celem prawa jest regulacja zachowania ludzi, to prawodawcy dążą do jak najefektywniejszej realizacji tego celu. Dlatego wiedza (socjologiczna, ekonomiczna, psychologiczna itp.) o czynnikach wpływających na to zachowanie może pomóc wybrać odpowiednie środki. W momencie stosowania prawa cel jednak schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca systemowi prawnemu i jego roszczeniu do uznania. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że dany przepis należy stosować, ponieważ należy on do systemu prawnego, a nie dlatego, że realizuje określony cel. Pod względem legitymizacji prawa podział pracy oznacza podział odpowiedzialności. Prawnik w chwili zakwestionowania regulacji lub decyzji prawnej jako jej rzeczywistego twórcę może wskazać prawodawcę.

<sup>31</sup> L. Morawski, *Naturalizm i antynaturalizm – dwie opcje nauk prawnych*, [w:] M. Kocoł, W. Lang (red.), *Teoria prawa, filozofia prawa, współczesne prawo i prawoznawstwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 188.

Status naukowy prawoznawstwa wiąże się ściśle z problemem legitymizacji wiedzy prawniczej wobec otoczenia społecznego. Naturalizm i antynaturalizm metodologiczny można postrzegać jako dwie strategie legitymizacyjne.

Naturalizm zakłada, że im bardziej prawoznawstwo jest naukowe, tym bardziej intersubiektywne czy nawet obiektywne stają się wyniki jego badań. Charakteryzują się wtedy mocą autorytetu samej nauki. Można to przedstawić jako linię przebiegającą od całkowitej obiektywności (naturalizm) do subiektywności (antynaturalizm). Im bliżej naturalizmu umieścimy prawoznawstwo, tym większy będzie miało autorytet. Wynika to z tego, że nauka o faktach nie jest narażona na tak częste zmiany jak nauka o faktach i wartościach. Wartości są postrzegane jako kontekstualne i tym samym zmienne treściowo. Co więcej, w społeczeństwie może nie istnieć konsens co do wartości. Jeśli więc uznamy, że wartości są podstawą wiedzy prawniczej, to wiedzę tę będzie można zakwestionować, przyjmując inne wartości.

Antynaturalizm z kolei bezpośrednio odwołuje się do wartości. Nauki przyrodnicze mogą opisać, jak wygląda świat, jednak nie wskażą, jak powinno wyglądać ludzkie działanie. Z twierdzeń o rzeczywistości fizycznej nie można wyprowadzać wniosków normatywnych, które są dziedziną prawoznawstwa. Trzeba tu odwołać się do wartości, które antynaturalizm ujmuje jako coś niezbędnego.

#### 4. Analiza jako metoda prawoznawstwa

Metoda analityczna rozpoczęła się rozwijać w europejskim prawoznawstwie na przełomie XIX i XX wieku. Wynikało to z kryzysu kazuistycznego modelu prawoznawstwa, w którym to paradygmacie kodeks miał wyczerpująco opisywać sytuacje

i normy, jakie należy stosować<sup>32</sup>. Wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej zaistniała potrzeba uelastycznienia norm prawnych, tak aby były one dostosowywane do dynamicznego obrotu towarów i przepływu kapitału. Ogólnymi sformułowaniami zaczęto zastępować szczegółowe opisy. Jednocześnie zaczęto porównywać poszczególne systemy prawne, dostrzegając ich podobieństwa w zakresie źródeł i systemowości prawa, struktury normy prawnej. Tendencje te znalazły wyraz w teorii Austina, który w *Lectures on Jurisprudence*<sup>33</sup> wyróżnił ogólną naukę prawa. Miała ona za przedmiot zasady, pojęcia i podziały wspólne dla różnych dojrzałych systemów prawa pozytywnego. W drugiej połowie XX wieku można zauważyć w prawoznawstwie, także polskim, dążenie do racjonalizacji procesu tworzenia i stosowania prawa. Jednocześnie w XX wieku znaczący rozwój filozofii języka (związany ze zwrotem lingwistycznym) spowodował wzrost zainteresowania językiem, w szczególności językiem naturalnym i wypowiedziami dyrektywalnymi. Tak doszło do spotkania filozofii i teorii prawa na gruncie analityczności.

Najwybitniejszym XX-wiecznym adwokatem podejścia analitycznego w prawoznawstwie był bez wątpienia Herbert L.A. Hart<sup>34</sup>. Autor ten ma pierwszorzędne znaczenie dla polskiej teorii prawa. Polska humanistyka jest humanistyką peryferyjną, w której zainteresowanie lokalnymi problemami i koncepcjami zmagają się z koniecznością importowania koncepcji „zachodnich”. Rodzima teoria prawa nie jest tu wyjątkiem. Zrekonstruowanie ujęcia Brytyjczyka pozwoli umieścić późniejsze

<sup>32</sup> K. Opalek, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962, s. 63.

<sup>33</sup> J. Austin, *Lectures on Jurisprudence: Or the philosophy of positive law*, Kessinger Publishing, Whitefish, MT 2010.

<sup>34</sup> Adwokatem nie tylko w przenośni. Hart po II wojnie światowej, w trakcie której pracował w kontrwywiadzie, porzucił karierę adwokacką dla analitycznej jurysprudencji.

rozważania na tle równoległe rozwijanych teorii analitycznych, które następnie zwrotnie wpływały na piśmiennictwo polskie. Dodatkowo, jak wykazał Jan Woleński<sup>35</sup>, Hart odznaczał się dużą świadomością metafizyczną. Świadomie korzystał z filozofii analitycznej w swoich pracach teoretycznoprawnych. Umieszcza go to w kontrze do polskich teoretyków prawa, którzy, jak pisałem powyżej, skupieni byli raczej na budowaniu autonomii prawoznawstwa w tym względzie. Hart należał do najważniejszych anglosaskich teoretyków prawa. Ten obszar kulturowy ma szczególne znaczenie dla polskiego prawoznawstwa. Sylwia Wojtczak, rozważając wpływ piśmiennictwa anglosaskiego na polską teorię, wymieniła kilka jego przejawów<sup>36</sup>. Obok zmiany języka i stylu jednym z nich jest zmiana metodologiczna polegająca na „zmiękczeniu” rodzaju analizy stosowanej w ogólnej nauce prawa. Analiza logiczna została zastąpiona analizą języka potocznego. Hart był właśnie tym, który dokonał tego przejścia.

Ten angielski filozof prawa w krótkiej autobiografii intelektualnej stwierdza, że chociaż w „filozofii lingwistycznej” dostrzegano dwa podejścia (oksfordzkie pod przewodnictwem Austina i Cambridge, z Wittgensteinem na czele), to

[...] inspiracją dla obu w równym stopniu było uznanie różnorodności typów ludzkiego dyskursu i znaczenia międzyludzkiego porozumiewania się, a wraz z uznaniem tego faktu pojawiło się przekonanie, że długotrwałe trud-

<sup>35</sup> J. Hertrich-Woleński, *Filozofia lingwistyczna i współczesna jurysprudencja analityczna*, niepublikowana praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1967, s. 1–2.

<sup>36</sup> S. Wojtczak, *Wpływ piśmiennictwa anglojęzycznego z zakresu prawoznawstwa na zmianę paradygmatu polskiej teorii prawa*, [w:] P. Jabłoński (red.), *Czy koniec teorii prawa?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 81–92.

ności filozoficzne mogą być często rozwiązywane nie przez tworzenie teorii ogólnej, lecz przez staranne wyodrębnianie i charakteryzowanie na różne zresztą sposoby rozmaitych określonych form ludzkiego życia związanych z użyciem języka<sup>37</sup>.

Hart opowiada się za wizją filozofii analitycznej, która nie ogranicza się do tautologii i badania sposobów weryfikacji zdań empirycznych. Krytykuje tym samym pozytywistów logicznych okresu międzywojennego (Koło Wiedeńskie). Komunikacja międzyludzka jest o wiele bogatsza. Na uwagę filozofa analitycznego zasługuje każdy jej przejaw. Należy do nich prawo. Innymi słowy, filozofia analityczna nie ma granic przedmiotowych.

W opublikowanym w 1953 roku eseju *Definicja i teoria w prawoznawstwie*<sup>38</sup>, rozważając przydatność filozofii analitycznej dla prawoznawstwa, Hart posługuje się oświeceniową metaforą światła i cienia. Można wiedzieć coś o prawie, a nawet umieć się nim posługiwać, lecz to nie znaczy, że się je rozumie. Wiedzę o czymś mogą zakłócać cienie, które „różnią się intensywnością i stanowią przeszkodę w dotarciu do światła”<sup>39</sup>. Zdaniem brytyjskiego filozofa cień na teorię prawa rzuca zły sposób definiowania, który sprawia, że teoria prawa oddziela się od praktyki jego stosowania. Definicja rozjaśnia tylko część prawa, jednocześnie zakrywając resztę. Teoretycy, postawieni przed problemem definiowania podstawowych pojęć prawnych, czują konieczność odwoływania się do zewnętrznych wobec prawa argumentów filozoficznych, podczas gdy wśród praktyków nie widać potrzeby odwoływania się do filozofii ogólnej. Chcąc doprowadzić do

<sup>37</sup> J. Woleński, *Wstęp*, [w:] H.L.A. Hart, *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001, s. 2.

<sup>38</sup> H.L.A. Hart, *Definicja i teoria w prawoznawstwie*, [w:] H.L.A. Hart, *Eseje z filozofii prawa*, op. cit., s. 21–49.

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 21.



ponownego złączenia teorii i praktyki, Hart stwierdza, że w definicji powinno być podane coś więcej niż tylko relacja, jak rozumie się dany termin (*prawo, uprawnienie, umowa* itp.) w praktyce prawniczej. Wiedza nie jest tożsama z rozumieniem. Problem polega na tym, że każde z tych podstawowych pojęć odnosi się do wielu rzeczy i w efekcie trudno wyodrębnić dla nich wspólny rdzeń. Co więcej, pojęcia te nie mają prostych odpowiedników semantycznych w świecie rzeczywistym – są konstrukcjami intelektualnymi. Dostrzegając te trudności, Hart nie podał kolejnej definicji „prawa” czy „uprawnienia”, tak aby można ją było włączyć w poczet dostępnych definicji, ze względu na które dzieli się „szkoły prawnicze”. Zastanawiał się natomiast nad samym aktem definiowania, przynosząc tym samym zwrot lingwistyczny na grunt prawoznawstwa. Przywołując zasadę Jeremy’ego Bentham’a, pisał, że pojęcia prawne należy badać, uwzględniając całe zdania, w których się one pojawiają. Analiza tych zdań pozwala stwierdzić, że opierają się one na ukrytych założeniach dotyczących prawa. Pojedyncze wypowiedzi prawnicze są niczym ruchy w grze w szachy. Warunkiem możliwości każdego ruchu jest zestaw wcześniejszych reguł dotyczących gry. Jednocześnie każdy ruch jest konsekwencją ruchów wcześniejszych oraz reguł gry, które tworzą tak zwany kontekst. Język prawa nie jest językiem opisowym. Znaczenie jego pojęć zależy od kontekstu, co powoduje, że tradycyjne metody definiowania przez podanie rodzaju i różnicy gatunkowej, mają w prawoznawstwie ograniczone zastosowanie. Definicja tradycyjna nie problematyzuje rodzaju i gatunku. Problem pojawia się, gdy nie pytamy o umiejscowienie danego pojęcia wśród innych, lecz o jego sposób funkcjonowania w rzeczywistości. Zdaniem Harta pojęcia prawne powinny się definiować przez analizę warunków prawdziwości oraz sposobu użycia zdań, w których te pojęcia występują<sup>40</sup>. Hart

<sup>40</sup> Ibid., s. 35.

próbuję przez to usytuować się między podejściem semantycznoformalnym a pragmatystycznym. Zespół zdań zawierających dane pojęcie tworzy jego kontekst, lecz analizowanie tych pojęć jako elementów zdań jednocześnie ogranicza ów kontekst do wymiaru językowego. Nie pytamy przecież, kto jest zaangażowany w komunikację z użyciem pojęć prawnych ani jakie relacje społeczne zachodzą między tymi podmiotami. Hart tym samym „ucina” socjologiczny poziom komunikacji. Pojawia się tu jednak pytanie: wobec czego powinno się stosować ten sposób definiowania? Korzystając ze znanego rozróżnienia realistów amerykańskich, definiowanie powinno dotyczyć „prawa w książkach” czy „prawa w działaniu”?

Edgar Bodenheimer nazywa omawiany esej Harta propozycją nowej metody w prawoznawstwie oraz stwierdza, że jej wartość polega na zastąpieniu definicji słownikowych (*definitions*) definicjami wyjaśniającymi (*explanations*)<sup>41</sup>. Ten niemiecko-amerykański filozof prawa przywołuje starorzymskiego prawnika Jawolenusa, który przy użyciu paremii *omnis definitio in iure civili periculosa est* („każda definicja w prawie cywilnym jest niebezpieczna”) wykazywał, że definicje działają hamująco na rozwój systemu prawnego, sprawiając, że nie jest on w stanie odpowiadać na zmieniające się potrzeby społeczne. XX-wieczny filozof dostrzega tym samym wskazane przed chwilą „ucięcie” przez Harta poziomu społecznego komunikacji. Podkreślając rolę definiowania, Bodenheimer zarzuca Hartowi nadmierne akcentowanie autonomii prawa. Na prawo wpływają czynniki etyczne oraz polityczne i to one ostatecznie decydują, co podpada pod jego zakres. Twierdzi też, że Hart, wiążąc definiowanie z użyciem, sprawia, iż ogólna nauka prawa i stosowanie praw scalają się. Skoro to używanie, czyli w ostateczności ogół

<sup>41</sup> E. Bodenheimer, *Modern analytical jurisprudence and the limits of its usefulness*, „University of Pennsylvania Law Review” 1956, nr 104, s. 1080–1086.

prawników, decyduje, czym jest dane pojęcie prawne, to jaka jest rola analityka? Ogólna nauka prawa, która miałaby zająć się definiowaniem, staje się niepotrzebna. Ostatnia kwestia dotyczy lekceważenia przez Harta odmiennych podejść niż analityczne. Bodenheimer zauważa inne źródła prawa (moralność, zwyczaj, postawy społeczne, wzorce ekonomiczne), a nie tylko prawo pozytywne<sup>42</sup>.

W wydanym w 1961 roku *Pojęciu prawa*<sup>43</sup> Hart, odpowiadając na te i inne zarzuty, stwierdza, że przedmiotów definicji powinniśmy szukać przede wszystkim w potocznym ich stosowaniu. Kontynuuje tym samym szkołę swojego nauczyciela Johna L. Austina. To potoczne, codzienne stosowanie tworzy rdzeń (konwencję) używania danego pojęcia, wokół którego mamy szereg przypadków granicznych, co do których użytkownicy języka mogą mieć wątpliwości, czy dany przypadek podpada pod definiowane pojęcie. Hart podaje, że w sytuacji definiowania prawa przypadkami granicznymi są prawo ludów pierwotnych oraz prawo międzynarodowe<sup>44</sup>. Nie jest to problem dotyczący tylko prawa, ale wszystkich terminów ogólnych. W żartobliwym tonie Hart dodaje:

Człowiek ze świecą gładką łysiną jest na pewno łysy; inny z bujną czupryną na pewno nie jest; wszelako problem, czy ktoś trzeci z kępkami włosów tu i ówdzie jest łysy, można dyskutować w nieskończoność, tak jakby miało to jakąś wartość lub praktyczny pożytek<sup>45</sup>.

<sup>42</sup> Krytyka ta, zarzucająca Hartowi zbyt statyczne i zamknięte ujęcie systemu prawa, będzie kontynuowana przez amerykańskiego filozofa prawa Ronalda Dworkina.

<sup>43</sup> H.L.A. Hart, *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2020.

<sup>44</sup> Ibid., s. 47.

<sup>45</sup> Ibid., s. 47–48.

Obok takich przypadków granicznych, które polegają na ilościowym odejściu od przypadków typowych, można wyróżnić jeszcze jakościowe przypadki graniczne, czyli takie, które charakteryzują się brakiem lub dodaniem pewnego jakościowego elementu. „Czy mamy jeszcze do czynienia z «szachami», gdy gra toczy się bez królowej?”<sup>46</sup>. Problemy te powodują, że uwaga może przesunąć się na historyczne sposoby definiowania danego pojęcia w celu wydobycia ich cech wspólnych. Analiza taka prowadzi Harta do stwierdzenia, że dotychczasowe ujęcia prawa podkreślały jego związek z pojęciami obowiązku, moralności oraz reguły.

Powyższe zagadnienia wpisują się w problemy definicyjno-analityczne filozofii prawa, które są przedmiotem analitycznej jurysprudenencji. W napisanym w 1963 roku eseju *Problemy filozofii prawa*<sup>47</sup> Hart dodatkowo wyróżnia problemy rozumowań prawniczych oraz problemy krytyki prawa. Definiowanie charakteryzuje się tym, że jest afirmatywne w stosunku do dyskursu prawnego. Jurysprudenca analityczna przyjmuje za cel objaśnianie używanych pojęć prawnych. Narzędziem tworzenia definicji powinna być, zdaniem angielskiego filozofa prawa, analiza pojęć. Można jednak zapytać, dlaczego w ogóle definiowanie jest potrzebne prawu? Zdaniem Harta rozwiązywanie problemów definicyjnych zmierza do uzyskania jasnego obrazu struktury prawa. Prawo wiąże się z użyciem albo możliwością użycia siły i tym samym kształtuje ludzkie zachowania. Stworzenie jasnej struktury prawa ma konsekwencje praktyczne i polityczne. Definicja prawa, która ukazuje systemowe powiązanie prawa z przemocą, stanowi uzasadnienie dla postawy krytycznej. Zarazem definicja podkreślająca związek prawa z moralnością wspiera postawę legalistyczną.

<sup>46</sup> Ibid., s. 48.

<sup>47</sup> H.L.A. Hart, *Problemy filozofii prawa*, [w:] tenże, *Eseje z filozofii prawa*, op. cit., s. 88–121.

Hart dokonał analizy sytuacji społecznych, w których prawnicy działają, za pomocą narzędzi językowych. Otworzyło to drogę dwojakim interpretacjom jego teorii. Pierwsza podkreśla językowy i konwencjonalny charakter komunikacji, dlatego można ją nazwać pozytywistyczną. W tym świetle obraz dyskursu prawnego wyłaniający się z opisów Harta to obraz statycznego systemu reguł językowych, w którym jednostki mogą tylko wyciągnąć konsekwencje z reguł w polu ustalonym przez te reguły. Reguły determinują działanie. Niemniej Hart przez ukazanie pojęcia prawa – różnego od przymusu i moralności oraz niesprowadzalnego do nich – uprawomocnił prawoznawstwo jako odrębną dyscyplinę naukową. Sprzyja to interpretacji Harta jako pozytywisty prawniczego kontynuującego badania w stylu Johna Austina i Hansa Kelsena. Druga interpretacja uwypukla nieredukowalność sytuacji komunikacji do aspektu językowego i dlatego można ją określić jako socjologiczną<sup>48</sup>. W tej optyce systemu prawa nie tworzą reguły językowe, lecz otwarte na zmianę reguły działania. Obie te interpretacje zasadzają się na przypisaniu Hartowi odmiennych koncepcji języka: semantycznoformalnej przy interpretacji pozytywistycznej i pragmatycznej przy interpretacji socjologicznej. Między tymi koncepcjami zawieszona była także polska teoria prawa, co wskazuje, że problemy, z którymi mierzył się Hart, były także problemami lokalnego prawoznawstwa.

<sup>48</sup> M. Krygier, *The concept of law and social theory*, „Oxford Journal of Legal Studies” 1982, t. 2, nr 2, s. 155–180.

## Rozdział III

# Analityczna teoria prawa w Polsce

---

### 1. Cel, metoda oraz styl teorii analitycznej

W poprzednim rozdziale omówiłem cel, metodę oraz styl filozofii analitycznej. Następnie starałem się naszkicować sytuację intelektualną w Polsce powojennej ze szczególnym uwzględnieniem negatywnego znaczenia marksizmu, pozytywnego znaczenia szkoły lwowsko-warszawskiej, orientacji naturalistycznej oraz korzystania z analizy języka potocznego w prawoznawstwie. Dalsze rozważania mają na celu wydobycie pojęcia prawa, na którym opiera się polska analityczna teoria prawa. W tym celu zostanie przeprowadzona analiza podstawowych konstrukcji tej teorii związanych z jej ujęciem języka prawa. Z racji rozległości badanego nurtu skupię się na tych przedstawicielach, którzy stworzyli jego klasyczne odmiany: na Bronisławie Wróblewskim, który położył podwaliny pod budowanie teorii analitycznej w Polsce, oraz na Jerzym Wróblewskim i Zygmuncie Ziemińskim, których spór o metody wykładni napędzał rozwój polskiej teorii. Uzupełniając wykorzystam także prace Macieja Zielińskiego i „szkoły poznańsko-szczecińskiej”. W mojej opinii prace te mają charakter paradygmatyczny dla klasycznej

analitycznej teorii prawa. Najpierw przedstawię problemy teorii prawa, następnie omówię różnice między teorią a filozofią prawa. W dalszej kolejności dokonam charakterystyki dwóch podejść metodologicznych w polskiej teorii i poglądów na status ontyczny normy prawnej. Moje rozważania zmierzać będą do opisanie teorii analitycznej przez jej cel, metodę oraz styl.

Jerzy Wróblewski w opublikowanym w 1966 roku artykule *Postawa filozoficzna i afilozoficzna we współczesnej teorii prawa*<sup>1</sup> pisze, że tradycyjnie pod określeniem „teorii prawa” kryła się „filozofia prawa”, „analityczna jureprudenca” lub „ogólna teoria prawa”. Wybór określonej koncepcji ma wynikać z tradycji i z preferencji filozoficznych. Ostatecznie Wróblewski charakteryzuje teorię prawa jako

[...] naukę formułującą metodologię badań i (lub) prowadzącą badania na płaszczyźnie logiczno-językowej, socjologicznej, psychologicznej lub aksjologicznej, której przedmiotem badań są przepisy prawa obowiązującego lub przeżycia z nimi związane, albo zachowanie się i stosunki społeczne z nimi związane, lub – wreszcie – ocena wartości i postulaty prawne<sup>2</sup>.

Wróblewski uznaje teorię prawa za naukę, której zakres wyznaczają przepisy prawa obowiązującego, w związku z czym jej przedmiot istnieje niezależnie od samej teorii. Obok twierdzeń na tematy tych przepisów w zakres teorii prawa wchodzi także twierdzenia dotyczące zachowań i twierdzenia ocenne. Aspekt językowy nie jest więc jedynym w teorii prawa. Podobnie Zygmunt Ziemiński uważa, że celem teorii prawa jest opracowy-

<sup>1</sup> J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna i afilozoficzna we współczesnej teorii prawa*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 15–43.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 17.

wanie „ogólnej teorii zjawisk prawnych rozpatrywanych w różnych ich aspektach”<sup>3</sup>, dostarczanie wskazówek dla polityki prawa oraz prowadzenie namysłu metodologicznego<sup>4</sup>. Zjawiska prawne charakteryzują się przy tym dwoistością: są formalno-językowe (jako normy) i jednocześnie społeczne (jako sposoby regulacji zachowań). Przedmiotem prawoznawstwa jest empiria, którą można ująć w postaci zdań spostrzeżeniowych, oraz zdania analityczne i założone, wcześniejsze teorie (np. dokonania logiki). Twierdzenia Wróblewskiego i Ziemińskiego dotyczą teorii prawa w ogóle, a nie jakiegoś wyszczególnionego obszaru badawczego; nie wskazują, co to jest prawo, lecz jak jest badane. W tym miejscu należy wyróżnić teorię prawa I rzędu, jako twierdzenia pozytywne o wyróżnionych zjawiskach prawnych, i teorię prawa II rzędu (metateorię), jako twierdzenia pozytywne o teoriach I rzędu. W tym kontekście stanowisko omawianych autorów można określić jako metateoretyczne. Jaka jest jednak relacja teorii i metateorii do filozofii?

Najpierw trzeba rozważyć wpływ twierdzeń teorii prawa na ich przedmiot. Ziemiński wyróżnił deskrypcjonistyczną oraz rekonstrukcjonistyczną metodę analizy języka w prawoznawstwie<sup>5</sup>. Pierwsza polega na „filologicznym sprawozdaniu” ze sposobów używania języka w prawoznawstwie w danym czasie. W tym przypadku bierze się pod uwagę to, jakie wyrażenia są używane, w jakich konstrukcjach (składni) oraz w jakiej funkcji i w jakim znaczeniu. Podobnie metateoretyk zdaje tylko sprawę ze sposobów uprawiania teorii prawa. Opisuje, jak inni ją uprawiają. Można powiedzieć, że (meta)teoretyk deskrypcjonistyczny jest kolekcjonerem konstrukcji i znaczeń językowych. To pasjonat projektów architektonicznych, który z zamiłowania

<sup>3</sup> Ibid.

<sup>4</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 51.

<sup>5</sup> Tenże, *Deskrypcjonistyczna i rekonstrukcjonistyczna analiza języka w prawoznawstwie*, „*Studia Prawnicze*” 1985, nr 2–3, s. 329–341.



zbiera projekty powstałych budynków. Metoda rekonstrukcjonistyczna natomiast ma na celu usprawnienie używania danego języka przez odrzucanie znaczeń i konstrukcji nieprzydatnych. Taka teoria poprawia język prawniczy i określa prawomocne użycia wyrażeń. Z kolei taka metateoria określa dopuszczalne sposoby prowadzenia badań nad prawem. (Meta)teoretyk rekonstrukcjonistyczny jest niczym architekt przebudowujący budynek prawniczych praktyk językowych. Ziemiński zwraca uwagę, że tylko ta druga postawa może mieć bezpośrednie skutki praktyczne. W zetknięciu z konkretnym problemem prawnym deskrypcjonista poda raczej alternatywne istniejące możliwości, rekonstrukcjonista natomiast powie, które z nich wybrać. Zdaniem Ziemińskiego metoda deskrypcjonistyczna ma ograniczone znaczenie w nauce prawa, służy przede wszystkim do analiz historycznych. Preferowana jest też w zewnętrznych perspektywach patrzenia na prawo, takich jak na przykład podejście socjologiczne. Prawoznawstwo, w tym dogmatyka prawa jako metoda analizy i porządkowania przepisów aktualnie obowiązujących, posługuje się przede wszystkim metodą rekonstrukcjonistyczną. Tomasz Gizbert-Studnicki uważa, że podejścia rekonstrukcjonistyczne i deskrypcjonistyczne można traktować jako komplementarne<sup>6</sup>. W analizie tekstu prawnego w pierwszej kolejności należy wykorzystywać metody deskrypcjonistyczne w celu ustalenia możliwych znaczeń, a następnie metody rekonstrukcjonistyczne w celu wyboru znaczenia. Można dodać, że podobnie dzieje się w metateorii prawa. Do przeprowadzenia badań teoretycznoprawnych najpierw stosuje się metody deskrypcjonistyczne w celu ustalenia możliwych sposobów prowadzenia badań, a następnie metody rekonstrukcjonistyczne w celu wyboru preferowanej metody.

<sup>6</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3 (231–232), s. 75.

Metateoria dzieli się więc na opis możliwych teorii prawa oraz na metodologię.

W celu prowadzenia naukowej dyskusji trzeba najpierw sprowadzić przedmiot badań do zdań opisowych, którym będzie można przypisać prawdziwość/fałszywość. Można tego dokonać przez precyzyjne definicje lub jednoznaczne interpretowanie. Prawoznawstwo ma za przedmiot przede wszystkim normy prawne, które określają nakaz/zakaz lub możliwość zachowania określonego podmiotu w określonej sytuacji (dyrektywy). Pojawiają się tu dwie wątpliwości: czy normom postępowania można przypisać wartość logiczną prawdy/fałszu? Czy prawoznawstwo jako nauka jedynie opisuje normy postępowania, czy też je konstruuje?

Ziemiński uważa, że metoda naukowa to świadome i powtarzalne postępowanie, którego zamiarem jest poznanie prawdy<sup>7</sup>. Metodologia nauki ma za przedmiot te metody oraz sposoby porządkowania wiedzy, jest więc nauką II stopnia. Oznacza to, że aby istniała metodologia, musi istnieć w pierw jakiś przedmiot badawczy. Dla teorii prawa takim zewnętrznym przedmiotem rozważań jest język prawa. Zdaniem Ziemińskiego pożądane jest, aby przedmiot był sformułowany jasno i wyraźnie<sup>8</sup>. Im większa jasność przedmiotu badań, tym ściślej i poprawniej można określić metodologię danej nauki. Teoretyk stwierdza, że język prawa „daleki jest od jednoznaczności”<sup>9</sup>. Narzędziem, dzięki któremu można się do niej zbliżyć, jest tworzenie definicji. Jak zdefiniować jednak samą definicję? Ziemiński odróżnia definicje nominalne od definicji realnych. Definicja realna podaje charakterystyczne dla danego przedmiotu cechy, dzięki którym daną klasę przedmiotów można wyróżnić wśród

<sup>7</sup> Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, op. cit., s. 7.

<sup>8</sup> Ibid., s. 12.

<sup>9</sup> Ibid., s. 13.

innych. Definicja taka może być prawdziwa bądź fałszywa zależnie od tego, czy dana klasa przedmiotów rzeczywiście ma określone cechy. Sam zamiar porównania definicji z przedmiotami, do których ona odsyła, oznacza, że przedmioty te zostały już wyodrębnione. Definicja nominalna dotyczy poziomu języka i określa znaczenie danego wyrazu lub wyrażenia na gruncie danego języka. Ziemiński stwierdza, że ten rodzaj definicji formułowany jest w języku II rzędu (metajęzyku)<sup>10</sup>. Definicje takie mogą być sprawozdawcze lub projektujące zależnie od tego, czy jedynie opisują, czy również ustalają znaczenie. Definicje sprawozdawcze będą charakterystyczne dla podejścia deskrypcjonistycznego, a projektujące dla rekonstrukcjonistycznego. Polski teoretyk prawa wiele uwagi poświęca sporom o definicje. Uważa, że mogą one „w sposób ukryty wiązać się ze sporami o akceptowalnie określonych wartości”<sup>11</sup>.

Opinie i twierdzenia nauk prawnych współtworzą system prawny. Prawoznawstwo zmuszone jest niejako spoglądać na własne plecy i opisywać system prawny, który współwytwarza. Sytuację taką można nazwać „kołem hermeneutycznym”, zapożyczając to pojęcie z filozofii kontynentalnej. Ziemiński stwierdza, że w tej cyrkularnej sytuacji znajdują się szczególnie dogmatyki prawnicze<sup>12</sup>, mimo że przedstawiciele tych nauk deklarują opisowość swojej praktyki:

Nauki o prawie związane są bardzo blisko z podejmowaniem różnego rodzaju decyzji politycznych, ekonomicznych, moralnych itp. Zadaniem większości nauk prawnych – według rozpowszechnionych wzorców ich uprawiania – jest również poszukiwanie argumentów usprawiedliwiających przyjęte takie czy inne wybory decyzji,

<sup>10</sup> Ibid., s. 15.

<sup>11</sup> Ibid., s. 18.

<sup>12</sup> Ibid., s. 61.

argumentów, które pozwalają uznawać dane decyzje za racjonalnie podejmowane na gruncie danej wiedzy i danego systemu ocen<sup>13</sup>.

Opisami struktury zespołu obowiązujących przepisów i norm, a także ich znaczenia dogmatyki prawnicze współtworzą system prawny. W ujęciu Ziemińskiego głównym celem dogmatyki prawa jest „opracowywanie prawa”, czyli podejmowanie takich czynności, które doprowadzą do

odtworzenia na podstawie faktów prawotwórczych różnego rodzaju, często pochodzących z różnych okresów i od różnych organów stanowiących przepisy, całości nie tylko spójnej wewnętrznie, to znaczy niezawierającej norm między sobą niezgodnych z logicznego czy prakseologicznego punktu widzenia, ale nadto takiej, którą można traktować jako całość przejrzyste skonstruowaną i funkcjonalnie powiązaną<sup>14</sup>.

Wypełnienie tej funkcji wymaga jednak odniesienia do systemu preferencji normodawców, co można ustalić dopiero z pomocą nauk społecznych. Preferencje te wiążą się z posiadaną wiedzą. Po ustaleniu preferencji i wiedzy dogmatyka powinna dobrać zgodne z nimi znaczenia do wyrażen występujących w tekstach prawnych. Stawką „opracowywania prawa” jest

[...] urabianie przekonania, że decyzje organów państwowych nie są to arbitralne przekonania, lecz wyznaczone są, przynajmniej w zasadniczym zarysie, przez teksty prawne, które interpretowane są nie w sposób dowolny,

<sup>13</sup> Ibid., s. 62–63.

<sup>14</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 31.

lecz wyznaczony przez ogólnie uznawane reguły. Jeśliby na serio traktować hasło, iż „sędzia jest tylko ustami ustawy”, czy też „zakazy interpretacji” (sprowadzające się do ograniczenia zespołu dopuszczalnych reguł wykładni do najprostszych reguł językowych), to i tak zorientowana dogmatyka prawnicza świadomie czy nieświadomie podporządkowuje się pewnemu zadaniu socjotechnicznemu, mianowicie zadaniu zapewniania daleko idącej pewności obrotu prawnego, bezpieczeństwa prawnego i stabilności interpretacji<sup>15</sup>.

Działalność dogmatyczna ma wymiar legitymizacyjny, który może wynikać pośrednio ze zdań opisowych. Dogmatyka przedstawia swoje twierdzenia jako konieczność („takie jest prawo”). Aby jednak takie legitymizacje były skuteczne, trzeba je formułować w języku naukowym oraz należycie uzasadniać. Jest to więc przede wszystkim metoda legitymizacji prawa i ze względu na swój cel wymaga korzystania z narzędzi społecznych w jej ramach i dostosowywania się do aktualnego kontekstu społecznego<sup>16</sup>. Analiza języka dostarcza dogmatyce narzędzi do pełnienia tej funkcji. Chodzi tu przede wszystkim o narzędzia metodologiczne. Innymi słowy, analiza języka jest w odniesieniu do dogmatyki legitymizacją legitymizacji. Twierdzenie analityczne legitymizuje się tym, że dzięki niemu „można jakieś istotne nowe twierdzenia czy też poprzednio formułowane twierdzenia ująć jaśniej, prościej czy

<sup>15</sup> Ibid., s. 26.

<sup>16</sup> Korzystając z ujęcia samego Ziemińskiego, można przyjąć, że legitymizacja uzyskiwana jest przez naturalizację prawa. Dogmatyka naturalizuje prawo przez pozorną psychologizację („prawo to wola prawodawcy”) oraz ontologizację swoich tez („prawo to układ zjawisk naturalnych”). Pierwsza pozornie zapewnia legitymizację momentu interpretacji, druga – momentu egzekucji prawa.

precyzyjniej”<sup>17</sup>. Trzeba jednak dodać, że dogmatycy prawa z pewną niechęcią i nieufnością odnoszą się do badań nad językiem<sup>18</sup>. Wynika to z faktu, że deskrypcjonistyczne analizy językowe nie dają praktycznych rezultatów, a analizy rekonstrukcjonistyczne niosą ze sobą zarzut prawotwórstwa. Andrzej Bator zauważa, że prowadzi to do paradoksalnych konsekwencji, w których opisowa metoda analizy, oparta na pragmatyce języka („szkoła języka potocznego”) nie ma dużego znaczenia dla prawników<sup>19</sup>. Prawnicy-dogmatycy konstruują swoje wypowiedzi nie na zasadzie „jakie jest prawo” (np. sąd X uznał, że przepis P znaczy N1, sąd Y, że N2), lecz na zasadzie „jakie powinno być” – przepis P znaczy N. Bator przypuszcza, że nauki prawne posługują się innym pojęciem znaczenia niż filozofia języka potocznego. Skoro historycznie wykształconym celem tych nauk jest opracowywanie systemu prawa, który współtworzy aktualna władza państwowa, to muszą one wpływać na swój przedmiot, współkonstruując go.

Przedmiotem prawoznawstwa jest przede wszystkim norma prawna jako szczególna norma postępowania. Kazimierz Opałek wyróżnia trzy możliwości ujęcia problemu ontologii normy prawnej<sup>20</sup>. Norma ta może istnieć w zależności od rzeczywistości wyrażenia językowych w niej użytych. Nie ma wtedy osobnego statusu ontycznego. Może, po drugie, sama zawierać odniesienie do zewnętrznej, pozajęzykowej rzeczywistości. Mogą wreszcie istnieć koncepcje mieszane, wskazujące na kompleks przedmiotów (np. fizyczne napisy, akty, przeżycia, zachowania) decydujących

<sup>17</sup> Z. Ziemiński, *Deskrypcjonistyczna i rekonstrukcjonistyczna analiza języka w prawoznawstwie*, op. cit., s. 336.

<sup>18</sup> Ibid., s. 340.

<sup>19</sup> A. Bator, *Użycie normy prawnej w regulacji stosunków gospodarczych*, Kolonia Limited, Wrocław 2000, s. 77–78.

<sup>20</sup> K. Opałek, *Z teorii dyrektyw i norm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, s. 220.

o ontycznym statusie normy. Opalkowi było blisko do drugiej możliwości i traktował normę nielingwistycznie jako akt performatywny określający powinne zachowanie. Wyrażenie językowe tylko informuje o normie<sup>21</sup>. Ujęcie niejęzykowe daje możliwość twierdzenia, że norma jest prawdziwa lub fałszywa. Uzbraja to teorię prawa w status nauki o rzeczywistości. Z kolei w optyce Ziemińskiego i J. Wróblewskiego normy prawne nic nie opisują. Są wyrażeniami językowymi, które nakazują i zakazują. Nie można stwierdzić, czy norma jest fałszywa bądź prawdziwa. Można natomiast ustalić, czy obowiązuje. Trzeba wtedy dysponować jakimś kryterium obowiązywania. Prawoznawstwo ma bez wątpienia cel opisowy, który polega na charakteryzowaniu istniejących w danej kulturze systemów prawnych (ich prawidłowości, struktury) oraz zjawisk społecznych wpływających na dany system<sup>22</sup>. Ziemiński uważa jednak, że historycznie cel opisowy wykształcił się stosunkowo niedawno i główną częścią prawoznawstwa nadal pozostaje formułowanie zdań normatywnych. Pora powrócić teraz do relacji teorii i filozofii.

Rozróżnienie teorii prawa i filozofii prawa opiera się na spostrzeżeniu, że tylko teoria prawa „czuje się w obowiązku” określić swoją relację do filozofii ogólnej. Filozofia prawa rozstrzygnięcie w tym zakresie zawiera już w swojej nazwie, która sugeruje, że jest to część filozofii wyróżniona ze względu na swój przedmiot. Dlatego rozważania o filozofii prawa kierują uwagę na filozoficzne podstawy teorii prawa<sup>23</sup>. Ziemiński odróżniał

<sup>21</sup> O. Bogucki, *Nielingwistyczna koncepcja normy a zagadnienia wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, t. LXIX, nr 3, s. 111.

<sup>22</sup> Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, op. cit., s. 59–60.

<sup>23</sup> P. Jabłoński, *Polskie spory o rolę filozofii w teorii prawa*, Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014, s. 86–87.

filozofię prawa od jego teorii<sup>24</sup>. Filozofia nie ma za cel opisu, lecz „uzasadnianie istniejącego porządku prawnego lub postulowanie w tym przypadku zmian”<sup>25</sup>. Według Ziemińskiego nie jest to zadanie naukowe, lecz „apologetyczne lub krytyczne”, związane z polityką, teoria zaś jest naukowa. W celu uzyskania posłuszeństwa adresatów prawo nie może stosować samej tylko siły fizycznej, lecz musi być szanowane lub mieć, jak stwierdza Ziemiński, „prestiz”<sup>26</sup>. W omawianym już artykule Wróblewski pisze, że relacja między teorią a filozofią może być „relacją powołania” lub „relacją przyporządkowania”<sup>27</sup>. Rozważania te znajdują zastosowanie w teorii I i II rzędu. Z pierwszą można mieć do czynienia, gdy tekst teoretyczny bezpośrednio wskazuje swoje filozoficzne uwikłania, na przykład przywołując w przypisach konkretnych filozofów lub koncepcje filozoficzne. Z drugą relacją można się spotkać, gdy powiązania między teorią a filozofią dokonuje czytelnik. Znając daną teorię i stanowiska filozoficzne, porównuje je i stwierdza zależności. Może to sprawić, że daną teorię przyporządkuje się do więcej niż jednego stanowiska filozoficznego, zależnie od ogólności jej tez. W związku z tym należy odróżnić „przyporządkowanie alternatywne”, w którym istnieje wiele możliwości powiązania tez teoretycznych z tezami filozoficznymi, oraz „przyporządkowanie przez sformułowanie minimalnego założenia”, w którym przyporządkowanie polega na określeniu minimalnych założeń będących podstawą do wyprowadzenia tez teoretycznoprawnych.

Pojawia się tutaj pytanie, w jakiej relacji pozostaje teoria prawa do filozofii analitycznej. Korzystając z instrumentarium

<sup>24</sup> Z. Ziemiński, *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, op. cit., s. 70.

<sup>25</sup> Ibid.

<sup>26</sup> Ibid., s. 74.

<sup>27</sup> J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna i afilezoficzna we współczesnej teorii prawa*, op. cit., s. 19–20.



Wróblewskiego, można stwierdzić, że istnieją trzy możliwości. Teoria prawa mogłaby być częścią systemu filozofii analitycznej. Sam Wróblewski zdaje się odrzucać możliwość takiej relacji, gdy twierdzi, że obecnie panuje „minimalizm filozoficzny” rozumiany jako niechęć do wielkich systemów filozoficznych chcących swoim zasięgiem objąć całą dostępną rzeczywistość oraz że współczesne systemy filozoficzne nie zapewniają teorii prawa wystarczających narzędzi metodologicznych<sup>28</sup>. Wcześniej wykazano już, że nigdy nie istniał spójny system filozofii analitycznej. Poza tym także filozofia analityczna cechowała się „minimalizmem” i stroniła od rozważań światopoglądowych. Wydaje się, że możliwość ta nigdy się nie pojawiła ze względu na instytucjonalne oddzielenie teorii prawa i filozofii ogólnej w Polsce. Zgrupowanie w osobnych wydziałach nie sprzyjało budowaniu jednolitej perspektywy filozoficznej przez prawników i filozofów ogólnych. Osobną sprawą pozostaje odmienność języków i celu rozważań prawników i filozofów. Inna możliwość to wynikanie tez teoretycznoprawnych z wcześniej zaakceptowanych tez filozoficznych. Nie jest tu wymagane tak ścisłe współdziałanie. Jeżeli wszystkie akceptowane tezy filozoficzne należą do jednego systemu, to sytuacja taka przypomina opisaną przed chwilą. Jeśli zaś nie są z tego samego systemu, to mogą być ze sobą sprzeczne albo zgodne. Niezależnie od tego w tym wariantcie teoria prawa tworzy, w odniesieniu do swoich potrzeb, własne podsystemy filozoficzne. Wariant ten zdawał się akceptować sam Wróblewski, który – zwłaszcza we wczesnych pracach<sup>29</sup> – łączył tezy filozofii analitycznej spod znaku szkoły lwowsko-warszawskiej z tezami filozofii marksistowskiej. Ostatnią możliwością jest brak związku filozofii z teorią prawa. Wróblewski uważa, że relacja taka może zachodzić jedynie przy

<sup>28</sup> Ibid., s. 22.

<sup>29</sup> Por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955.

badaniu relacji powołania, gdy dany autor otwarcie deklaruje afilozoficzność. W relacji przyporządkowania, ze względu na ogólność tez filozoficznych, zawsze można dopasować autora do jakiegoś nurtu filozoficznego. Autor taki przypominałby więc Molierowskiego pana Jourdaina, który nie wie, że „mówi filozofią”. Nawet odrzucenie filozofii jest gestem *par excellence* filozoficznym. W sumie więc filozofia może służyć teorii prawa jako narzędzie heurystyczne pozwalające wyprowadzać z już uznanych zdań inne tezy teoretyczne bądź je redukować lub jako narzędzie racjonalizatorskie wiążące teorię z jakimś światopoglądem oraz nadające jej tym samym szersze znaczenie i legitymizację polityczno-społeczną. Właśnie taką rolę dla teorii prawa grała filozofia analityczna, która umożliwiła na polskim gruncie wyszczególnienie płaszczyzny językowej prawa i wykształcenie pozycji metateoretycznej.

Artur Kozak zwrócił uwagę na antropologiczne fundamenty myślenia analitycznego w prawoznawstwie<sup>30</sup>. Opierają się one na pojęciu kierowania się regułą. Teoria analityczna zakłada, że wiedza o istnieniu obowiązujących norm idzie w parze z ich przestrzeganiem. Wynika to z racjonalności oraz samoświadomości każdej osoby. Ludzie kierują się w swoich działaniach uświadamianymi regułami. Kozak zauważa jednak, że taka antropologia jest kontryfaktyczna. Powszechna znajomość prawa jest fikcją. Poza tym istnieje wiele reguł nieuświadamianych. To doprowadziło Kozaka do tezy o konieczności rekonstrukcjonizmu w teorii analitycznej. Teoria analityczna niejako „przerabia” obszary nieuświadamionych reguł w reguły wyrażone. Dzięki swej aparaturze teoria przekształca faktyczność w obowiązki.

Z przedstawionych analiz wyłania się obraz teorii prawa, która przyjmuje założenie o niezależnym istnieniu jej przedmiotu

<sup>30</sup> A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 90–91.

badawczego (zjawiska prawne). Zjawiska te są językowe i jednocześnie społeczne. Analizy teoretyczne mogą tylko opisywać ten przedmiot lub na niego wpływać. Norma prawna pozwala się postrzegać jako wypowiedź językowa lub obowiązujące zachowanie. Dychotomie te świadczą o napięciu obecnym w teorii prawa, które sprowadzają się do konfliktu między semantycznoformalnym a pragmatycznym ujęciem języka. Teoria analityczna występuje w tak rozumianej teorii prawa w podwójnej roli. Na poziomie teorii I rzędu jest to jedna z przestrzeni badania prawa w jego aspekcie logicznojęzykowym. Na poziomie teorii II rzędu teoria analityczna jest płaszczyzną wyróżniania i charakterystyki przestrzeni badania prawa w ogóle. Pełni więc funkcję metateorii wobec wszelkiej refleksji nad prawem. Czyni to przez przygotowywanie narzędzi (pojęć i podziałów) dla poszczególnych teorii prawa I rzędu lub kreśląc mapę możliwych teorii I rzędu. Uwzględnienie tego pozwala ująć analityczną teorię prawa od strony jej celu, metody oraz stylu. Celem analitycznej teorii prawa jest katalogowanie pojęć i wzbogacanie języka prawniczego przez tworzenie metodologicznych rozróżnień do wykorzystania w naukach szczegółowych oraz w praktyce prawniczej w celu przekształcania faktyczności w obowiązujące. Uogólniając, nazwiemy to tezą o konieczności praktycznego zastosowania teorii analitycznej. Teoria nie powinna tworzyć całościowych systemów, lecz skupić się na rozwiązywaniu częściowych problemów, jakie powstają na gruncie praktyki. Taka teoria odrzuca idealizm filozoficzny i unika spekulacji. Do osiągnięcia jej celów służy analiza języka prawnego, która polega na wyróżnianiu możliwych znaczeń danych pojęć i ukazywaniu konsekwencji przyjęcia danego znaczenia oraz formułowaniu wskazań regulacyjnych i konstrukcyjnych z uwzględnieniem systemowości prawa oraz jego aksjologii. Metoda ta polega w szczególności na tworzeniu klasyfikacji, typologii, definicji oraz reguł. Twierdzenia teoretyczne powinny być intersubiek-

tywne i otwarte na falsyfikację. Styl analitycznej teorii prawa można określić jako „minimalizm filozoficzny”, zapożyczając ten termin od Jerzego Wróblewskiego. Teoria powinna trzymać się tekstu prawnego, raczej systematyzować jego pojęcia niż wprowadzać nowe. Powinna dążyć do jasności, niesprzeczności i opierać się na pozwalających się zrekonstruować argumentach, nawet za cenę bycia nużąca, nudną. Metodologicznym zapleczem tak rozumianej teorii jest filozofia analityczna, a w przypadku poglądów na ontologię prawa – pozytywizm prawniczy. Podstawowa teza pozytywizmu mówi, że prawo to przede wszystkim tekst. Skoro tak, to metoda analityczna jako wyodrębnianie z tekstu jego podstawowych składowych i ich opisywanie znajduje zastosowanie w prawoznawstwie.

## 2. Język prawny a język prawniczy

W polskim prawoznawstwie powszechnie przyjmuje się tezę o wielopłaszczyznowości prawa. Tezę tę można interpretować ontologicznie lub metodologicznie<sup>31</sup>. Pierwsze ujęcie oznacza, że prawo jest obiektem niejednorodnym ontologicznie i wyczerpuje się w różnych kategorialnie bytach, jak tekst, zachowania ludzi, przeżycia psychiczne, wartości<sup>32</sup>. Drugie wskazuje natomiast, że prawo można badać metodami zaczerpniętymi z różnych dyscyplin. Katalog obiektów i dyscyplin nie jest sprawą zamkniętą. Pokazuje to już, że przyjęcie odpowiedniego założenia co do ontycznego statusu prawa pociąga za sobą odpowiednie rozstrzygnięcia metodologiczne. Jeśli uznaje się prawo za przede wszystkim zachowanie ludzkie, to odpowiednią metodą jego

<sup>31</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*, op. cit., s. 67.

<sup>32</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 74–77.

badania okaże się socjologia. Uznając je za przeżycie psychiczne, odpowiednich metod będzie się szukać w psychologii itp.

Teza o wielopłaszczyznowości nie wyklucza tezy o prymacie problemów językowych. Jeśli przyjmie się, że w nowożytnej praktyce prawniczej tekst prawny zajmuje uprzywilejowaną pozycję, to praktyka ta będzie nakierowana na użycie tekstu. Ponadto ujęcie prawa jako tekstu współgra z wewnętrzną perspektywą samych prawników, którzy w codziennych interakcjach odwołują się do tekstu prawnego<sup>33</sup>. Warstwa językowa jest także uprzywilejowana z punktu widzenia metodologicznego aspektu nauki o prawie. Tekst, czy to prawny, czy będący uzasadnieniem decyzji, jest widoczny i łatwo dostępny do zbadania, zwłaszcza w dobie elektronicznych baz prawniczych. Takie badania charakteryzują się niskimi kosztami pozyskania i analizowania źródła.

Powszechnie przyjmuje się też, że pierwszorzędne znaczenie dla prawnictwa, w szczególności dla praktyki i dogmatyki prawniczej, mają problemy walidacyjne oraz problemy wykładni<sup>34</sup>. Jest to tematyka ujmowana z punktu widzenia płaszczyzny językowej. Patrząc od strony liczby publikacji i od strony zainteresowania polskiej teorii prawa, problemy socjologiczno-prawne oraz socjotechniczne nie są tak szeroko rozważane. Wynika to z przyjęcia metodologicznego punktu widzenia w celu uzasadnienia naukowej autonomii prawa. Problemy socjologiczne nie zmuszają do użycia odmiennej, prawniczej metodologii. Wystarczą narzędzia ogólnych nauk społecznych. Odrębna metodologia wskazuje zaś na odmienną naukę prawa wobec

<sup>33</sup> Można zaobserwować tu dwie tendencje: mówienia o prawie jako podmiocie wypowiedzi („przepis *mówi*”) i przedmiocie, który się posiada („*mam* prawo do...”). Podstawowa metaforyka teorii analitycznej zostanie szczegółowo omówiona w dalszej części rozważań.

<sup>34</sup> L. Nowak, *Interpretacja prawnicza. Studium z metodologii prawnictwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973, s. 29.

innych dyscyplin nauki. Ponadto dogmatyki prawnicze – które stanowią zdecydowaną większość rozważań prawoznawczych – rzadko poruszają problemy inne niż językowe. Podejmowanie problemów socjologicznych wynika z niedoskonałości prawodawcy rzeczywistego i jest funkcjonalnie podporządkowane celowi rekonstrukcji normy prawnej z tekstu prawnego<sup>35</sup>. Tym samym problemy językowe są pierwotniejsze od socjologicznych. Trzeba zatem ustalić, czym jest język prawniczy.

Bronisław Wróblewski, wybitny przedwojenny karnista i teoretyk prawa, napisał w 1941 roku książkę *Język prawny i prawniczy*, opublikowaną w 1948 roku<sup>36</sup>, już po jego nagłej śmierci<sup>37</sup>. Zdaniem Zirka-Sadowskiego praca ta należy do pierwszych prób zarysowania programu analitycznej teorii prawa w Polsce<sup>38</sup>. Wróblewski wychodzi tam od obserwacji, że prawnicy, zarówno w literaturze naukowej, jak i w rozmowach, często różnią język prawny i prawniczy, lecz różnie rozumieją relacje między tymi pojęciami oraz ich zakres. Wymaga to analitycznego uściślenia pojęciowego, zwłaszcza w zakresie rozumienia, czym w ogóle jest język. W punkcie wyjścia widać więc regulacyjną tendencję teorii – istnieje pewna praktyka językowa, która wymaga analitycznego naświetlenia<sup>39</sup>. Teoretyk przyjmuje

<sup>35</sup> Ibid., s. 163.

<sup>36</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948, dostępny pod adresem: <http://bibliotekacyfrowa.pl/publication/36133> (data dostępu: 2.03.2019).

<sup>37</sup> Bronisław Wróblewski zmarł w 1941 roku w Wilnie na atak serca podczas przeszukania jego domu przez niemieckich żołnierzy.

<sup>38</sup> M. Zirk-Sadowski, *Wstęp*, [w:] J. Wróblewski, *Pisma wybrane*, op. cit., s. 5. W podobnym tonie wypowiadał się Jerzy Wróblewski, syn Bronisława, także teoretyk prawa. Por. J. Wróblewski, *Język i kultura – zagadnienia teoretycznoprawne w pracach Bronisława Wróblewskiego*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, op. cit., s. 80.

<sup>39</sup> Podobny program przedstawił Czesław Znamierowski, gdy wskazywał na brak ścisłości w używaniu pojęć przez prawników. Pisał wtedy:

też wewnętrzny punkt widzenia, interesuje go, jak mówią sami prawnicy, a nie to, jak można by mówić.

Wróblewski rozumie język jako narzędzie komunikacji między ludźmi. Rezygnuje przy tym z etnicznego rozumienia języka. Stwierdza także, że język jest zawsze czyjś, jest społecznie przypisany, posługują się nim określone osoby i grupy społeczne, w związku z czym nie ma pod względem semantycznym języka samego w sobie. Ten teoretyk słusznie zauważa, że o zakresach nazw danego języka można zupełnie ściśle mówić dopiero przy językach formalnych. Język prawniczy do nich nie należy. Różne grupy społeczne (marynarze, prawnicy, kaznodzieje itp.) mogą mieć własne języki, których obserwator z zewnątrz, nieznający semantyki danego języka, nie będzie w stanie pojąć. „Ludzie więc mówią różnymi językami, chociażby ich mowa ojczysta była ta sama”<sup>40</sup>. Co więcej, Wróblewski podaje przykład Marcela Prousta, w którego powieściach poszczególni bohaterowie mówią różnymi językami w zależności od tego, w jakim okresie życia się znajdują. Język zależy więc od doświadczenia. Im ono bogatsze, tym bogatszy powinien być język. Prowadzi to do wniosku, że doświadczenie wyznaczone przez drogę życiową konkretnej jednostki oraz ramy społeczne jest pierwotniejsze od języka. Autor stwierdza też, że język jest często dostosowany do rozmówcy. Z tego powodu język narodowy zawsze rozdrab-

„W granicach możliwości, jakie wyznacza natura badanego przedmiotu, należy więc dążyć w teorii prawa do osiągnięcia wyników jasnych, powszechnie przyjętych i trwałych. Osiągnąć je można tylko drogą skrupulatnej analizy podstawowych pojęć, drogą oczyszczenia ich z mitologiczno-antropomorficznych nawarstwień i ustalenia prawd najprostszych, wiążących te podstawowe pojęcia. Ostrożna próba budowania na tych najprostszych przesłankach wywodów dedukcyjnych – to już krok dalszy badania wymagający wielkiej czujności krytycznej” (Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, cz. I: *Układ prawny i norma prawna*, Górecki i Teyzlaw, Poznań 1934, s. 8).

<sup>40</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, op. cit., s. 7.

nia się na wiele języków zawodowych, grupowych, osobistych. Słowniki tych języków mogą zachodzić na siebie. Ostatecznie to jednostka nadaje znakowi językowemu znaczenie, posługując się własnym rezerwuarem sensów. Znaczenie nie pochodzi więc z samego komunikatu, lecz od osób zaangażowanych w komunikację. Wróblewski zauważa też, że celem języka nie jest „kopiowanie rzeczy”. W każdy opis, nawet naukowy, angażuje się „twórcza postawa” użytkownika danego języka. Nie powoduje to jednak dowolności przy konstruowaniu znaczeń:

To, że ludzie porozumiewają się między sobą przy pomocy znaków językowych i spory słowne uczonych kończą się pokojowo, świadczy o tym, że nadawanie znaczeń nie jest sprawą dowolną, że są granice własnego języka, że coś musi okiełznać indywidualną „twórczość językową”<sup>41</sup>.

To „coś” można znaleźć, przyglądając się celowi komunikacji. Skoro celem języka jest umożliwianie porozumienia (koordynacji działań), to wymusza ono pewien wspólny „szablon” znaczeń podzielany przez użytkowników danego języka i wynikający z ich wspólnego doświadczenia. Owe szablony nie są jednak trwałe. Można stwierdzić, zapożyczając to pojęcie od filozofii ponowoczesnej, że mają charakter „płynny”. Wynika to ze zmienności języka w czasie i z różnorodności (psychicznej i funkcjonalnej) użytkowników danego języka. Szablony powodują jednak zawiązywanie się „jądra znaczeniowego” poszczególnych wyrażeń, które jest kształtowane przez przeżycia osób posługujących się danym wyrażeniem. Przeżycie takie może być tylko indywidualne i wtedy znaczenie ma wartość zaledwie psychiczną. Może być też podzielane przez członków danej grupy społecznej i wtedy ma wartość zarówno psychiczną, jak

<sup>41</sup> Ibid., s. 9.



i językową, tworząc przedmiotowość języka. Nie kryje się za tym żadna metafizyka:

Owa przedmiotowość (obiektywność) języka nie oznacza bynajmniej, aby w jego słowach, zdaniach, zwrotach tkwiły jakieś idee, sensory, znaczenia, natomiast wyraża stanowisko, że ludzie posługujący się pewnym językiem reagują w sposób jednakowy czy też zbliżony na jego znaki, tj. przeżywają myśli podobne i stany emocjonalne przy ich postrzeganiu<sup>42</sup>.

Takie ujęcie pozwala autorowi uniknąć psychologizmu oraz związanego z nim zarzutu relatywizmu znaczenia. Mowa tu więc o kolejnej postaci zwrotu językowego, tym razem w ramach polskiej teorii prawa. Wróblewski rozróżnia język od strony osobowej (znaczenie psychologiczne) i od strony grupowej (znaczenie językowe)<sup>43</sup>. Przy czym znaczenie językowe sprowadza się do powtarzalności reakcji na dane wyrażenia. Badając język prawny, trzeba skupić się na znaczeniu językowym, wypracowanym w grupie społecznej prawników. Grupa w toku swojej historii wypracowała pewne nawyki językowe. Co ciekawe, Wróblewski zauważa, że zwyczaj językowy może powstawać jedynie w grupach niemających ścisłych dyrektyw nadawania znaczeń, a więc tam, gdzie – jak stwierdziłby Hart – występuje „cień semantyczny”. Zwyczaj nie ma charakteru koniecznego, zawsze istnieje możliwość odstępstwa od niego bez potrzeby porzucania całego języka. Wynika stąd, że rozważania Wróblewskiego mają mocny rys pragmatystyczny, co jeszcze bardziej uwydatnia się w jego ujęciu definicji. Celem definicji nie jest podanie cech istotowych, lecz uczynienie zrozumiałym czegoś,

<sup>42</sup> Ibid., s. 10–11.

<sup>43</sup> Rozróżnienie to B. Wróblewski zaczerpnął od Ajdukiewicza. Por. K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, Warszawa 1934, s. 11.

co uprzednio takie nie było. „Jaka radość zapanowałaby w świecie prawników, gdyby ktoś podał definicję prawa”<sup>44</sup>. Dlatego *definiendum* i *definiens* najczęściej należą do jednego języka. Nie zawsze tak jest, ale co najmniej *definiendum* powinno należeć do języka, na gruncie którego powstała potrzeba zrozumienia.

Wróblewski stwierdza dalej, że język powszechny („język życia codziennego”) dotyczy przedmiotów, z którymi stykają się użytkownicy danego języka. Innymi słowy, język powszechny jest zawsze językiem praktycznym i publicznym. O powszechności języka decyduje więc publiczny zasięg jego przedmiotów. Język swoisty jest ograniczony, jego przedmioty dotyczą jedynie określonej grupy. Pozostaje jednak w ciągłej wymianie z językiem publicznym. Do najważniejszych języków swoistych należy zdaniem Wróblewskiego język naukowy. Dąży on do jednoznaczności przez definiowanie i wykluczanie określeń subiektywnych – emocjonalnych i uczuciowych. W związku z tym niepożądane jest, aby wyrażenie z języka potocznego z całą swoją wieloznacznością było przenoszone do języka naukowego. Język potoczny rządzi się regułami praktyczności, naukowy – teoretyczności. Elementy obu języków zawiera język techniczny służący koordynacji działań przetwarzających naturę fizyczną i społeczną. Uwidacznia się tu konstrukcja odróżnienia perspektywy użytkownika danego języka od perspektywy naukowca badającego dany język, co przypomina rozróżnienie perspektywy wewnętrznej i zewnętrznej u Harta.

Stosunek języka do rzeczywistości może przybrać formę: odтворzenia (zdania empiryczne), przetworzenia (zmiana rzeczywistości, np. język prawniczy wobec prawnego) i wytworzenia (język sztuczny)<sup>45</sup>. Wróblewski odrzuca przy tym stanowiska Kanta o udziale podmiotu w konstruowaniu świata przedmio-

<sup>44</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, op. cit., s. 22.

<sup>45</sup> Ibid., s. 42.

towego jako zbyt skrajne. Stwierdza jednak, że w ograniczonym zakresie ma ono słuszość, sytuując się między materializmem a skrajnym idealizmem. W niektórych językach, zwłaszcza mniej konwencjonalnych i sformalizowanych, wypowiedź ma aspekt ekspresywny, jest wyrazem charakteru mówiącego, ma wpływ na swoją treść. Można nazwać to stanowisko umiarkowanym realizmem, ponieważ zakłada możliwość odtworzenia niezależnej rzeczywistości.

Na tak zarysowanym tle Wróblewski umieszcza język prawny i prawniczy. Wyróżnia przy tym język obrotu jako podobny do języka potocznego (powszechnego), wyznaczany przez praktyczne potrzeby danej grupy.

Obrót dotyczy stosunków w takiej lub innej dziedzinie zachowania i oznacza powtarzające się czyny i postępowanie, posiadające określony przedmiot. Owo zachowanie się jest odcinkiem życia, który, pomiędzy innymi, wytwarza pewne zwyczaje, szablony, które obejmują również język. Właściwością takiego języka obrotu jest jego naturalność, w tym znaczeniu, że nie jest wytwarzany sztucznie, a wiąże się bezpośrednio z potrzebami praktycznymi i celami takiego lub innego obrotu<sup>46</sup>.

Język obrotu prawnego to język zawarty w tekstach prawnych tworzonych przez normodawców. Gizbert-Studnicki uważa, że językowo nie można wydzielić żadnych ostrych kryteriów, które wyróżniałyby język prawny<sup>47</sup>. Język prawny nie jest dialektem języka etnicznego. Nie jest to także osobny rejestr. Względny praktyczne pozwalają wyróżnić język prawny przez system ząębających się i otwartych kryteriów pola, modułu

<sup>46</sup> Ibid., s. 34.

<sup>47</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Czy istnieje język prawny?*, „Państwo i Prawo” 1979, nr 3, s. 49–60.

i stylu dyskursu<sup>48</sup>. O tym, jakie to teksty oraz kto i w jaki sposób może je tworzyć, z formalnego punktu widzenia decydują przepisy prawne. Język prawny to język władzy politycznej. Jednak o tym, kto sprawuje władzę w demokratycznym państwie, decydują wyborcy i reguły konstytucyjne. Formalnie biorąc, prawo samo decyduje, co jest prawem. Ze strony materialnej prawo postrzegane jest jako wola powszechna. Powoduje to, że normodawcą nie musi być prawnik rozumiany jako osoba wyedukowana w danej kulturze prawnej. W efekcie języki normodawcy i prawników nie muszą się pokrywać. Prowadzi to Wróblewskiego do rozdzielenia języka prawnego i prawniczego. Języki te są związane, ponieważ każdy konkretny normodawca działa w ramach jakiegoś procesu historycznego, zastaje więc już pewien język prawny, na który następnie może wpływać. Język prawny służy normodawcy do porozumiewania się z obywatelami i z prawnikami, w związku z czym musi to być język pozbawiony aspektu ekspresyjnego. Omawiając wyrażenia egzystencjalne języka prawnego (czyli zawierające wyrażenie „jest” lub równoznaczne), Wróblewski stwierdza<sup>49</sup>, że mogą one występować w wyrażeniach stwierdzających fakty, każących łączyć z określonymi faktami konsekwencje prawne, na przykład wtedy, gdy po wystąpieniu określonych przesłanek „karanie uważa się za niebyłe”, oraz budujących fikcje prawne. Konsekwencją tego jest uznanie, że empirycznie coś może istnieć, a jednocześnie nie mieć konsekwencji prawnych i odwrotnie. Język prawny jest więc semantyczny, gdy opisuje rzeczywistość zewnętrzną, i pragmatyczny, gdy dotyczy konsekwencji prawnych. Polski teoretyk prawa nie mówi tego wprost, ale jego argumentacja sugeruje, że semantyczne odniesienia znaczenia w języku prawnym występują w momentach, w których język ten zbliża

<sup>48</sup> Ibid., s. 56.

<sup>49</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, op. cit., s. 59.

się do języka potocznego. Wynika to stąd, że semantycznie język prawny nadbudowuje się nad przedmiotami dostępnymi doświadczeniu potocznemu (rzeczy i osoby), wobec których tworzy wypowiedzi normatywne zawierające oceny i reguły działania. Każde zdanie w języku prawnym nabiera prawnego znaczenia dopiero w kontekście innych zdań prawnych, przy czym dzieli część swojego słownika z innymi językami, w tym z językiem potocznym:

Ustawodawca może „w rozumieniu” ustawy zrobić z byka krowę, tak jak w naszej ustawie o rybołówstwie zrobił z raka rybę, ale może również pozostawić byka i raka w ich potocznym i zoologicznym znaczeniu<sup>50</sup>.

Wróblewski sugeruje, że filozoficzne i analityczne teorie języka nie pasują do języka prawnego, w szczególności aksjomatyczne i dedukcyjne dyrektywy językowe Ajdukiewicza nie znajdują zastosowania w języku prawnym. Jest to język niesformalizowany, podlegający wymogom praktyczności, jego celem jest komunikacja normodawcy z adresatami norm, wobec czego język ten musi dostosowywać się do różnych grup społecznych. Z tego powodu występują w nim założenia aksjologiczne i dedukcyjne, które wprowadzają wyjątki. Jednocześnie jest to język rozpięty między potrzebą ścisłego definiowania a pozostaniem zrozumiałym dla adresatów. Wróblewski przywołuje tutaj paremię Jawolenusa<sup>51</sup>, która pojawiła się także u Bodenheimera w jego krytyce Harta („każda definicja w prawie cywilnym jest niebezpieczna”). Rozładowaniu tego napięcia służy korzystanie w prawie z wielu rodzajów definicji, które mają charakter narzędziowy, a nie eidetyczny, wskazując raczej regułę działania

<sup>50</sup> Ibid., s. 79.

<sup>51</sup> Ibid., s. 91.

dla użytkownika tekstu prawnego niż istotę pojęcia. Ponadto Wróblewski, w przeciwieństwie do Ajdukiewicza, nie unika rozważań semantycznych. Jego ujęcie, wiążące znaczenie z określoną grupą społeczną i przez to z powtarzalnością, pozwala mu uniknąć psychologizmu.

Język prawniczy to język, którym posługuje się specyficzna grupa zawodowa prawników. Jest szerszy od języka prawnego, który się w nim zawiera. Pojawia się tu jednak problem z określeniem, kogo należy rozumieć jako prawnika. Czy wystarczy uzyskanie dyplomu uniwersyteckiego z dziedziny prawa? Czy trzeba zawodowo poruszać się po systemie prawa pozytywnego? Wróblewski definiuje prawnika jako kogoś, kto ma funkcjonalny związek z systemem prawa pozytywnego, niejako „obsługuje” ten system. Prawnik jest więc bytowo wtórny wobec systemu prawnego lub, mówiąc językiem Harta, jest regułą orzekania systemu. O ile normodawca dąży do sprawiedliwości, o tyle prawnik – do porządkowania materiału prawnego. Wileński badacz zauważa też, że „główne tworzywo norm jest coraz bardziej monopolizowane przez prawników”<sup>52</sup>. Autor ogranicza swoje zainteresowania do języka dogmatyk prawniczych, czyli takich języków, które formułują wypowiedzi o innych wypowiedziach: normach prawnych, ograniczające się do badania treści norm prawnych. W szczególności wyróżnia prawniczy język praktyczny, który powstaje w ramach wymiaru sprawiedliwości i który jest podporządkowany codziennej praktyce prawniczej. Pojęcia tego języka mają być użyteczne w rozwiązywaniu konkretnych przypadków. Nieco odmienna jest rola prawniczego języka teoretycznego, którego pojęcia systematyzują język prawny. Język prawniczy wpływa na język prawny i odwrotnie.

Porównując pracę Wróblewskiego z koncepcjami Harta, można stwierdzić, że obie są pozytywistyczne. Do takiego wniosku

<sup>52</sup> Ibid., s. 53.

można dojść, jeśli postawę pozytywistyczną w teorii prawa rozumieć od strony metodologicznej jako opartą na założeniu o możliwości nieoceniającego badania prawa oraz o preferowaniu analitycznej metody badawczej<sup>53</sup>. W pierwszym punkcie zarówno Hart, jak i Wróblewski przyjmowali postawę zewnętrzną wobec praktyki prawniczej, przyglądali jej się, tak jak antropolodzy przyglądają się jakieś społeczności. Obaj stosowali w badaniach także narzędzia analityczne (definicje i cechy semantyczne), chociaż Wróblewski nie ograniczał się do analizy, lecz stosował także socjologiczne i psychologiczne metody ilościowe<sup>54</sup>. Argumentacja *Języka prawniczego i prawnego*, jak zauważył w recenzji Waldemar Voisé, zmierza w stronę socjologii języka<sup>55</sup>.

Z rozważań Wróblewskiego wyłania się dwupoziomowa struktura dyskursu prawnego. Dzieli się on na język prawny i język prawniczy, przy czym ten drugi historycznie i bytowo zależy od pierwszego. Cel tego dyskursu – skuteczne regulowanie zachowań adresatów tekstów prawnych – sprawia, że język musi być ścisły, zrozumiały, a jednocześnie elastyczny. Większa ścisłość zapewnia też powtarzalność wydawanych decyzji, co z kolei sprzyja idei sprawiedliwości rozumianej jako jednakowe traktowanie podobnych spraw. Taka wizja skutkuje niechęcią do interpretacji, która może zaburzać ścisły świat prawa tworzeniem subiektywnych możliwości. Należy jednak przyznać rację Wróblewskiemu, który twierdził, że postulat uzyskania całko-

<sup>53</sup> J. Wróblewski, *Język i kultura*, op. cit., s. 88.

<sup>54</sup> Więcej o całokształcie koncepcji socjologicznych B. Wróblewskiego por. P. Jabłoński, P. Kaczmarek, *Granice władzy prawniczej w perspektywie polskiej tradycji socjologicznej*, Nomos, Kraków 2017, s. 137–152.

<sup>55</sup> W. Voisé, *Recenzja książki Bronisława Wróblewskiego: „Język prawny i prawniczy”*, *Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Prawniczej Nr 3. Kraków 1948. (Str. V + 184.)*, „Ruch Filozoficzny” 1948, t. XVI, nr 3–4, [http://www.translegis.com.pl/ll\\_archiwum/LL\\_2\\_14.pdf](http://www.translegis.com.pl/ll_archiwum/LL_2_14.pdf) (data dostępu: 1.03.2018).

witej ścisłości jest nie do osiągnięcia. W prawie z konieczności występują pojęcia ogólne, takie jak „zwyczaj”, „porządek publiczny” czy „dobra wiara”, które w celu ustalenia ich znaczenia wymagają zbadania otaczającego świata<sup>56</sup>. Zarazem zmienność rzeczywistości podlegającej regulacji wymaga posługiwania się określeniami ogólnymi oraz koniecznością dostosowania tekstu do nieprzewidzianej uprzednio sytuacji. Interpretacja jest więc nieuchronna. Język prawny, związany z władzą i powstający w kontrolowanych warunkach, jest formalistyczny, gdy mowa o jego powtarzalnym, wynikającym z historii sposobie redagowania tekstów prawnych. Cechuje go jednak pragmatyzm, ponieważ w swojej treści opiera się na aktualnych doświadczeniach i potrzebach społecznych. Język prawniczy wiąże się z grupą, która „obsługuje” władzę polityczną. Ujęty jako instrumentarium prawnika, jest formalistyczny. Natomiast badając konkretne zastosowanie tego instrumentarium, przejawia pragmatyczny charakter. Chociaż koncepcje Wróblewskiego były rozpięte między tymi podejściami do języka, to metodologicznie było mu bliżej do podejścia pragmatycznego<sup>57</sup>. Język jako wyraz nagromadzonego doświadczenia jest sposobem działania i rozwiązywania problemów w świecie.

Zarysowana powyżej ontologia dyskursu prawnego jako języka (język prawny i prawniczy) przyjęła się w tradycji polskiej analitycznej teorii prawa, podobnie jak przekonanie Wróblewskiego o istnieniu stałych znaczeń (struktur semantycznych) charakterystycznych dla każdego z tych poziomów. Struktury te powinny być opisywane i stosowane do precyzyjnego tworzenia prawa. Zatem teoria powinna być metajęzykiem dyskursu prawnego, zapewniać przepisy na znaczenia. Myśl ta stała się fundamentem teorii analitycznej wraz z tezą o egzystencjalnej

<sup>56</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, op. cit., s. 100.

<sup>57</sup> Tak uważał też J. Wróblewski. Por. J. Wróblewski, *Język i kultura*, op. cit., s. 97–98.



pierwotności języka prawnego wobec języka prawniczego. Nie wszystko jednak z bogatego dorobku Wróblewskiego zachowało się w polskiej teorii. Jego pragmatyczne pojmowanie języka oraz sam sposób prowadzenia wywodu, posługiwanie się metaforami i obrazowymi przykładami nie doczekały się należytej recepcji. Wydaje się, że ujęcie tego autora miało potencjał przełamać proste dychotomie i otworzyć przed teorią prawa ciekawą perspektywę. Ostatecznie bliżej mu było do pragmatycznego postrzegania języka niż do semantycznoformalnego spod znaku szkoły lwowsko-warszawskiej. Wynikało to z przyjęcia optyki, w której punkt oparcia stanowi codzienna praktyka prawnicza, a nie pozytywny, dogmatyczny tekst prawny<sup>58</sup>. O „żywym” języku prawa Wróblewski pisał:

Język prawny nie jest wielkością niezmienną, nie przypomina statui marmurowej, jak pisał Demczenko, a raczej zmienną twarz człowieka, na której odbija się życie. Trzeba zwrócić uwagę, że język prawny nie jest zamknięty w księgach, a znajduje się w ciągłym ruchu. [...] Tym niemniej istnieją wyrażenia podstawowe, których znaczenie utrzymuje się w ustawach w stanie niezmiennym, od których ustawodawca nie może odstąpić, jeśli chce przemawiać w języku prawnym<sup>59</sup>.

Metafora języka jako twarzy wydaje się dobrym kontrapunktem i alternatywą dla metafory języka jako lustra, którą skryty-

<sup>58</sup> Trudno stwierdzić, czy wynikało to z faktu prowadzenia własnej praktyki prawniczej, funkcjonującego pluralizmu ideologicznego w II RP, reakcji na zamach majowy, czy z ogólnego funkcjonowania w społeczeństwie, w którym dopiero tworzyły się stabilne instytucje prawne i prawo musiało dostosowywać się do sytuacji. Być może na intelektualny punkt wyjścia autora złożyły się wszystkie te czynniki.

<sup>59</sup> B. Wróblewski, *Język prawniczy i prawny*, op. cit., s. 86.

kował chociażby Rorty. Twarz ma właściwości odbijania tego, co dzieje się na zewnątrz, stanowi narzędzie komunikacji. Jednocześnie jest wyrazem tego, co wewnętrzne, wyraża aktualne emocje i przeżyte doświadczenia. Przełamuje epistemologiczne dychotomie wewnętrzne/zewnętrzne, niezmiennosc/zmienność, prywatne/publiczne. Zarazem współczesne systemy informatyczne rozpoznawania twarzy opierają się na uznaniu, że twarz ma charakterystyczne punkty, które odróżniają ją od innych i umożliwiają jej identyfikację.

### 3. Tekst a norma prawna

Dychotomia język prawny/język prawniczy dzieli język prawa na dwa odmienne ontologicznie poziomy: tekstu oraz obsługujących go prawników. Współgra także z instytucjonalnym podziałem wewnątrz świata prawa. Język prawny to język tekstów prawnych, które wytwarza ustawodawca. W społeczeństwach zachodnich jest nim złożony z demokratycznie wybranych polityków parlament. Język prawniczy to język prawników-praktyków oraz prawników-naukowców, a więc grupy społecznej, która „obrabia” teksty prawne. Zgodnie z tezami Harta grupa ta tworzy się w momencie takiego skomplikowania systemu prawnego, że niezbędna staje się instancja stosująca prawo. Rozważając relację ustawodawcy i prawników, napotkać można problem arbitralności. Skoro język prawniczy jest szerszy od języka prawnego, to czy nie jest dowolny, podporządkowany jakiemuś niewypowiedzianemu w samym prawie interesowi albo wartościom (np. samych prawników lub grup kontrolujących ten język)? Relacja między językiem prawniczym a prawnym musi więc być zrationalizowana. Przeprowadzenie takiej racjonalizacji nastąpiło w ramach analitycznej teorii prawa i przyczyniło się do wzmocnienia legitymizacji decyzji prawnych. Przydatna

okazać się tu może metafora translacji (inaczej dekodowania lub interpretowania). Prawnicy tłumaczą język prawny na język prawniczy. W polskiej teorii analitycznej problem translacji został określony jako przekład (dekodowanie, interpretacja) przepisu prawnego (tekstu) na normę prawną w procesie wykładni.

W tej teorii rozróżnienie przepisu i normy prawnej usystematyzował Zygmunt Ziemiński. Wcześniej pojęcie przepisu prawnego występowało w języku prawnym i prawniczym jako określenie jednostki morfologicznej tekstu prawnego<sup>60</sup>. Poznański teoretyk prawa ujął przepis jako „wypowiedź zdaniokształtną wydrukowaną w dzienniku publikacyjnym, najmniejszy fragment tekstu ustawy”<sup>61</sup>. Normy prawne to natomiast „wskazania, co wedle woli ustawodawcy powinna czynić pewna osoba, wskazania, że ktoś ma obowiązek takiego a takiego zachowania w pewnych okolicznościach (względnie – że nie ma obowiązku)”<sup>62</sup>. Ziemiński dopowiada, że „normy są treścią przepisów”. Norma określa powinność, podczas gdy przepis dzieli tekst. Ma także odmienną strukturę i genezę. Ujęcie takie filozoficznie opiera się na podziale forma/materia, w którym jednostka redakcyjna (przepis) jest formą, a treść (norma) – materią. Dodatkowo dla odróżnienia przepisu i normy można posłużyć się rodzajami wypowiedzi, jakie wskazał Ajdukiewicz<sup>63</sup>. Wyróżnił on wypowiedzi oceniające ( $x$  jest dobre/złe), dyrektywne ( $x$  powinien  $y$ ) oraz wypowiedzi w sensie logicznym ( $x$  jest  $y$ ). O ile przepis prawny może zawierać każdą z tych rodzajów wypowiedzi, o tyle norma prawna może być jedynie wypowiedzią dyrektywną.

<sup>60</sup> J. Nowacki, *Przepis prawny a norma prawna*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1988, s. 9–10.

<sup>61</sup> Z. Ziemiński, *Przepis prawny a norma prawna*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1960, t. 1, nr 1, s. 105.

<sup>62</sup> Ibid.

<sup>63</sup> K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, s. 27.

Pewnym problemem jest fakt, że w praktyce prawniczej taka jednostka redakcyjna rzadko wystarcza do zrekonstruowania normy prawnej. Teksty prawne są powiązane i zastosowanie jednego przepisu wymaga sięgnięcia po inne. Zarazem jeden przepis może być podstawą konstruowania wielu norm z tego chociażby powodu, że może mieć wielu adresatów jednocześnie. Próbując się zmierzyć z tymi zagadnieniami, Ziemiński sięga do pojęcia czynu, który może być rozumiany: a) jako przedmiot obowiązku, b) jako przedmiot kompetencji. Rozróżnienie to opiera się na dwóch modalnościach: czynu jako konieczności i czynu jako możliwości. Jednocześnie Ziemiński odnotowuje, że modalności te mogą się krzyżować. Czyn może być prawnie obowiązkowy i jednocześnie związany z kompetencją do jego dokonania (wywarcia skutków prawnie wiążących). Jednak o ile niewykonanie obowiązku wiąże się z sankcją, o tyle działania poza kompetencją łączą się z nieważnością. Ziemiński wyróżnia przepisy właściwe, organizacyjne oraz interpretacyjne. Pierwsze służą określeniu obowiązku zachowania się określonych osób. Drugie, które są specyficznym rodzajem przepisów interpretacyjnych, tworzy organ państwowy. Trzecie grają rolę pomocniczą w wyjaśnianiu treści przepisów właściwych. Podział ten pozwala Ziemińskiemu na stworzenie typologii wyrażania norm prawnych w przepisach i na wy tłumaczenie, dlaczego w przypadku rekonstrukcji norm prawnych należy korzystać z kilku przepisów. Otóż określona powinność zachowania może wiązać się z konkretnym przepisem właściwym, z przepisami interpretacyjnym niezbędnymi do jego odczytania i z przepisami organizacyjnymi wskazującymi, kto tego odczytania ma dokonać.

Skoro normy są treścią przepisów, to co jest treścią norm? Innymi słowy, jakie jest znaczenie normy? Zdaniem Ziemińskiego znaczeniem normy prawnej jako wypowiedzi językowej jest jednoznaczny nakaz (zakaz) określonego zachowania

w określonej sytuacji<sup>64</sup>. Jest to więc wypowiedź dyrektywalna. Koncepcja ta zakłada przełożenie jednego wyrażenia językowego (przepis) na inne (norma), przy czym nie podejmuje dalszych rozważań nad wartością semantyczną takiej normy, ale poprzestaje na stwierdzeniu, że jest to wypowiedź językowa.

Rozważając ten problem z innej strony, Jerzy Wróblewski oraz Kazimierz Opałek wskazali na pluralizm odejść do normy prawnej i wyróżnili siedem grup takich poglądów<sup>65</sup>. Pierwsza głosi, że norma opisuje obiektywną rzeczywistość jako odrębną sferę rzeczywistości bądź jako instrument wpływu lub wypowiedź probabilistyczną. Kolejna grupa uważa, że norma to stwierdzenie zaistnienia stanu psychicznego. Trzecie stanowisko mówi, że norma to znaczenie emotywne. Czwarte ujęcie proponuje traktować normę jako wypowiedź złożoną z opisu faktu i stanu psychicznego. Podejście piąte proponuje widzieć w normie część systemu dedukcyjnego. Autorzy odrzucają te ujęcia, uznając je za oparte na pomieszaniu kategoriałnym (na przykład normy z jej uzasadnieniem) lub zbytnim redukcjonizmem. Następnie omawiają koncept głoszący, że prawo jest zachowaniem, a nie wyrażeniem językowym. Wymaga on jednak przyjęcia specyficznych przesłanek filozoficznych dotyczących ontologii prawa. W związku z tym autorzy opowiadają się za koncepcją, w której znaczenie normy nie różni się jakościowo od innych znaczeń językowych i jest wyznaczone przez dyrektywy sensu danego języka. W języku prawnym i prawniczym dyrektywy sensu można określić jako „spełnienie normy”. Ostatecznie badacze stwierdzają, że znaczeniem jest „wzór powin-

<sup>64</sup> T. Gizbert-Studnicki, K. Pleszka, *Dwa ujęcia wykładni prawa. Próba konfrontacji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, nr 20, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1984, s. 18.

<sup>65</sup> J. Wróblewski, K. Opałek, *Zagadnienia teorii prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969, s. 62.

nego zachowania się”<sup>66</sup>, które musi nastąpić w świecie realnym, aby można było powiedzieć, że norma jest spełniona. Ujęcie takie powtarza rozważania samego Wróblewskiego z 1959 roku<sup>67</sup>. Jest więc referencyjne, ponieważ zakłada translację wyrażenia językowego na zewnętrzną wobec niego rzeczywistość.

Stanowisko Ziemińskiego jest rekonstrukcjonistyczne. Jego pojęcie normy prawnej ma modelować praktykę prawniczą, dając jej do dyspozycji wzorzec, do którego powinna dążyć. Z kolei stanowisko Wróblewskiego i Opałka ma charakter deskrypcjonistyczny. Ich ujęcie normy prawnej pozwala opisywać praktykę. Obie perspektywy zachowują jednak podział przepis/norma prawna, uznając normę prawną za wyrażenie językowe. Różnią się w poglądach na jej znaczenie. Dokładniej, Ziemiński unika rozważań semantycznych, podczas gdy w koncepcji Wróblewskiego i Opałka przyjęta jest semantyka referencyjna. Teoria analityczna dwojako ujmowała normę prawną: raz jako wypowiedź językową, raz jako wzór zachowania.

Wyprowadzenie dystynkcji przepis/norma spowodowało, że nauka prawa skoncentrowała się na normie i przypisała jej wszelkie istotne właściwości prawa. Józef Nowacki zauważył w 1988 roku, że język prawny i niemal cała judykatura posługują się pojęciami przepisu, artykułu i paragrafu, a nie normy prawnej<sup>68</sup>. Pojęciem tym posługuje się częściowo nauka prawa. Z tego powodu Nowacki dla uproszczenia języka proponował rezygnację z tej dychotomii. Wydaje się, że obecnie doszło w praktyce prawniczej do utożsamienia normy prawnej i przepisu<sup>69</sup>,

<sup>66</sup> Ibid., s. 65.

<sup>67</sup> J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1959.

<sup>68</sup> J. Nowacki, *Przepis prawny a norma prawna*, op. cit.

<sup>69</sup> Na przykład w 2014 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że „uzasadnienie przyjęcia skargi do rozpoznania występowania zagadnienia prawnego polega na wskazaniu, na kanwie jakich **norm (przepisów)** [podkr. M.S.]

co powoduje, że pojęcie normy jest obecnie częściej używane. Dogmatyka prawa natomiast bardziej zdecydowanie zaakceptowała to rozróżnienie<sup>70</sup>. Także współczesne słowniki języka polskiego przyjęły propozycję Ziemińskiego<sup>71</sup>. Ten sukces pojęcia normy prawnej częściowo wynika z intuicji, że znak (przepis) zyskuje znaczenie przez interakcję tekstu z jego użytkownikiem. Tworzy to pewną przestrzeń między przepisem a normą. Daje także możliwość systematyzacji, a przez to w dalszej kolejności racjonalizacji tekstów prawnych. Istnienie tej przestrzeni umożliwia konstruowanie norm z kilku przepisów itp. Dzięki temu między fragmentami tekstów prawnych zachodzą relacje powiązania, a z nich wyłania się prawo jako system norm.

Norma prawna ma charakter wzorca zachowania. Liczba i rozbudowanie przepisów prawa powodują, że rekonstrukcja normy z przepisów może być niezwykle czasochłonna. Na co dzień praktycy i dogmatycy prawa nie korzystają ze wszystkich uwikłanych w daną normę przepisów (właściwych, organizacyjnych,

zagadnienie powstało, jakie są możliwe interpretacje problemu i jakie jego rozstrzygnięcie proponuje skarżący – wszystko za pomocą wywodu prawnego” (postanowienie Sądu Najwyższego – Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 19 marca 2014 r., sygn. akt I PK 282/13).

<sup>70</sup> „Od 1960 r., kiedy to Z. Ziemiński wprowadził rozróżnienie przepisów prawnych i norm prawnych, rozróżnienie to znajdowało coraz szerszą aprobatę nie tylko w ogólnej teorii prawa, ale również w cywilistyce. Dziś, poza pojedynczymi (i to odległymi od współczesności) przypadkami krytycznego podejścia do tego rozróżnienia, można stwierdzić, że rozróżnienie to stosowane jest powszechnie w polskim prawoznawstwie, jak również w praktyce prawniczej” (M. Safjan, *Normy i przepisy prawa cywilnego*, [w:] tenże (red.), *Prawo cywilne – część ogólna. System Prawa Prywatnego*, C.H. Beck, Warszawa 2012, t. 1, s. 370).

<sup>71</sup> Internetowy słownik języka polskiego PWN definiuje, że norma prawna to „reguła zachowania się, skonstruowana na podstawie przepisów prawa” (*Norma prawna*, [w:] *Słownik języka polskiego PWN*, www.sjp.pwn.pl (data dostępu: 25.10.2017)).

interpretacyjnych). Kierują się raczej intuicjami i przyzwyczajeniami niż ścisłą metodologią. Ziemiński jest tego świadom:

W praktyce wszakże okaże się konieczne przyjmowanie takiego ujęcia redakcyjnego, w którym pewne elementy sformułowania takiej normy traktuje się jako odrębne, swoistego rodzaju normy postępowania. Inaczej bowiem otrzymywalibyśmy schematy struktury norm prawnych tak w niektórych przypadkach monstrualnie rozbudowane i tak zawile, że dla praktyki prawniczej wydawałyby się one nie do przyjęcia (co wcale nie pozostaje w niezgodności z tym, że faktycznie, choć nie uświadamiając sobie tego, w ten sposób sprawy w praktyce się traktuje)<sup>72</sup>.

Należy więc odróżnić przekład z przepisu na normę od interpretacji. Ta druga operacja wymaga już samoświadomości prawnika. Inaczej można ująć to jako rozróżnienie przekładu i tłumaczenia<sup>73</sup>. Osoba mająca kompetencje językowe w dwóch językach może przekładać jeden język na inny lub zastanawiać się, jak najlepiej oddać/wytłumaczyć formę, domniemaną intencję i jakość artystyczną tłumaczonego wyrażenia. Różnica tkwi w liczbie świadomych i uargumentowanych decyzji, jakie należy podjąć w trakcie tego procesu.

Można teraz zapytać o relację między podziałem przepis/norma a podziałem na język prawny i prawniczy. Warto przypomnieć, że język prawny jest językiem tekstów prawnych,

<sup>72</sup> Z. Ziemiński, *Kompetencja i norma kompetencyjna*, [w:] S. Wróńska (red.), *Z teorii i filozofii prawa Zygmunta Ziemińskiego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2007, s. 112.

<sup>73</sup> S. Barańczak, *Mały, lecz maksymalistyczny Manifest translato logiczny albo: Tłumaczenie się z tego, że tłumaczy się wiersze również w celu wytłumaczenia innym tłumaczom, iż dla większości tłumaczeń wierszy nie ma wytłumaczenia*, „Teksty Drugie” 1990, nr 3, s. 7–66.



a więc i przepisów prawnych. Norma prawna jest możliwa do wyartykułowania dopiero w języku prawniczym – w nim przecież prawnicy mówią o tekstach prawnych. Wynika to stąd, że język prawniczy jest językiem interpretacji prawniczej. Nie istnieje bowiem osobna ustawa o interpretacji prawniczej. Wcześniej odróżniono już język prawniczy obrotu prawnego od nauki prawa. W ramach języka nauki prawa można jeszcze wyodrębnić język dogmatyki prawa i język teorii prawa. Prowadzi to do wniosku, że rekonstrukcja normy jest czynnością stopniową. Inaczej wyglądał początkowy i końcowy punkt tej czynności z perspektywy praktyka, dogmatyka czy teoretyka. W każdym z tych przypadków nieco odmiennie będą się prezentować wstęp, granice oraz wynik przekładu przepisu na normę. W pierwszym początkiem będzie konieczność rozwiązania problemu kwalifikacji prawnej konkretnego zachowania, granicą będą zarówno analogiczne decyzje wydane wcześniej, jak i twierdzenia dogmatyki oraz teorii prawa. Wynikiem będzie podjęcie decyzji co do konkretnego stanu rzeczy. Przy tym warunki powodzenia takiego rozwiązania będą zawsze kontekstualne, związane chociażby ze statusem podmiotu wykonującego przekład oraz z możliwością podważenia tego wyniku. Dla dogmatyka z kolei początkiem będzie powstanie problemu umiejscowienia przepisu w systemie lub jego ogólnego zakresu, wynikiem – rekonstrukcja normy, która będzie regulować jak najwięcej potencjalnych przypadków i która będzie częścią systemu danej gałęzi prawa. Granicę takiej rekonstrukcji wyznaczą rezerwuar obecnych problemów, jakie napotyka praktyka, przyszłe możliwe problemy oraz wcześniejsze koncepcje dogmatyczne. Warunki powodzenia zależą od wyniku weryfikacji przez instytucje akademickie. W trzecim przypadku (teoretyka) rekonstrukcja normy jest raczej przykładem dla ukazania jakiegoś problemu teoretycznego dotyczącego dyskursu prawnego. Przyczyną jest konieczność rozwiązania problemu teoretyczne-

go. Granicami są dotychczasowe teorie prawa i koncepcje humanistyczne oraz społeczne. Język prawny czy prawniczy jest tutaj podporządkowany przyjętej koncepcji teoretycznej.

Przytoczone rozważania dotyczyły dychotomii przepis/norma prawna od strony rezultatu działalności prawnika (praktyka, dogmatyka, teoretyka). W następnej części szerzej omówimy tę działalność w odniesieniu do teorii wykładni.

#### 4. Teorie wykładni

Dotychczasowe rozważania podejmowały próbę zrekonstruowania podstawowej ontologii języka prawa przyjmowaną w teorii analitycznej. Ontologia ta opiera się na powtarzalnych dychotomiach: język prawny/język prawniczy, przepis/norma. Jest to jednak konstrukcja przede wszystkim strukturalna (semantyczna w znaczeniu Ajdukiewicza). W kolejnym etapie analizie poddamy sposób przechodzenia od języka prawnego do prawniczego, od przepisu do normy prawnej – co oznacza, że w polu zainteresowania znajdzie się kwestia wykładni prawa.

Rozróżnienie przepisu i normy prawnej, pokłosie rozróżnienia języka prawnego i prawniczego, było fundamentem budowania teorii wykładni prawa<sup>74</sup>. Wykładnia zaś jest podstawowym problemem analitycznej teorii prawa w Polsce, jej *via regia*. Mimo że teoria wykładni prawa jest starsza od teorii analitycznej<sup>75</sup>, to ta druga niewątpliwie przyczyniła się do rozwoju pierwszej. Maciej Zieliński postuluje, aby teorie te nazywać

<sup>74</sup> M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Lexis Nexis, Warszawa 2002, s. 94.

<sup>75</sup> Warto w tym kontekście przypomnieć dorobek cywilisty Eugeniusza Waškowskiego. Por. E. Waškowski, *Teoria wykładni prawa cywilnego. Metodologia dogmatyki cywilistycznej w zarysie*, Izba Adwokacka, Warszawa 1933.

„opisowymi koncepcjami”<sup>76</sup>, a Franciszek Studnicki proponuje, żeby określać je „metodami”<sup>77</sup>. Różnice te są nie tylko semantyczne, lecz wynikają z różnych ujęć statusu teorii wykładni. Z perspektywy metod prawoznawstwa, które opisano wcześniej, także tutaj można wyróżnić dwa krańcowe stanowiska. Pierwsze to teorie deskrypcjonistyczne, według których teoria wykładni jedynie odwzorowuje praktykę stosowania prawa, a drugie – rekonstrukcjonistyczne, głoszące, że teoria powinna tworzyć dyrektywy dla praktyki prawniczej. W pierwszym przypadku teoria jest lustrem, w drugim – drogowskazem. Stanowiska, wyróżnione na zasadzie typów idealnych, w polskiej teorii analitycznej występują równolegle. Jednak w konkretnych przypadkach można wskazać dominację elementów opisowych nad normatywnymi i odwrotnie. Jako przykład teorii, w której dominuje stanowisko opisowe, można podać teorię racjonalnego prawodawcy Leszka Nowaka. Natomiast stanowiska normatywne przeważają między innymi w teorii semantycznej Jerzego Wróblewskiego i teorii derywacyjnej, której podwaliny stworzył Zygmunta Ziemiński, a którą rozwinął Maciej Zieliński.

Leszek Nowak w pracy *Interpretacja prawnicza*<sup>78</sup> z 1973 roku przyjmuje, że interpretacja prawnicza jest rodzajem interpretacji humanistycznej, która odpowiada na pytanie, dlaczego dana osoba zachowała się w określony sposób, wskazując cel, jaki chciała uzyskać. W dogmatyce taką osobą jest prawodawca. Interpretacja prawnicza sprowadza się więc do odkodowania celu prawodawcy. Aby było to możliwe, interpretujący czyni pewne założenia dotyczące podmiotu (prawodawcy), którego cel interpretuje. Najważniejszym z nich jest założenie o racjonalności, które z kolei można rozbić na kilka pomniejszych:

<sup>76</sup> M. Zieliński, *Wykładnia prawa*, op. cit., s. 64.

<sup>77</sup> F. Studnicki, *Dyskusja o opisowych i normatywnych teoriach wykładni prawa*, „Państwo i Prawo” 1959, nr 3.

<sup>78</sup> L. Nowak, *Interpretacja prawnicza*, op. cit.

1. Ustawodawca ma niesprzeczną wiedzę.
2. Wiedza ta ma charakter systematyczny i obejmuje konsekwencje logiczne twierdzeń.
3. Preferencje ustawodawcy są asymetryczne i przechodnie.

Dogmatyka nie musi zdawać sobie sprawy z tych założeń. Zadowala się „strukturą powierzchni”, czyli własną praktyką. Opisanie tych ukrytych założeń, czyli „struktury głębokiej”, jest celem teorii prawa. Nowak zdaje sobie sprawę, że teoria zawsze konstruuje typy idealne<sup>79</sup>. Jej błędem jest odnoszenie twierdzeń idealizacyjnych do rzeczywistości bez żadnej krytycznej refleksji. Z reguły towarzyszy temu wartościowanie: co nie podpada pod typ idealny, uchodzi za nienaukowe, a więc gorsze. Autor posługuje się metodą idealizacji i konkretyzacji. Ta ostatnia polega na wprowadzaniu założeń idealizacyjnych, dzięki którym rzeczywistość staje się możliwa do ujęcia w prawa przyczynowe, na uchylaniu następnie tych przyjętych założeń i na modyfikowaniu hipotez, aby zawierały one jak najmniej idealizacji. W interpretacji humanistycznej założeniem idealizacyjnym jest założenie o racjonalności ludzkiej, które następnie podlega konkretyzacji aż do otrzymania prawa dla osób „dostatecznie” racjonalnych. „Dostateczność” osiągnięta jest intuicyjnie. Dla Nowaka znaczenie jest sensem (celem), jaki zakłada użytkownik języka<sup>80</sup>.

Analityczna teoria wykładni polega więc na badaniu „struktury głębokiej” opartej na koncepcji prawodawcy, autora tekstu prawnego. Nowak określił swoją koncepcję jako „adaptacyjną”:

Interpretacja prawnicza jest [...] interpretacją adaptacyjną, bo odpowiadając na pytanie, o co prawodawcy chodziło, prawnik zarazem tak skonstruował sobie typ idealny

<sup>79</sup> Ibid., s. 13.

<sup>80</sup> Ibid., s. 34.

prawodawcy, iż jako odpowiedź otrzymuje to, co pozwala mu rozstrzygnąć jego własne np. socjotechniczne, problemy w sposób uznany przezeń za pożądany<sup>81</sup>.

Zieliński definiuje<sup>82</sup> normatywną teorię wykładni jako taką, która opisuje i zaleca zespół reguł interpretacyjnych oraz tłumaczy, dlaczego należy go stosować, przez odwołanie się do powtarzających się działań interpretacyjnych, właściwości tekstu prawnego lub jego społecznych uwarunkowań. Pod względem metafizycznym na podstawie tego, na czym dana teoria skupia się w szczególności (działanie interpretacyjne, tekst prawny, społeczne otoczenie), można wyróżnić hermeneutyczną, analityczną oraz komunikacyjną koncepcję wykładni.

W teorii analitycznej występują dwie główne, konkurujące ze sobą, koncepcje (modele) wykładni normatywnej. Pierwsza, zwana semantyczną<sup>83</sup>, opiera się na założeniu, że proces interpretacji prawa polega na ustalaniu jego znaczenia. Na zasadzie typów idealnych można powiedzieć, że koncepcja semantyczna występowała w wersji intensjonalnej (znaczeniem normy jest wzór zachowania się) i ekstensjonalnej (znaczeniem normy są sytuacje, w których jest ona prawdziwa, tworzące zakres danej normy). Powszechnie przyjmuje się, że wersja intensjonalna, stworzona przez J. Wróblewskiego, znalazła szerszą akceptację<sup>84</sup>. W drugiej koncepcji, derywacyjnej, interpretacja polega na wprowadzaniu z tekstu prawnego norm prawnych. Obydwa

<sup>81</sup> Ibid., s. 175–176.

<sup>82</sup> M. Zieliński, *Wykładnia prawa*, op. cit., s. 64.

<sup>83</sup> Pierwszy użył tej nazwy Jan Woleński. Por. J. Woleński, *Logiczne problemy wykładni prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze”, z. 56, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1972.

<sup>84</sup> Por. T. Gizbert-Studnicki, K. Pleszka, *Dwa ujęcia wykładni prawa*, op. cit., s. 17–18.

podjęcia wprowadzały rozróżnienie przepisu (tekst) i normy prawnej. Wynika to z różnicy między prawem jako tekstem a prawem jako powinnością zachowań. Założenie tej „różnicy ontologicznej” spowodowało, że koncepcje te ujmowały wykładnię jako przede wszystkim czynność przejścia od jednego (deskryptywności) do drugiego (normatywności). Ponadto koncentrowały się na budowaniu katalogu dyrektyw wykładni. Zadaniem teorii prawa było więc ustalenie, jak wykładni dokonują organy stosujące prawo (zadanie opisowe) lub jak powinno się interpretować prawo (zadanie normatywne). Pierwsze z nich było wprost deklarowane przez twórcę teorii semantycznej, natomiast drugie podkreślał Zieliński będący przedstawicielem teorii derywacyjnej. Jednak w piśmiennictwie i praktyce prawniczej zdecydowanie ugruntowało się jedynie normatywne rozumienie teorii wykładni prawa<sup>85</sup>.

Koncepcja semantyczna łączyła wzór zachowania z konwencją, w której można wyróżnić adresata, warunki zastosowania oraz powinne zachowania. Mimo innego statusu ontologicznego taka sama struktura została przyjęta w ujęciu normy przez koncepcję derywacyjną. Odmienny jest natomiast cel wykładni. Wykładnia semantyczna kończy się w momencie rekonstrukcji wzoru zachowania, który nie musi być jednoznaczny, derywacyjna – w momencie skonstruowania jednoznacznej normy<sup>86</sup>. Jej znaczenie musi być pozakontekstowe. Powoduje to, że wykładnia semantyczna ma charakter bardziej holistyczny, podczas gdy derywacyjna rozbita jest na dwa etapy: rekonstrukcji normy oraz interpretacji znajdujących się w niej wyrażen

<sup>85</sup> M. Zieliński, M. Zirk-Sadowski, *Klaryfikacyjność i derywacyjność w integrowaniu polskich teorii wykładni*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2011, t. LXXIII, nr 2, s. 106.

<sup>86</sup> Początkowo twierdzono, że jednoznaczność ma dotyczyć języka w ogóle. Pod wpływem krytyki uznano, że postulat ten dotyczy języka realnego. *Ibid.*, s. 102.

wieloznacznych. W wykładni tej nie jest konieczne, w przeciwieństwie do semantycznej, odniesienie do zewnętrznej wobec tekstu rzeczywistości (referencyjności), gdyż ostatecznie polega ona na zastąpieniu jednego nieostrego wyrażenia językowego innym. Wykładnia jest tutaj próbą budowy języka idealnego, który będzie narzędziem przekładu danych wyrażeń na inne.

Jedną z głównych osi sporu między koncepcją semantyczną a derywacyjną jest zasada *clara non sunt interpretanda*. W podejściu semantycznym założono, że jeśli dany przepis prawny nie budzi wątpliwości, to nie ma potrzeby dokonywania jego interpretacji. W związku z tym koncepcja ta zwana jest także klaryfikacyjną. Orientacja derywacyjna z kolei funkcjonuje na podstawie zasady *omnia sunt interpretanda* – każdy przepis należy rozumieć. Zwolennicy tej koncepcji posługiwali się pojęciem rozumienia jako wskazania, że każda styczność z tekstem prawnym wymaga założeń co do jego charakteru i okoliczności powstania. Rozumienie ma więc charakter ontologiczny i następuje zawsze. Ponadto koncepcja klaryfikacyjna może stanowić podstawę bezzasadnej odmowy stosowania prawa przez właściwe organy.

Mamy tu do czynienia ze sporem teoretycznym, który wynika z odmiennych założeń filozoficznych. Jeśli tylko uwidoczni się te różnice, sam spór okaże się jałowy. Wspomniano już, że koncepcja semantyczna odwoływała się do semantyki referencyjnej, przez co znaczenie ujmowano w niej jako zachowanie. Współcześnie to ujęcie otwiera się na perspektywę pragmatyczną, co powoduje, że stosowanie prawa może być postrzegane jako działanie zgodne z nawykami. Jasność tekstu prawnego można ująć jako nagromadzone nawyki postępowania z tym tekstem. Nawyki te mogą ulec zmianie dopiero w momencie, w którym napotkają jakiś problem, przeszkodę na drodze dalszego przewidywanego działania. Tak powstają warunki do podjęcia interpretacji, którą można uznać za reorganizację na-

wyków w celu ominięcia przeszkody<sup>87</sup>. Z zasady przy braku przeszkód interpretacja nie następuje. Dlatego przyjęcie perspektywy pragmatycznej w teorii klaryfikacyjnej pozwala wytłumaczyć, dlaczego potrzeba wykładni często się nie pojawia. Odmienne założenia występują w koncepcji derywacyjnej, która przyjmuje, że znaczeniem jednego wyrażenia językowego jest inne wyrażenie, interpretacja to operacja przekładu. Przekład ten następuje zawsze. Zwolennicy tej koncepcji posługują się innym ujęciem języka. Dostrzegają współczesny pragmatyzm koncepcji klaryfikacyjnych, ale ujmują go jako wyjście poza język: „w lingwistycznym ujęciu sporu na placu boju pozostaje zatem jedynie zasada *omnia sunt interpretanda*”<sup>88</sup>. W pragmatyzmie język jest jednak przede wszystkim zbiorem nawyków, co nie czyni takiego ujęcia mniej lingwistycznym.

W celu uniknięcia tego pomieszania pojęciowego należałoby odróżnić „rozumienie”, „interpretację” i „wykładnię”. Rozumienie ma charakter, jakby pisał Heidegger, „pierwotnego egzystencjału bycia”. Jest czymś, co zachodzi niezależnie od woli jednostek. Ograniczona władza poznawcza powoduje, że świadomość nie potrafi objąć całości dostępnego świata, więc musi dokonywać w nim uogólnień. Czyni to na podstawie swego doświadczenia. Rozumienie jest więc uogólnianiem doświadczenia na całość rzeczywistości. Interpretacja z kolei ma charakter

<sup>87</sup> Zygmunt Tobor, rodzimy teoretyk prawa, zauważa: „Procedurę tę uruchamiamy dopiero wtedy, gdy w dyskursie pojawiają się konkurencyjne rozumienia tekstu”. Por. Z. Tobor, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 34. Jest to wszakże jedna z wielu możliwych sytuacji. Równie dobrze potrzeba interpretacji może pojawić się w momencie niezgodności między utartą interpretacją a innym systemem normatywnym. Konkurencyjne rozumienie tekstu jest wtedy dopiero tworzone w samej procedurze. Ostatecznie decyduje więc interes tego, kto interpretuje.

<sup>88</sup> M. Zieliński, M. Zirk-Sadowski, *Klaryfikacyjność i derywacyjność w integrowaniu polskich teorii wykładni*, op. cit., s. 103.



hermeneutyczny oraz instytucjonalny; dokonuje jej każdy użytkownik tekstu kultury niezależnie od tego, czy zdaje sobie z tego sprawę. Każdy kontakt z wytworem kultury powoduje jego interpretację, którą można rozumieć jako nadanie znaczenia wydzielonemu wytworowi działalności ludzkiej, takiemu jak dzieło sztuki czy tekst. Te dzieła i teksty powstają z reguły w zinstytucjonalizowanym procesie opartym na podziale pracy. Ktoś pisze tekst, a ktoś inny drukuje gazetę, ktoś maluje obraz, a ktoś inny prowadzi galerię itp. Taka instytucjonalizacja i niezbędna do jej reprodukcji edukacja, powoduje, że interpretator zawsze ma do dyspozycji skonwencjonalizowany zestaw schematów, których może użyć do nadania znaczenia. Użytkownik kultury wie, co to jest gazeta i jak może być podzielona, wie, co to jest obraz i zna mniej więcej style malarskie itp. Dlatego interpretacja przebiega w określonym kontekście historycznym i instytucjonalnym, a interpretator może korzystać z dostępnych schematów przedświadczenie i z reguły nie musi ściślej uzasadniać swojego stanowiska. Wykładnia z kolei następuje świadomie, na podstawie określonych i akceptowanych reguł interpretacyjnych. Wymaga podania i uzasadnienia swojego stanowiska z zastosowaniem tych reguł. W prawoznawstwie o regułach wykładni decyduje samo prawoznawstwo. Konceptje klaryfikacyjna i derywacyjna poruszają się na różnych poziomach tej triady. Mimo używania tego samego słowa („wykładnia”) pierwsza z nich ogranicza się do poziomu wykładni (w znaczeniu nadanym powyżej), a druga obejmuje poziom interpretacji. Oba poglądy odróżnia także odmienne podejście do relacji między nawykiem a świadomością prawnika. Konceptja klaryfikacyjna dostrzega pewną ekonomiczną wartość w poleganiu na nawykach i w braku konieczności świadomego badania każdego znaczenia. Konceptja derywacyjna natomiast nie ufa nawykom i woli polegać na świadomości prawnika, nawet kosztem wydłużenia procesu ustalania znaczenia.

Powoduje to, że koncepcje te opisują różne dziedziny aktywności prawników. Krzysztof Pleszka i Tomasz Gizbert-Studnicki twierdzą, że wykładnia derywacyjna bardziej pasuje do dogmatyki prawa, a wykładnia semantyczna może charakteryzować praktykę prawniczą przy rozstrzygnięciu konkretnych spraw<sup>89</sup>. Praktykę zbyt pochłania codzienna zadaniowość, by mogła skupić się na obszernych rozważaniach każdego możliwego znaczenia tekstu prawnego. Polega na nawykach. Z kolei wykluczona z konieczności szybkiego rozstrzygnięcia konkretnej sprawy dogmatyka, chcąc zrekonstruować jak najszerszą normę, może poświęcać czas na badanie szerokiego katalogu możliwości. Warto w tym miejscu wspomnieć, że koncepcja derywacyjna przez dążenie do stworzenia sformalizowanych reguł („przepisu” na znaczenie) ma charakter idealizacyjny (ahistoryczny) i legitymizacyjny wobec dyskursu prawnego. Nie uwzględnia przemian historycznych ani społecznych. Może służyć jako poręczne narzędzie odsunięcia prawnika od odpowiedzialności za prawo. Podkreślanie etycznego elementu wykładni, nakazu interpretacji w każdym przypadku kontaktu prawnika z tekstem prawnym przy jednoczesnym określeniu z góry reguł wykładni powoduje, że wykładnia ta przypomina chowanie przez nas samych prezentów pod choinką, a następnie dziwienie się, kto mógł je tam podłożyć i co znajduje się w środku. Przez odwołanie do *quasi*-transcendentalnych reguł wykładni konkretne decyzje jawią się jako obiektywne stosowanie prawa i dzięki temu zyskują legitymizację. Jednocześnie odbiera to procesowi wykładni twórczy charakter. Kreatywność wymaga bowiem akceptacji nieoczywistości i przygodności świata.

Czy koncepcje klaryfikacyjna i derywacyjna (semantyczna) są możliwe do pogodzenia nie tylko instytucjonalnie, lecz także

<sup>89</sup> T. Gizbert-Studnicki, K. Pleszka, *Dwa ujęcia wykładni prawa*, op. cit., s. 26.

teoretycznie? Naukowcy związani z koncepcją derywacyjną podejmowali próby zintegrowania z nią koncepcji semantycznej. Następowало to w imię „dobra wspólnego”, na które miały się składać:

(1) uniwersalne podstawy wszystkich koncepcji wykładni bądź (2) nie tylko te fragmenty koncepcji, które są takie same, ale ponadto te wszystkie, które mają swe źródło w którejś z poszczególnych koncepcji, współcześnie zyskały aprobatę w polskiej kulturze prawnej, zwłaszcza przez: (a) manifestację tej aprobaty w nauce lub praktyce prawnej, (b) uzasadnienie istotnymi argumentami, a jednocześnie nie spotkały się z co najmniej równie istotnymi argumentami krytycznymi<sup>90</sup>.

W koncepcji derywacyjnej tkwi założona progresywna wizja historii wykładni. Podobnie jak niektóre współczesne nurty fizyki teoretycznej dążyła ona do „teorii unifikacyjnej” obejmującej całość wcześniej nieprzystających teorii cząstkowych. Jej (imperialnym?) celem było zintegrowanie innych teorii pod swym przewodnictwem<sup>91</sup>. Próby te pojawiły się, gdy problem wykładni przestał być głównym przedmiotem zainteresowań polskiej teorii prawa, i mogą zostać ujęte jako zgodne z logiką uniwersalistycznych roszczeń teorii derywacyjnych (budowa idealnego języka). Należy także odnotować zmianę języka legitymizacji tych działań. Punktem odniesienia nie są już *quasi*-transcendentalne reguły, lecz „akceptacja” środowiska prawniczego oraz „dobro wspólne”. Są to kategorie *par excellence* polityczne,

<sup>90</sup> M. Zieliński *et al.*, *Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, t. LXXI, nr 4, s. 24.

<sup>91</sup> M. Zieliński, M. Zirk-Sadowski, *Klaryfikacyjność i derywacyjność w integrowaniu polskich teorii wykładni*, op. cit., s. 100–101.

odwołujące się do wspólnoty (badaczy). Tym samym źródłem dyrektyw interpretacyjnych nie jest już sam tekst prawny, lecz przede wszystkim zachowanie prawników-badaczy.

Najnowsza wersja teorii wykładni przyjmuje formę teorii zintegrowanej. Założenia przyjęte przez przedstawicieli<sup>92</sup> tej teorii można podzielić na 1. ontyczne, 2. epistemiczne oraz 3. metodologiczne:

1. Prawo przejawia się w tekście prawnym.
  - 1.1. Tekst prawny składa się z przepisów.
  - 1.2. Należy odróżnić przepis (wypowiedź opisową) od normy prawnej (wypowiedzi normatywnej).
  - 1.3. Normy tworzą system.
2. Wykładnia polega na rozumieniu tekstu i następuje przy każdym kontakcie z tekstem.
  - 2.1. Rozumienie polega na przypisaniu tekstowi prawnemu znaczenia.
  - 2.2. Znaczeniem tekstu prawnego (przepisu) jest norma.
  - 2.3. Ze względu na zmienność tekstów prawnych rozumienie jest ograniczone do momentu dokonywania wykładni (moment interpretacyjny).
3. Teoria wykładni odkrywa dyrektywy wykładni zawarte w samym języku tekstów.
  - 3.1. Dyrektywy mają charakter normatywny.
  - 3.2. Dyrektywy wykładni dzielą się na językowe, systemowe, funkcjonalne.
  - 3.3. Chronologicznie wykładnia powinna wyjść od wykładni językowej, a potem przejść w systemową i funkcjonalną.

Widać, że koncepcja zintegrowana, dzięki założeniu o językowym charakterze wykładni, bliższa jest tradycji semantyczno-formalnej, chociaż częściowo inkorporowała założenia herme-

<sup>92</sup> M. Zieliński *et al.*, *Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa*, op. cit.

neutyczne charakterystyczne dla nurtu pragmatycznego. Mówiąc obrazowo, polska teoria analityczna jest jak wahadło zawieszony między obiema koncepcjami. Wahadło to przesunięte jest w stronę semantycznoformalną. Tak rozumiana teoria wykładni stała się „paradygmatem interpretacyjnym” polskiego prawoznawstwa. Pojęcie to przyjęto za Tomaszem Gizbertem-Studnickim<sup>93</sup> i Markiem Smolakiem<sup>94</sup> na oznaczenie nie tyle dominujących w danej wspólnocie sposobów dochodzenia do rozstrzygnięć, ile raczej podzielanych tez, które determinują sposób uzasadniania konkretnych decyzji. W następnej części zostanie ukazana podstawowa struktura epistemiczna, na której opiera się ten paradygmat.

## 5. Pojęcie prawa w teorii analitycznej

W poprzednich podrozdziałach przedstawiono podstawowe konstrukcje ontyczne teorii analitycznej, takie jak język prawny i prawniczy, norma i przepis oraz zakotwiczone w tych konstrukcjach pojęcie wykładni. Dalsze rozważania skupią się na epistemologicznej charakterystyce tej teorii, tzn. na przedstawieniu jej podstawowej struktury epistemicznej, która stanowi warunek możliwości konstrukcji ontycznych. W tym celu przywołane zostaną współczesne dokonania filozofii języka w zakresie pojęcia metafory jako podstawy komunikacji oraz pojęcia metajęzyka jako fundamentu poznania. Rozważania zmierzać będą do wykazania, że polską teorię analityczną cechuje postawa fundacjonalistyczna.

<sup>93</sup> T. Gizbert-Studnicki, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1978.

<sup>94</sup> M. Smolak, *Prawo, fakt, instytucja. Koncepcje teoretycznoprawne Prawniczego Pozytywizmu Instytucjonalnego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998, s. 140.

Rozróżnienie „epistemiczne a epistemologiczne” opiera się na opracowanej przez Marka Siemka koncepcji „różnicy epistemologicznej”<sup>95</sup>. Polski filozof zdefiniował „epistemiczne” jako dotyczące sposobu, w jaki wiedza o jakimś przedmiocie prezentuje się podmiotowi ludzkiemu w postaci prostej, bezpośredniej. Epistemiczny charakter mają więc bezpośrednio narzucające się kategorie filozofii analitycznej, takie jak język i norma. Ujmowane są jako ewidentnie istniejące. Spór może dotyczyć jedynie sposobów ich charakterystyki. „Epistemologiczne” pojawia się w sytuacji, w której „wiedza próbuje ten swój bezpośredni sposób bycia zrozumieć jako taki, tj. uchwycić w całości samą relację epistemiczną”<sup>96</sup>. Pytamy wtedy o podstawy bezpośredniej wiedzy, w szczególności o udział podmiotu poznającego i jego warunków społecznych w konstruowaniu przedmiotu poznania. Dlatego Siemek nazywa epistemologię „ontologią wiedzy”. Epistemologia stara się odpowiedzieć na pytanie, jak powstają bezpośrednio narzucające się kategorie.

Marek Zirk-Sadowski zauważa, że „władza sędziowska jest w istocie władzą nad znaczeniem tekstu prawnego”<sup>97</sup>. Uwidacznia się to zwłaszcza w konflikcie między dyskursem obywatelskim (publicznym) a prawniczym (ekspertskim). Warto dodać, że dzieje się tak w momencie zderzenia różnych interesów preferujących różne interpretacje tekstu prawnego. Zdaniem łódzkiego teoretyka nawet koncepcja derywacyjna musi zakładać jakiś rodzaj bezpośredniego rozumienia, gdyż dotyczy sytuacji,

<sup>95</sup> Siemek rozwijał tę różnicę w szeregu tekstów. Zob. M. Siemek, *Hegel i różnica epistemologiczna*, „Nowa Krytyka” 2004, nr 16, <http://hegelmarks.pl/downloads/teksty-siemek01.pdf> (data dostępu: 5.05.2020).

<sup>96</sup> M. Siemek, *Hegel i różnica epistemologiczna*, op. cit.

<sup>97</sup> M. Zirk-Sadowski, *Epistemologia prawa a teorie wykładni*, [w:] M. Borucka-Arctowa (red.), *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Pałeckiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 71.

w której prawnik wie, jaki przepis zastosować, ale nie wie, jak go rozumieć. Skąd zaś wie, że to przepis? Nawet gdyby uzupełnić tę teorię o problemy walidacyjne, jak uczynił np. Leszek Leszczyński, to moment walidacyjny będzie albo momentem interpretacyjnym, albo momentem bezpośredniego rozumienia. W pierwszym przypadku następuje powrót do punktu wyjścia. Skąd prawnik wie, co ma interpretować jako obowiązujące? Interpretację musi poprzedzać jakiś rodzaj (roz)poznania prawa. „Teorie wykładni, aby zachować spójność, muszą przyjąć założenie o istnieniu prawa jako obiektu zewnętrznego, niezależnego od naszej o nim wiedzy i czynności poznawczych. Jest ono najpierw rozpoznawalne, a potem interpretowane”<sup>98</sup>. Ontologia poprzedza epistemologię. Interpretacja wymaga skonwencjonalizowanych obiektów, które są najpierw bezpośrednio dane, by następnie mogły podlegać wykładni. Dlatego teoria wykładni „musi liczyć się z konwencjonalizacją semantyki (w istocie z wyróżnieniem obiektów kulturowych) w danej kulturze prawnej oddzielającej proces wykładni i kryteria epistemologiczne”<sup>99</sup>.

Epistemiczna (w znaczeniu Siemka) struktura teorii wykładni, która może być podstawą egzemplifikacji pojęcia prawa w teorii analitycznej, odpowiada metaforze przewodu. Można ją przeformułować na następujące założenia:

- 1) prawodawca umieszcza znaczenia w tekście niczym przedmioty w pojemniku;
- 2) prawnik otrzymuje pojemnik i wyjmuje z niego przedmiot–znaczenie;
- 3) interpretacja to wyciąganie przedmiotów–znaczeń z pojemników–tekstów.

Uwidacznia się tu piętrowa struktura metafor – komunikacja między osobami wymaga użycia metafory przesyłania przed-

<sup>98</sup> Ibid., s. 75.

<sup>99</sup> Ibid., s. 76.

miotów, zaś interpretowanie prawa rozumiane jest jako komunikacja między osobami (prawodawcą i prawnikiem). Metafora osoby, w języku Lakoffa i Johnsona tak zwana personifikacja<sup>100</sup>, określa sposób mówienia o prawodawcy jako o człowieku. Ma charakter epistemiczny, ponieważ obrazuje przyjęty jako bezpośredni sposób poznania prawa i odkrywania jego znaczenia, oraz ustrukturyzowany i podstawowy, obejmuje bowiem podstawowe kategorie ontologiczne teorii analitycznej. Różnica między językiem prawnym i prawniczym oraz między przepisem a normą sprowadza się do różnicy między pojemnikiem a przedmiotem wyjętym z niego przez prawnika. Metafora ta jednocześnie wskazuje na problem wykładni. Sposób wyjęcia znaczenia–przedmiotu z tekstu–pojemnika jest koniecznością i może być różny.

Nawet pobieżna analiza tej struktury ujawnia, że tak rozumiana wykładnia jest wymierna, akontekstowa i odtwórcza. W procesie interpretacji danego prawnika może zastąpić każdy inny z podobną wiedzą, co doprowadzi do analogicznego rezultatu interpretacyjnego i wydania tożsamej decyzji. Tworzy to trójczłonową strukturę przesytu (interpretacji): Prawodawca–Tekst–Prawnik, w której między Prawodawcą a Tekstem znajduje się przepis prawny, zaś między Tekstem a Prawnikiem – norma prawna wypełniająca pojęcie prawa przyjmowane w teorii analitycznej. Jest to podstawowa struktura epistemiczna tej teorii, czyli metafora konstytutywna dla całego dyskursu. W ten sposób tworzy się pewien mit, którym można wytłumaczyć podstawowe kategorie i logikę tej teorii. Logika określa, jakiego rodzaju wypowiedzi (wiedza) można wypowiedzieć w danym obszarze. Determinując sposób mówienia w nim, ustanawia jednocześnie ontologiczne fundamenty tego obszaru. Relację między elementami tej struktury przedstawia poniższa tabelka:

<sup>100</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op. cit., s. 65–66.



Tabela 1. Podstawowa struktura epistemiczna teorii analitycznej

	<b>Prawodawca</b>	<b>Tekst</b>	<b>Prawnik</b>
Prawodawca	x	przepis prawny	wiadomość
Tekst	intencja	x	odbiorca
Prawnik	kompetencja	znaczenie	x

Źródło: opracowanie własne.

Taka konstrukcja reifikuje znaczenie<sup>101</sup>. Prawodawca umieszcza swoją intencję w tekście prawnym w postaci przepisu. Staje się ono przedmiotem, który można przekazać. Prawnik to osoba wyposażona w kompetencję językową, która odbiera pojemnik ze znaczeniem, wyjmuje znaczenie, a następnie przekazuje ten komunikat w formie konkretnej decyzji.

Lakoff i Johnson zwracają uwagę, że podstawowe metafory danego języka są koherentne z wartościami akceptowanymi przez społeczność korzystającą z tego języka<sup>102</sup>. Zbyt mało jeszcze wiemy o podstawowych metaforach w prawie<sup>103</sup>, jednak metafora języka prawnego jako przewodu realizuje wartość formalnej sprawiedliwości przez zapewnienie pewności prawa. Skoro proces wykładni jest zobiektywizowany, to niezależnie od tego, kto go przeprowadza, rezultat powinien być ten sam. Metafora ta legitymizuje więc praktykę prawniczą, przedstawiając ją jako działalność techniczną – odbiorczo-przesyłową wobec przedmiotu–znaczenia.

<sup>101</sup> Być może aspekt ten jest szerzej związany ze zwrotem językowym. Na przykład Quine zwraca uwagę, że zwrot językowy w filozofii współczesnej spowodował reifikację języka. Por. W.V.O. Quine, *Trzy niezdecydowane*, [w:] B. Stanosz (red.), *Filozofia języka. Fragmenty filozofii analitycznej*, op. cit., s. 121–139.

<sup>102</sup> G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op. cit., s. 51.

<sup>103</sup> Chociaż w ostatnim czasie uczyniono znaczący krok w tą stronę. Por. R. Augustyn, I. Witczak-Plisiecka, S. Wojtczak, *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2017.

Tak zrekonstruowane pojęcie prawa w teorii analitycznej jest fundacjonalistyczne. Dla przypomnienia, fundacjonalizm oznacza postawę poszukiwania stabilnego fundamentu wiedzy. Stabilnego, czyli takiego, który będzie niezależny od kontekstu kulturowego i historycznego. W teorii analitycznej rolę taką gra pojęcie znaczenia. Nie jest przy tym istotne, czym jest to znaczenie – czy jest to czysta wola realnego prawodawcy, czy wynik procesu politycznego przefiltrowanego przez kulturę prawną. Fundament jako niezależny od kontekstu jest dostępny każdemu, kto nabył odpowiednią kompetencję. Pozyskanie takiej kompetencji jest racjonalne i otwarte. Tylko nadzwyczajne przypadki mogą zaburzyć dostęp do niego. Wynika to z fundacjonalistycznego założenia o stabilnym świecie, w którym jaźń jest wyposażona w izomorficzne wobec świata struktury poznawcze. W związku z tym fundacjonalizm zakłada istnienie metajęzyka, w którym można wyrazić przepis na znaczenie. Ten metajęzyk konstruuje analityczna teoria prawa.

W teorii analitycznej od początku lewa strona struktury Prawodawca–Tekst–Prawnik, czyli prawodawca, była konstruktem konwencjonalnym. Służyło temu oddzielenie realnego prawodawcy od prawodawcy racjonalnego. Używając określenia Smolaka, można powiedzieć, że racjonalny prawodawca jest „epistemicznie obiektywny i ontologicznie subiektywny”<sup>104</sup>. Prawodawca jest założeniem procesu poznawania prawa niezależnie od racjonalności prawodawcy realnego. Jest to określenie tłumaczące regularność interpretacji prawniczej, rodzi jednak problemy legitymizacyjne. Pojawia się tutaj pytanie o „zakotwiczenie” tej kategorii w rzeczywistości politycznej. Konwencjonalność może wskazywać na arbitralność rozstrzygnięć prawnych. Interpretacja uniezależnia się wtedy od rzeczywistego prawodawcy. W odpowiedzi na te wyzwania polska teoria

<sup>104</sup> M. Smolak, *Wykładnia celowościowa z perspektywy pragmatycznej*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012, s. 13.

rozpoczęła poszukiwanie nowych fundamentów pojęcia prawa. Zwrócono się m.in. w stronę kultury prawnej, pojęcia instytucji społecznej<sup>105</sup>, woli rzeczywistego prawodawcy<sup>106</sup>, prawa międzynarodowego i europejskiego<sup>107</sup>. Szczegółowe przyczyny i konsekwencje tych poszukiwań zostaną omówione w następnym rozdziale. Tytułem wprowadzenia wszakże już teraz można poczynić kilka ogólnych uwag.

W teorii analitycznej widać tendencję, którą można określić mianem „pragmatyzacji”. W jej ramach nastąpiło przejście z pozycji semantycznoformalnej na pragmatystyczną. Odbłyło się to na kilku płaszczyznach. W kontekście dychotomii języka prawnego/prawniczego zmiana polegała na ujęciu tych języków nie jako systemów semantycznych, lecz jako dyskursów związanych z władzą<sup>108</sup>. Kolejną płaszczyzną była zmiana metodologiczna polegająca na analizie większej liczby materiałów empirycznych. Teoretycy zaczęli analizować orzeczenia najwyższych trybunałów i sądów w celu rekonstrukcji stojących za nimi koncepcji teoretycznych<sup>109</sup>. Ten zwrot empiryczny można

<sup>105</sup> M. Zirk-Sadowski, *Prawo a uczestniczenie w kulturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998; A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, op. cit.; tenże, *Pojmowanie prawa w teorii wykładni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

<sup>106</sup> Z. Tobor, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, op. cit.

<sup>107</sup> K. Pleszka, *Wykładnia rozszerzająca*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.

<sup>108</sup> A. Sulikowski, *Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008.

<sup>109</sup> Por. T. Gizbert-Studnicki, *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Teoria prawa, filozofia prawa, współczesne prawo i prawoznawstwo*, op. cit., s. 75–86; S. Tkacz, *Rozumienie sprawiedliwości w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003; J. Potrzebszcz, *Idea prawa w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2007.

odczytać jako próbę naturalizacji teorii prawa – jako pokazanie, że koncepcje teoretyczne są używane przez praktykę prawniczą. Innym polem pragmatyzacji była zmiana statusu racjonalnego prawodawcy z poziomu „kontekstu odkrycia” na poziom „kontekstu uzasadnienia”. Racjonalny prawodawca stał się kolejnym argumentem w praktyce prawniczej, a nie „głębką strukturą” kierującą tą praktyką<sup>110</sup>.

Opisane zmiany przebiegały niejednorodnie, nie są też teoretycznie bezsporne. Wynikają jednak ze zrekonstruowanego wcześniej pojęcia prawa w teorii analitycznej. Pojęcia, które napotkało opór praktyki prawniczej i musiało zostać dostosowane do fenomenu polityczności prawa i sądownictwa konstytucyjnego po 1989 roku oraz nie dostrzegło konstytutywnego wymiaru edukacji prawniczej.

<sup>110</sup> Zwłaszcza prace Lecha Morawskiego. Por. L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.



## Rozdział IV

# Wyzwania analitycznej teorii prawa

---

### 1. Praktyka prawnicza

Do tej pory wykazano, że jednym z celów analitycznej teorii prawa jest takie opracowywanie pojęć z języka prawniczego i prawnego, aby rozjaśniać ten język i dzięki temu rozwiązywać problemy, jakie napotyka praktyka prawnicza (tzw. konieczność praktycznego zastosowania). Wynika to z dominującego rekonstrukcjonistycznego podejścia do celów teorii prawa. Przykładowo, gdy Zygmunt Ziemiński analizuje pojęcie czynu, to powoduje nim nie tylko teoretyczna ciekawość, lecz także zamiar uczulenia orzecznictwa sądowego na konsekwencje przyjęcia określonej koncepcji czynu i jego części składowych<sup>1</sup>. Zdaniem teoretyka wiele koncepcji prawniczych zbudowano w związku z doraźną potrzebą konkretnej sprawy i nie są one wystarczająco ostre, jasne. Ziemiński wspomina o tym mimochodem, ale widać tu polityczną funkcję teorii prawa. Jeśli sprawiedliwość pojmuje się jako wydawanie podobnych decyzji w podobnych

<sup>1</sup> Z. Ziemiński, *Analiza pojęcia czynu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972, s. 118.

sprawach, to opracowanie pojęć prawniczych eliminuje rozbieżności w posługiwaniu się tymi pojęciami, czym ujednotolica praktykę prawniczą, czyniąc ją bardziej przewidywalną.

W polskiej teorii analitycznej zarysowały się dwa modelowe podejścia do praktycznego zastosowania teorii prawa. Z jednej strony, teoria może dostarczać reguł praktyce prawniczej. Teoria wskazuje konkretne zasady, których praktyk powinien przestrzegać. Podejście takie jest więc rekonstrukcjonistyczne wobec zastanych znaczeń i pragmatyczne wobec dotychczasowej praktyki prawniczej. Z drugiej strony, równie mocno zarysowała się tendencja do samej tylko deskrypcji praktyki prawniczej, w szczególności jej „głębokiej struktury”. Teoria nic nie wnosi „od siebie”, jest najwyżej strażniczką prawniczego rozumu gotową zwrócić uwagę, kiedy dane działanie wykracza poza transcendentalne granice dopuszczalnych wypowiedzi. Takie ujęcie jest deskrypcjonistyczne wobec zastanych znaczeń i opisowe wobec dotychczasowej praktyki prawniczej. Obie orientacje stanowią przeciwległe punkty, między którymi istnieje spektrum ujęć i w których teoria pełni funkcję regulacyjną wobec praktyki prawniczej. Bierze pod uwagę dotychczasową praktykę i stara się wpłynąć na jej bieg.

Rodzi to dwa problemy. Pierwszy wiąże się z normatywnym wzorcem na znaczenie tekstu prawnego. Jeśli uznamy, że wzorzec jest zewnętrznym wobec praktyki, to na czym zasadza się jego normatywność? Z kolei przyjmując, że wzorzec jest wewnętrznym, to taki kierunek prowadzi do paradoksu analizy – skoro już sama praktyka posługuje się odpowiednimi narzędziami, to teoria jest niepotrzebna. Praktyka może być niejednolita i zawierać wiele konkurujących propozycji znaczeń. Teoria byłaby wtedy metaregłą pozwalającą wybrać właściwe znaczenie. Pojawia się tu kwestia dychotomii teoria/praktyka, która jest równie podstawowa dla myślenia prawniczego, co – przy bliższym oglądzie – tajemnicza. Czy uprawianie teorii na uniwersytecie

nie jest praktyką *sui generis*? Ma przecież struktury instytucjonalne i reguły postępowania. Można więc wyróżnić dwa rodzaje praktyk: praktykę teoretyczną na uniwersytetach i praktykę praktyki w sądach i organach administracji. Teoria analityczna rozwiązuje ten problem przez pominięcie problemu dwoistości praktyki i umieszczenie wzorców znaczenia w samym tekście prawnym. Zieliński wymienia<sup>2</sup> dwa podejścia do budowania teorii wykładni. Pierwsze polega na przyglądaniu się temu, co prawnicy robią z tekstem prawnym. Drugie to analiza samego tekstu. Autor zdecydowanie preferuje drugie, tłumacząc to niezapośredniczonym poznaniem i umożliwieniem krytyki działania prawników. Zajmuje przy tym jednoznacznie pozycję teoretyka-normodawcy wobec praktyków czy, ściślej biorąc, mówi z pozycji tekstu. Nie jest to pozycja praktyki teoretycznej, ale pozycja samego tekstu, co dodatkowo wzmacnia erystycznie konstruowaną argumentację przez jej naturalizowanie. Stanowisko takie wydaje się charakterystyczne dla całego programu polskiej teorii analitycznej. Porównując prawo do języka, teoria staje się jego gramatyką, a praktyka prawnicza – konkretnymi wypowiedziami. Wypowiedziami, które mogą być zgodne/niezgodne z regułami gramatycznymi. Problem polega na tym, że dla użytkownika języka dostęp do gramatyki zawsze zapośredniczają konkretne wypowiedzi.

Konsekwencją tego ujęcia jest to, że teoria analityczna, skoncentrowana na aspekcie językowym prawa, w szczególności na kwestii znaczenia, utożsamiła praktykę prawniczą z dogmatyką prawa. Prymat języka nie pozwala na ujęcie całego instytucjonalnego zaplecza praktyki prawniczej<sup>3</sup>. Zorientowanie teorii

<sup>2</sup> M. Zieliński, *Wykładnia prawa*, op. cit., s. 93.

<sup>3</sup> Instytucjonalne tło jako zespół formalnych i nieformalnych reguł rozumien z perspektywy społecznego konstrukcjonizmu. Konstrukcjonizm wyklucza możliwość obiektywnego poznania i zasadza się na przekonaniu, że zarówno rzeczywistość, w tym rzeczywistość prawna, jak



prawa na dogmatykę powoduje, że teorii „umyka” performatywny aspekt codziennej praktyki, który niesie ze sobą inne pojęcie prawa. Jest to cały zestaw niepisanych reguł, nawyków, oczekiwań i postaw. Dziedzina ta, dostrzeżona w literaturze pięknej<sup>4</sup>, zostaje przez teorię analityczną oddana socjologii prawa. Nie towarzyszy temu wola konfrontacji ani nawet komunikacji z tą dziedziną wiedzy. W efekcie rozróżnienie teorii i praktyki na gruncie teorii analitycznej jest więc ostatecznie odróżnieniem dwóch odmiennych praktyk teoretycznych: teorii prawa i dogmatyki prawniczej.

Leszek Nowak stwierdza, że dogmatykę prawniczą, czyli (upraszczając) rozumowania stosowane w ustaleniu obowiązującego i treści prawa, zwykle krytykuje się za nieściśłość metodologiczną oraz brak kryteriów naukowości<sup>5</sup>. Pierwsza krytyka opiera się na zbyt cechowym podejściu do problemów prawnych. Dogmatyka postrzegana jest raczej jako rzemiosło niż wiedza. Receptą na to ma być upowszechnienie w dogmatykach kultury logicznej. Logiczny rygor wywodu zapewnić ma metodologiczną ścisłość. Zwolennikiem takiego rozwiązania był między innymi Ziemiński. Drugi zarzut wykorzystuje pogląd zakładający, że dogmatyka nie potrafi sformułować praw przyczynowych, bo tym zajmować ma się nauka. Dyskurs prawny jest dyskursem praktycznym, zależnym od oczekiwań społecznych. Te są zmienne i niestałe, dlatego dogmatycy nie mają

i sposoby jej postrzegania zależą od instytucjonalnego tła. Tło to poprzęda relację podmiot–przedmiot i konstruuje obydwa jej człony. W tym sensie używam zamiennie określeń „instytucjonalne tło” i „kultura”. Por. P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

<sup>4</sup> Istnieje cała tradycja literacka ukazywania prawa jako przytłaczającej jednostkę sieci tajemniczych instytucji. Instytucje te istnieją samoczynnie i dla siebie. Jednostka i jej działanie gubi się w ich gąszczu. Wystarczy wspomnieć tu Kafkę, Dickensa czy Melville’a.

<sup>5</sup> L. Nowak, *Interpretacja prawnicza*, op. cit., s. 7.

możliwości formułowania praw naukowych. Tak uważali między innymi Adam Podgórecki oraz Stanisław Ehrlich.

Założenie o racjonalności ustawodawcy, a więc i prawa, pozwala powiązać praktykę = dogmatykę z teorią prawa i jest podstawowym założeniem teorii wykładni. Jest to „struktura głęboka”, obecna w każdej wypowiedzi prawnej. Wykładnia doktrynalna, dokonywana przez uczonych, powinna być wzorem dla wykładni operatywnej, podejmowanej przez organy stosujące prawo. Teoria prawa jest tutaj samoświadomością dogmatyki, refleksyjnym odbiciem jej ukrytych, głębokich struktur. „Na powierzchni” koncepcja racjonalnego ustawodawcy może wydawać się psychologiczna, czy nawet teologiczna, lecz „wewnątrz” prawodawca nie jest niczym innym niż tylko zespołem reguł<sup>6</sup>. Założenie to zostało przyjęte w praktyce orzecniczej sądów powszechnych i sądów najwyższych w kraju i postrzegane jest jako cecha polskiej kultury prawnej. Sylwia Wojtczak pisze, że concept „racjonalnego prawodawcy” stał się narzędziem dla polskiej kultury prawnej – „pojęciem-kluczem, terminem-wytrychem, argumentem-atutem służącym do szybkiego, perswazyjnie skutecznego i publicznie nośnego rozwiązywania różnego rodzaju problemów prawnych”<sup>7</sup>. Czym są konkretnie te „problemy prawne”? Wydaje się, że nie idzie tu o rozwiązywanie problemu *per se*, ale o legitymizowanie proponowanych rozwiązań. Badaczka zauważa, że przenikanie pojęcia racjonalnego prawodawcy do kultury prawnej miało trzy etapy: 1) przeniknięcia do nauki prawa, 2) przeniknięcia do praktyki prawniczej, 3) przeniknięcia do potocznej wiedzy o prawie (ang. *folk theory of law*).

Można tu zauważyć jednak potencjalną niezgodność, która wynika ze względów strukturalnych, a nie z niedostatków epi-

<sup>6</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 40.

<sup>7</sup> S. Wojtczak, *Wpływ koncepcji „racjonalnego prawodawcy” na polską kulturę prawną*, [w:] J. Czapska, M. Dudek, M. Stępień (red.), *Wielowymiarowość prawa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 87.

stemicznych praktyków prawa<sup>8</sup>. Praktyka praktyki organów stosujących prawo ma inną strukturę instytucjonalną niż praktyka teoretyczna dogmatyki prawa i posługuje się innym pojęciem znaczenia. Sądy w wykonywaniu swoich codziennych obowiązków wydają decyzje powodujące zmiany w sferze praw i wolności obywateli. Decyzje takie mają charakter przede wszystkim performatywny i zależny od realnego kontekstu. Sąd musi, na podstawie skończonej ilości tekstu prawnego, być zdolny do kwalifikowania potencjalnie nieskończonej liczby stanów faktycznych. Pojęcie znaczenia, jakie przy tym przyjmuje, musi być elastyczne, znaczenie tekstu musi dostosowywać się do zmiennych okoliczności. Przedstawiciele dogmatyki prawniczej działają w innych instytucjach. Nie w salach sądowych ani w biurach, lecz aulach i salach akademickich. Wykładnia dogmatyczna dąży do zbudowania zamkniętego i abstrakcyjnego systemu (gramatyki prawa). System ten powinien być stabilny, dlatego jego znaczenie tekstu nie powinno się zmieniać. Jest to ściśle powiązane z abstrakcyjnością tego systemu, jego oderwaniem od konkretnych stanów faktycznych. Posługując się znanym określeniem niemieckiego socjologa Niklasa Luhmanna, można powiedzieć, że praktyka sądów ujmuje prawo jako system ontologicznie otwarty, podczas gdy w dogmatyce jest on epistemicznie zamknięty. Powstaje pytanie: jak jest możliwe, aby w takich warunkach założenie o racjonalności prawo-

<sup>8</sup> Wojtczak zauważa, że koncepcja racjonalnego prawodawcy „musiała zrobić wrażenie na mniej wyrobionej metodologicznie i teoretycznie publiczności, jaką byli prawnicy-praktycy” (ibid., s. 91). Jest to charakterystyczna postawa wyższości teorii prawa wobec „mniej wyrobionej” publiczności praktyków prawa. Zgodnie z etyką dyskursu, aby komunikacja mogła zaistnieć, należy dostosować komunikat do adresata. Oznaczałoby to jednak dopuszczenie do komunikacji, czyli możliwości otrzymania odpowiedzi. Mam podejrzenie, że odpowiedź taka mogłaby teoretykom prawa się nie spodobać i zaburzyć ich poczucie wyższości.

dawcy uparcie trwało, kierując retoryką nie tylko teoretyków, lecz także praktyków? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przyjrzeć się jeszcze raz teorii wykładni, tej *via regia* analitycznej teorii prawa. Tym razem spojrzenie to będzie bardziej krytyczne niż rekonstrukcyjne czy deskrypcyjne.

Jedną z najciekawszych krytyk analitycznych teorii wykładni przeprowadził Kozak. Jego koncepcja stanowi uzupełnienie teorii analitycznej o jej instytucjonalne tło. Swoje rozważania wrocławski teoretyk i filozof prawa prowadzi z pozycji socjologii wiedzy. Bliżej mu więc do „późnego” niż do „wczesnego” Wittgensteina, pragmatycznego niż semantycznoformalnego ujęcia języka. Kozak stwierdza, że dominujące pojęcie wykładni prawa nie przystaje do praktyki prawniczej. Aby to wykazać, wystarczy zrekonstruować pojęcie prawa w tych teoriach i pokazać, że jest ono niezgodne z pojęciem prawa przyjętym w praktyce prawniczej. Kozak wyróżnia dwa ujęcia wykładni. Koncepcje racjonalistyczne odwołują się do racjonalnego prawodawcy. Koncepcje hermeneutyczne z kolei podkreślają rolę rozumienia i języka naturalnego. Teoria analityczna przyjęła ujęcie racjonalistyczne, co znalazło wyraz w koncepcji racjonalnego prawodawcy.

Wykładnia prawa to dla Kozaka przede wszystkim akt działania, nie zaś logiczna struktura językowa:

Oznacza to, że warunkiem poprawnego, prawniczego rozumienia tekstu prawnego jest przede wszystkim rozumienie jego kulturowych uwikłań, że przed językowym rozumieniem prawa musi być jego rozumienie kulturowe<sup>9</sup>.

Właśnie to prawo jako kultura, zdaniem Kozaka, ucieka polskim teoriom wykładni. „Każda dziedzina ludzkiej aktywności ma swoją teorię, to znaczy zespół twierdzeń o podstawowych właściwościach tej aktywności i świata, w którym się ona

<sup>9</sup> A. Kozak, *Pojmowanie prawa w teorii wykładni*, op. cit., s. 10.

dokonuje”<sup>10</sup>. Teoria nie przedstawia rzeczywistości, lecz ją współtworzy. W opinii Kozaka każda teoria legitymizuje jakąś praktykę. Jeśli więc teoria wykładni nie legitymizuje praktyki (jej pojęcie prawa jest niezgodne z pojęciem prawa praktyki prawniczej), to co legitymizuje taka teoria i gdzie praktyka poszukuje legitymizacji?

Ucieczkę od problemu kultury umożliwia naturalizacja wykładni. Wynika to z regularności wykładni, tj. z faktu, że mimo różnic prawnicy interpretują prawo w zasadzie podobnie:

Fakt, że rozumiemy nawzajem swoje wypowiedzi, że interpretujemy prawo w zasadzie podobnie, że żywimy w tej kwestii pewne wspólne przekonania, zaczyna się tu domagać uzasadnienia, które na gruncie psychologizmu trudno sformułować<sup>11</sup>.

Naturalizm oferuje łatwe wyjaśnienie tego faktu. Tak rozumiany naturalizm opiera się, w ujęciu Kozaka, na: a) behawioryzmie (dostępne są jedynie zachowania prawników mające charakter empiryczny, a nie ich rozumowania wewnętrzne), b) operacjonizmie (stosowaniu definicji operacyjnych), c) pomniejszaniu znaczenia subiektywnej strony wykładni. Kozak uważa, że w latach 60. XX wieku nastąpił zwrot ku subiektywnej stronie interpretacji. Od tego momentu zaczęto badać materiał orzeczeń, materiał psychologiczny, materiał dyrektyw. Włączenie do teorii elementu subiektywnego nie przełamało jednak naturalistycznego programu polskiej teorii, ponieważ metodologicznie nadal pozostawano na gruncie naturalizmu – teoria ma „wyjaśnić”, „modelować” wykładnię, a nie ją „rozumieć” czy „krytykować”.

<sup>10</sup> Ibid., s. 8.

<sup>11</sup> Ibid., s. 25.

W duchu epistemologicznych rozważań Zirka-Sadowskiego Kozak zauważa, że prawnicy nie mają bezpośredniego dostępu do znaczenia tekstu prawnego. Zawsze niezbędny jest jakiś schemat stanowiący przedrozumienie pojęć prawnych, który pozwala wyodrębnić z rzeczywistości tekst prawny. Tym schematem jest po prostu kultura prawnicza, która stanowi instytucjonalne tło wszystkich praktyk teoretycznych. Kozak nie wyjaśnia, jak następuje interioryzacja tej kultury, interesowały go raczej relacje synchroniczne. Można wskazać jednak na edukację prawniczą jako taką działalność praktyczną, dzięki której jednostka wchłania kulturę prawniczą. Kultura ta postrzegana jest później jako coś naturalnego, niemal fizyczna część rzeczywistości. Próba teoretycznego określenia i opisanie tej kultury była koncepcja racjonalnego prawodawcy. Ze względu na swoją formalność koncepcja ta jednak, zdaniem Kozaka, gubi autonomię myślenia prawniczego, niebezpiecznie otwierając świat prawniczy na wpływ polityki i ideologii<sup>12</sup>.

W związku z tym, omawiając wykładnie prawa, należy pytać o pojęcie prawa zakładane *a priori* w tych teoriach. Teorie wykładni podkreślają trzy aspekty prawa: językowy, działaniowy, niedowolny. W opinii Kozaka prawo to działalność polegająca na produkowaniu normy z tekstu prawnego. Jeśli uwzględnimy wewnętrzny punkt widzenia, to okaże się, że działalność ta jest ograniczona. Określenie dyskrecjonalności prawnika jako „luzu” w stosowaniu prawa jest zdaniem Kozaka mylące i sprzeczne z intuicjami samych prawników, którzy w swoich działaniach czują się ograniczeni przez prawo, a nie przez ideologię czy politykę. Z tego powodu granic dyskrecjonalnej władzy prawnika teoria powinna szukać, przyglądając się praktyce prawniczej. Jednocześnie oderwana od praktyki teoria nie potrafi przeciwdziałać zagrożeniom polityczno-ideologicznym. Kozak uważa, że „nie

<sup>12</sup> Ibid., s. 79.

jesteśmy w stanie kontrolować wartości reprodukowanych w pojęciu prawa, bo nie dysponujemy aparatem kategoryjnym, pozwalającym prawniczo analizować tego rodzaju zjawiska”<sup>13</sup>.

Rozważania Kozaka prowadzą do wniosku, że tym, co ostatecznie legitymizuje teoria analityczna, jest dominacja dogmatyki wobec praktyki prawniczej. Jej pojęcie prawa, oparte na prymacie języka i systematyki prawa, jest zgodne z epistemiczną strukturą tej teorii. Teoria analityczna zachowuje duży dystans do praktyki, związany z odmiennym pojęciem prawa przyjętym jako jej podstawa. Dzięki temu taka teoria może co prawda pełnić funkcję krytyczną wobec praktyki, jednak będzie to krytyka dyscyplinarna, oparta na wyższości i przejawiająca się w zerojedynkowej kontroli spełniania teoretycznych kryteriów. Teoria nie prowadzi dialogu z praktyką, lecz ją musztruje. W takiej relacji gubi bogactwo innego niż *stricte* językowe doświadczenia prawa, jakie ma do zaoferowania praktyka. Nic w tym zaskakującego – dyscyplinarne relacje władzy zawsze zubażają wyobraźnię.

## 2. Polityczność i interpretacja konstytucji

Niniejsze rozważania mają na celu ukazanie, jak polska teoria analityczna odnosiła się do problemu polityki i polityczności. Przy tym politykę rozumiem jako instytucjonalne sposoby zdobywania i dystrybucji władzy, a polityczność jako ich ontologiczną podstawę. Polityczność oznacza nieusuwalny społeczny konflikt związany z ograniczoną liczbą dóbr społecznych przy potencjalnie nieskończonych żądaniach<sup>14</sup>. Tak pojmowana polityczność ma charakter ontologiczny, jest nie do uniknięcia (występuje w każdej wspólnocie). Pośredniczy też we wszelkich

<sup>13</sup> Ibid., s. 96.

<sup>14</sup> Więcej o polityce i polityczności por. C. Mouffe, *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

praktykach społecznych, zwłaszcza wytwarzania wiedzy. Wiedza ma bowiem charakter legitymizujący lub delegitymizujący wobec rozwiązań politycznych i każda produkcja odbywa się we wspólnocie opartej na podziale pracy. W związku z tym polityczność jest podstawą wszelkiej usystematyzowanej refleksji i próby budowania wiedzy „apolitycznej” można postrzegać jako ideologiczne.

Tematyka polityki i polityczności nie cieszyła się szczególnym zainteresowaniem filozofii analitycznej w początkowym okresie jej rozwoju. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, Jonathan Wolff, za Peterem Laslettem, wymienia kulturowe konsekwencje II wojny światowej, umocnienie się socjologii i pozytywizm logiczny<sup>15</sup>. Masowe zbrodnie i okrucieństwo II wojny światowej zniechęciły filozofów politycznych do refleksji nad możliwym lepszym społeczeństwem. Tematykę tę zaczęto coraz śmielej dyskutować w socjologii, która redukowałą refleksję nad polityką do refleksji nad społeczeństwem. Ponadto rygor i wymogi pozytywizmu logicznego nie przystawały do czegoś tak nieuchwytnego i zmiennego pojęciowo jak polityka. Wolff uważa, że czynniki te spowodowały, iż inspirowana zwrotem językowym anglosaska filozofia polityczna przyjęła postawę deskrypcyjną, a nie obrończą. Jej celem nie stało się budowanie argumentacji na rzecz określonej wizji politycznej, lecz wskazywanie błędów w argumentacji i uproszczeń w pismach klasycznych filozofów politycznych oraz w aktualnych dyskusjach. Punktem zwrotnym był rok 1971, kiedy John Rawls opublikował *Teorię sprawiedliwości*<sup>16</sup>. Książka ta – budowaniem argumentacji na rzecz określonego porządku społecznego (liberalnej demokracji

<sup>15</sup> J. Wolff, *Analytic political philosophy*, [w:] M. Beaney (red.), *The Oxford Handbook of the History of Analytic Philosophy*, Oxford University Press, Oxford 2013.

<sup>16</sup> J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. różni, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.



państwa opiekuńczego) oraz dialogicznym potraktowaniem klasyków – otworzyła nowe pole badawcze w analitycznej filozofii politycznej. W dyskusji nad jej tezami brali udział także filozofowie prawa, tacy jak Dworkin, który twórczo wykorzystał ramy liberalnej teorii politycznej w zakresie chociażby konstytucjonalizmu. Odnośnie do jurysprudencki analitycznej: nieco wcześniej Hart w *Pojęciu prawa* jednocześnie otworzył i zamknął ogólną naukę o prawie na kwestie polityczne. Otworzył, gdyż stwierdził, że każdy system prawny potrzebuje faktycznego uznania, z którego może wywodzić swą moc (tzw. reguła uznania). Nawiązuje to do faktyczności społecznej jako podstawy normatywności władzy. Zamknął potencjalną dyskusję, gdyż w jego argumentacji system potrzebuje tylko faktycznego uznania, które jest niezależne od wartości będących domeną polityki<sup>17</sup>. Od tego momentu jurysprudencki analityczna inspirowała się raczej socjologią niż filozofią polityczną. Dyskusja nad propozycjami Rawlsa spowodowała jednak, że jurysprudencki coraz częściej wikła się w dyskusje polityczne.

Ciekawe jest spojrzenie na Polskę przez pryzmat anglosaski. Po 1945 roku rozwój filozofii politycznej w Polsce uległ zahamowaniu. Doświadczenia wojenne podłamały „optymistyczną” antropologię niezbędną do tworzenia normatywnych wizji porządku politycznego. Rozwój socjologii także zagroził redukcji kwestii politycznych do nic nieznaczącej nadbudowy nad systemem społecznym i ekonomicznym. Ponadto preferowanie metod formalnologicznych wyłączyło politykę z kręgu zainteresowań uczonych. Należy tu także dodać specyficzną dla Europy Środkowo-Wschodniej dominację marksizmu, który był nie tylko programem metodologicznym, lecz przede wszystkim ideologiczną legitymizacją określonej praktyki politycznej. Sko-

<sup>17</sup> D. Lyons, *Etyka i rządy prawa*, tłum. P. Maciejko, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2000, s. 59–107.

ro pożądany kształt polityczny społeczeństwa jest znany, to nie ma już przestrzeni do dyskusji nad nim. Być może czynniki te sprawiły, że filozofia polska nie doczekała się swojej *Teorii sprawiedliwości*. Liberalna filozofia polityczna nie mogła zatem bezpośrednio oddziaływać na polskie prawoznawstwo w czasach realnego socjalizmu. Nie oznacza to, że nie istniała w niej tematyka polityczna. Pojawiała się w pytaniach o legitymizację systemu prawnego, źródła prawa oraz sposoby interpretacji konstytucji. Pierwsza kwestia oznacza tezę o logicznym pierwszeństwie decyzji politycznej wobec systemu prawnego. Uznanie tego pierwszeństwa może powodować polityzację prawoznawstwa przez ujęcie zagadnień prawnych jako wtórnych wobec procesów politycznych, co rodzi pokusę oceny prawa ze względu na stojącą za nim wolę polityczną. Odmianą dynamikę wprowadza teoria źródeł prawa, która nakłada na politykę ograniczenia. Skoro przejawy dopuszczalnej woli politycznej określa prawo, to polityka powinna dostosowywać się do tych prawnych form. Po przełomie 1989 roku problematyka polityczna w analitycznej teorii prawa poszerzyła się o kwestię interpretacji konstytucji. Zależy to od rozstrzygnięcia, czy konstytucję należy interpretować tak jak zwykłą ustawę, czy też wymaga ona specjalnych metod i teorii wykładni. Jeśli konstytucja, operująca przecież językiem polityki, wymaga wyjścia poza standardowe metody prawniczej wykładni, to wykładnia ta wkroczy w polityczność.

Jak już wskazywałem przy charakterystyce pojęcia prawa, w teorii analitycznej problematyka walidacyjna poprzedza problemy interpretacyjne. Polska analityczna teoria prawa za normę prawną uznaje taką normę postępowania, która „została w odpowiednim trybie ustanowiona lub uznana za obowiązującą przez organy państwa”<sup>18</sup>. Ustanowienie wiąże się z odpowiednią

<sup>18</sup> Z. Ziemiński, *Teoria prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1977, s. 28.

procedurą, uznanie z akceptacją odpowiedniego podmiotu. Ten drugi sposób walidacji normy dotyczy sytuacji, w której norma zostaje wywnioskowana z normy ustanowionej w odpowiednim trybie. Ziemiński zauważa<sup>19</sup>, że kryje się tu błędne koło. Wyrażenie „odpowiedniego trybu” odsyła przecież do norm prawnych, które decydują, jak ten tryb ma wyglądać. Próbując zdefiniować normę prawną, nie można używać w tej definicji innych norm prawnych bez popadania w błąd *idem per idem*. Poznański teoretyk prawa przełamuje ten impas, uznając, że to problem raczej teoretyczny niż praktyczny, że „odpowiedni tryb”, o jakim mowa, wynika z zawartych w konstytucji norm kompetencyjnych, które dane społeczeństwo uznaje za obowiązujące za względu na ich „efektywność”. Porządek prawny swoją siłą faktyczności ustanawia sam siebie. Ziemiński nie wyjaśnia szerzej, na czym polega ta „efektywność” ani jakich grup w szczególności dotyczy. Zdaje się tu przyjmować jednak liberalną perspektywę polityczną, w której porządek prawny legitymizuje się przez odwołania do użyteczności społecznej. Prawo ze względu na wprowadzenie przewidywalności i idei sprawiedliwości zapewnia najwięcej możliwych pożytków możliwie największej liczbie obywateli. Lub, mówiąc językiem bardziej formalnym, to racjonalność konstytucyjnego prawodawcy jest gwarancją efektywności prawa. Racjonalność ta w teorii Ziemińskiego wiąże się z tak zwaną rozwiniętą normatywną koncepcją źródeł prawa<sup>20</sup>. Decyzja polityczna to tylko jeden z elementów kształtowania prawa. Pojawia się tu jednak problem. Co jeśli reguły rządzące systemem prawnym będą na tyle skomplikowane, że odpowiedź na pytanie kompetencyjne nie będzie wynikać *prima facie* z norm konstytucyjnych? Jak rozwiązać spór polityczny dotyczący obowiązywania danych

<sup>19</sup> Ibid.

<sup>20</sup> M. Kordela, *Teoria prawa Zygmunta Ziemińskiego*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2015, t. IV, nr 1, s. 232.

norm między różnymi ośrodkami tworzącymi źródła prawa? W takiej sytuacji analityczna teoria prawa stwierdza, że problem ten wykracza poza problematykę teoretycznoprawną i wkracza na terytorium realnej polityki. Wydaje się, że problem rozstrzyga po prostu praktyka polityczna, czyli

[...] zespół ludzi podejmujących działanie jako konstytuanta, czy jeszcze wcześniej jako jakiś powstający bez uprzednio przyznanych skądkolwiek kompetencji rząd tymczasowy lub inne ciało rządzące, albo rozporządza dostateczną siłą fizyczną lub zaufaniem politycznym społeczeństwa, by zapewnić realność dla stanowionych norm i ugruntować prędzej czy później normalny współczesny system prawny<sup>21</sup>.

Ostatecznie rację będzie mieć ta strona sporu, która potrafi narzucić swoje rozstrzygnięcie kwestii obowiązywania danej normy. Problematyka analityczna pojawia się później, kiedy opada polityczny „bitewny kurz” i trzeba siłowym rozstrzygnięciem nadać formę językowo-logicznej normy z podziałem na adresata, okoliczności zastosowania i wymagane postępowanie. Wywołuje to potrzebę szerszego komentarza w zakresie możliwych relacji między prawem a polityką.

Polska teoria analityczna zdaje się akceptować tezę Waltera Benjamina o „przemocy ustanawiającej prawo”<sup>22</sup>. W duchu teorii krytycznej Benjamin zauważa, że każdy nowoczesny, racjonalnie usystematyzowany i hierarchiczny system prawny powstał przy użyciu przemocy. Przy czym prawda o genezie zostaje następnie wyparta poza system i zastąpiona liberalnym mitem

<sup>21</sup> Z. Ziemiński, *Teoria prawa*, op. cit., s. 78.

<sup>22</sup> W. Benjamin, *Przyczynek do krytyki przemocy*, [w:] W. Benjamin, *Konstelacje*, tłum. A. Lipszyc, A. Wołkowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 69–94.

o umowie społecznej. Teoria krytyczna przyjmuje tu metaforę przestrzenną. Polityka i ekonomia tworzą fundamenty porządku społecznego. Dopiero na tych fundamentach można wznieść przestrzeń prawa. Przyjęta także w teorii analitycznej metafora przestrzenna pozwala nie zajmować wyraźnego stanowiska w filozofii polityki. Skoncentrowanie się na językowym aspekcie norm prawnych pozwala dostosować teorię analityczną do różnych warunków społeczno-politycznych, od realnego socjalizmu po demokrację liberalną. Louis Althusser<sup>23</sup> stwierdza jednak, że metafora przestrzenna ma charakter jedynie opisowy i dydaktyczny. Pytanie teoretyczne brzmi: jak jest możliwe, że prawo nadbudowuje się na polityce? Jakie konkretnie mechanizmy to umożliwiają?

Wchodzimy tutaj w przestrzeń etyki politycznej prawa<sup>24</sup>: jak teoria prawa powinna odnosić się do swoich politycznych uwikłań? Możliwe wydaje się przyjęcie jednej z trzech perspektyw: liberalnej, realistycznej i społecznej. Perspektywy te można wyróżnić ze względu na sposób ujmowania relacji między prawem a polityką – od autonomii przez tożsamość po częściową niezależność obydwu dziedzin społecznej aktywności.

Perspektywa liberalna polega na wyparciu politycznego uwikłania. Ewentualnie, w wersji mniej radykalnej, opiera się na ukazaniu politycznych podstaw prawa jako podstaw rozumnych i w ten sposób bardziej moralnych, związanych z wartościami, niż politycznych, związanych z interesami. Jednoczący wszystkie jednostki rozum powoduje, że rozstrzygnięcia polityczne można zracjonalizować. Polityka staje się wtedy jedynie zarzą-

<sup>23</sup> L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa. Wskazówki do badań*, tłum. A. Staroń, [http://www.nowakrytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki\\_on-line/?id=888](http://www.nowakrytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki_on-line/?id=888) (data dostępu: 3.03.2019).

<sup>24</sup> Por. M. Stambulski, *Polityczność jako etyka polityczna prawa*, [w:] M. Dudek, M. Stępień (red.), *Aksjologiczny wymiar prawa*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2015.

dzaniem. Konsekwencją jest racjonalizacja samej polityczności. Ugruntowanie wiedzy prawniczej na obiektywności rozumu ma ją zakonserwować i ochronić przed przemocą polityczności. Strategia ta nie zawsze jest skuteczna. Chantal Mouffe zauważa<sup>25</sup>, że wyparcie polityczności nie powoduje jej zaniku. Zgodnie z teorią Freuda to, co wyparte, powraca wzmocnione. Zdaniem belgijskiej badaczki udawanie, że polityczność nie istnieje, potęguje postawy populistyczne. Charakterystyczna dla populizmu perspektywa realistyczna opiera się na uznaniu polityczności za najważniejszy aspekt prawa. Przyjmujący tę postawę populiści zakładają, że prawo jest zawsze uwikłane w interesy określonych grup, które ze sobą walczą. Zamiast szukać konsensualnego rozwiązania i poddać się procedurom prawnym, należy być nieufnym i dążyć do dominacji. Procedury i reguły prawne nie są neutralne, lecz służą dominującym interesom. W zasadzie nie ma większej różnicy między prawem a polityką. Jeśli spór jest fundamentalny (wojna), to jedynym sposobem jego rozwiązania jest zniszczenie wroga. Nie istnieje przecież żadna instancja, przed którą można by zawrzeć trwały konsens. Realizm ontologizuje polityczność – staje się ona jedyna realną przestrzenią, wobec której wszystkie inne, jak prawo, kultura czy ekonomia, to tylko epifenomeny. Z kolei w perspektywie społecznej przyjmuje się, że prawo jest częściowo niezależne od swojej politycznej bazy. Język prawa dzieli tylko część słownika z językiem polityki. Patrząc z perspektywy wewnętrznej, prawnicy są kształceni, aby przyjmować tezę o niepolitycznym charakterze swoich działań. Patrząc z perspektywy zewnętrznej, te działania mają konsekwencje polityczne, bowiem ingerują w życie jednostek i zbiorowości. Polityczność prawa ujawnia się zwłaszcza w obserwacjach długookresowych, gdzie widać trwały wpływ instytucji prawnych na życie określonych grup

<sup>25</sup> C. Mouffe, *Polityczność*, op. cit., s. 24.

społecznych. Taka analiza ujawnia jedynie, że każda praktyka społeczna *sensu largo* (ekonomia, kultura itp.) z perspektywy czasu sprzyja określonym, z reguły dominującym, grupom społecznym. Nie ma w tym nic zaskakującego i wynika to z hierarchicznej struktury społeczeństwa i ograniczonej liczby dóbr. Samą polityczność analiza ta ujmuje pragmatycznie jako sferę publiczną, w ramach której następują interakcje jednostek i wspólnot oraz ciągle definiowanie relacji między prywatnym a publicznym. Prawo gra w tym procesie pierwszorzędą rolę jako mediator i czasami uczestnik powstających konfliktów. Perspektywa społeczna ma tę zaletę, że pozwala oddemonizować polityczność – dostrzega jej konstytutywny dla porządku prawnego wymiar, ale nie redukuje prawa do polityki.

Polska teoria analityczna przyjmuje liberalną perspektywę. Konstrukcje prawnicze są na tyle formalne, że pozwalają się zastosować w wielu systemach społecznych i politycznych. Jest to polski odpowiednik pozytywizmu prawniczego. Prawo jedynie nadaje formę politycznym decyzjom. Teoria taka skłania się do formalizmu i obiektywizmu. Formalizm prawniczy opiera się na przekonaniu, że prawo to logicznie uporządkowany i niesprzeczny zespół reguł<sup>26</sup>. Dzięki rozumowaniom dedukcyjnym lub *quasi*-dedukcyjnym podmiot stosujący prawo może aplikować te reguły w konkretnych przypadkach. Dane reguły przy poprawnym zastosowaniu rozumowań prawniczych powinny prowadzić do takich samych decyzji, niezależnie od właściwości podmiotowych samego organu stosującego prawo. Prawo jest więc autonomiczne wobec pozostałych praktyk społecznych, takich jak polityka czy ekonomia. Jest harmonijnym systemem reguł, w którym sprzeczność jest niepożądana i wynika z błędu ustawodawcy albo z błędu w rozumowaniu. Jeden z krytyków

<sup>26</sup> R. Sarkowicz, *Wstęp*, [w:] R.M. Unger, *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, tłum. P. Maciejko, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2005, s. IX.

podejścia formalistycznego stwierdza, że „według formalistów doktryna może istnieć dzięki kontrastowi między bardziej określoną racjonalnością analizy prawniczej a mniej określoną racjonalnością rywalizacji ideologicznej”<sup>27</sup>. Z tego powodu należy odróżnić tworzenie prawa od jego stosowania.

Tak rozumiany formalizm sprzężony jest z obiektywizmem, czyli przekonaniem, że system prawny „zawiera w sobie i ustanawia możliwy do obrony schemat społeczności ludzkiej”<sup>28</sup>. Schemat ten stanowi ostateczną legitymizację całego systemu. Problem w tym, że formalizm wyklucza ten schemat, czyniąc go czymś zewnętrznym. Wizja wspólnoty zależy przecież do polityki, chyba że uznamy, iż istnieje pewne minimum praw niezależnych od wspólnoty. W tym przejawia się liberalno-konstytucyjna korekta formalizmu prawniczego. Liberalizm wyposaża formalizm w uzasadnienie aksjologiczne. Prawa należy przestrzegać nie tylko dlatego, że jest niesprzecznym systemem, lecz także z tego powodu, że zabezpiecza podstawowe prawa jednostki we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Prawa, które są obiektywne. Argument formalny i aksjologiczny uzupełniają się.

Każdy, kto kwestionuje wizję społeczną zawartą w narracji obiektywizującej, staje przed perspektywą „wojny wszystkich ze wszystkimi”. Odrzucenie porządku liberalnego równa się przyjęciu, że nie istnieje uprzywilejowana wizja społeczna i że prawo skazane jest na funkcjonowanie wśród niekończącej się rywalizacji skonfliktowanych propozycji politycznych. Naruszona zostaje tym samym główna cecha systemu prawnego: przewidywalność i stabilność. Prawo zostaje zrównane z polityką. W pułapkę tę wpada wszelka krytyka prawa. Procedura ukazywania ukrytych założeń polityczno-społecznych w interpretacji i stosowaniu prawa prowadzi do zastąpienia jednej ukrytej

<sup>27</sup> R.M. Unger, *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, op. cit. s. 2.

<sup>28</sup> R. Sarkowicz, *Wstęp*, op. cit., s. IX.



hegemonii inną – tym razem jawną. Argumentacja taka jest ze-rojedynekowa i opiera się na założeniu, że może istnieć tylko jed-na podstawa. Cytowany już Roberto M. Unger uważa, że „nie ma schematu wspólnoty społecznej, który miałby ostateczny au-torytet”<sup>29</sup>. Jeśli przyjąć taki pogląd, problem znika, a pojęcia in-terpretacji i stosowania prawa ulegają zmianie. Aplikacja prawa przestaje wówczas polegać na zastosowaniu obiektywnej (domi-nującej) normy w danej sytuacji i sprowadza się do określenia, któremu z rywalizujących praw przyznać w danej sytuacji pier-wzeństwo. Traci na tym autorytet prawa rozumiany jako nakaz podporządkowania się oparty na mechanicznej powtarzalności i konieczności logicznej. Źródłem autorytetu jednak może być równie dobrze jakość argumentacji, która wprost odwoła się do konfliktów na poziomie polityczności<sup>30</sup>. Innymi słowy, zgodnie z perspektywą społeczną nie ma co ukrywać, że za rozstrzygnięciami prawnymi stoją rozstrzygnięcia polityczne, lecz polityczność to nie wszystko, co wyraża się w takich rozstrzygnięciach. Właśnie to „nie wszystko” czyni prawo prawem, a nie polityką.

Formalizm i obiektywizm są fundamentem koncepcji źródeł prawa, która zwrotnie wpływa na jurydyzację polityki. Ziemiński podkreśla, że koncepcja źródeł prawa powinna: 1) wskazywać uzasadnienie polityczne całego systemu prawnego, 2) określać kompetencje organów prawotwórczych, 3) ustalać status zwyczaju i precedensu, 4) formułować katalog reguł interpretacyjnych,

<sup>29</sup> R.M. Unger, *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, op. cit., s. 2.

<sup>30</sup> Propozycję, jak taka argumentacja mogłaby wyglądać w przypadku sądowego stosowania prawa, przedstawia Rafał Mańko. Jego propozycja przyjmuje jednak ostatecznie perspektywę realistyczną, wskutek czego częściowa autonomia prawa zanika. Świadczy to o tym, że polityczność stanowi kategorię dialektyczną, która raz wprowadzona w ruch, zaczyna dominować pozostałe kategorie. Wynika to stąd, że postawa realistyczna ontologizuje polityczność. Por. R. Mańko, *W stronę krytycznej filozofii orzekania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.

5) formułować katalog reguł inferencyjnych, 6) formułować katalog reguł kolizyjnych<sup>31</sup>. Mimo że teoretykom prawa nie udało się stworzyć ścisłej, niekwestionowanej koncepcji źródeł prawa, to już samo postulowanie takiej koncepcji wpływa ograniczająco na politykę. Efektem jest formalny system reguł, który polityka musi stosować, aby zyskać normatywność swoich rozstrzygnięć, a to powoduje jurydyzację polityki. Być może bardziej ściśle należałoby rzec, że koncepcja źródeł prawa jest formą komunikacji – językiem kontaktu między teorią analityczną a politycznością. Aby taka komunikacja mogła zachodzić, wymagana jest stabilizacja społeczna. Przy „normalnym” stosowaniu prawa przez sądy niższej instancji stanowisko formalistyczne i obiektywistyczne podtrzymują ukształtowana praktyka orzecnicza, zhierarchizowana edukacja prawnicza i zestandaryzowane wymagania awansu zawodowego. Stanowisko to załamuje się jednak przy interpretacji prawa w państwie doby transformacji od autorytaryzmu do demokracji. Nie ma wówczas ukształtowanych praktyk interpretacji konstytucji ani stabilnej bazy osobowej sędziów konstytucyjnych. Funkcję stabilizującą może jedynie pełnić praktyka i doktryna zewnętrzna (innego państwa lub organów międzynarodowych). Jak uzasadnić takie zasoby niemieszczące się w oficjalnym systemie źródeł prawa? Powracamy tu znów do przedprawnej faktyczności lub uniwersalistycznego utylitaryzmu.

Kolejnym problemem, z którym musi zmierzyć się teoria analityczna, jest sądownictwo konstytucyjne. Do najbardziej palących problemów teorii związanych z powstaniem sądownictwa konstytucyjnego w Polsce należało pytanie o wykładnię konstytucji<sup>32</sup>. Ze względu na przyjęty model orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w postaci wykładni *in abstracto*, pojęcie prawa

<sup>31</sup> M. Kordela, *Teoria prawa Zygmunta Ziemińskiego*, op. cit., s. 232.

<sup>32</sup> T. Stawecki, *Koncepcje wykładni konstytucji we współczesnych polskich naukach prawnych*, [w:] T. Stawecki, J. Winczorek (red.), *Wykładnia Konstytucji. Inspiracje, teorie, argumenty*, Wolters Kluwer, Warszawa 2014.

używane w Trybunale oparte zostało na teorii analitycznej<sup>33</sup>. Trybunał ma bardzo akademickie warunki działalności, jest – niczym dogmatyka prawa – nakierowany na abstrakcyjny ogląd całości systemu prawa. Ponadto po uchwaleniu Konstytucji RP w 1997 roku rozgorzały spory na tle możliwości bezpośredniego stosowania jej zapisów. Czy organy administracji publicznej i sądy powszechne mogą wydawać decyzje i orzeczenia, powołując się bezpośrednio i jedynie na Konstytucję? W szczególności polska dogmatyka konstytucyjna przyjęła poglądy J. Wróblewskiego na stosowanie prawa<sup>34</sup>. Zgodnie z nimi działalność organu polega na „wiążącym ustalaniu praw i obowiązków osób lub stanu prawnego w decyzji stosowania prawa”<sup>35</sup>. Jednocześnie wcześniejsza dogmatyka socjalistyczna przyjęła zasadę „wyłączności ustawy”, uważając, że skoro ustawa jest niezbędnym elementem pośrednim między konstytucją (zasady polityczne) a praktyką społeczną, to ze względów strukturalnych konstytucji nie można bezpośrednio stosować. Od lat 80. XX wieku zaczęła dominować inna koncepcja związana z postulowaniem konieczności bezpośredniego stosowania, a więc i przestrzegania praw oraz wolności obywatelskich. W trakcie prac nad konstytucją przyjętą w 1997 roku zaczęła dominować koncepcja dopuszczalności stosowania bezpośredniego, gdy przepis konstytucyjny jest wystarczająco precyzyjny. Powstał jednak problem, jak stosować konstytucję w przypadku braku zgodności ustawy z ustawą zasadniczą. Czy jedynym podmiotem wład-

<sup>33</sup> Przyjęcie perspektywy wykładni teorii analitycznej deklarował zresztą sam Trybunał. Można tu przywołać uchwałę Trybunału z 7 marca 1995 roku, sygn. W 9/94.

<sup>34</sup> Por. A. Kozak, *Konstytucja jako podstawa decyzji stosowania prawa*, [w:] A. Bator (red.), *Konstytucja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 102.

<sup>35</sup> J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988, s. 8.

nym do orzekania jest Trybunał Konstytucyjny, a sąd lub organ powinien się do niego zwrócić? Czy też może sam rozstrzygnąć przedmiotową kwestię? Artur Kozak celnie zauważył, że skoro Konstytucja daje sądom możliwość zwrócenia się do Trybunału, ale nie ustanawia takiego nakazu, to sądy powinny z tej możliwości skorzystać w sytuacjach wątpliwych, wymagających znacznej wiedzy fachowej<sup>36</sup>. W pozostałych przypadkach mogą same odmówić zastosowania regulacji niekonstytucyjnej zgodnie z zasadą *lex superior derogat legi inferiori*. Niezależnie od rozstrzygnięcia sam zakres podmiotów uprawnionych do bezpośredniego stosowania konstytucji określa zakres podmiotów mających dostęp do kształtowania jej treści, a więc określania ram prawnych wspólnoty politycznej.

Czy konstytucja wymaga jednak osobnej teorii wykładni, czy też wystarczą jej narzędzia wypracowane na gruncie analitycznej teorii prawa? Andrzej Bator zauważa, że w tym pytaniu tkwi pewien paradoks:

Pytanie o specyfikę interpretacji konstytucji jako zbioru zasad jest więc pytaniem metodologicznie wadliwym, zawiera w sobie bowiem błędne koło w rozumowaniu: pytamy mianowicie z jednej strony o warunki prawidłowego interpretowania konstytucji, z drugiej zaś oczekujemy od teje konstytucji, że jako zbiór zasad tworzyć będzie przesłanki poprawnej wykładni prawa w dziedzinach objętych regulacją ustaw zwykłych<sup>37</sup>.

Konstytucja jest najwyższym źródłem prawa, więc powinna sama dostarczać dyrektyw wykładni w odpowiedzi na przyszłe

<sup>36</sup> A. Kozak, *Konstytucja jako podstawa decyzji stosowania prawa*, op. cit., s. 111.

<sup>37</sup> A. Bator, *Prawo w konstytucji czy konstytucja prawa – w związku z art. 8 Konstytucji RP*, [w:] *Konstytucja*, op. cit., s. 64.

pytania o to, czy dokonana wykładnia, zgodnie z tradycyjnym modelem, znajduje oparcie w konstytucji. Dyrektywy te jednak także podlegałyby interpretacji, więc konstytucja powinna zawierać reguły interpretacyjne II rzędu dotyczące tego, jak interpretować reguły interpretacyjne I rzędu. Przy czym reguły II rzędu także podlegałyby interpretacji... Ten nieskończony ciąg musi się kończyć rozstrzygnięciem występującym poza tekstem samej konstytucji, w jej otoczeniu społeczno-politycznym i kulturowym, które jednak zawsze zoperacjonalizowane zostaje przez prawników na podstawie teorii interpretacji. Pojawia się tu problem aktywizmu teorii prawa. Czy teoria (teoretyk) może narzucać konstytucji, jak należy ją interpretować, jeśli nie wynika to z niej samej? Wydaje się, że teoria wykształciła tutaj szereg ograniczeń swojej dyskrecjonalności, które zakotwiczą ją w empirycznej rzeczywistości. Zgodnie z klasyczną wersją teorii pozytywistycznej, którą przyjmuje teoria analityczna, dyskrecjonalną władzę sędziego ogranicza głównie konsens prawników co do językowego odczytywania danego tekstu prawnego. W „miękkiej” wersji pozytywizm dopuszczał dodatkowo poza językowe determinanty. To między innymi reguły wykładni czy szerzej reguły kultury prawnej (gramatyka języka prawniczego) zapewniają powtarzalność rozstrzygnięć w podobnych przypadkach. Granicę dyskrecjonalności można więc ostatecznie sprowadzić do ram wynikających z konsensu zinstytucjonalizowanej kultury prawniczej. Ramy te jednak są dość szerokie i problem dyskrecjonalności, choć ulega zmniejszeniu, wcale nie znika.

Cechą sądownictwa konstytucyjnego jest lakoniczność i otwartość tekstu normatywnego (konstytucji) będącego podstawą interpretacji. Interpelacja konstytucji ma najczęściej charakter rozstrzygania o konfliktach między prawami, wolnościami, uprawnieniami itp. Ujawniło się to zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie dopiero po upadku Bloku Wschodniego wprowadzono instytucję specjalnych trybunałów i sądów

orzekających o zgodności aktów prawnych z ustawą zasadniczą. Ich rola była o wiele większa i polegała na wprowadzeniu idei demokracji liberalnej oraz instytucji, takich jak rządy prawa, w tym rejonie Europy<sup>38</sup>. Instytucje te ze względu na swoją regionalną nowość i charakter kreacyjny sproblematyzowały liberalną zasadę trójpodziału władzy, którą przyjęły „młode demokracje”. Lech Morawski zauważa jednak, że same trybunały przyjmują analityczną wizję swojej aktywności, dystansując się od tezy o politycznym uwarunkowaniu sądownictwa konstytucyjnego<sup>39</sup>. Polski Trybunał Konstytucyjny sprowadza swoją rolę do roli ustawodawcy negatywnego. Morawski pisze:

Bez trudu można wykazać, że deklaracje TK stanowią jedynie przejaw oficjalnej ideologii, która ma niewiele wspólnego z rzeczywistością i raczej ukrywa, niż ujawnia faktyczną rolę TK w systemie politycznym. Aktywność polityczna naszego TK nie jest zresztą czymś osobliwym we współczesnym świecie, gdzie coraz częściej słyszy się głosy o rosnącej jurydyzacji polityki lub — co na jedno wychodzi — o polityzacji sądów, a zwłaszcza sądów konstytucyjnych<sup>40</sup>.

To, że problematyka polityczności była obecna w polskiej analitycznej ogólnej refleksji nad prawem, nie znaczy, że teoria prawa miała jakiś program polityczny. Należy odróżnić bowiem partyjność jako podległość określonej partii politycznej od

<sup>38</sup> W. Sadurski, *Prawo przed sądem. Studium sądownictwa konstytucyjnego w postkomunistycznych państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008.

<sup>39</sup> L. Morawski, *Zasada trójpodziału władzy. Trybunał Konstytucyjny i aktywizm sędziowski*, „Przegląd Sejmowy” 2009, t. XVII, nr 4 (93), s. 59–74.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 59.

polityczności rozumianej jako wprowadzanie i stanie na straży pewnych instytucji politycznych czy kreślenie wizji postulowanego społeczeństwa. Przykładowo aktywizm sędziowski nie jest niczym nagannym i wynika w głównej mierze z zauważonych już przez Harta semantycznych właściwości współczesnego języka prawnego. W tym kontekście Ziemiński wskazuje, że swoistość nauki o prawie konstytucyjnym polega na tym, iż – inaczej niż w innych gałęziach prawa – doniosłe znacznie ma dla niej merytoryczna zawartość norm niosąca silny ładunek polityczny i ideologiczny<sup>41</sup>. Z kolei Morawski stwierdza, że problem pojawia się w momencie, w którym aktywizm jest ukrywany przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek nadzoru nad władzą sądowniczą. Taka sytuacja grozi przekroczeniem przez sąd konstytucyjny swoich kompetencji i zaburzeniem trójpodziału władzy w stronę supremacji władzy sądowniczej. Wydaje się, że zagrożenie w takiej sytuacji polega na zastąpieniu rozwiązań tworzonych ze względu na dobro publiczne rozwiązaniami faworyzującymi własną grupę zawodową. Można odnieść wrażenie, że teoria analityczna wspiera taki „ukryty aktywizm”. Opierając swoje uzasadnienie na językowym znaczeniu przepisów konstytucyjnych, Trybunał Konstytucyjny przeczy swojej aktywności. Jednocześnie tekst Konstytucji ze względów semantycznych nie może być podstawą takiej interpretacji. Ponadto zamknięty system źródeł prawa, traktowany ontologicznie, a nie jako źródło argumentów, jurydykuje całe pole polityczne, pozbawiając aktorów politycznych wpływu na treść konstytucji.

Jawne przyznanie się do problematyki polityczności wymaga zmiany przyzwyczajzeń teoretyków prawa w obszarze używanego języka. Takie otwarcie niesie z sobą konieczność wprowa-

<sup>41</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 29–30.

dzenia do prawoznawstwa języka filozofii polityki. Język ten jest ukierunkowany normatywnie, implikuje rozstrzygnięcia w zakresie preferowanego porządku społecznego. Wyraża się to w przypisywaniu konkretnych, mających praktyczne konsekwencje, znaczeń wyrażeniom abstrakcyjnym, takim jak „naród”, „demokracja”, „obywatel”, „obcy” itp. Grozi to utratą intersubiektywnych kryteriów walidacji twierdzeń teoretycznych. Takiej teorii można bowiem postawić zarzut uprawiania światopoglądu czy ideologii, a nie intersubiektywnej i weryfikowalnej nauki. W odpowiedzi warto zauważyć, że polityczność jest sferą związaną z interesami i emocjami, co nie znaczy, że nie można wypracować kryteriów walidacyjnych twierdzeń o niej. Jako przykład można tu podać wspomnianą na początku *Teorię sprawiedliwości* Rawlsa. Brak podobnej refleksji przy jednoczesnej postępującej politycznej delegalizacji osiągnięć analitycznej teorii prawa może spowodować, że kryteria walidacyjne będą narzucane z zewnątrz. Teoria prawa może wtedy sprowadzić się do aktualnie dominującej praktyki politycznej.

### 3. Edukacja prawnicza

Problematyka edukacji prawników ściśle wiąże się ze statusem ontycznym języka i wiedzy prawniczej. Bez edukacji język ani wiedza prawnicza nie mogłyby trwać. Relacja język–edukacja jest jednak głębsza. Reprodukację języka prawniczego można uznać za strategię jego legitymizacji. Skoro coś istnieje i jest powtarzalne przez dłuższy czas, to musi być niezbędne, pożyteczne i intersubiektywne. W tym sensie długie trwanie wskazuje na brak dyskrecjonalności w tym względzie. Jednocześnie edukacja prawnicza nie była nigdy głównym problemem w teorii prawa. Wydaje się, że problem ten rzadko był dostrzegany przez teoretyków analitycznych. Wyjątek stanowi tu Jerzy Wróblewski.



Marta Chmura policzyła, że łódzki teoretyk napisał około 30 artykułów poświęconych temu tematowi<sup>42</sup>. Rozważania Wróblewskiego opierają się na przeciwstawieniu dwóch modeli edukacji: ogólnego i specjalistycznego<sup>43</sup>. Są to tylko „typy idealne” tworzące skrajne bieguny. W rzeczywistości elementy tych modeli mieszają się. Model ogólny opiera się na przekazywaniu wiedzy teoretycznej, czas na edukację zawodową przychodzi po studiach. Akademicka edukacja prawnicza ma na celu wykształcenie studenta na wzór przysłego naukowca. Prawnik powinien mieć ogląd różnych wymiarów prawa, nie tylko aspektu językowego, które jednak ma charakter uprzywilejowany. Prawoznawstwo jest przy tym częścią nauk humanistycznych związanych z etosem uniwersytetu, który nakazuje poszukiwać wiedzy dla niej samej. Program kształcenia powinien uwzględniać humanistyczny aspekt prawa i integrować prawoznawstwo z innymi naukami, takimi jak logika, filozofia, socjologia. Ważną rolę w edukacji odgrywa także historia prawa, która ukazuje jego trajektorię rozwoju i która jest niezbędną do właściwego zrozumienia tego fenomenu kulturowego. Wróblewski wskazuje także na argument praktyczny przemawiający za modelem ogólnym. Nie sposób przewidzieć, gdzie będzie pracował dzisiejszy student i jakich umiejętności będzie potrzebował. Dlatego edukacja powinna wyposażyć go w ogólny i szeroki zestaw metod prawniczego myślenia oraz rozumowania, a także w znajomość kultury prawnej. W modelu specjalistycznym przyjmuje się, że celem edukacji jest wykształcenie przyszłego pracownika zgodnie z aktualnymi potrzebami społecznymi. Prawnik nie potrzebuje całościowego oglądu systemu prawa i wszystkich jego wy-

<sup>42</sup> M. Chmura, *Edukacja prawnicza w poglądach Jerzego Wróblewskiego*, „Krytyka Prawa. Niezależne Studia nad Prawem” 2016, t. 8, nr 3, s. 2–19.

<sup>43</sup> J. Wróblewski, *Modele prawoznawstwa a typy kształcenia prawniczego*, „Państwo i Prawo” 1981, nr 4, s. 26–29.

miarów i powinien być wyposażony w częściowe, ale precyzyjne narzędzia do działania w przyszłym zawodzie. Edukacja powinna więc przekazywać nie tyle ogólną wiedzę, ile specjalistyczne umiejętności. Program kształcenia powinien koncentrować się na przedmiotach ściśle prawnych i praktycznych. Model ten może występować w wersji tradycyjnej lub nowoczesnej. Ten pierwszy redukuje prawo wyłącznie do prawa obecnie obowiązującego i ogranicza naukę do językowego aspektu tego prawa. Drugi z kolei uznaje, że prawo to nie wyłącznie język, ale głównie środek nacisku społecznego. Dlatego prawnik powinien odznaczać się znajomością technik zarządzania, dzięki któremu będzie mógł skutecznie grać rolę „inżyniera społecznego”. Ważniejsze niż tradycyjne metody interpretacji prawa obowiązującego są umiejętności wywierania wpływu i wiedza z zakresu socjologii, politologii czy ekonomii. Chmura pokazuje, że dylemat „prawnik-humanista czy prawnik-rzemieślnik?” jest stale powracającą dychotomią w dyskusjach nad edukacją prawniczą w Polsce<sup>44</sup>. Jest to być może podstawowa dystynkcja dla całego pola dyskusji o edukacji prawniczej.

Wróblewski eksponuje zależność między przyjętą koncepcją teoretyczną a kształtem edukacji prawniczej. Pozytywizm prawniczy wiązany jest z modelem tradycyjnym, a koncepcje budowane w opozycji do pozytywizmu wiążą się z modelami: nowoczesnym (realizm prawniczy) i ogólnym. Uznanie, że prawo to głównie tekst, powoduje koncentrację procesu edukacyjnego na zapewnianiu znajomości tekstu i sposobów jego interpretacji. Natomiast uznanie, że prawo nie ogranicza się do tekstu, lecz jest także szerszym zjawiskiem społecznym, musi powodować, że edukacja dostarczać będzie szerszych umiejętności niż pisanie pism i uzasadnianie decyzji interpretacyjnych.

<sup>44</sup> M. Chmura, *Edukacja prawnicza w poglądach Jerzego Wróblewskiego*, op. cit., s. 7.

Zdaniem Wróblewskiego przyjęcie określonego rozstrzygnięcia w zakresie pojęcia prawa prowadzi do podporządkowania temu rozstrzygnięciu *curriculum* edukacji prawniczej. Sam autor zwracał się w stronę modelu ogólnego, związanego z integracyjnym pojęciem prawa, w którym warstwa językowa jest główna, ale nie jedyna, wobec czego model edukacyjny powinien łączyć wiedzę *stricte* prawniczo-językową z elementami pozaprawnymi. Uzasadniał to względami praktycznymi, potrzebami świata prawniczego. Prawo jest wielopłaszczyznowym zjawiskiem społecznym, które nie ogranicza się do tekstu. Stawia to przed prawnikiem szereg problemów, jak choćby potrzebę nawiązania do politycznych i ideologicznych podstaw prawa pozytywnego, gdy sam tekst nie daje odpowiedzi na prawniczy dylemat. W związku z tym edukacja powinna wyposażyć prawnika w narzędzia pozwalające radzić sobie z tymi problemami, co wymaga wyjścia poza wiedzę typowo prawniczą. Polityka i ideologia to dziedzina nauk społecznych i humanistycznych. Istotną rolę w teorii edukacji Wróblewskiego zajmowała dydaktyka. Choć akademickie opiera się głównie na działalności naukowej, to każdy nauczyciel akademicki powinien nie tylko uczestniczyć w konferencjach, lecz także dokształcać się z metod przekazywania zdobytej wiedzy.

Wróblewski wychodzi od założenia pierwszeństwa teorii wobec edukacji, inaczej – od przekonania o autonomii i pierwszeństwie teorii względem praktyki edukacyjnej. Ujawnia się tu przyjęcie kognitywnego modelu teoretycznego. Wiedza jest tym, co znajduje się w głowie, natomiast praktyka (np. edukacyjna) jest wtórna. Jest to spójne z ujęciem praktyki prawniczej w teorii analitycznej. Tak jak analityczna teoria prawa powinna regulować praktykę prawniczą, tak samo powinna regulować edukację prawniczą, zwłaszcza jej *curriculum*. Lecz tak jak praktyka co najmniej wybiórczo korzystała z teorii, tak *curriculum* także nie dostosowało się do jej wymogów przekazywania

wiedzy humanistycznej oraz społecznej i realnie zdominowane zostało przez dogmatykę prawa, której bliżej jest do modelu tradycyjnego.

Tematykę celów dogmatyki prawniczej poruszał niekiedy Zygmunt Ziemiński i wydaje się, że na podstawie jego analizy można zrekonstruować pewną wizję edukacji, która ostatecznie współgra z założeniami Wróblewskiego. Ziemiński za jedno z najważniejszych zadań dogmatyki prawa uznaje ustalenie zespołu preferencji, które można przypisać twórcom danych faktów prawotwórczych<sup>45</sup>. Pozwala to odpowiednio inwentaryzować te fakty i relacje między nimi. Wymaga to jednak znajomości dziedziny życia, której dotyczą dane fakty. Przyjęcie złych preferencji może powodować opór społeczny bądź prowadzić do niezamierzonych skutków. W związku z tym Ziemiński proponował podnoszenie poziomu wiedzy prawników w zakresie nauk społecznych. Pogląd taki można także określić jako akceptację modelu ogólnego i integracyjnego, wielowymiarowego pojęcia prawa, przynajmniej na poziomie powołania. O ile Wróblewski akcentował konieczność ideologicznego i politycznego argumentowania na rzecz podstaw prawa, o tyle Ziemiński wskazywał na konieczność poznania rzeczywistości społecznej, w której prawnik ma działać. Humanistyka i nauki społeczne grają jednak rolę funkcjonalnie podrzędną wobec rdzenia prawoznawstwa, choć podnoszą skuteczność prawa. Innymi słowy, taki model nie dostrzega krytycznej interwencji humanistyki i nauk społecznych. Mają one być jedynie „służkami” prawników, a nie ich krytykami.

Model ten można zderzyć teraz z podstawową strukturą epistemiczną teorii analitycznej. Struktura ta ściśle oddziela przedmiot – prawo – od podmiotu poznania – prawnika. Poprzez reifikację znaczenia obiektywizuje prawo. W edukacji znajdzie

<sup>45</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 31.

to odzwierciedlenie w oddzieleniu przedmiotu-prawa i podmiotu-ucznia. O ile nad „pełnym” prawnikiem czuwają reguły zinstytucjonalizowanej kultury prawnej, o tyle nad uczniem czuwa ucieleśniony obiekt tych reguł – wykładowca. Stosowanie prawa różni się od jego nauczania uposażeniem kategoryjnym niezbędnym do właściwego odczytywania tekstu prawnego. Adept prawa go nie ma, więc pozostaje mu tylko przyjęcie teorii swojego nauczyciela i dążenie do zdobycia tych samych kompetencji. Wykładowca zajmuje tym samym strukturalne miejsce ustawodawcy – adept musi odczytać jego intencję. Miejsce tekstu prawnego zajmuje tu podręcznik zawierający zobiektywizowaną wiedzę, której znaczenie determinują intencje wykładowcy. Z przyjęcia takiej perspektywy wynikają trzy ważne konsekwencje dla praktyki edukacyjnej dotyczące dopuszczalnych źródeł wiedzy w nauczaniu, form sprawdzania wiedzy oraz relacji student–nauczyciel. W odniesieniu do pierwszej teoria analityczna akcentować będzie rolę tekstu prawnego jako źródła w nauczaniu prawa. Wynika to z uznania płaszczyzny językowej za główną i z niechęci do prawotwórstwa sądowego. Formą sprawdzania wiedzy powinno być odtworzenie tekstu prawnego lub rozwiązanie zadania interpretacyjnego, w którym istnieje jedna poprawna odpowiedź. Student powinien przyswoić sobie reguły wykładni tak, aby w momencie skonfrontowania z tekstem był w stanie podać jego znaczenie. Konstruując uzasadnienie decyzji interpretacyjnej, należałoby się trzymać raczej argumentów prawnych i dopiero po ich sformułowaniu wspomóc się argumentami humanistycznymi i społecznymi. Relacja student–nauczyciel powinna być relacją mistrz–uczeń czy podmiot–pojemnik. Jako taka opiera się na hierarchicznej relacji między osobą, która ma specjalistyczne umiejętności i wiedzę, a osobą, która pretenduje do nabycia tych umiejętności. Metodą nauczania powinien być wykład, bo tylko ta forma zapewnia całkowitą i niezakłóconą

prezentację wiedzy. Reguły interpretacji są regułami transcendentálnymi, warsztatem prawniczym niezaleźnym od wlaściwości podmiotowych.

W schemacie Wróblewskiego przyjęcie określonego pojęcia prawa determinowało proces edukacyjny. Wynika to z przyjęcia kognitywnej i w gruncie rzeczy naturalistycznej wizji podmiotu poznania, w którym praktyka prawnicza gra rolę zewnętrznego obiektu kontemplacji. Jeśli przyjmiemy inną perspektywę, bardziej społeczną i antynaturalistyczną, w ramach której podmiot poznania uczestniczy w tworzeniu przedmiotu kontemplacji, to schemat Wróblewskiego należy odwrócić. To nie teoria tworzy edukację prawniczą, ale praktyki edukacyjne tworzą teorię prawa. Badacz prawa nie jest „bezciesny”, lecz jego umysłowość jest zawsze ukształtowana przez praktyki edukacyjne, którym został poddany. „Ukształtowana” nie oznacza: w pełni zdeterminowana. Niemniej wpływ ten bardzo często jest nieuświadomiony. Zwłaszcza hierarchiczne praktyki edukacyjne powodują interioryzację relacji hierarchicznych, które następnie postrzega się jako coś koniecznego, część naturalnego świata. Sprawczy charakter praktyk edukacyjnych tłumaczy, dlaczego czegoś tak konwencjonalnego jak reguły prawne sami prawnicy doświadczają jako rzeczywistości niemal fizycznej. Tłumaczy to także relatywne sukcesy teorii analitycznej, która, przekonana o swojej regulacyjnej funkcji wobec praktyki, spotkała z niepełną adaptacją przez praktykę i pewnym oporem. Zabrakło tutaj przełożenia koncepcji na praktykę edukacyjną, co nie dziwi, gdyż jak już wspomniano, praktyka posługuje się innym pojęciem prawa.

Model edukacji prawniczej wynikający z teorii analitycznej jest więc modelem hierarchicznym, który odsuwa edukację prawniczą od idei uniwersytetu w stronę edukacji zawodowej. W procesie nabywania kompetencji „pełnego” interpretatora adept prawa przechodzi przez okres bycia biernym odbiorcą

zewewnętrznych komunikatów. Używając instrumentarium francuskiego filozofa społecznego Michela Foucaulta, można uznać, że taka edukacja ma charakter „dyscyplinujący”<sup>46</sup>. W procesie dyscypliny następuje ukształtowanie podporządkowanego podmiotu, który uwewnętrznia i identyfikuje się z hierarchiami, które go ograniczają. Adept prawa nie ma wpływu na to, czego został nauczony, i uczy się przy tym, że prawnik nie ma wpływu na prawo, które stosuje. Można zadać pytanie, czy ceną za to nie jest alienacja prawników<sup>47</sup>. Podporządkowany prawnik, który twierdzi, że prawo to coś wobec niego zewnętrznego, nie jest w stanie grać roli operatora takiego prawa i jego tłumacza wobec opinii publicznej. Nie mówiąc już o tym, że taka edukacja może tłumić wrażliwość rozumianą jako umiejętność przyjęcia perspektywy Innego, którego dotyczy decyzja prawna. Prawnika, który podczas procesu edukacji był jedynie przedmiotem obróbki, podobnie może traktować innych. Zajmuje wtedy wyższą pozycję w hierarchii, która uzasadnia samą siebie. W społeczeństwie autorytarnym, w którym wyrosła polska teoria analityczna, taka alienacja być może pozwoliła zachować przedwojenną tradycję polskiego prawoznawstwa wobec zakusów dominującej ideologii marksizmu-leninizmu. W społeczeństwie demokratycznym jednak, w którym nacisk kładzie się nie na zgodność prawa z państwowo usankcjonowaną ideologią, lecz na procedury odpowiedzialności i weryfikacji społecznej, może to powodować delegitymizację prawa.

<sup>46</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 167–189.

<sup>47</sup> Do takiego wniosku, chociaż wyrażonego w innym języku, zdaje się dochodzić współczesna refleksja nad edukacją prawniczą w Polsce. Por. A. Młynarska-Sobaczewska, *Nuda w pałacu sprawiedliwości. O edukacji prawniczej w Polsce*, „Pieniądze i Więź” 2013, nr 2 (4), s. 60–71 oraz badania Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej dostępne na [www.clest.pl](http://www.clest.pl).

#### 4. Koniec analitycznej teorii prawa?

W dotychczasowych rozważaniach często napotymano wiele dualizmów w myśleniu o prawie, które przenikają polską teorię analityczną: język prawny – język prawniczy, przepis–norma, prawodawca–prawnik, dogmatyka–praktyka itp. Dualizmy te wynikają z dwoistej natury samego prawa. Ziemiński zauważa, że zjawiska prawne mają dwa oblicza<sup>48</sup>. Z jednej strony, są to zjawiska formalne, językowe, dotyczące wytworzenia się pewnych wyrażeń językowych, które mają charakter normatywny. Z drugiej natomiast, mają aspekt realny dotyczący oddziaływania na zachowania społeczne. Podział ten pokrywa się z dystynkcją semantyczne–formalne i pragmatystyczne. Mimo początkowej inspiracji B. Wróblewskiego teoria analityczna, choć dostrzegała ten drugi aspekt, koncentrowała się na pierwszym. Przyjęła metaforę poznania jako lustro (a nie twarz) oraz metaforę znaczenia jako przesyłania przedmiotów. Wykazano wcześniej, że obecnie aspekt pragmatyczny domaga się większej uwagi i analizy, czego przejawem jest współczesna myśl filozoficzna. Czy w związku z tym można mówić o wyczerpaniu się potencjału poznawczego teorii analitycznej?

Aby mówić o końcu bądź kryzysie analitycznej teorii prawa, trzeba mieć wyobrażenie sukcesu teorii, pożądanego stanu, którym można by mierzyć stan danej teorii. Andrzej Bator, Zbigniew Pulka oraz Adam Sulikowski wykazują, że polska teoria prawa przyjmowała dwa podejścia<sup>49</sup>. Celem pierwszego, skoncentrowanego na budowie teorii „zjawisk prawnych”, było stworzenie doskonałego języka, dzięki któremu można by rozwiązywać wszelkie problemy praktyki prawniczej. Perspektywa ta nie

<sup>48</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, op. cit., s. 48.

<sup>49</sup> A. Bator, Z. Pulka, A. Sulikowski, *Czy koniec teorii prawa?*, [w:] P. Jabłoński (red.), *Czy koniec teorii prawa?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 23.



odniosła znaczących sukcesów, jeśli sukces będziemy rozumieć jako korzystanie z koncepcji teoretycznych w praktyce prawniczej, dlatego trudno mówić o jej końcu. Cel drugiego podejścia był skromniejszy: zbudowanie instrumentarium metodologicznego (koncepcja normy, teoria wykładni itp.), z którego później mogłyby korzystać dogmatyki prawnicze przy rozwiązywaniu swoich problemów. Autorzy zauważają, że tutaj sytuacja wygląda znacznie lepiej. Powstały liczne prace teoretyków analitycznych, które były wykorzystywane. Powoduje to rozdzwięk podejść teoretycznych. Można wykazać, że podobny pluralizm panuje ze względu na zasadę sprawiedliwości („podobne przypadki traktować podobnie”) nie do przełożenia na praktykę prawniczą. Teoria analityczna jednak nierozzerwalnie wiąże się z praktyką/dogmatyką, którą postrzega jako swój przedmiot. Wrocławscy autorzy dochodzą do wniosku, że w efekcie teoria analityczna ma dwa wyjścia: albo pogłębi swoją integrację z dogmatyką, zapominając o pluralizmie teoretycznym, albo wykształci wiele perspektyw teoretycznych, osłabiając swoje związki z dogmatyką prawa. Jednej z dróg wyjścia z tej sytuacji autorzy upatrują w możliwości przedstawienia koncepcji z zaznaczeniem fragmentów, które szczególnie mogą przydać się dogmatyce. Jako przykład można wskazać podręcznik *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* Macieja Zielińskiego<sup>50</sup>.

Co zapewniło sukces perspektywie „skromniejszej”? Wydaje się, że był on wynikiem przyjęcia użyteczności podstawowej struktury epistemicznej teorii analitycznej dla świata prawniczego, zdominowanego przez silną pozycję dogmatyk prawniczych oraz zgodności tej struktury z potocznym doświadczeniem świata społecznego w społeczeństwie liberalnym.

Jak już o tym była mowa, struktura epistemiczna teorii analitycznej naturalizuje znaczenie, wskutek czego obiektywizuje

<sup>50</sup> M. Zieliński, *Wykładnia prawa*, op. cit.

samo prawo. Znajduje to wyraz w odróżnieniu prawodawcy, od którego pochodzi tekst prawny, od samego tekstu i prawnika, który go używa. Teoretyczne narzędzia języka prawniczego zyskują wtedy status interpersonalnych i weryfikowalnych procedur, na wzór procedur naukowych. Jednocześnie znaczenie tekstu determinujące jego użycie zwykle nie zależy od samego prawnika. Czyli pojęcie prawa, jakie projektowała teoria analityczna, było skorelowane z pojęciem prawa w dogmatyce prawniczej. Dogmatyka przyjmuje, że jej przedmiotem jest prawo pozytywne (przepisy) obowiązujące w momencie dokonywania analizy. W kwestii zakresu metod analizy stosowanych w dogmatyce wśród jej przedstawicieli nie ma zgodności, dlatego mówi się o „niedopracowaniu metodologicznym”<sup>51</sup>. Teoria analityczna mogła więc posłużyć jako proteza tego braku metodologicznej ścisłości, legitymizując dogmatykę jako działalność w pełni naukową. Odbłyło się to, jak już wspomniano, kosztem utożsamienia praktyki z dogmatyką, przez co utracone zostało bogate doświadczenie codzienności praktyki prawniczej.

Teoria analityczna opiera się na postawie filozoficznej, którą Kozak określił mianem kogitacjonizmu<sup>52</sup>. W niniejszej pracy wystąpiła ona wcześniej pod pojęciem minimalizmu filozoficznego. Bazuje ona na zdroworozsądkowym przyjęciu pewności i rozdzieleniu podmiotu i przedmiotu poznania (Kartezjańskie „myślę, więc jestem”). Konsekwencją takiego założenia jest przyjęcie 1) realizmu ontologicznego, mówiącego, że podmiot i przedmiot poznania istnieją niezależnie do siebie, 2) realizmu epistemologicznego, twierdzącego, że poznanie przedmiotu nie zależy od właściwości podmiotowych oraz 3) naturalizmu

<sup>51</sup> D. van Kędzierski, *Metodologia i paradygmat polskich szczegółowych nauk prawnych*, „Transformacje Prawa Prywatnego” 2018, nr 3, s. 5–39.

<sup>52</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, op. cit., s. 18–23.

metodologicznego, wskazującego na jednolitość metod nauk przyrodniczych i prawniczych. Kozak zaznacza, że przed tak rozumianym kogitacjonizmem stoją dwa problemy: transcendencji, czyli możliwości „wykroczenia poza siebie” podmiotu w celu dotarcia do przedmiotu, oraz adekwatności, czyli relacji między wiedzą zgromadzoną przez podmiot a zewnętrzną rzeczywistością<sup>53</sup>. Problemy te można przetłumaczyć na język prawniczy, formułując dwa pytania: 1) jaka jest relacja między podmiotem interpretacji prawniczej a tekstem prawnym i prawodawcą? oraz 2) jakie ugruntowanie mają zasady rozumowań determinujące proces interpretacji prawniczej? W pierwszym przypadku teoria analityczna odpowiada przyjęciem braku sprawstwa przez prawnika. Odpowiedzią na drugi problem jest przyjęcie, że reguły myślenia prawniczego mają charakter zobiektywizowany, techniczny i niezależny od właściwości podmiotowych. Reguły te wynikają z samego tekstu prawnego, z jego „głębokiej struktury”.

Korzystając z wcześniejszych rozważań, można spojrzeć na rozwiązanie problemu transcendencji przez pryzmat „metafory przewodu”. Dla przypomnienia: metafora ta strukturyzuje teorię analityczną i opiera się na uznaniu następujących tez:

- 1) prawodawca umieszcza znaczenia w tekście niczym przedmioty w pojemniku;
- 2) prawnik otrzymuje pojemnik i wyjmuje z niego znaczenia;
- 3) interpretacja to wyciąganie przedmiotów-znaczeń z pojemników-tekstów.

Przyjęcie takiej metafory tłumaczy możliwość komunikacji między prawodawcą a prawnikiem. Problem transcendencji zostaje rozwiązany przez przyznanie sprawstwa prawodawcy – to jego działania powodują powstanie prawa. Rola prawnika jest bierna i sprowadza się do odbioru takiej wiadomości.

<sup>53</sup> Ibid., s. 19.

Problem adekwatności rozwiązywany jest z kolei na zasadzie metafory „przekładalności perspektyw”. W prawniczym kontekście można ją rozumieć jako zawartą w działalności interpretacyjnej idealizację polegającą na założeniu o wymienialności perspektyw i o istnieniu „systemów istotności”, które oznaczają takie zorganizowane fragmenty świata społecznego funkcjonujące jako stabilizatory znaczeń. Interpretując tekst, prawnik zakłada, że każdy inny prawnik na jego miejscu doszedłby do tych samych konkluzji oraz że jego działanie opiera się na podzielanych powszechnie założeniach aksjologicznych. W zachodnich społeczeństwach demokracji liberalnych „system istotności” może występować w zinstytucjonalizowanej formie rządów prawa. Jest to zewnętrzny, niekontestowany punkt odniesienia dla prawniczej interpretacji.

Metafory przewodu i przekładalności perspektyw są zgodne ze zdroworozsądkową interpretacją świata społecznego. Pozwala to przyjąć, że teoria analityczna zasadza się na zdroworozsądkowym oglądzie rzeczywistości. Tym samym teoretycy tego nurtu dzielą część założeń dotyczących potocznego doświadczenia bycia członkiem liberalnego społeczeństwa zachodniego. W ramach takiej wspólnoty politycznej prawo cieszy się autorytetem wynikającym z racjonalności umowy społecznej. Jest więc czymś zewnętrznym wobec jednostkowej woli, lecz jednocześnie powiązany z jednostką i niearbitralnym – prawo łączy z perspektywą jednostki racjonalna użyteczność. Życie we wspólnocie politycznej opartej na rządach prawa jest dla jednostki bardziej korzystne niż życie we wspólnocie alternatywnej. Tłumaczy to tym samym, dlaczego teoria ta była legitymizacyjnie użyteczna dla prawników, którzy także funkcjonowali w ramach tych społeczeństw. Takie twierdzenie opiera się na założeniu, że im większa naukowość danej teorii, rozumiana jako przyjęcie perspektywy zewnętrznej wobec danej praktyki społeczeństw, tym mniej dana teoria może być użyteczna dla

codziennej praktyki. Teoria użyteczna musi akceptować przy najmniej część założeń dotyczących świata społecznego, jakie w działaniu wyraża praktyka. Uznając to, możemy ukazać teorię analityczną na szerszym filozoficznym i politycznym tle.

Wydaje się, że polska analityczna teoria prawa jest typem „tradycyjnej teorii praw”, której cechy opisała Beth J. Singer<sup>54</sup>. Amerykańska filozofka prawa uważa, że tradycyjną teorię charakteryzują cztery zasady: indywidualizm, aprioryzm, esencjalizm i adwersalizm<sup>55</sup>. Zasady te są połączone i wzajemnie się warunkują. Singer mówi co prawda o prawach człowieka, ale można jej rozważania odnieść do szerszego pola. Jeśli wymienione charakterystyki nie są adekwatne dla praw człowieka, które mają uniwersalistyczne roszczenia, to tym bardziej krytyka tych charakterystyk będzie przekładalna na inne prawa.

Indywidualizm oznacza przyjęcie, że tylko osoba ma prawa. Liberalną konsekwencją tej zasady jest uznanie, że prawa osób powinny mieć pierwszeństwo przed prawami kolektywnymi, które zawsze można sprowadzić do praw indywidualnych. Jednostki (osoby) mają prawa podobnie, jak posiadają przedmioty fizyczne. To, że prawa są relacyjne i wzajemne, powoduje, że i zasady indywidualizmu nie sposób utrzymać. Cóż po posiadanych prawach Robinsonowi Crusoe na bezludnej wyspie? Wobec braku wspólnoty i jej instytucji gotowych realnie je egzekwować posiadanie praw staje się problematyczne.

Zasada aprioryzmu oznacza przekonanie, że istnienie praw jest oczywiste: prawa same się ustanawiają, a obowiązują niezależnie od zachowania swoich podmiotów. Zasada ta jest szczególnie widoczna w teoriach jusnaturalnych. W bardziej wyrafinowanej wersji prawa istnieją ze względu na przynależność do danej społeczności, która nadaje te prawa jednostce. Singer

<sup>54</sup> B.J. Singer, *Pragmatism, Rights and Democracy*, Fordham University Press, New York 1999.

<sup>55</sup> *Ibid.*, s. 3.

zauważa ponadto, że aby prawo istniało, musi być operatywne, czyli zinstytucjonalizowane społecznie<sup>56</sup>. Opowiedzenie się za taką perspektywą sprawia, że nie można mówić o aprioryzmie prawa na mocy konsekwencji z przyjętej definicji. Założenie o uniwersalizmie praw byłoby do przyjęcia tylko wtedy, gdyby dane prawo było równomiernie operatywne dla wszystkich na świecie. Takie prawo jednak nawet wtedy byłoby zrelatywizowane do danej społeczności, w tym przypadku społeczności całego świata. Zdaniem amerykańskiej filozofki prawa mogą także wchodzić ze sobą w konflikt. W każdej takiej sytuacji można nie tylko znaleźć inne nowe normy aspirujące do regulowania tego stanu, lecz także odkryć nowe sposoby rozumienia starych norm. Z tego powodu Singer nazywa prawo „żyjącą instytucją” (ang. *living institution*)<sup>57</sup>.

Zasada esencjalizmu ustanawia podstawy decydowania, co wchodzi w skład praw. Orzekać ma o tym, zdaniem Singer, natura ludzka lub jakaś połączona z nią zewnętrzna „esencja”. Zasada ta obowiązuje nawet w przypadku przyznania praw zwierzęt, uważa się bowiem, że mają one cechy wspólne z naturą ludzką (świadomość, zdolność do odczuwania bólu itp.). Esencjalizm jest nie do pogodzenia z poglądem, że prawa są wyrazem społeczności, w których się ich używa, wynikając w szczególności ze społecznych interakcji, które pragmatyzm rozumie jako potrzeby jednostek do uznania i koordynowania swoich działań. Wymaga to świadomości, czego można oczekiwać od innych i czego inni oczekują, oraz wspólnych celów („uogólniony Inny”). Można przywołać tu Harta, który przedstawiał to jako „minimum prawa natury”.

Zasada adwersalizmu opiera się na tym, że z dysponowaniem prawami wiąże się możliwość wystąpienia z roszczeniami

<sup>56</sup> Ibid., s. 28.

<sup>57</sup> Ibid., s. 31.

przeciwko innej osobie bądź grupie. Wobec tego z posiadaniem prawa przez jedną stronę wiąże się obowiązek określonego zachowania drugiej strony. Z adwersalizmem Singer rozprawia się, wskazując, że rozumienie danego prawa polega na przyjęciu postawy „uogólnionego innego”, w której członek danej wspólnoty rozumie, że dane prawo dotyczy nie tylko jego, lecz także wszystkich innych w danej społeczności. Można to rozumieć jako bardziej wyrafinowaną „wewnętrzną perspektywę” Harta, która nie pozwala na nią spojrzeć z zewnątrz. Nie oznacza to, że dany podmiot nie może wnieść skargi przeciwko innym za nieprzestrzeganie jego uprawnień. Codziennosc z reguły nie wymaga jednak interwencji sądowej właśnie dzięki przyjęciu przez członków danej wspólnoty perspektywy uogólnionego innego. Warto dodać, że spory nie dotyczą tego, która jednostka ma silniejsze prawo, lecz raczej tego, czego w danej sytuacji wymaga perspektywa uogólnionego innego, które prawo powinno zyskać pierwszeństwo dla dobra wspólnoty.

Odrzucenie założeń teorii tradycyjnej prowadzi do podważenia statusu teorii analitycznej i potrzeby określenia relacji między teorią a jej przedmiotem. Singer wskazuje na potrzebę rozróżnienia między tautologią, zdaniem o faktach i zdaniem o powinnościach. Patrząc przez tę triadę na teorię analityczną, powstanie pytanie, czy teoria ta, narzucona logicznie jako konsekwencja tekstów prawnych (1), jest opisem praktyki prawniczej (2), czy raczej teorią normatywną mówiącą o tym, jak powinno być (3). Pierwszą odpowiedź należy odrzucić, za względu na rozdzźwięk między językiem prawa a językiem teorii. Co prawda teoria analityczna posługuje się narzędziami logiki, ale wykracza poza nie. Ze względu na to, że słownik teorii semantycznie wykracza poza słownik tekstów prawnych, nie można jej sprowadzić do ich logicznych konsekwencji. Poza tym w polskim, europejskim ani międzynarodowym porządku prawnym nie ma specjalnego aktu mówiącego, jak należy in-

terpretować przepisy. Mogą zdarzyć się pojedyncze wskazania, lecz mają one charakter jednostkowy i nie tworzą zwartej teorii dyrektyw. Gdyby zaś przyjąć hipotetyczną sytuację, że przepisy takie istnieją, to teoria stałaby się zbędna. Przyjęcie, że teoria analityczna jest po prostu uogólnionym opisem praktyki prawniczej, wymaga porzucenia rekonstrukcyjnych tendencji tej teorii. Jak już rozważaliśmy, taka teoria stałaby się nieprzydatna dla dogmatyki, której pozycja jest uprzywilejowana edukacyjnie. Przyjęcie trzeciej odpowiedzi także jest wątpliwe. Trzeba by wtedy wskazać jakiś system normatywny (religijny, polityczny, etyczny), który nie byłby systemem prawnym, a który dyktowałby praktyce prawniczej sposób postępowania. Wtedy teoria analityczna sprowadzałaby się do tego systemu. Kwestionuje ona jednak istnienie takiego zewnętrznego systemu, koncentrując się na tym, co Hart nazwał „wewnętrznym punktem widzenia”. Pozostaje więc przyjęcie, że w teorii analitycznej znajdziemy wszystkie trzy elementy. Jest ona pomieszaniem tautologii, zdań o faktach i zdań o powinnościach. Czyste, jednoznaczne określenie jej statusu w tym względzie jest niemożliwe. Teoria prawa okazuje się ostatecznie teorią społeczną w tym sensie, że tkwi zanurzona w swój przedmiot, którym ostatecznie jest świat prawniczy – czasami go opisuje, czasami wytwarza. Dzieje się to zawsze w jakimś kontekście procesów społecznych, które wpływają na rozważania teoretyczne. Uświadomienie sobie tego pozwala nam w końcu zadać pytanie o dynamikę przemian teorii prawa.

Przyjrzyjmy się dwóm przykładom. Teoria analityczna Herberta L.A. Harta opiera się na zastosowaniu metody analitycznej analizy języka potocznego w wydaniu Johna L. Austina do dziedziny praktyków prawa *common law*. Teoria analityczna Jerzego Wróblewskiego opiera się na użyciu teorii dyrektyw językowych Kazimierza Ajdukiewicza do dziedziny interpretacji prawa Polski Ludowej, którą można znaleźć w orzeczeniach



ówczesnego Sądu Najwyższego. Przykłady te pokazują, że stała w każdej teorii jest zawsze praktyka prawnicza, ewentualnie stałe są określone teksty prawne. Natomiast tym, co zewnętrzne, jest filozoficzna metoda, aktualna w czasie powstawania danej teorii prawa. Istnieje więc ścisły, dynamiczny związek między teorią prawa a filozofią, zwłaszcza w zakresie definiowania tego, co uważa się za praktykę, którą się bada. Filozofia może dać podstawy do wyróżnienia jednego aspektu, np. językowego, jako reprezentatywnego dla całego pola praktyki. Jeśli tak jest, to zmiany w ramach danego podejścia filozoficznego (jego falsyfikacji lub ewolucji, kompromitacji lub po prostu „wyjścia z intelektualnej mody”) wpływają na teorię prawa, która powinna podlegać analogicznym procesom i być zastępowana przez nowe podejście teoretyczne. Nie dzieje się to automatycznie, teoria prawa pełni funkcje autonomiczne wobec filozofii i nie pozwala się sprowadzić do wyciągania konsekwencji z danego podejścia filozoficznego. Jeśli bowiem podejście teoretyczne zostanie zaakceptowane i będzie wykorzystywane przez praktykę prawniczą, a przedstawiciele praktyki znajdą w teorii prawa narzędzia pozwalające im rozwiązywać codzienne problemy, to teoria taka uniezależni się od swojego filozoficznego podłoża. Wydaje się, że dzieje się tak jedynie do czasu. Tego typu teoria prawa jest jak kojot z kreskówki, który, goniąc strusia, wpada w przepaść, nie zauważając tego. Jeszcze przez jakiś czas biegnie w powietrzu, lecz gdy tylko zauważy, że stracił grunt pod nogami, zaczyna spadać. A upadek jest nieunikniony. Teoria – tak jak każda praktyka – wiąże się z otoczeniem społecznym. Z tego powodu każda teoria jest teorią praktyczną, ponieważ odpowiada na jakieś społeczne potrzeby. Przemiany w społeczeństwie powodują, że praktyka napotyka nowe problemy. Filozofia ze względu na swoją ogólną aparaturę pojęciową pierwsza może dostrzec zmianę sytuacji i abstrakcyjnie ją wyrazić. Gdy tylko jednak praktyka spostrzeże, że nie ma już pod nogami twarde-

go gruntu, zaczyna poszukiwać nowych narzędzi teoretycznych wywodzących się z innych założeń filozoficznych. Teoria dotychczas dominująca wymaga krytyki i rewizji, aby wykształcić nową formę samoidentyfikacji dla praktyki.

Jesteśmy w tym momencie przejścia, który wiąże się z procesem przejścia od społeczeństwa autorytarnego, na gruncie którego wyrosła teoria analityczna, do społeczeństwa demokratycznego, na którego problemy teoria ta stara się od kilkudziesięciu lat odpowiadać. Na wyzwania sprawiające, że teoria analityczna zaczyna spoglądać w dół, składają się niezgodność z pojęciem prawa przyjętym w codziennej praktyce prawniczej, problem jej polityczności i hierarchiczny model edukacji, jaki promuje. Konsekwencją tego ruchu jest postępujący zanik oparcia dla twierdzeń teoretycznych oraz przekonanie o ich arbitralności, co w efekcie może prowadzić do delegitymizacji całego systemu prawnego. Taka sytuacja zmusza teorię do poszukiwania nowych podstaw.



# Rozdział V

## W stronę postanalitycznej teorii prawa

---

### 1. Antyfundacjonalizm a teoria prawa

Pojęcie prawa przyjmowane w analitycznej teorii prawa miało charakter fundacjonalistyczny. Fundacjonalizm zdefiniowano uprzednio jako stanowisko uzasadniania pewności wiedzy na podstawie pozaspołecznych i ahistorycznych sądów bazowych. Sądy te są nienaruszalną bazą dla całego systemu wiedzy i dlatego muszą być nieomyłne, niepodlegające korekcie oraz samousprawiedliwiające. Dla teorii analitycznej takim fundamentem była oparta na metaforze przewodu struktura epistemiczna Prawodawca–Tekst–Prawnik. Tekst prawny nadany przez Prawodawcę istnieje wcześniej niż prawnik i sam determinuje swe znaczenie. Kompetencja prawnika nabyta w trakcie edukacji pozwala mu dotrzeć do znaczenia, a jednocześnie ma charakter intersubiektywny i nie zależy od właściwości podmiotowych. Fundacjonalizm powoduje, że pojęcie prawa w teorii analitycznej jest stabilne, niezależne od polityczności i hierarchiczne. Teoria zostaje sprowadzona do metajęzyka prawa pozytywnego.

Tak rozumiany fundacjonalizm można postrzegać jako strategię legitymizacji prawa. Znaczenie tekstu prawnego, które

determinuje każdą decyzję stosowania prawa, jest obiektywne. Podobny charakter mają rozstrzygnięcia teoretyczne i metodologiczne teorii prawa. Prawnicy nie konstruują, lecz odkrywają znaczenie. Mówiąc precyzyjniej, problem legitymizacji prawa nie jest problemem teorii analitycznej, lecz zewnętrznym problemem legitymizacji decyzji podejmowanych przez ustawodawcę. Teoria prawa i jej konstrukcje są formalne i dlatego można je stosować w wielu systemach prawnych, nie tylko odwołujących się do cech prawodawcy, jak unikalny dostęp do wiedzy o rzeczywistości społecznej prawodawcy socjalistycznego, lecz także dotyczących procedury jego wyboru, jak to się dzieje w przypadku polityki demokratycznej. Polityka nie ma zatem wpływu na znaczenie. Tłumaczy to, dlaczego analityczna teoria prawa nie jest skłonna dostrzec swoich związków z politycznością.

Ten rodzaj legitymizacji można nazwać wewnętrznym. Następuje ona dzięki odwołaniu się do cech wiedzy prawniczej, która jest ekspercka, techniczna i formalna. Wskazano już, że ujęcie takie naraża wiedzę na instrumentalną eksploatację przez różne ideologie polityczne. Jednocześnie w społeczeństwie liberalnym wiedza prawnicza ma tendencję do ekspansji na nowe obszary społeczne – potencjalnie każdą kwestię drażliwą społecznie można sprowadzić do konfliktu prawnego. Wprowadza to nową dynamikę postrzegania wiedzy prawniczej. Jurydyzacja polityki powoduje, że prawników obciąża coraz więcej spraw do rozstrzygnięcia. Zasada rządów prawa wprowadza w system prawny operatywne zasady polityczne domagające się pozytywizacji. Wiedza prawnicza w coraz mniejszym stopniu postrzegana jest jako działalność *stricte* techniczna. W takich sytuacjach dochodzi do niezgodności między legitymizacją wewnętrzną a perspektywą zewnętrzną. W drastycznych przypadkach, zwłaszcza związanych z użyciem retoryki populistycznej, może to prowadzić do delegitymizacji wiedzy prawniczej, a w konsekwencji do delegitymizacji całego systemu prawnego. Są to

jednak czynniki zewnętrzne, zależne przede wszystkim od sytuacji politycznej.

Postawa fundacjonalistyczna zaczyna „załamywać się” także od wewnątrz. Wynika to z konceptualnego wyzwania, jakie dla teorii analitycznej stanowią: praktyka prawnicza, polityczność i istnienie sądownictwa konstytucyjnego oraz problem edukacji prawniczej. Wyzwania te są wewnętrzne, ponieważ mają charakter epistemologiczny, wynikają z niedostatków podstawowej struktury epistemicznej w teorii analitycznej. Utożsamienie praktyki prawniczej z dogmatyką prawa spowodowało, że w teorii analitycznej nie uwzględniono instytucjonalnego zaplecza, które wpływa w równym stopniu zarówno na znaczenie, jak i na właściwości tekstu. Semantyczna otwartość norm konstytucyjnych stawia pod znakiem zapytania legitymację prawników do dokonywania rozstrzygnięć politycznych. Problematyzacja edukacji prawniczej ukazuje hierarchie, dzięki którym odbywa się reprodukcja świata prawniczego.

Odpowiedzią na te wyzwania może być przyjęcie postawy antyfundacjonalistycznej. Przegląd konkretnych teoretycznych propozycji, których twórcy dostrzegają problemy określonego pojęcia prawa w teorii analitycznej i reagują na nie, należy poprzedzić omówieniem dwóch zastrzeżeń, jakie postawa antyfundacjonalistyczna może napotkać w teorii prawa. Brzmiały one: 1) antyfundacjonalistyczna teoria prawa nie daje wskazówek interpretacyjnych i dlatego jest nieprzydatna praktyce prawniczej oraz 2) akceptując pierwszeństwo polityczności względem prawa, uznaje, że wartości prawne są redukowalne do polityki i nieautonomiczne. Pierwsze zastrzeżenie można określić jako anarchizm interpretacyjny, drugie jako nihilizm polityczny.

Z definicji antyfundacjonalizm przeczy możliwości istnienia metajęzyka prawa pozytywnego i programowo wyklucza „głęboką strukturę” w prawie. Nie może dostarczać więc żadnych kryteriów dla poprawności interpretacji. Wobec braku kryteriów

każda interpretacja jest równie ważna. O jej wyborze decydować więc będą czynniki pozaprawne. Teoria prawa ustępuje anarchizmowi i może być najwyżej zredukowana do innych dziedzin nauki jak socjologia czy nauki polityczne. Praktyka prawnicza, w której konieczne jest podejmowanie decyzji, nie znajdzie żadnego oparcia w teorii prawa i będzie musiała szukać wzorców racjonalności oraz kryteriów poprawności interpretacji w innych koncepcjach. Czy zatem, używając określenia Fisha, antyfundacjonalizm ma prawnikom „dużo do powiedzenia i mało do zaoferowania”?

Nihilizm stanowi polityczną konsekwencję anarchizmu interpretacyjnego. Pozostawiona bez fundamentów praktyka prawnicza będzie dokonywać interpretacji *ad hoc*, dostosowując ją do interesu aktualnie dominującej grupy. Jakakolwiek autonomia aksjologiczna prawa staje się fikcją. Zagroza to stabilności i przewidywalności, jakich należałoby oczekiwać od decyzji prawnych.

Widać już wyraźnie, że usunięcie fundacjonalistycznej podstawy w analitycznej teorii prawa uwydatnia praktyczną i legitymizacyjną funkcję tej teorii. Odpowiedź na wyzwania teorii analitycznej może więc polegać na próbie ujęcia tych wyzwań przy jednoczesnym zachowaniu postawy fundacjonalistycznej (jako koniecznej dla teorii prawa) lub na porzuceniu postawy fundacjonalistycznej przy jednoczesnej odpowiedzi na zagrożenia anarchizmu interpretacyjnego i nihilizmu politycznego. W ramach współczesnych teorii prawa można zaobserwować obie te strategie.

## 2. Postpozytywizm

Dalsze rozważania zostaną poświęcone postpozytywizmowi prawniczemu. W pierwszej kolejności rekonstrukcja obejmie

podstawowe cechy pozytywizmu oraz jego związki z teorią analityczną. Następnie zostanie zanalizowany sposób, w jaki postpozytywizm odpowiada na wyzwania teorii analitycznej.

Analityczna teoria prawa w Polsce miała charakter pozytywistyczny. Opierając się na systematyce Lecha Morawskiego, można wskazać następujące cechy pozytywizmu prawniczego:

- przekonanie, że prawo składa się z norm ogólnych i zabezpieczonych sankcją;
- uznanie, że prawo jest wynikiem władczej decyzji;
- oparcie prawa na tekście;
- rozdzielenie prawa i moralności (tzw. teza o separacji), które powoduje, że nawet prawo niemoralne wymaga przestrzegania;
- uznanie, że przestrzeganie prawa jest obowiązkiem;
- preferowanie metod analitycznych<sup>1</sup>.

Widać więc, że pojęcie prawa, jakie wyłania się z tych założeń, jest komplementarne wobec pojęcia prawa przyjętego w teorii analitycznej. Pozytywizm można postrzegać jako ontologiczne ujęcie przyjmowanego przez teorię analityczną pojęcia prawa. Tak rozumiany pozytywizm, zdaniem Morawskiego, stał w sprzeczności z programem naturalistycznym<sup>2</sup>. Argumentacja polskiego teoretyka zasadza się na podkreślaniu znaczenia interpretacji w działalności prawnika, co ma wskazywać na powinowactwo pozytywizmu z antynaturalizmem. Samo posługiwanie się terminem „interpretacja” przez dany nurt teoretyczny nie wskazuje jednak na jego hermeneutyczny charakter. Tradycyjny pozytywizm rozumiał interpretację jako odczytywanie tekstu prawnego, manipulowanie nim niczym przedmiotem fizycznym. Podczas tego procesu właściwości podmiotowe nie miały znaczenia. W związku z tym tradycyjny program pozytywistyczny,

<sup>1</sup> L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa*, op. cit., s. 15–16.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 297.



programowo odcinający się od wartościowania, mieścił się w założeniach kogitacjonizmu. Takie ujęcie, wsparte przez metodę formalnodogmatyczną, powodowało naturalizację prawa<sup>3</sup>. Naturalizm łączy więc pozytywizm prawniczy z filozoficznym. Nie oznacza to oczywiście, że niemożliwa jest krytyka pozytywizmu z pozycji naturalistycznych. Takie głosy podkreślają konieczność korzystania przez prawników z wiedzy pozaprawniczej, zwłaszcza nauk empirycznych. Te krytyczne uwagi spowodowały natomiast, że współczesna wersja pozytywizmu, tak zwany wyrafinowany pozytywizm prawniczy<sup>4</sup> akceptujący kulturowe i podmiotowe uwarunkowania działalności prawników, przecina dystynkcję naturalizm–antynaturalizm. Z pierwszym łączy go dystans wobec twierdzeń wartościujących, z drugim – przekonanie o odrębności rozumowań prawniczych i rozumowań stosowanych w naukach empirycznych.

Na drugim biegunie współczesnej filozofii prawa znajdowała się szkoła prawa natury, w której akcentowano moralność prawa. Morawski uważa, że obecnie podział na pozytywizm i prawo natury nie ma już takiego znaczenia<sup>5</sup>. Wynika to z konstytucjonalizacji podstawowych praw i wolności, dzięki czemu nie trzeba sięgać po prawo natury w celu korekty prawa pozytywnego. Konstytucjonalizacja ta jest natomiast spowodowana doświadczeniami II wojny światowej, zwłaszcza niemieckiego nazizmu. Fakt funkcjonowania systemu prawnego w państwie faszystowskim skłonił teoretyków prawa do poszukiwania mechanizmów zabezpieczających podstawowe prawa jednostki. Największym osiągnięciem tych poszukiwań jest formuła Radbrucha<sup>6</sup>. Zani-

<sup>3</sup> M. Zirk-Sadowski, *Prawo a uczestniczenie w kulturze*, op. cit., s. 5.

<sup>4</sup> Ibid., s. 21–35.

<sup>5</sup> L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa*, op. cit., s. 39–42.

<sup>6</sup> Jest to modelowy przykład konstruowania teorii w odpowiedzi na społeczne doświadczenie.

kanie sporu pozytywizmu z jusnaturalizmem doprowadziło do powstania postpozytywistycznej teorii prawa<sup>7</sup>.

Jedną z pierwszych dojrzałych propozycji teoretycznych postpozytywistycznej<sup>8</sup> teorii prawa była instytucjonalna teoria Neila MacCormicka, ucznia Harta. Stanowiła próbę identyfikacji ograniczeń, a w efekcie – uzupełnienia teorii brytyjskiego filozofa. Początkowo MacCormick przyjmował, że teoria prawa ma charakter deskryptywny. Prawo to nie tyle system reguł, jak chciał Hart, ile system instytucji społecznych. Instytucjom przysługuje realność na równi z realnością przedmiotów fizycznych. Spojrzenie teoretyka jest spojrzeniem zewnętrznym wobec tych

<sup>7</sup> W literaturze można także spotkać określenia „miękkiego”, „inkluzywnego”, „instytucjonalnego” pozytywizmu. Por. przypis 5 w: A. Grabowski, *Prawnicze pojęcie obowiązywania prawa stanowionego. Krytyka niepozytywistycznej koncepcji prawa*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009, s. 5. Można się zastanawiać, w duchu Rorty’ego, na ile określenia te są jedynie sposobami klasyfikacji profesorów teorii prawa. Na potrzeby niniejszej rozprawy posłużono się pojęciem postpozytywizmu jako pojęciem wyrażającym podobieństwo rodzinne wszystkich tych koncepcji. Ujęcie takie ma dwie zalety. Wskazuje na relację temporalną między pozytywizmem a nowszymi propozycjami teoretycznymi. W tym sensie jest analogiczne do pojęcia teorii „postanalitycznej”, które wykorzystano w tej pracy. Jest także formalne, to znaczy pozwala na deskrypcję tych teorii pod kątem metodologicznym.

<sup>8</sup> Postpozytywizm należy też odróżnić od neopozytywizmu prawniczego. Ten drugi termin dotyczy podejmowanych w latach 50. i 60. XX wieku wysiłków badaczy kontynentalnych, takich jak Roberto Bobbio, Uberto Scarpelli czy Alex Ross, dążących do ugruntowania wiedzy prawniczej jako wiedzy naukowej. Badacze ci inspirowali się pozytywizmem filozoficznym, który jako wzór poznania stawał nauki przyrodnicze. Odpowiadało to paradygmatowi naturalistycznemu, który głosił monizm metodologiczny (w przeciwieństwie do pluralizmu metodologicznego postpozytywizmu). Por. V. Villa, *Neil MacCormick’s Legal Positivism*, [w:] Z. Bańkowski, M. del Mar (red.), *Law as Institutional Normative Order*, Ashgate Publishing Limited, Farnham–Burlington 2009, s. 56–57.

instytucji. O ile prawnicy mogą być uwikłani w wartościowanie, o tyle teoretycy mogą od niego abstrahować i jedynie opisywać prawo. W późniejszych pracach szkocki prawnik doszedł do stanowiska konstruktywistycznego. Praktyka prawnicza jest chaosem, w który teoria prawa wprowadza porządek swoimi różniczeniami i kategoriami. Vittorio Villa wykazał, że MacCormick ostatecznie zajął ambiwalentne stanowisko, jeśli chodzi o rolę wartości w tym procesie<sup>9</sup>. Z jednej strony, istnieje pewna przewodnia wartość sprawiedliwości i legalizmu, w stosunku do której zorientowane jest działanie samych prawników-praktyków. Z drugiej strony, skoro teoria współuczestniczy w kształtowaniu praktyki, to także powinna być zorientowana na te wartości. MacCormick nadal podkreślał jednak deskryptywny charakter teorii prawa. Zdaniem Villi wyjściem z tej sytuacji jest uznanie, że wartości w prawie mają charakter relatywny, zależny od kontekstu społeczno-politycznego, a nie absolutny.

Villa sprowadza pozytywizm do poglądu, że to, co nazywamy prawem, jest wynikiem historycznego procesu decyzyjnego. Rozważania autora o różnicy między pozytywizmem a jusnaturalizmem pociągają za sobą pytanie o istnienie absolutnych i obiektywnych lub – w wersji słabszej – akulturowych i niezależnych fundamentów, wartości prawnych. Jest to pytanie o absolutyzm lub relatywizm wartości. Dla pozytywizmu prawo jest więc zależne od zewnętrznych procesów (politycznych, społecznych, religijnych itp.). Nie ma czegoś takiego jak stała treść prawa, co zdaje się sugerować naturalizm prawny. Opozycja „prawo natury *versus* pozytywizm” sprowadza się do opozycji „konieczność *versus* przygodność”. Jest to główna ontologiczna teza pozytywizmu. Zdaniem Villi pozytywizm zakłada także możliwość bezstronnego opisu prawa, czyli oddzielenia praktykowania prawa od opisywania go. Jest to główna teza

<sup>9</sup> Ibid., s. 58.

metodologiczna pozytywizmu. W kontrze zwolennicy prawa natury zakładają, że opisywanie prawa zakłada z konieczności stosunek wartościujący.

Na wymienione dwa poziomy pozytywizmu (ontologiczny i metodologiczny) można teraz nałożyć tezę o separacji prawa i moralności. W aspekcie ontologicznym oznacza ona, że nie ma koniecznego związku między moralnością a prawem. Oczywiście moralność może wpływać na treść prawa, lecz jest to wpływ przygodny, jeden spośród wielu innych źródeł wpływu, takich jak polityka, ekonomia itp. W aspekcie metodologicznym można rozdzielić poziom teoretyczny i poziom operatywny. W opisywaniu prawa nie ma konieczności sięgania po kategorie moralne. Opis systemu prawnego może pozostać odpowiedni, nawet jeśli nie posłużono się w nim kategoriami moralnymi. A wydawanie i uzasadnianie decyzji także nie musi pociągać za sobą języka moralności. Co jednak z sytuacją, gdy prawo samo zawiera odwołania do moralności, na przykład w klauzulach ogólnych? W takiej sytuacji następuje pozytywizacja kategorii moralnych, co jest wynikiem historycznego i politycznego procesu. Podobnie system prawny może pozytywizować pojęcia polityczne czy ekonomiczne. Odrywają się one wtedy od swojego podłoża i wnikają do wnętrza prawa. Dzieje się to w procesie sądowego opracowywania danych kategorii. Nie ma tutaj żadnej konieczności. Można ująć ten proces jako translację z jednego języka, na przykład moralności, na język prawny. Pojęcie translacji zawiera pewną swobodę, brak zdeterminowania, które zdaje się tutaj pasować. Translacja zależy od wielu czynników, takich jak cechy tłumacza, kontekst, cel, a jedno pojęcie można przetłumaczyć na wiele sposobów. Jednocześnie o powodzeniu translacji decyduje jej powtarzalność oraz „zapomnienie” o oryginale. Celem translacji jest zastąpienie go. W przypadku systemu prawa dzieje się to, gdy pojęcie zostaje zinternalizowane przez system prawny – staje

się językiem prawa. Przy czym impuls do translacji pochodzi z zewnątrz, w demokratycznym państwie jest wynikiem procesu legislacyjnego. Otwiera to inny problem. W nawiązaniu do znanej formuły Stanisława Barańczaka możemy zapytać, na ile taka translacja jest prostym przełożeniem, a na ile tłumaczeniem. Zależać to będzie od aktywności uposażenia kategoriałnego i celów podmiotu translacji.

Teoria postpozytywistyczna stanowi odpowiedź na proces pozytywizacji wartości pozaprawnych. Jest to refleksyjny pozytywizm – świadom translacyjnej funkcji systemu prawnego. Translacja ta jest konsekwencją rosnącej złożoności zachodnich systemów prawnych, która ma jednak charakter przygodny. W samym systemie prawnym nie ma żadnych koniecznych warunków wskazujących, jakie pojęcia zostaną przetłumaczone. Jest to wynikiem decyzji i procesów historycznych, czy też – ujmując to inaczej – środowiska.

Andrzej Grabowski uważa, że główną cechą pozytywizmu prawniczego ostatnich 50 lat była teza o rozdzielności prawa i moralności<sup>10</sup>. Możemy dodać, że oznacza to równocześnie oddzielenie prawa od polityki. Grabowski podkreśla, że program pozytywizmu zaczyna być coraz częściej krytykowany. Na przykład Kozak pokazał, jak Harta „minimum prawa natury” i Fullera „wewnętrzna moralność prawa” wprowadzają zasady etyczne i moralne do systemów prawnych<sup>11</sup>. Można tu także wymienić postępującą od lat 90. XX wieku konstytucjonalizację praw człowieka<sup>12</sup>. Podział prawo–moralność zaczyna się rozmywać. Grabowski rekonstruuje program postpozytywistycznej

<sup>10</sup> A. Grabowski, *W stronę postpozytywizmu prawniczego. Szkic z metodologii prawoznawstwa*, [w:] *Czy koniec teorii prawa?*, op. cit., s. 150.

<sup>11</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, op. cit., s. 93–97.

<sup>12</sup> B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 184 i n.

teorii prawa<sup>13</sup>, przy czym zastrzega, że jest to dopiero przyczynek do przyszłych rozważań, a nie ustabilizowana propozycja

<sup>13</sup> Rozważania te wpisują się w szerszy nurt krytyki teorii pozytywistycznej, jaką przeprowadza od kilku lat środowisko krakowskie. Można wymienić tu następujące prace: A. Grabowski, *Prawnicze pojęcie obowiązywania prawa stanowionego*, op. cit.; A. Dyrda, *Spory teoretyczne w prawoznawstwie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017; T. Gizbert-Studnicki, A. Grabowski, A. Dyrda, *Metodologiczne dychotomie: krytyka pozytywistycznych teorii prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016. Rekonstrukcja tej krytyki, z uwagi na jej rozległość, znacznie przekracza ramy niniejszej pracy. Jedynie skrótowo można odnotować, że krytyka ta wydobywa podstawowe dychotomie, na których opiera się teoria (takie jak analityczne–empiryczne, opisowe–normatywne, uniwersalne–partykularne). Dychotomie te mają charakter nie tylko metodologiczny, lecz także filozoficzny. Argumentacja filozoficzna staje się przez to niezbędną częścią teorii prawa. Następnie argumentuje się, że te dychotomie „przecinają” całe pole współczesnej teorii prawa jako dyscypliny. Chociaż krytyka ta przypomina podejście prezentowane w powstającej równolegle do tych prac niniejszej książce, to według mnie jest ostatecznie analityczna. U jej podstaw stoi silne założenie o możliwości zajęcia metapozycji w stosunku do samej teorii, co wymaga przyjęcia tezy o istnieniu metajęzyka. Dlatego przedstawiciele szkoły krakowskiej często podkreślają „kontrowersyjny”, „sporny”, „nieostry” charakter omawianych pojęć. Tworzy to różnicę między zaangażowanymi w spór teoretykami a przyglądającymi się ich argumentom metateoretykami. W moim przekonaniu jest to próba zachowania teorii analitycznej przez zmianę jej przedmiotu. Teoria nie zajmuje się już językiem prawnym i prawniczym, ale językiem teorii prawa. Tę postawę (meta)teoretyczną można by określić jako opartą na logice Uroborosa. Takie określenie nawiązuje do staroegipskiego i greckiego symbolu przedstawiającego węża, który pożera swój ogon. Tylko kwestią czasu pozostaje powstawanie prac meta-metateoretycznych i meta-meta-metateoretycznych. Czy jednak logika Uroborosa nie przenika także niniejszej pracy? Odrzucenie postawy fundacjonalistycznej – za czym się opowiadam – oznacza jednocześnie porzucenie postawy metateoretycznej. W związku z tym niniejszą pracę postrzegam ostatecznie jako pracę z zakresu społecznej ontologii wiedzy prawniczej, a nie metodologii czy metateorii.

teoretyczna czy metodologiczna. Zdaniem autora postpozytywistyczna teoria prawa może oprzeć się na sześciu tezach: ontologicznej (umiarkowany realizm), epistemiczno-aksjologicznej (neutralność wobec kwestii prawo/wartości), metodologicznej (oparcie na współczesnej filozofii analitycznej), przedmiotowej (pragmatyczne ujęcie prawa), integracji (dbanie o praktyczne zastosowania), odpowiedzialności (uwzględnianie konsekwencji społecznych). Powstaje tu jednak pytanie: co po uwzględnieniu wskazanych tez zostanie z pozytywizmu? Czy nie będzie to pozytywizm tylko z nazwy?

MacCormick chciał uzupełnić pojęcie prawa zawarte w teorii analitycznej i pozytywistycznej. Z jednej strony, prawo jest normatywnym porządkiem instytucjonalnym, z drugiej – działalnością praktyczną. Można to postrzegać jako teoretyczną reakcję na proces pozytywizacji wartości. Widać to wyraźnie w teorii interpretacji prawniczej szkockiego teoretyka. Upraktycznił on interpretację prawniczą przez ujęcie jej nie jako działalności „rozumu teoretycznego”, lecz „rozumu praktycznego”, który funkcjonuje w instytucjonalnym otoczeniu społecznym. Przy takiej zmianie uwaga teorii prawa powinna skupiać się nie tyle na rekonstrukcji systemu prawnego, ile na opisie rozumowań prawniczych.

Teoretyk ten uważa, że jedynie w niektórych przypadkach możliwe jest wydanie decyzji prawnej opartej na argumentacji dedukcyjnej wynikającej z obowiązujących reguł prawnych i zdań o faktach<sup>14</sup>. Konkluzywność taka opiera się na milcząco przyjętych presupozycjach dotyczących natury systemu prawnego, obowiązków urzędników itp. Takie sytuacje należą jednak do rzadkości. Autor stwierdza, że „reguły mogą się wyczerpać” (*run out of rules*) ze względu na niedoskonałość tekstu, brak

<sup>14</sup> N. MacCormick, *Legal Reasoning and Legal Theory*, Oxford University Press, Oxford 1994.

zgody co do faktów lub brak zgody co do tego, że dana sytuacja podlega kwalifikacji prawnej. Zdaniem MacCormicka w takich przypadkach sędziowie i urzędnicy odwołują się do uzasadnienia drugiego rzędu (*second-order justification*). Uzasadnienie to polega na rozwiązaniu kontrowersji wywołanej konkretną sprawą przez odwołanie się do ogólnych reguł dotyczących prawa i powiązanie ich z konkretną sprawą. To otwiera przestrzeń racjonalnego wyboru alternatywnych znaczeń. Mówiąc językiem polskiej teorii prawa, w każdej decyzji interpelacyjnej należy uwzględnić racje systemowe i funkcjonalne. W przeciwieństwie jednak do polskiej teorii argumentacja prawnicza w teorii MacCormicka jest nakierowana na konsekwencje interpretacji. Uważa on, że w przypadku wystąpienia wielu możliwych znaczeń należy wybrać interpretację jednocześnie zgodną ze zdrowym rozsądkiem, społecznym poczuciem sprawiedliwości i aktualną *policy*. Ograniczeniem dla takiego rozwiązania jest niesprzeczność z podstawowymi zasadami systemowymi prawa (test spójności) oraz zgodność z pozostałymi regułami (test koherencji). W tym ujęciu prawo staje się systemem dynamicznym nie tylko ze względu na zmiany legislacyjne, lecz także ze względu na zmiany społeczne, które wpływają na prawnika i odczytywane przez niego znaczenia prawa.

Teoria postpozytywistyczna zdaje się dostrzegać wymienione w poprzednim rozdziale wyzwania teorii analitycznej. Czy jednak zadowalająco na nie odpowiada? W zakresie praktyki prawniczej zapewnia teorię interpretacji, która to teoria ma być właściwa deskryptywnie i użyteczna dla prawników. O ile jednak teoria analityczna utożsamiała praktykę prawniczą z dogmatyką prawa, o tyle postpozytywizm zdaje się utożsamiać teorię prawa z praktyką sędziowską czy, mówiąc inaczej, nie dostrzega odmienności działalności akademickiej od działalności praktycznej na sali sądowej. Ten brak rozróżnienia powoduje, że zadania praktyki prawniczej stają się zadaniami teorii prawa.



Skutkuje to wykluczeniem krytycznego potencjału teorii prawa. Teoria nie może już podważyć całości pola prawnego, lecz tylko konkretne jego elementy. Przy czym nawet taka krytyka musi dostarczać alternatyw, by uczynić całe pole prawne bardziej spójnym. Tym samym teoria postpozytywistyczna opiera swoje pojęcie prawa na praktyce prawniczej. W zakresie polityczności postpozytywizm ma za zadanie wskazać racjonalne podstawy interpretacji prawniczej i wyposaża przez to prawnictwo w kryteria racjonalności, dzięki czemu je legitymizuje. Skoro istnieją kryteria, to decyzja prawna nigdy nie jest całkowicie dyskrecjonalna. Kryteriami są jednak wyznaczniki praktyki prawniczej. Politycznie umacnia to więc instytucje stosujące prawo, zwłaszcza sądownictwo konstytucyjne przez ich dalszą alienację. Umocnienie to wiąże się z poszerzeniem pola możliwych argumentów w interpretacji o argumenty drugiego rzędu. Natomiast w zakresie praktyki edukacyjnej postpozytywizm wymaga powiększenia *curriculum* o polityczne ramy referencji w interpretacji prawniczej, takie jak teoria demokracji, ekonomia itp. Zmiany w edukacji dotyczą jednak tego, „co” ma być uczone, a nie tego, „w jaki sposób”.

Karen Petroski uważa dominację pozytywizmu w teorii prawa za wynik instytucjonalnych warunków produkcji wiedzy prawniczej<sup>15</sup>. Wychodzi w swojej argumentacji od analizy historycznej i dochodzi do wniosku, że piszący w nowożytności teoretycy prawa, tacy jak Thomas Hobbes, Jeremy Bentham, John L. Austin, dążyli do legitymizacji określonego porządku prawnego. Narzędziem takiej legitymizacji było przedstawienie danego systemu jako zgodnego z abstrakcyjnymi i racjonalnymi zasadami. Doprowadziło to do strukturyzacji Akademii Prawa (*Law School*), zależnej materialnie od zewnętrznych

<sup>15</sup> K. Petroski, *Is post-positivism possible?*, „German Law Journal” 2011, t. 12, nr 02, s. 663–692.

aktorów, wobec których musi ona wykazać swoją użyteczność. Jednocześnie teoretycy prawa odgradzali się od innych dziedzin wiedzy, czym uprawomocniali swoją pozycję. Preferowanie abstrakcyjnych kategorii sprawiało, że konkretne konsekwencje nie podlegały analizie. Niwelowało to ewentualną krytykę zewnętrzną tych rozumowań. Efektem opisanych procesów jest ujęcie prawa jako odrębnego od innych praktyk, abstrakcyjnego systemu, którego treść jest wynikiem decyzji politycznych i w którym dyskrecjonalna władza prawnika jest ograniczona. Pokrywa się to z tezami pozytywizmu prawniczego. Pozycja pozytywistyczna opiera się na założeniu, że prawo jest odróżnialne od innych praktyk społecznych. Odpowiada temu istnienie odmiennych wydziałów prawa w ramach podziałów wewnątrzuniwersyteckich. Pozytywiści zakładają też, że prawo jest skończonym i ograniczonym systemem. Sprawia to, że niezbędne są pewne reguły ustalania granic tego systemu (Harta „reguły wtórne”). Konieczna jest więc systematyczna refleksja nad tymi regułami, którą uprawia Akademia. Petroski słusznie dostrzega powiązanie między produkcją wiedzy prawniczej a założeniami i rozwojem pozytywizmu prawniczego. Jej argumenty znajdują przełożenie na postpozytywizm, który jeśli idzie o jego „warunki produkcyjne” niczym nie różni się od pozytywizmu.

Powyższe analizy pokazują, że teoria postpozytywistyczna ma nadal charakter fundacjonalistyczny. Pojęcie prawa w teorii analitycznej, uzupełnione o zaplecze instytucjonalne, zostaje w niej zachowane. Alan Hunt uważa o teorii MacCormicka, że uprzywilejowana pozycja praktyka w prawoznawstwie utrudnia pluralizm poglądów niezbędny społeczeństwu demokratycznemu<sup>16</sup>. Argument ten możemy odnieść do każdego postpozytywizmu. Nie idzie nawet o to, że jest to teoria prawniczocentryczna –

<sup>16</sup> A. Hunt, *Jurisprudence, Philosophy and Legal Education – Against Foundationalism: A Response to Neil MacCormic*, „Legal Studies” 1986, t. 6, s. 292–302.

rzecz w jakimś zakresie naturalna dla każdej teorii prawa – lecz o to, że nie posiada narzędzi, aby wyrazić jakikolwiek inny punkt widzenia niż *stricte* prawniczy, czym podtrzymuje prawniczy autorytet epistemiczny przez wykluczenie potencjalnych innych pozycji teoretycznych. Taka teoria jest więc w sensie epistemologicznym monotelistyczna.

### 3. Juryscentryzm

Artur Kozak był wrocławskim teoretykiem prawa związanym z Katedrą Teorii i Filozofii Prawa Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Zmarł przedwcześnie w 2009 roku, pozostawiając po sobie koncepcję juryscentryzmu, która stanowi jeden z najciekawszych projektów teoretycznych w piśmiennictwie polskim po 1989 roku. Zamiarem Kozaka było umocnić analityczną teorię prawa przez obudowanie jej ochronnym pasem teoretycznym. Wrocławski teoretyk prawa dostrzegał niedostatki teorii analitycznej, lecz uważał ją ze względów praktycznych za niezbędną. Parafrazując znane *dictum* Churchilla, możemy uznać, że Kozak „uznał teorię analityczną za najgorszą formę teorii, jeśli nie liczyć wszystkich pozostałych”. Projekt ten nawiązaniem do pojęcia instytucji przypomina teorię MacCormicka. Autor, inspirując się Hartem, odróżniał wewnętrzny punkt widzenia teorii prawa, zachowujący stanowisko analityczne, od filozofii prawa, która ma tłumaczyć, dlaczego wewnętrzny punkt widzenia jest konieczny. Po krytyce teorii wykładni, zrekonstruowanej w trzecim rozdziale niniejszej pracy, Kozak przystąpił do budowania swojej koncepcji, która znalazła wyraz w *Granicach prawniczej władzy dyskrecjonalnej*<sup>17</sup> z 2002 roku i w pośmiertnie wydanym

<sup>17</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, op. cit.

*Myśleniu analitycznym w nauce prawa i praktyce prawniczej*<sup>18</sup>  
z 2010 roku.

Kozak wychodzi od pytania o zakres dyskrejonalnej władzy urzędników państwowych – sędziów i urzędników administracji państwowej. Na ile organy stosujące prawo wyrażają wolę demokratycznie zorganizowanego podmiotu politycznego (ludu), a na ile niezależną wolę osób piastujących urzędy sędziowskie i administracyjne? Wydaje się to jednym z najważniejszych politycznych pytań współczesnych społeczeństw zachodnich. Odpowiedź na nie określa legitymizację samego prawa, szczególnie wobec jego otoczenia politycznego, które może czuć się ograniczane przez prawników. Tradycyjne teorie ujmowały dyskrejonalność prawniczą jako bardzo ograniczoną ze względu na właściwości tekstu prawnego i zasady prawniczych wnioskowań oraz wykładni. Uwarunkowania te tworzą ramy dla prawnika, ograniczając jego działanie, a więc i władzę. Jednocześnie ramy te są pod kontrolą prawodawcy, którym w społeczeństwach demokratycznych jest lud. Opisane założenia podzielała także tradycja analityczna. Wraz z rozwojem wiedzy o języku, w szczególności dotyczącej jego hermeneutycznego uwikłania, postawa taka staje się coraz bardziej problematyczna. Skoro nawet tekst nie stanowi wystarczającej granicy dla arbitralności, to czy ktokolwiek kontroluje prawników? Doceniając stawkę tego pytania, Kozak wychodzi jednak od innej tradycji filozoficznej – interpretacjonizmu. Nurt ten, wywodzący się od konstruktywistycznej interpretacji „przewrotu kopernikańskiego” Kanta, akcentuje aktywność podmiotu w konstruowaniu rzeczywistości, wychodząc naprzeciw współczesnej wiedzy o języku. W radykalnej wersji może prowadzić do twierdzenia o braku jakichkolwiek punktów oparcia dla działań prawników, a tym samym

<sup>18</sup> A. Kozak, *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, op. cit.

do uznania przygodności władzy prawniczej<sup>19</sup>. Po raz kolejny może to skutkować podważeniem legitymizacji tej władzy.

Szukając punktu oparcia, Kozak przyjmuje interpretacjonizm w wersji transcendentalistycznej i socjologicznej, a odrzuca prosty dualizm podmiot–przedmiot poznania. Podmiot współkonstruuje przedmiot poznania dzięki swemu kategoryalnemu uposażeniu. Jednocześnie poznanie przebiega zawsze w świecie społecznym. Rzeczywistość jest siecią subświatów<sup>20</sup> wytwarzanych i podtrzymywanych przez instytucje społeczne. Instytucje mają charakter semantyczny – tworzą swoje przedmioty i wiedzę o nich. Wiedza ta ma charakter przede wszystkim praktyczny. Instytucje są zakorzenione w działaniach ich podmiotów. Innymi słowy, tworzą i podtrzymują własny świat. Nie oznacza to wcale umniejszenia realności tych subświatów. Mają one realne konsekwencje dla poszczególnych ludzi. Jednocześnie wynikają, zdaniem Kozaka, ze społecznego podziału pracy i wzrastającego poziomu złożoności współczesnych społeczeństw. Odpowiednio zinstytucjonalizowane, produkują sensory dla odniesień do innych subświatów lub całości systemu społecznego. Sensy te mogą być wobec siebie niekompatybilne. Zdaniem Kozaka świat prawniczy jest jednym z takich subświatów. Tak rozumiany interpretacjonizm można ująć jako formę antyrepresentacjonizmu, czyli poglądu głoszącego, że relacja między wyrażeniem a zewnętrzną wobec niego rzeczywistością nie polega na odwzorowaniu (representacji). Sam subświat jest rzeczywistością. Powoduje to, że

[...] prawda przestaje tu referować relację wiedzy do świata, a zaczyna opisywać relację wiedzy do wiedzy, zależ-

<sup>19</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, op. cit., s. 9.

<sup>20</sup> Pojęcie to Kozak bierze z socjologii wiedzy Petera Bergera i Thomasa Luckmanna. Por. P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, op. cit..

ności pomiędzy różnymi konstruktami interpretacyjnymi, z których jedne są prostsze i bardziej podstawowe, inne zaś nadbudowane nad nimi i bardziej wysublimowane. Rzeczywistość traci swój pozamyślowy charakter i staje się oczywistością, interpretacją bezrefleksyjnie i powszechnie przyjmowaną, przeciw jednak interpretacją<sup>21</sup>.

Nie oznacza to porzucenia problemu prawdy, lecz jego redefinicję. Subświaty powstają w związku ze społecznym podziałem pracy i koniecznością koordynacji coraz bardziej skomplikowanych działań. Jednocześnie wytwarzają wiedzę niezbędną w reprodukcji, koordynacji i legitymizacji działań. Wiedza ta może być na tyle skomplikowana, że nie pozwoli się pojąć bez specjalnego treningu. Taki charakter ma wiedza prawnicza, co oznacza, że obserwatorowi zewnętrznemu działania prawników mogą wydać się dyskrecjonalne. Ujęcie takie sprawia, że

[w] tym paradygmacie interpretacyjnym status realności uzyskują już nie tylko reguły języka, ale – co najważniejsze – prawo rozumiane jako struktura poprzedzająca tekst prawny, lecz niewykłana w dziedzinę moralności, jak prawo naturalne, a mające charakter samoistny<sup>22</sup>.

Rodzi to ciekawe konsekwencje dla zadań prawa wobec praktyki prawniczej i innych subświatów. Skoro teoria jest działalnością praktyczną, to powinna legitymizować prawo dwusektorowo – wewnątrznie i zewnątrznie. Staje się wtedy ogniwem pośrednim między zamkniętym w swoim subświecie prawnikiem a innymi światami symbolicznymi.

<sup>21</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecjonalnej*, op. cit., s. 31.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 142.

Teoria prawa wykonuje swe zadanie, gdy uogólnia i uprawomocnia jednostkowe przekonania podmiotów, uczestników subświata prawniczego; w związku z tym jej przedmiot nie może być tożsamy z perspektywą jednostkową. Teoria przekracza to, co jednostkowe. Jednocześnie każde wykroczenie poza indywidualne ramy delegitymizuje dane twierdzenia, ukazując ich niezrozumiałość lub konwencjonalność. Teoria musi więc z konieczności opierać się na nierozsądkowej – z punktu widzenia uczestnika danego subświata – ontologii. Z perspektywy praktyka teoria jest albo oczywista, bo dowodzi tego, co on z góry zakłada w swoich działaniach, albo nieprzystępna, bo formułuje twierdzenia w języku dla niego niezrozumiałym. Zdrowy rozsadek praktyki jest często niewidoczny dla jej otoczenia społecznego. Prawnik, kierując się swoją wewnętrzną racjonalnością i ontologią, wydaje decyzje, która na zewnątrz mogą się wydawać arbitralne. Kozak widzi tu zadanie dla teorii prawa, która powinna tłumaczyć innym subświatom, dlaczego takie a takie prawnicze rozstrzygnięcie jest koniecznością. W tym procesie teoria może rozpoznawać oczekiwania tych subświatów i następnie przekazywać je praktyce.

Taka teoria musi być użyteczna dla praktyki prawniczej w tym sensie, że musi racjonalizować i legitymizować daną praktykę. Testem dla danej teorii staje się koherentność twierdzeń z praktyką. Teoria taka musi także być w stanie wytłumaczyć na zewnątrz, dlaczego prawnicy działają w taki a nie inny sposób. Innymi słowy, teoria nie może zbyt abstrahować od praktyki i stać się dla niej całkowicie niezrozumiała, a z drugiej wyjscie poza język praktyki jest niezbędne, aby społeczeństwo mogło rozumieć, co w tej praktyce się dzieje i dlaczego jest ona niezbędna. W porównaniu z teorią analityczną juryscentryzm odwraca relację między praktyką a teorią. To praktyka staje się normodawcą teorii, a nie odwrotnie. Być może precyzyjniej byłoby określić relację między praktyką a teorią jako dialogiczną. Teoria jest nie

tylko responsywna wobec praktyki, lecz także wpływa na praktykę przez tworzenie obiektów jej ontologii (podstawowych pojęć). Wprowadza do praktyki oczekiwania innych subświatów. W celu uporządkowania swoich rozważań Kozak wymienia trzy modele praktyki prawniczej: klasyczny, nowoczesny i juryscentryczny. Podstawowym odniesieniem dla tych modeli jest punkt oparcia dla walidacji prawniczych twierdzeń. W pierwszym przypadku jest to odwołanie do natury i jasności tekstu prawnego. Reguły prawne wynikają z samej natury świata, a jednostka-prawnik potrafi bezpośrednio (fenomenologicznie) poznać treść prawa. W drugim przypadku, który można określić także jako pozytywistyczny, walidację zapewnia odwołanie się do rozkazu suwerena (prawodawcy) oraz do właściwości tekstu prawnego. Model taki może być uzupełniony o demokratyczną filozofię polityczną w celu wzmocnienia legitymizacji. W trzecim modelu walidacja wynika z kultury prawniczej. Juryscentryzm nie potrzebuje już odwoływania się do zewnętrznych kategorii, takich jak natura czy polityka, w celu uprawomocnienia władzy prawników. Wystarczy mu wewnętrzny punkt widzenia i odwołanie się do nieuniknionego podziału pracy w społeczeństwach ponowoczesnych. Podział instytucjonalny na odrębne subświaty prawa, polityki, ekonomii itp. rodzi odrębne perspektywy epistemologiczne. W tak zarysowanym układzie poszczególne subświaty spotykają się w wyspecjalizowanych strukturach jak sądownictwo konstytucyjne, przy czym każdy z nich może inaczej korzystać z tego rodzaju sądownictwa. Tak rozumiany juryscentryzm jest opisem cech prawa w rozwiniętych społeczeństwach postindustrialnych Zachodu, a jednocześnie postulatem etycznym. Ze względu na rozwinięty poziom organizacji społecznej i podział pracy prawnicy muszą być oddzieleni od innych subświatów. Oddzielenie to jednocześnie jest właściwe – prawo gra rolę w miarę pokojowej przestrzeni rozwiązywania konfliktów między pozostałymi subświatami.



Chociaż nie był to szczególny obszar zainteresowania Kozaka, jego teoria otwiera dyskusję o edukacji prawniczej. Każdy chcący stać się prawnikiem musi przejść przez socjalizację, w ramach której nie tylko pozna subświat prawniczy, jego instytucje, lecz także nabierze przekonania o legitymizacji tego świata. Innymi słowy, jednostka może postrzegać odmienne sposoby ujęcia prawa (socjologiczne, psychologiczne, filozoficzne itp.), ale w sytuacji działania odwoła się jedynie do ujęcia typowo prawniczego. Od tego zależy skuteczność działania, ponieważ otoczenie społeczne, inni prawnicy i instytucje prawne tego właśnie oczekują. Socjalizacja/edukacja prawnicza następuje na wielu poziomach:

- języka, który przekazuje podstawową ontologię prawa;
- pojedynczych zdań teoretycznych, topik i argumentów, które wskazują proste reguły działania;
- zespołów twierdzeń, które nie odnoszą się bezpośrednio do działania, ale sytuują język i zdania w szerszym kontekście, dzięki czemu je legitymizują;
- uniwersum symbolicznego, które integruje różne instytucje w jeden realny subświat.

W 2008 roku Kozak w dyskusji z filozofem Leszkiem Kleszczem, odnosząc się do problemu edukacji prawniczej, użył dwóch metafor: trybiku w maszynie oraz przesłoniętego algorytmu<sup>23</sup>. Obie prowokują do ich bardziej szczegółowej analizy.

Pierwsza metafora, odnosząca się do podziału pracy w świecie prawników, przedstawia obraz, w którym prawnik jest trybem w maszynie prawa. Społeczne oczekiwanie efektywności tej maszynerii powoduje, że musi ona działać sprawnie:

<sup>23</sup> *Regionalizacja rozumu? Spotkanie prawa i filozofii (rozmowa Artura Kozaka z Leszkiem Kleszczem)*, [w:] P. Jabłoński et al. (red.), *Perspektywy juryscentryzmu*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2011, s. 23–54, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/34337> (data dostępu: 3.03.2019).

Ta maszyna ma funkcjonować w sposób zadowalający obywatela, a po to, żeby ona w taki właśnie sposób funkcjonowała, to tam nie może w tych trybikach siedzieć byle kto. Nie może być tak, że dowolny trybik w jakieś tam przypadkowe miejsce wsadzimy albo że trybik zacznie sobie kombinować, że może jednak nie w lewo, tylko w prawo, albo jakieś własne pomysły kreatywne przeprowadzać<sup>24</sup>.

Zbyt duża autonomia decyzji zaburzyłaby funkcjonowanie nieprzewidywalnością. Trybik musi dostosowywać się do reszty maszynierii, spełniać swoją funkcję, a nie współkształtować ją.

Metafora przesłoniętego algorytmu, którą Kozak – jak sam przyznaje – zapożyczył od Macieja Pichlaka, mówi o koniecznych ograniczeniach epistemicznych prawnika. W każdej decyzji prawnika zawiera się szereg rozstrzygnięć ontologicznych i epistemologicznych kwestii, „co istnieje, a co nie istnieje, jaką koncepcję znaczenia językowego wybrać, a jaką odrzucić”<sup>25</sup>. Tworzy to długi ciąg punktów węzłowych, z których każdy daje szereg możliwości prowadzących ostatecznie do różnych decyzji. Przebycie tego szlaku zajęłoby bardzo dużo czasu, a instytucjonalna rola prawnika opiera się na konieczności podejmowania zestandaryzowanych decyzji. Filozof, wobec którego nie formułuje się wymogu rozstrzygnięcia, może poświęcić się analizowaniu poszczególnych ogniw w tym ciągu, np. co to znaczy prawo, co to jest język, w ramach jakiej wspólnoty politycznej następuje wydanie decyzji, co to znaczy podjąć decyzję. Prawnik musi odgrodzić się od tego ciągu przesłoną, uznać z góry część takich rozstrzygnięć za oczywiste. Decydują w tym zakresie same instytucje, dając prawnikowi gotowe wzorce. Gwarantuje to powtarzalność rozstrzygnięć. Kozak zauważa przy tym:

<sup>24</sup> Ibid., s. 36.

<sup>25</sup> Ibid.

Nie da się tego zapewnić w inny sposób jak tylko i wyłącznie przez – no, co tu dużo gadać – pozbawienie prawnika części jego osobowości. Albo inaczej – zaimplementowanie mu takiej osobowości profesjonalnej, takiego jednolitego schematu myślenia, dzięki któremu różni prawnicy przestają być – przynajmniej, jeżeli chodzi o wykonywanie obowiązków zawodowych – tak znowu od siebie różni<sup>26</sup>.

Metafory te pozwalają na refleksję wokół konkretnego systemu edukacyjnego, jaki projektuje juryscentryzm. Jest to system tożsamy z projektem edukacyjnym zawartym w teorii analitycznej. Przyszły prawnik traktowany jest jak naczynie. Ujmując rzecz inaczej i używając metaforyki bliższej Kozakowi, student prawa jest niczym komputer, w który należy wgrać odpowiedni system operacyjny. W *curriculum* zaś powinny dominować przedmioty dogmatyczne, wiedza humanistyczna raczej zaburzałaby cały proces. Trzeba jednak dodać, że wiedza humanistyczna jest niezbędna teoretykowi prawa w jego translatorskiej misji tłumaczenia, dlatego prawnicy zachowują się tak a nie inaczej. W związku z tym teorii czy filozofii prawa powinno się nauczać, ale w ograniczonym zakresie – jako „punktu zaczepienia” dla wyspecjalizowanej grupy. Taką strukturę edukacyjną łatwo przełożyć na strukturę praktyki prawniczej. W większości prawnicy powinni być trybikami w maszynie mającymi ograniczony repertuar argumentacyjny. Jedynie wyspecjalizowana grupa w wyższych instancjach byłaby uprawniona do zagłębienia za przesłonę i korzystania z szerszej gamy argumentów. Tworzy to hierarchiczną wizję nauczania prawa, w której profesor „obsługujący” *software* z definicji jest epistemicznie uprzywilejowany w stosunku do studenta, tak że ten drugi nie może nic wniesić do procesu nauczania.

<sup>26</sup> Ibid., s. 37.

Juryscentryzm ma cechy rewizjonistycznej teorii prawa, którą za Roberto Ungerem można rozumieć jako teorię mającą za zadanie zachowanie istniejącej teorii przez rozbudowanie jej twierdzeń tak, aby obejmowały rzeczywistość społeczną<sup>27</sup>. Teoria pierwotna zostanie zachowana w niemal niezmienionym stanie, zaś jej legitymacją zajmie się teoria szerszego zasięgu, która wytłumaczy jej konieczność. Juryscentryzm kreśli pewną wizję społeczną przez odwołanie się do naturalności bądź konsekwencji praktycznych. Tak swój projekt postrzega sam Kozak, gdy stwierdza, że jego propozycja ma zrehabilitować i uprawomocnić na nowych warunkach sposób postępowania ukształtowany przez tradycyjną problematykę teoriopoznawczą<sup>28</sup>. O ile jednak teoria ta pozwala ująć problem praktyki prawa oraz edukacji prawniczej, o tyle następuje to kosztem oddzielenia świata prawniczego od polityki oraz od jednostkowości.

Teoria Kozaka dobrze opisuje wpływ instytucji na jaźń w celu ukształtowania pożądanego podmiotu. Nie sposób jednak znaleźć w niej odpowiedzi na ruch w przeciwną stronę: jak dana jaźń może wpływać na daną instytucję? Kozak ujmuje reguły instytucjonalne jako twarde, jedyne realne. Dzięki temu podmiot rozplywa się w swoim środowisku instytucjonalnym. Można by nazwać to „paradoksem Matriksa”. W pierwszej części filmu *Matrix* główny bohater uwalnia się z symulacji komputerowej, w której był zamknięty. W kolejnych częściach zostaje ujawnione, że jego wypuszczenie było częścią samej symulacji. To, co wydawało się autentycznym gestem wolnego podmiotu, było tylko częścią z góry określonego planu. Podobnie podmiot w koncepcji Kozaka jest tak skolonizowany, że prawie niezdolny do jakiegokolwiek gestu poza siecią tworzących go instytucji. Każdy taki gest musi się kończyć zakwestionowaniem

<sup>27</sup> R.M. Unger, *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, op. cit., s. 17.

<sup>28</sup> A. Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, op. cit., s. 32.

samego subświata. Subświata, który jest ograniczony i jednocześnie absolutny:

Każdy z takich subświatów ma jednocześnie charakter i cząstkowy, i ogólny. Z jednej strony zawsze uczestniczy w nim tylko część ludzi (ci, którzy są uwikłani w działanie instytucji), z drugiej zaś – z punktu widzenia tych ludzi, którzy w nim uczestniczą – jest on jedynym światem realnym. Nie sposób wyjść poza subświat instytucjonalny, nie kwestionując go jednocześnie jako „rzeczywistej” rzeczywistości<sup>29</sup>.

Trzeba wspomnieć, że w juryscentryzmie odróżnia się poziom instytucji od poziomu norm. Normy pojawiają się w momencie, gdy podmiot zdaje sobie sprawę, że może postąpić inaczej, jednak ze względu na normę decyduje się na określone zachowanie. Instytucja jest pojęciem pierwotniejszym, obejmującym całość doświadczenia jednostki. W momencie zmiany następuje więc instytucjonalizacja norm. Innymi słowy, każdy „łatwy przypadek” był kiedyś „trudnym przypadkiem”. Zaplecze instytucjonalne stanowi matrycę, która produkuje nowe rozstrzygnięcia i instytucjonalizuje je. Takie ujęcie nie tłumaczy, kiedy pojawia się konieczność instytucjonalizacji i jak możliwa jest zmiana. Skoro podmiot „rozmywa się” w instytucjach, dzięki czemu stają się one autonomiczne, to jedynym wyjściem pozostaje przygodność albo interwencja zewnątrz (presja innego subświata).

W swoim projekcie legitymizacji prawa Kozak utożsamia pewność prawa z powtarzalnością decyzji prawnych. Mechanistyczna wizja świata prawniczego gwarantuje jego społeczną użyteczność. Tworzy to heroiczny obraz prawnika jako osoby

<sup>29</sup> Ibid., s. 47.

rezygnującej z części swojej tożsamości dla wypełnienia niezbędnej roli społecznej. Prawnik musi być „Wyznawcą” prawa albo nie będzie w stanie działać w świecie prawnym<sup>30</sup>. Z pozycji teoretycznej „Wyznawcą” być jednak nie sposób. Można być najwyżej „Znawcą”. Z tego powodu postawa teoretyka juryscentryzmu jest cyniczna (w znaczeniu nadanym przez Petera Sloterdijka<sup>31</sup>). Jest to postawa oparta na schemacie „dobrze wiem, że rzeczywistość tak nie wygląda, ale mimo to tak właśnie będę przyjmować”. Opiera się na świadomości słabości epistemicznych podstaw teorii analitycznej przy jednoczesnej świadomości pożytku płynącego z przyjęcia tej perspektywy. Można tutaj zapytać, czy w prawie są jakieś mechanizmy przeciwdziałające przejściu tej maszynierii przez obcy dyskurs, na przykład przez politykę? Wystarczy przecież zmienić kilka punktów węzłowych i posłuszeństwo prawników w zmienionej wizji świata powinno zostać zachowane. Skąd wiadomo, kiedy religia staje się sektą? Kozak być może odpowiedziałby, że takie „wrogie przejście” jest niemożliwe ze względu na strukturę samej wiedzy prawniczej, w tym pozytywizację prawa natury, lecz w swoich pracach nie wyjaśnia, jak ta pozytywizacja miałaby przebiegać i co gwarantuje, że nie ulegnie ona odwróceniu. Wydaje się, że niezbędne jest tu odwołanie się do uznania określonych wartości, które w perspektywie juryscentryzmu może być podejrzane ze względu na niechęć do podmiotowych pojęć. Paradoksalnie teoria ta, mimo że została stworzona z etycznych pobudek w celu legitymizacji prawa, jest niechętna autonomicznemu podmiotowi, który jest podstawą każdej refleksji etycznej.

<sup>30</sup> Na teologiczny wątek myśli Kozaka zwraca uwagę M. Pichlak. Por. M. Pichlak, *Artura Kozaka cierpliwość wobec prawa*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2014, t. III, nr 1, s. 226–242.

<sup>31</sup> P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, tłum. P. Dehnel, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2008.

Słabym punktem teorii Kozaka jest jej – w wymiarze socjologicznym – niezdolność do wyjaśnienia zmiany społecznej i – w wymiarze edukacyjno-etycznym – niemożliwość poczucia (i nauczania) sprawstwa w działaniu prawnika i związanej z tym odpowiedzialności<sup>32</sup>. Juryscentryzm odrzuca fundacjonalizm na poziomie epistemologicznym (w odróżnieniu od postpozytywizmu), zachowując konieczność istnienia fundamentów prawa ze względów etycznych i politycznych. Pojęcie prawa w teorii analitycznej zostaje w juryscentryzmie zachowane jako pożyteczna iluzja. Struktura Prawodawca–Tekst–Prawnik staje się „opium dla prawników”. Dla społeczeństwa ze względów politycznych i etycznych lepiej jest, gdy prawnicy mają go pod dostatkiem.

#### 4. Pragmatyczna teoria prawa

Filozofia pragmatyzmu jest mającym bogatą historię, wewnętrznie zróżnicowanym nurtem filozofii współczesnej. Na potrzeby tej pracy wystarczy, jeśli uznamy, że pragmatyzm koncentruje się na sposobie użycia wyrażen językowych. Innymi słowy, znaczenie danego wyrażenia znajduje się w działaniu, jakie w związku z nim się podejmuje. Mając to na uwadze, zainteresowanie pragmatystów przesuwają się z abstrakcyjnych i ogólnych twierdzeń o rzeczywistości na przyglądanie się codziennej lokalnej praktyce, gdyż nie istnieje „zewnętrzny” wobec niej, boski punkt widzenia. Poznanie nie jest odbiciem niezależnej rzeczywistości, lecz narzędziem dostosowywania się do zmieniającego się środowiska. Tak zdefiniowany pragmatyzm nie jest sprzeczny z filozofią analityczną, a nawet może mieć z nią cechy wspólne. Leszek Koczanowicz wykazuje, że pragmatyzm

<sup>32</sup> Por. M. Paździora, *Racjonalność praktyki prawniczej w projekcie juryscentryzmu Artura Kozaka*, [w:] *Perspektywy juryscentryzmu*, op. cit., s. 141–151.

zasadza się na przekonaniu, iż można stworzyć „filozofię naukową”, czyli tak przeformułować tradycyjne problemy filozoficzne, aby stały się możliwe do rozwiązania niczym problemy nauk przyrodniczych<sup>33</sup>. Pierwotna wiara w naukowość filozofii uległa obecnie osłabieniu, pragmatyzm jednak nadal pozostaje wpływowym prądem filozoficznym. Wyróżnić można następujące cechy-założenia filozoficznego pragmatyzmu: 1) nie istnieją prawdy absolutne (jedynie użyteczne), 2) najlepszym sposobem weryfikacji jest eksperyment, 3) rozwój zależy od środowiska, 4) demokracja jest zakorzeniona w codzienności i stanowi najlepszy ustrój polityczny.

Filozoficzny pragmatyzm stał się przedmiotem szerokiej recepcji w teorii prawa. Wynika to nie tylko z faktu, że w amerykański nurt pragmatyczny zaangażowany był Oliver Wendell Holmes, wybitny amerykański prawnik, lecz także z pewnych cech świata prawniczego. Pragmatyzm ma z potocznym myśleniem o prawie wiele punktów stykowych: antyrepresentacjonizm, dostrzeganie performatywnego wymiaru języka oraz unikanie intelektualizowania.

W tych rozważaniach przyjęto perspektywę nowego odczytania w prawoznawstwie klasycznego pragmatyzmu, głównie Johna Deweya i George'a Herberta Meada, którą można znaleźć w pracach Beth Singer<sup>34</sup>, Michaela Sullivana<sup>35</sup>, Susan Haack<sup>36</sup>, Sanne Taekemy<sup>37</sup> i wielu innych współczesnych badaczy w USA

<sup>33</sup> L. Koczanowicz, *G.H. Mead*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992, s. 10.

<sup>34</sup> B.J. Singer, *Pragmatism, Rights and Democracy*, op. cit.

<sup>35</sup> M. Sullivan, *Legal Pragmatism: Community, Rights, and Democracy*, Indiana University Press, Bloomington 2007.

<sup>36</sup> S. Haack, *On legal pragmatism: Where does „the path of law” lead us?*, „American Journal of Jurisprudence” 2005, nr 50, s. 71–105.

<sup>37</sup> S. Taekema, *Beyond common sense: Philosophical pragmatism's relevance to law*, „Tilburg Law School Legal Studies Research Paper Series” 2006, nr 006.



i Europie<sup>38</sup>. Tak rozumiany pragmatyzm należy odróżniać od zdroworozsądkowego, ekonomicznego pragmatyzmu Richarda Posnera, neopragmatyzmu Richarda Rorty'ego czy analitycznego pragmatyzmu Roberta Brandoma. Brian E. Butler wyróżnia następujące cechy prawniczego pragmatyzmu: kontekstualizm, antyfundacjonizm, instrumentalizm oraz perspektywizm<sup>39</sup>. Do tej listy można by dodać także holizm.

Kontekstualizm oznacza uwzględnienie kontekstu w procesie interpretacji. Sam tekst nie zawiera dość informacji, aby odkodować znaczenie. Ten sam tekst w różnych warunkach może przybierać różne znaczenia. W związku z tym niezbędne jest uwzględnienie kontekstu. W zakresie interpretacji prawniczej pragmatyzm przedkłada interpretacje *in concreto* nad *in abstracto*. Przechodząc do kolejnej cechy pragmatyzmu, Butler pokazał, że fundacjonalizm łączy się z dedukcjonizmem<sup>40</sup>. Jeśli przyjąć, że istnieje zidentyfikowana podstawa wydania decyzji (fundament), można też uznać, że istnieje oparta na dedukcji metoda, która pozwala wydać daną decyzję. Dedukcja staje się przedkładaną metodą, ponieważ dzięki niej decyzja zachowuje ścisły związek z podstawą. W stanowisku fundacjonistycznym będzie formułowana wizja, że sam tekst prawny daje podsta-

<sup>38</sup> Należy zaznaczyć przy tym, że recepcja ta przebiegała głównie w USA. Pragmatyzm nadal pozostaje filozofią głównie amerykańską, jednak rośnie liczba publikacji europejskich. W Polsce recepcja pragmatyzmu dotyczyła głównie filozofii i rozpoczęła się w latach 20. XX wieku. Odnośnie do polskiej recepcji por. K. Wilkoszewska, *Recepcja filozofii Johna Deweya w Polsce*, Ośrodek Badań nad Pragmatyzmem J. Deweya, [http://www.deweycenter.uj.edu.pl/tekst\\_wilkoszewska.html](http://www.deweycenter.uj.edu.pl/tekst_wilkoszewska.html) (data dostępu: 5.05.2020).

<sup>39</sup> B.E. Butler, *Legal pragmatism: Banal or beneficial as a jurisprudential position?*, „Essays in Philosophy” 2002, vol. 3, nr 2, <https://commons.pacificu.edu/work/abd91c8c-774b-477d-8253-1a7184ef0808> (data dostępu: 3.03.2019).

<sup>40</sup> Ibid.

wę do wydania decyzji oraz że każdy, stosując odpowiednie metody interpretacji, dojdzie do tych samych wniosków. Z kolei antyfundacjonista będzie uznawać, że w interpretacji prawniczej tekst jest jednym z czynników, być może szczególnie, lecz nie jedynym. Z tego powodu przed wydaniem jakiegokolwiek decyzji zasadne będzie wzięcie pod uwagę także innych argumentów niż tekst (np. konsekwencje). Instrumentalizm oznacza skupianie się pragmatyzmu na przyszłości. Teoria jest zawsze praktyczna w tym sensie, że odpowiada na realne problemy. Przyszłość okazuje się podstawą weryfikacji twierdzeń teoretycznych. Mówiąc językiem wykładni prawa, pragmatyzm preferuje wykładnię celowościową, skupiając się na skutkach potencjalnych decyzji prawnych<sup>41</sup>. Perspektywizm oznacza z kolei dystans wobec „Wielkich Teorii”. Pragmatyzm przenosi punkt ciężkości z pojęć na doświadczenie. Zakłada to zmienność stanowisk i ich podatność na weryfikację. W kontekście prawnym perspektywizm jest przeciwieństwem formalizmu, czyli uznania, że znaczenie tekstu prawnego jest obiektywne i niezmiennie. Perspektywizm dopuszcza zmienność znaczenia wraz z przyrostem doświadczenia. Holizm natomiast oznacza metodologiczną zasadę odrzucenia dualizmów, takich jak fakt/wartość, podmiot/przedmiot, teoria/praktyka. Pragmatyzm nie tyle unieważnia te dystynkcje, ile odchodzi od ich ontologicznej interpretacji. Rzeczywistość nie rządzi się prawami dychotomii. Dychotomie mogą być użyteczne, lecz nic ponad to. Są przydatnymi hipotezami, które mogą zostać sfalsyfikowane przez przyszłe doświadczenia.

<sup>41</sup> Tak rozumiany instrumentalizm trzeba odróżniać od racjonalizmu z nurtu Prawo i Ekonomia (ang. *Law and Economics*). Instrumentalizm zakłada względnosc. W zależności od przyjętego punktu widzenia dana decyzja może być uznana za pożyteczną lub nie. W ekonomicznie inspirowanym prawoznawstwie zakłada się fundament w postaci apriorycznej racjonalności ekonomicznej.

Sanne Taekema pisze, że przeciwnicy często zarzucają pragmatyzmowi porzucenie teorii dla praktyki<sup>42</sup>, i ocenia, że opiera się to na nieporozumieniu. Filozoficzny pragmatyzm nie tyle wartościuje praktykę kosztem teorii, ile unieważnia samą opozycję praktyka–teoria. Punktem wyjścia działania jest niekomfortowa sytuacja, w której działanie napotyka opór środowiska. Przeszłe wzorce (reguły) działania okazują się niewystarczające, aby poradzić sobie z nową sytuacją. Na początku istnieje więc konflikt. Prowadzi to do konieczności rekonstrukcji całej sytuacji. Taka rekonstrukcja nigdy nie jest całkowita. Niezbędne są wybory, które także wynikają z samej sytuacji i z wcześniej zgromadzonego doświadczenia. Przykładowo, analizując wypadek drogowy, innymi kategoriami będzie posługiwać się lekarz, a innymi mechanik samochodowy czy prawnik. Rekonstrukcja problematyzuje sytuacje pod kątem znaczących kategorii. Które fragmenty struktury działania okazały się niewystarczające? Jakie alternatywy oferuje przeszłość? Następuje tutaj coś, co można określić „pracą doświadczenia”. Wynik rekonstrukcji wymaga sprawdzenia w praktyce. Gdy nowa forma działania okazuje się dostatecznie skuteczna, następuje jej formalizacja w postaci reguły dla kolejnych działań do czasu, aż pojawi się kolejna sytuacja problemowa. Pragmatyzm zastępuje wiarę w reguły wiarą w doświadczenie. Taekema podkreśla wagę rozróżnienia reguły–zasady dla działania w pragmatyzmie<sup>43</sup>. Reguły są bardziej ściśle niż zasady, mogą jednak prowadzić do automatyzmu. Z kolei zasady mogą być w konflikcie i same z siebie nie są w stanie determinować konkretnego rozstrzygnięcia. Każda konkretna decyzja powinna być więc mieszaniną reguł i zasad.

W przypadku prawa konkretna sytuacja może „domagać się” sprawiedliwości. Decyzja prawna ponadto musi się charakte-

<sup>42</sup> S. Taekema, *Beyond Common Sense*, op. cit., s. 2.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 6.

ryzować koherencją z poprzednimi decyzjami. Do głównych funkcji systemu prawnego należy produkowanie pewności prawa, o czym była już wielokrotnie mowa. Aby mogła ona zaistnieć, decyzje nie powinny odchodzić od kierunku wyznaczonego przez poprzednie decyzje (doświadczenie). Oczywiście można sobie wyobrazić sytuację, w której taka potrzeba powstanie. Pewność prawa gra jednak też rolę legitymizacyjną wobec całego systemu. Zbyt częste odchodzenie od utartego kierunku może prowadzić do delegitymizacji całego systemu. Istnieje więc strukturalny konflikt między wymogami danej sytuacji a konferencją systemu prawnego. Taekema zauważa, że napięciu między domaganiem się indywidualnej sprawiedliwości w konkretnej sytuacji a zgodnością systemową towarzyszy napięcie między postrzeganiem reguł jako ścisłych i jasnych a postrzeganiem ich jako elastycznych i dostosowanych do sytuacji<sup>44</sup>.

Jakie jednak kryteria należy stosować przy badaniu konsekwencji działań? Jakie powinny być cele działania? Pragmatyzm, w przeciwieństwie chociażby do utylitaryzmu, nie podaje szczegółowych wskazań w tym zakresie. Co więcej, kładzie nacisk na pluralizm takich kategorii. Dystynkcja cele–środkie nie jest trwała. Cel działania może stać się środkiem innego działania i odwrotnie. Wynika to stąd, że pragmatyzm odrzuca ontologiczną interpretację rozdzielenia faktów i wartości<sup>45</sup>. Każde zdanie o fakcie jest umieszczane na normatywnym tle. Zdanie o wartościach wymaga uwzględnienia faktyczności.

System prawny odróżnia się od innych systemów tym, że realizuje specyficzne wartości. Mowa tu zwłaszcza o sprawiedliwości i pewności prawa. Prawo „produkuje” sprawiedliwość i pewność. Wartości te są podstawą walidacji zdarzeń i twierdzeń prawnych. Nie jest to jednak system zamknięty. Taekema

<sup>44</sup> Ibid., s. 7.

<sup>45</sup> Ibid., s. 11.

sygnalizuje, że inne praktyki mogą napełniać prawo treścią<sup>46</sup>. Legitymizacja zarówno konkretnej decyzji prawnej, jak i całego systemu zależy od skomplikowanego układu zależności i konfliktów. Pragmatyzm głosi jednak, że taka legitymizacja jest możliwa. Dzieje się to wtedy, kiedy rośnie przestrzeń pluralizmu i możliwości. W jakich sytuacjach to następuje? Nie sposób tego przewidzieć. Nie ma przepisu na sprawiedliwość. Gdy jednak się ona wydarza, można o niej racjonalnie dyskutować.

Pragmatyzm w otwarty sposób podchodzi do problemu polityczności prawa, co można zobrazować na przykładzie. Amerykański filozof George Herbert Mead uważał, że definicje praw (wolności, własności, równości itp.) powinno odnosić się do konkretnej sytuacji społecznej i politycznej<sup>47</sup>. Przykładowo dla francuskiej Konstytucji z 1795 roku będzie to kontekst rewolucji i obawa przed powrotem absolutnej władzy królewskiej. Z tego powodu francuska ustawa zasadnicza definiowała prawa głównie przez negację (wolność jako brak ingerencji innych, własność jako brak ingerencji w jej używanie, równość jako brak nieuzasadnionych rozróżnień prawnych itp.). W momencie, w którym następuje instytucjonalne zabezpieczenie tej „negatywności”, trzymanie się nadal negatywnego rozumienia tych praw staje się jednak zbyt abstrakcyjne. Warunki społeczne, między innymi dzięki samej rewolucji, uległy zmianie. Amerykański pragmatysta pisze:

Należy jednak pamiętać, że *pracujące* pojęcie może być abstrakcyjne, gdy to, do czego się odnosi dla swojego funkcjonowania, można tylko wskazać, a nie analitycznie zdefiniować. Abstrakcyjna jednostka polityczna XVII

<sup>46</sup> Ibid., s. 14.

<sup>47</sup> G.H. Mead, *Natural rights and the theory of the political institution*, „The Journal of Philosophy, Psychology and Scientific Methods” 1915, t. XII, nr 6, s. 143.

i XVIII wieku oraz abstrakcyjna jednostka ekonomiczna XIX wieku były konkretnymi, codziennymi osobami. Wskazały je negatywne definicje tych, którzy spekulowali o nich, a te negatywne definicje odnosiły się do przeszkód, z jakimi aktywność tych jednostek się spotykała<sup>48</sup>.

Dla Meada prawa są wyrazem warunków społecznych, w jakich ludzie oraz rząd wyrażają pewną prawdę o sobie, to znaczy o przeciwnościach, jakie napotykają. W momencie, w którym zmieniają się te warunki, przeciwności zostają przewyciężone, a pojawiają się inne oraz zmieniają się same prawa (ich znaczenie). Mead stwierdza, że można zaobserwować pewien przerost instytucjonalnego zabezpieczenia prawa przez sądy nad samymi prawami. Pozwala to przypuszczać, że w myśli prawniczej i politycznej znacznie więcej powiedziano i napisano o samych procedurach prawnych i demokratycznych niż o pozytywnej zawartości praw. *Per analogiam* można powiedzieć, że w teorii prawa także znacznie więcej napisano o metodologii i formalnych cechach niż o pozytywnej zawartości prawa.

Amerykański pragmatysta daje konkretną wskazówkę metodologiczną i zaznacza, że w analizach powinno dążyć się do rozróżnienia tego, co w konkretnych warunkach społecznych wstrzymuje dane prawo, i tego, co pozwala mu stopniowo zaistnieć<sup>49</sup>. Należy dążyć do zrozumienia obu relacji między tymi procesami. Za instytucjonalne ramy dochodzenia do takiego zrozumienia służą konstytucyjne i polityczne procedury legislacji. Powodują pewne opóźnienie procesu wprowadzania nowych praw, dzięki czemu istnieje możliwość znalezienia odpowiedniego sposobu na zachowanie starych praw, które gwarantują zabezpieczenie konkretnych potrzeb i interesów, oraz

<sup>48</sup> Ibid., s. 144.

<sup>49</sup> Ibid., s. 152.

na wprowadzenie nowych praw wyrażających nowe potrzeby i interesy, których stare prawa nie obejmują. Można zapewne stwierdzić, że Mead dostrzega pewne strukturalne podobieństwa między procesem tworzenia i stosowania prawa a postępowaniem naukowców. Tak jak prawo gwarantuje stare prawa, które mogą już być nieaktualne w nowych warunkach, tak nauka posługuje się ustabilizowanymi teoriami i je preferuje, mimo że mogą się nie sprawdzać w nowych warunkach. To opóźnienie lub ten wpisany w nie konserwatyzm (prawa i nauki) sprawiają, że należy dokonać integracji nowych praw bądź teorii z ich poprzednikami, dzięki czemu otrzyma się obraz najpełniej reprezentujący sprzeczne interesy i zintegrowany z poprzednią wiedzą. Horyzontem tego działania jest dobro wspólne rozumiane przez Meada jako uniwersalne oraz konkretne interesy żyjącej wspólnoty:

Innymi słowy, musimy uznać, że najbardziej konkretne i najpełniej zrealizowane nie jest społeczeństwo zawarte w instytucjach jako takich, ale to, które można znaleźć w działaniu opartym na społecznych nawykach i zwyczajach, w regulowaniu poza salą sądową prywatnych interesów popadających w konflikty, w niezależnych od aktów legislacji zmianach społecznych postaw<sup>50</sup>.

Powinno być już jasne, że teoria pragmatyczna wskazuje na wagę polityczności, a jednocześnie nie redukuje prawa do polityki. Działanie prawnicze przekracza swoje instytucjonalne i polityczne fundamenty. Z braku lepszego pojęcia relację między politycznością a prawem można określić jako dialektyczną. Ujęcie takie zachowuje możliwość racjonalnej dyskusji o prawie bez apolitycznej naiwności. Teoria działania uzbiera

<sup>50</sup> Ibid.

teorię w koncept polityczności bez jednoczesnej destrukcji jego autonomii.

Za pragmatyzmem stoi także jasna wizja edukacji, która pozwalałaby się użyć do projekcji modelu edukacji prawniczej. W tej perspektywie wiedza jest wartością społeczną i ma charakter demokratyczny. Nie idzie o to, że powinna podlegać procedurze demokratycznego głosowania, lecz o to, że – skoro ma zawsze charakter hipotetyczny – powinna być możliwa do zakwestionowania i że takie roszczenie może zgłosić każdy. Edukacja więc nie powinna być nakierowana na przekazywanie suchych informacji, które mogą zostać w każdej chwili sfalsyfikowane, lecz raczej wyposażać w umiejętności niezbędne do działania. Umiejętności i postawy intelektualne niezbędne do działania są jednocześnie umiejętnościami i postawami obywatela w społeczeństwie demokratycznym. Krytyczny stosunek do zastanych kategorii i pojęć, otwartość na inne punkty widzenia, antydogmatyzm, poczucie własnej autonomii i gotowość do podejmowania sądów<sup>51</sup> są zdolnościami, które powinny charakteryzować zarówno dobrego ucznia, jak i obywatela. Przyjęcie takiej optyki prowadzi do upodmiotowienia adepta prawa, który powinien aktywnie współuczestniczyć w swoim procesie edukacji, a nie tylko być jego biernym przedmiotem.

Podważając ontologiczne interpretacje zastanych podziałów i koncepcji, pragmatyzm stoi na stanowisku antyfundamentalistycznym. Zachowuje prawniczą perspektywę, ale w przeciwieństwie do postpozytywizmu jest politeistyczny teoretycznie oraz dostrzega wagę kategorii politycznych, społecznych i historycznych dla analiz prawa. Daje też podstawy to zachowania autonomii prawa, ale w przeciwieństwie do juryscentryzmu nie pociąga za sobą hierarchicznej i dogmatycznej wizji edukacji.

<sup>51</sup> E. Nowak, *Demokracja zaczyna się w umyśle. Rozwijając osobowość demokratyczną*, „Principia” 2013, LVII–LVIII, s. 26–27.



## 5. Co może dać nauce prawa postanalizy?

Wychodząc z pragmatycznych założeń, Michael Sullivan dokonał krytyki zastanych teorii prawa, które stanowią reakcje na kryzys teorii tradycyjnych. Rozważania te są zgodne z ujęciem Singer, o którym była mowa w rozdziale III, i stanowią dogodny punkt wyjścia dalszej analizy reakcji teoretycznych na kryzys teorii analitycznej. Sullivan uważa, że tradycyjne teorie opierały się na realistycznym paradygmacie (naturalizm, wczesny pozytywizm) lub przekonaniu o możliwości obiektywizacji wiedzy (antynaturalizm, późny pozytywizm). Podobne przekonania żywiła teoria analityczna. Takie podejście dawało teorii podstawy walidacyjne, co w teorii prawa jest niezmiernie doniosłe. Teoria prawa ma bowiem konsekwencje normatywne, wpływające na realną sytuację jednostek w systemie prawnym. Brak walidacyjnych podstaw twierdzeń teoretycznych może prowadzić do kryzysu legitymizacji całego systemu. Sullivan argumentuje, że pustą przestrzeń po teorii tradycyjnej próbują wypełnić trzy pozycje teoretyczne stanowiące też trzy strategie poszukiwania podstaw walidacyjnych: 1) epistemologia pozytywistyczna, 2) ironia (w znaczeniu nadanym jej przez Rorty'ego), 3) filozofia rekonstrukcji (w ujęciu Deweya). Przez analogię możemy uznać, że te trzy możliwości odpowiadają trzem propozycjom wyrosłym po wyczerpaniu się paradygmatu analitycznego. Są nimi: 1) postpozytywizm, 2) juryscentryzm, 3) pragmatyzm.

Strategia pierwsza polega na próbie znalezienia minimum, które byłoby prawdziwe dla każdego prawniczego świata możliwego. Jest to stanowisko fundacjonistyczne, uznające, że istnieje osiągalny, pewny i stabilny fundament wiedzy. Ceną za szukanie takiego minimum jest abstrahowanie w kierunku coraz bardziej ogólnych kategorii. Poświęcenie kontekstu powoduje jednak, że te ogólne kategorie stają się nieprzydatne. W innej formie taktyka ta polega na przyjęciu roli „rozzaśniacza”. Rolą

teorii jest objaśnianie użytych wyrażen i przez to, być może, czynienie dyskusji bardziej klarowną. Ostateczna decyzja pozostaje jednak poza teorią. Za przykład niech posłuży kwestia, czy należy karać za znieważenie uczuć religijnych. Teoria może nam pozwolić na objaśnienie pojęcia wolności religijnej i wolności wypowiedzi. Pokaże też różnice między nimi, lecz sama decyzja, czy i kiedy karać, nie leży już po stronie teorii. Jest to dziedzina polityki. W takim kontekście teoria prawa może być tylko „służką” polityki. Wcieleniem takiej epistemologii jest postpozytywizm, który ze względu na swą abstrakcyjność jest praktyczny jedynie dla naukowców. Legitymizuje ich działania, przyznając im rolę fundatorów praktyki prawniczej. Gubi się tym samym krytyczna rola teorii prawa wobec praktyki.

Postawa liberalnej ironistki idzie dalej niż epistemologia pozytywistyczna. Rorty postrzegał pragmatyzm jako sprzeciw wobec projektu filozofii opartej na epistemologicznej pewności prawdy (fundacjonizmu). W późnych pracach amerykański filozof wykazywał, że podobną strukturę ma oparcie twierdzeń na podstawie ich uzasadnienia. Uzasadnienie zajmuje pozycję prawdy. Rorty uważał, że filozofia powinna porzucić ambicje teoretyczne na rzecz inspirowanej literaturą liberalnej ironii. Teoria nie poprawia stanu wolności tak dobrze jak literatura. W związku z tym teoria powinna być bardziej literacka, posługiwać się metaforą, wzmacniać swój retoryczny przekaz kosztem ścisłości pojęciowej. Ma wzbudzać w jednostkach chęć przeżywania swojego życia z szacunkiem i tolerancją dla innych. Teoria to nic innego jak wytwarzanie pożytecznych fikcji.

Teoria juryscentryzmu Artura Kozaka zbiega się z postawą ironiczną. Wspomniano już, że w innym języku teoretycznym można ją określić jako cyniczną. Zdaniem Sloterdijka cynizm stał się ideologiczną podstawą współczesnej kultury Zachodu<sup>52</sup>.

<sup>52</sup> P. Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, op. cit.

Niemiecki filozof twierdzi, że w nowożytności ideologia opierała się, zgodnie z analizami Marksa, na schemacie „robię, ale nie wiem, co robię”. Działania jednostki determinowało zaplecze społeczne, z czego jednostka nie zdawała sobie sprawy. Zaplecze społeczne mogło wskazywać jej przy tym sposoby działania, które pogarszały jej sytuację. Uzyskanie tej wiedzy, samoświadomość mogły doprowadzić do zmiany działania. Współcześnie schemat ideologiczny przyjmuje postać „wiem, co robię, ale i tak to robię”. Jednostki są świadome mechanizmów społecznych, ale taka świadomość nie niesie ze sobą żadnej emancypacji. W tym sensie teoria juryscentryzmu dostrzega brak oparcia, poza instytucjami, dla wiedzy prawniczej, postuluje jednak dalsze umacnianie tej wiedzy. Teoria prawa powinna ją legitymizować, tworząc jej fikcyjne uzasadnienia. Wynika to z założenia, że instytucje liberalne są najodpowiedniejszą formą organizacji społecznej. Ostatecznie teoria nie legitymizuje konkretnych instytucji, lecz cały system.

W przypadku trzeciej możliwości Sullivan powtarza za Deweyem, że instytucje prawne są konserwatywne. Musi minąć trochę czasu, zanim zaadaptują się do zmiany społecznej. Wynika to z faktu, że sądy mają tendencję do podejmowania decyzji w zgodzie z poprzednimi decyzjami, które nierzadko podejmowane były w innych okolicznościach społecznych. Drugim czynnikiem konserwującym jest przymus powoływania się na autorytet w celu potwierdzenia przyjmowanych poglądów. Może to być decyzja sądu wyższej instancji lub przedstawicieli nauki. Ponieważ instytucje prawne w nieunikniony sposób determinuje przeszłość, zadaniem teorii prawa powinna być ich rekonstrukcja z uwzględnieniem aspektu temporalnego. Pragmatyczna teoria nastawia się na rozwiązywanie aktualnych problemów przez przyglądanie się przeszłości w poszukiwaniu alternatywnych scenariuszy działania. Tego typu krytyka kryje się z podziałem legitymizacja/delegitymizacja. Teoria jest

delegitymizująca, ponieważ ukazuje historię danej instytucji, tym samym ją denaturalizując. Jednocześnie wzbogaca daną instytucję, poszerzając horyzont o inne sposoby działania, a co za tym idzie, mocniej ją legitymizując. Proces ten, powołując się ponownie na Deweya, można nazwać „rekonstrukcją”.

Rekonstrukcja dowartościowuje codzienne doświadczenia. Uznaje je za podstawę każdej teorii. Teoria jest o tyle użyteczna, o ile odpowiada na wyzwania codzienności. Przenosząc to na grunt teorii prawa – codzienność można ująć jako praktykę prawniczą. Teoria jest więc ujmowaniem w innym języku problemów, jakie napotyka praktyka. Pojęciem spajającym praktykę i teorię jest doświadczenie. Przeszłe doświadczenie, nagromadzone w teorii, pozwala kształtować przyszłe, czyli rozwiązywać problemy, jakie można będzie napotkać w codziennej praktyce. Teoria nie jest apriorycznym warunkiem możliwości praktyki, lecz narzędziem pozwalającym działać w świecie prawniczym. Nawet jeśli stara teoria jest analityczna, błędem byłoby odrzucanie jej w całości. Fakt, że dana teoria została zinstytucjonalizowana, oznacza, że służy rozwiązywaniu pewnych problemów. Zarazem ciągłe trzymanie się teorii może powodować problem niedostosowania narzędzi do napotykanych problemów.

Teoria analityczna, postpozytywizm, juryscentryzm i pragmatyzm tworzą logiczny ciąg oparty na przechodzeniu od teorii całkowicie fundacjonalistycznej przez teorie porzucające założenia o fundacyjnym charakterze prawa do teorii całkowicie antyfundacjonalistycznej. Z tego powodu w celu określenia rekonstrukcyjnego nastawienia do teorii analitycznej proponuję wykorzystać pojęcie teorii postanalitycznej. Nazwa ta zawiera w sobie obietnicę zachowania teorii analitycznej na zasadzie translacji problemów analitycznych na język pragmatyczny i odwrotnie. Jednocześnie pozwala zachować odrębność polskiej perspektywy teoretycznej na tle propozycji zewnętrznych. Nie obiecuje nowego paradygmatu, jest otwarta, ale wskazuje

na dotychczasową tradycję. Postawa taka, która przenika niniejszą pracę, prowadzi do przemyślenia fundamentów teorii prawa i otwiera możliwość jej zmiany, zwłaszcza na poziomie edukacji prawniczej.

Budowę programu postanalitycznej teorii prawa podjęli badacze z ośrodka wrocławskiego. Inspiracją dla niej są twierdzenia postanalitycznej filozofii ogólnej. Referując założenia postanalitycznej teorii prawa, Michał Paździora wskazuje, że nie oznacza ona „dewaluacji tradycyjnych obszarów badań należących do tradycji ogólnej nauki o prawie jak język czy interpretacja”<sup>53</sup>. Zmienia się natomiast punkt wyjścia oraz cel badawczy. Nie jest nim już próba całościowego objęcia obszaru refleksji z punktu widzenia niezaangażowanego obserwatora, lecz chęć uścisnienia praktyki, w której się uczestniczy. Oznacza to porzucenie naturalistycznego nastawienia w stosunku do języka. Badaniu teoretycznemu podlegać ma „gramatyka” języka, czyli uprzednia wobec każdorazowego jego użycia forma życia. Przenosząc to na grunt prawoznawstwa, Paździora zaznacza, że prawo jest splotem praktyk, których nie można w pełni kontrolować. Teoretycy prawa powinni więc zrezygnować z pozycji prawodawczej wobec praktyki i opisywać jej pojedyncze modelowe przykłady. Stosunek między twierdzeniami teoretycznymi a praktyką prawniczą przypomina relację między miastem a jego mapą:

Uprawianie filozofii prawa w duchu postanalitycznym przypominałoby kreślenie mapy. Oczywiście, żadna mapa nie jest całościowym przedstawieniem miasta. Pokazuje wyłącznie jego pewne aspekty, punkty charakterystyczne, po to, by osiągnąć określony cel. Na przykład mapa metra

<sup>53</sup> M. Paździora, *Czym może się stać postanalityczna filozofia prawa?*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2015, t. CII, s. 11, <http://ppa.wuwr.pl/manufacturers/-3802> (data dostępu: 3.03.2019).

nie jest wiernym odwzorowaniem sieci komunikacyjnej miasta. Przedstawia ona jedynie w sposób uproszczony jego wybrane aspekty. Jest natomiast przydatna dla turysty, który chce podróżować metrem, choć nic nie mówi mu na przykład o sieci drogowej. Zadaniem filozofii jest szkicowanie kolejnych, w zależności od celu, bardziej lub mniej szczegółowych map<sup>54</sup>.

Wydaje się, że w metaforze przywoływanej przez Paździorek nadal tkwi silny rys reprezentacjonistyczny, od którego programowo odchodzili filozofowie postanalityczni. Każda mapa reprezentuje jakąś podstawową, wyróżnioną strukturę rzeczywistości, niczym szkielet reprezentuje anatomię człowieka. Aspiruje przy tym do adekwatnej reprezentacji. Znana formuła Alfreda Korzybskiego mówi jednak „mapa to nie terytorium”<sup>55</sup>. Podobny zarzut można postawić pojęciu gramatyki, którym posługuje się Paździorek. Skoro twierdzenia teoretyczne mają opisywać logicznie pierwotną wobec każdorazowej decyzji praktycznej gramatykę prawa, to czym taka gramatyka różni się od „struktury głębokiej”? Czy „gramatyka” nie jest po prostu inną nazwą „metajęzyka”? Kreślenie mapy jest możliwe dopiero po przyjęciu założeń fundacjonalistycznych. Filozofia postanalityczna jest od nich wolna.

Te trudności wynikają z nagromadzonych przyzwyczajęń językowych. Bardzo trudno wyjść, nawet przez konstrukcje

<sup>54</sup> Ibid., s. 17.

<sup>55</sup> Otwiera się tu ważny filozoficzny problem relacji między „mapą” a „terytorium”. Rozważenie tej kwestii przekracza ramy niniejszej pracy. Pragnę jednak wskazać narastające w epoce później nowoczesności przesunięcie filozoficznej uwagi z terytorium na mapę. Najbardziej radykalna interpretacja postmodernistyczna głosi, że obecnie mapa zastąpiła terytorium. Por. hasło w anglojęzycznej Wikipedii dotyczące tej relacji *Map-territory relation*, [w:] Wikipedia, [https://en.wikipedia.org/wiki/Map-territory\\_relation](https://en.wikipedia.org/wiki/Map-territory_relation) (data dostępu: 3.03.2018).

metaforyczne, poza fundacjonalistyczne nawyki – zbitki frazeologiczne wykorzystywane do mówienia o języku. Metaforę mapy można więc zachować, ale z zastrzeżeniem, że mapa nie jest reprezentacją terytorium, ale zawodnym narzędziem, które pozwala się po nim poruszać. Mapa jest częścią terytorium<sup>56</sup>.

Zdaniem Andrzeja Batora teoria postanalityczna wraz z praktyką prawniczą i dogmatyką prawa współtworzy swój przedmiot. Łączy się to z „odrzuconiem prymatu metodologii naukowej nad badaniami przedmiotowymi”<sup>57</sup>. Otwierają się dzięki temu przed prawoznawstwem nowe obszary badawcze związane z wartościowaniem, takie jak etyka czy polityka prawa. Co ciekawe, autor ten dostrzega także konieczność zmiany w edukacji prawniczej, która powinna być bardziej wszechstronna i nastawiona na integrację zewnętrzną. Jednocześnie zwraca uwagę, że wprowadzaniu tak rozumianej teorii mogą towarzyszyć obawy, że pozbawi to naukę prawa autorytetu i ją upolityczni.

<sup>56</sup> Literatura, która z reguły wyprzedza myśl filozoficzną, a zawsze prawniczą, doskonale rozpoznała już postanalityczną kondycję. Jorge Luis Borges w krótkiej przypowieści *O ścisłości w nauce* przedstawił wizję mapy nieodróżnialnej od jej terytorium: „W owym Cesarstwie Sztuka Kartografii osiągnęła taką Doskonałość, że Mapa jednej tylko Prowincji zajmowała całe Miasto, a Mapa Cesarstwa całą Prowincję. Z czasem te Niezmierne Mapy okazały się już niezadowolające i Kolegia Kartografów sporządziły Mapę Cesarstwa, która posiadała Rozmiar Cesarstwa i pokrywała się z nim w każdym Punkcie. Mniej Oddane Studiom Kartografii Następne Pokolenia doszły do wniosku, że ta obszerna Mapa jest Nieużyteczna i nie bez bezbożności oddały ją na Pastwę Słońca i Zim. Na Pustyniach Zachodu zachowały się rozczłonkowane Ruiny Mapy, zamieszkałe przez Zwierzęta i przez Żebraków; w całym Kraju nie ma innej pozostałości po Dyscyplinach Kartograficznych” (J.L. Borges *O ścisłości w nauce*, [w:] tenże, *Powszechna historia nikczemności*, tłum. S. Zembruski, A. Sobol-Jurczykowski, PIW, Warszawa 1976, s. 103).

<sup>57</sup> A. Bator, *Postanalityczna teoria i filozofia prawa. Nowe szanse, nowe zagrożenia?*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2015, t. CII, s. 29, <http://ppa.wuwr.pl/manufacturers/-3802> (data dostępu: 3.03.2019).

Są to konsekwencje zaniku jakichkolwiek podstaw do walidacji twierdzeń prawniczych. Brak kryterium wewnętrznej racjonalności „rozumu prawniczego” może doprowadzić do tego, że wiedza prawnicza utraci autonomię i stanie się instrumentem doraźnych interesów, to zaś może trwale naruszyć przewidywalność prawa, a w dłuższym czasie – przynieść kres rządów prawa oraz systemu ochrony praw podmiotowych. Obawy te dotyczą ogólnej filozofii postanalitycznej; wyraził je wcześniej zarzut anarchizmu interpretacyjnego i nihilizmu politycznego. Pierwszy sprowadza się do uznania braku zobiektywizowanych narzędzi poznania prawniczego, wskutek czego prawoznawstwo pozwala się zredukować do innych nauk. Drugi z braku autonomii prawa wyciąga wnioski o jego całkowitym podporządkowaniu dominującym siłom politycznym.

Czy teoria postanalityczna niesie zagrożenie redukcji teorii prawa do jakiejś innej dziedziny, na przykład do teorii socjologicznej? Z kilku powodów wydaje się, że nie. Można wskazać tu argumenty z istniejącej literatury, instytucji akademickich oraz relacji teorii z praktyką. Istnieją już anglojęzyczne prace zaliczane do teorii prawa, które wyrastają jednak z pragmatycznego nastawienia. Ponadto, póki istnieć będą osobne katedry i departamenty teorii prawa na wydziałach prawa, póty nie grozi im redukcja do socjologii. Najważniejsze jest jednak, że teoria prawa w perspektywie pragmatycznej odpowiada na problemy praktyki. Jak długo praktyka prawnicza będzie mieć swoje problemy, tak długo użyteczna dla niej będzie zmagająca się z nimi teoria.

Ważną rolę gra tu tradycja analityczna. Kozak uważał, że błędem polskich teorii analitycznych była redukcja praktyki prawniczej do działalności językowej, a przez to do dogmatyki prawa. Potraktowana szerzej, jako zwykłe działanie, praktyka jest częścią społeczeństwa. Działanie to jednak wyróżnia się w społeczeństwie funkcjonalnie i dlatego w jego trakcie podmioty posługują się czasami językiem specjalistycznym, niedostępnym



innym członkom społeczeństwa. Teoria prawa może przyjąć postawę „zgeneralizowanej praktyki prawniczej”, postawę dla socjologii ogólnej być może niedostępną (przynajmniej bez specjalnego „treningu”). Z tego powodu tak ważne jest integrowanie w teorii pragmatycznej „dziedzictwa analitycznego”, którego można użyć do rozwiązywania problemów praktyki. Skoro dziedzictwo to rozwiązywało kilka problemów, to czymś sprzecznym z perspektywą pragmatyczną byłoby proste jego odrzucenie bez szczegółowego uzasadnienia i wskazania dostępnych lepszych rozwiązań. Wydaje się jednak, że jeszcze nie znajdujemy się w tym momencie.

Czy antyfundacjonalizm prowadzi do pozbawienia systemu prawa jego aksjologii? Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy postawa postanalityczna niesie ze sobą jakąś autonomiczną wartość, zwłaszcza w zakresie konieczności praktycznego zastosowania teorii prawa. W znanej wypowiedzi David Luban stwierdził, że

[...] jeśli pragmatyzm jest jedynie eklektycznym, zorientowanym na skutki i historię antyformalizmem, to okazuje się doktryną niekontrowersyjną. Pozostaje wolny od filozoficznych kontrowersji, ponieważ jest wolny od jakichkolwiek kontrowersji, a unika ich przez to, że w zasadzie mówi nam niewiele<sup>58</sup>.

Podobne uwagi można odnieść do teorii postanalitycznej. Jakie są więc jej skutki? Wydaje się, że kontrowersja, której domaga się Luban, tkwi w normatywnej płaszczyźnie tej teorii, tzn. w pojęciach pluralizmu i demokracji – dają one teorii postanalitycznej zaplecze aksjologiczne, które nie jest fundacjonalistyczne.

<sup>58</sup> D. Luban, *What's pragmatic about legal pragmatism?*, „Cardozo Law Review” 1996, t. 18, s. 45.

Głównym pojęciem teorii postanalitycznej nie jest „norma”, lecz są nim „prawa” (*rights*)<sup>59</sup>. Sullivan definiuje prawa jako „samowiedomy społeczny wysiłek zmierzający do zapewniania indywidualnego rozwoju”<sup>60</sup>, czyli jako „narzędzia, dzięki którym społeczeństwo broni obywateli przed niechcianą ingerencją państwa lub tyranią większości”<sup>61</sup>. Jest to definicja formalna, która nie zakłada żadnej wizji pożądanego podmiotu czy społeczeństwa. Ma charakter negatywny. Nie nadaje się do projektowania pożądanego stanu rzeczy, jednocześnie dając grunt do krytyki niepożądanych wizji podmiotu czy społeczeństwa. Krytyka ta jest pożyteczna, ponieważ pozwala eliminować rozwiązania zagrażające zwiększaniu możliwości działania, czyli te, które ograniczają bądź wykluczają indywidualny rozwój. Głównym pojęciem okazuje się tutaj pluralizm. Wprowadza on alternatywne wzorce działania, dzięki czemu maksymalizuje możliwości. Społeczeństwo oparte na zasadzie pluralizmu daje swoim obywatelom większe możliwości rozwoju niż społeczeństwo homogeniczne. Rozwój jest więc inną nazwą zwiększania pluralizmu. Powinno być już jasne, że strukturą ustrojową, która maksymalizuje pluralizm i zawiera w sobie możliwość

<sup>59</sup> Język polski nie oddaje anglosaskiego rozróżniania prawa w znaczeniu przedmiotowym (*law*) od prawa w znaczeniu podmiotowym (*right*). Pojęcie uprawnień ze względu na swoje analityczne uwikłanie (uprawnienie jako rodzaj normy prawnej) także nie oddaje właściwego sensu. W niniejszych rozważaniach przyjęto określenie „prawa” (liczba mnoga). Zawarty w tym słowie pluralizm pozwala na postawienie pytania o relację między poszczególnymi prawami. Pojęcie praw może więc grać jednocześnie rolę podstawowej jednostki analitycznej (gdy opisujemy konkretne prawa) oraz kategorii teoretycznej (gdy ujmujemy system prawny jako strukturalnie zogniskowany wokół praw). Kategoria ta ma także potencjał integracji zewnętrznej prawoznawstwa. „Prawa” należą jednocześnie do języka teorii polityki i teorii prawa.

<sup>60</sup> M. Sullivan, *Legal pragmatism*, op. cit., s. 98.

<sup>61</sup> *Ibid.*, s. 98–99.

immanentnej krytyki, jest demokracja. Wspominany już Leszek Koczanowicz, rozważając pragmatyczną filozofię polityki, podkreśla, że demokracja jest szczególnym rodzajem powiązania jednostki ze społeczeństwem<sup>62</sup>. Z punktu widzenia społeczeństwa jest przestrzenią zapewniającą jednostkom autonomię i wielorakie możliwości działania. Z punktu widzenia jednostki jest stylem życia i zobowiązaniem etycznym. Obydwie perspektywy warunkują się wzajemnie. Koczanowicz zauważa, że polityka w demokracji opiera się na napięciu między niezrealizowanym ideałem pełnej demokracji (wartości), codziennymi praktykami politycznymi (nawyki demokratyczne) oraz instytucjami. Ta triada jest pożytecznym narzędziem analizy praw, które można analizować także ze względu na zawarty w nich ideał, ich codzienne funkcjonowanie oraz instytucje stojące na ich straży. Wrocławski teoretyk prawa wskazuje, że łączy te perspektywy wyobraźnia rozumiana jako zdolność do podawania w wątpliwość, krytyki oraz rekonstrukcji zastanej rzeczywistości, a także do formułowania alternatywnych reguł działania<sup>63</sup>. Pracę wyobraźni powinna wykonywać działalność zdolna zarówno dostrzegać wewnętrzne reguły tego świata, jak i je przekraczać. Taką działalnością jest teoria prawa.

Uzupełnienie metodologicznych rozważań wokół antyfundacjonalizmu o etykę demokracji pozwala oddalić zarzuty anarchizmu interpretacyjnego i nihilizmu politycznego. Aksjologia demokracji i związane z nią pluralizm być może nie dają przepisu na znaczenie ani konkretnych wskazówek ustrojowych, lecz stanowią oręż krytyczny przeciwko rezygnacji z autonomii i związanego z nią działania oraz przeciwko autorytarnym rozwiązaniom politycznym. Teoria nie ma być „prawodawcą” praktyki prawniczej, lecz jej krytykiem. Paradoksalnie teoria

<sup>62</sup> L. Koczanowicz, *Etyka demokracji*, w: tenże, *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adversarzach*, Universitas, Kraków 2011, s. 99.

<sup>63</sup> Tamże s. 110.

postanalityczna, która programowo sprzeciwia się zajmowaniu „boskiego” punktu poznania i wyklucza możliwość metajęzyka, staje się bardziej opisowa niż teoria tradycyjna. Lub, mówiąc bardziej precyzyjnie, dychotomia opisowe–normatywne nie jest już ontologizowana, lecz ma charakter użytecznej hipotezy otwartej na krytykę. W tym sensie nie stanowi prostej negacji teorii tradycyjnej, lecz raczej jej dalsze pogłębienie. Dlatego uprawnione jest mówienie o tej teorii jako „postfundacjonalistycznej”<sup>64</sup>. Rozważenia wymaga teraz, dlaczego taka teoria jest bardziej użyteczna jako odpowiedź na problemy praktyki, polityczności i edukacji prawniczej.

Prawa są konstruktem nie tylko językowym, lecz także społecznym. Uznanie tego pociąga za sobą zmianę postrzegania tekstu prawnego jako przedmiotu badania prawoznawstwa. Tekst staje się jednym z elementów konstrukcji praw. Pozostałe to m.in. wspólnota, w ramach której prawa powstają, instytucje gotowe je egzekwować oraz jednostki chcące z nich korzystać. Jak wykazała Beth Singer, istnienie praw wymaga, by były „operacjonalizowane”, tzn. muszą być społecznie używane. Taka perspektywa otwiera dyskurs teoretycznoprawny na problem codzienności funkcjonowania prawa. W operacjonalizację praw zaangażowani są różni aktorzy społeczni, nie tylko prawnicy. Każdy z tych aktorów może mieć odmienne doświadczenia, nierzadko skonfliktowane, i dopiero wszystkie te doświadczenia wzięte razem konstruują praktykę prawniczą. Teoria prawa powinna dostrzegać ten wymiar praktyki. Takie rozszerzone

<sup>64</sup> Oliver Marchart argumentuje, że jeśli teorię antyfundacjonalistyczną można postrzegać jako prostą negację teorii poprzedniej i tym samym jako dzielącą z nią horyzont teoretyczny, to teoria postfundacjonalistyczna charakteryzuje się tym, że nie tyle neguje – w duchu prymitywnego postmodernizmu – możliwość walidacji sądów teoretycznych, ile zmienia jej kryteria. Por. O. Marchart, *Post-Fundamental Political Thought*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2007, s. 11–13.

pojęcie praktyki, niezawężone tylko do działalności dogmatyczno-prawnej czy sądowniczej, czyni tę teorię bardziej „praktyczną” w tym sensie, że jej język może objąć większą ilość społecznego doświadczenia związanego z prawem.

Przeniesienie punktu ciężkości z norm na prawa otwiera dyskurs prawniczy na polityczność. Prawa są przecież równie ważnym problemem politycznym, co prawnym<sup>65</sup>. Demokracja, która zapewnia pluralizm, jest przy tym najbardziej użyteczną formą polityczności. Jest to jednocześnie ideał ściśle powiązany z życiem codziennym. Skoro w swoim codziennym środowisku jednostka napotyka różne wzorce działania wynikające z różnych instytucji, to codzienność zawiera potencjał demokratyczny. Pytanie brzmi teraz, jak zinstytucjonalizować pluralizm codzienności. Jak przenieść doświadczenie codzienności na poziom instytucji prawnych i politycznych? Przy czym demokratyczna codzienność także ma charakter pojęcia formalnego, nie zawiera w sobie żadnych szczegółowych wskazówek co do pożądanej wizji społecznej. Jako zasada może więc funkcjonować jedynie w sposób negatywny, krytyczny. Rozważmy to na przykładzie sądownictwa konstytucyjnego. Sąd konstytucyjny jest w pierwszej kolejności „negatywnym ustawodawcą”. Powinien więc odrzucać regulacje prawne ograniczające demokratyczny pluralizm. Taki sąd nie ma jednak charakteru sakralnego, który nie podlega krytyce. Jego wypowiedź jest raczej uprzywilejowanym głosem w dyskusji. Każda decyzja konstytucyjna jest okazją do świadomego przyjrzenia się społeczeństwu i przenikającym go aktualnym konfliktom. Po każdej decyzji sądu konstytucyj-

<sup>65</sup> W tym miejscu można przypomnieć argument Dworkina głoszący, że ogólna teoria prawa zawiera część pojęciową, skupioną na analizie języka prawnego i związaną z filozofią języka, oraz część normatywną, kreślącą wizję pożądanego porządku społecznego i dlatego związaną z filozofią polityczną i moralną. Por. R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, tłum. T. Kowalski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 4–6.

nego może zaistnieć konflikt z opinią publiczną. Istnieje wtedy szansa na sprzeciw wobec tej decyzji. Społeczeństwo przez opinię publiczną ma możliwość namysłu, czy kontynuować daną trajektorię działania, czy ją zmienić. Tym samym opinia publiczna uczestniczy w definiowaniu konstrukcji konstytucyjnych. Różnica polega na tym, że o ile teoria analityczna nakazywała by dostosowanie się demokracji do wymogów definiowanego przez dogmatykę konstytucjonalizmu, o tyle pragmatyzm radzi dogmatyce wejście w większy dialog z demokracją.

Teoria postanalityczna powinna dążyć do zmiany modelu edukacji prawniczej. Edukacja powinna koncentrować się na pytaniach o genezę instytucji prawnych, ich skuteczność oraz ograniczenia, o możliwość ich doskonalenia wobec nowych wyzwań. Skoro jaźń powstaje w interakcji jednostki ze środowiskiem, to prawnik „powstaje” w murach uczelni, w firmach prawniczych i na salach sądowych. Z jednej strony, proces edukacyjny podlega kontroli, z drugiej – nie zakłada natychmiastowych efektów praktycznych. Warunki uczelniane dają możliwość przyjęcia większego dystansu wobec praktyki prawniczej, niż może sobie pozwolić jej pełnoprawny uczestnik. Edukację prawniczą można więc określić jako eksperymentalną przestrzeń do próbowania nowych rozwiązań w zakresie argumentacji prawniczej i źródeł prawa.

Ważną rolę w teorii postanalitycznej – jako narzędzie opisu praktyki prawniczej oraz wpływu dydaktycznego – odgrywa przykład. Jeśli uznać, że wszelka „gramatyka” prawa ma najwyższy charakter skrótu myślowego, to zadaniem teorii nie jest poszukiwanie „głębi” tekstu prawnego, lecz opis konstytutywnych elementów praktyki prawniczej. Alessandro Ferrara przeprowadził dogłębną analizę pojęcia przykładu i jego znaczenia dla wydawania sądów<sup>66</sup>. Opisywana przez autora „siła przykładu”

<sup>66</sup> A. Ferrara, *The Force of Example: Exploration in the Paradigm of Judgment*, Columbia University Press, New York 2008.

daje sądom podstawę walidacyjną. Przykład sytuuje się jako „coś co jest” (fakt) i jednocześnie jako „coś, co powinno być” (wartość). Ferrara uniwersalizuje logikę przykładu jako egzemplaryczną dla każdego działania politycznego i społecznego. Tym samym siła przykładu wyrasta z jego kontekstu i wykracza poza niego. Pełni dwojaką funkcję – stanowi punkt orientacyjny dla opisu świata i wzorzec dydaktyczny dla działania w tym świecie. W kontekście edukacji prawniczej rolę przykładów mogą grać znaczące sprawy i decyzje sądowe. Dyskusja nad takimi przykładami jest okazją do refleksji nad całym światem prawniczym i dzięki zdolności do rozumowania przez analogie wyposaża jej uczestników w gotowe wzorce działania.

Mając to na uwadze, można wskazać pewne ogólne cechy postanalitycznej teorii prawa odróżniające ją od teorii wcześniejszych. Prawo jest praktyką społeczną. Teoria postanalityczna zmienia pytanie o transcendentálne warunki możliwości obiektywnej wiedzy w pytanie o historyczne warunki niemożności uzyskania takiej wiedzy. Mówi nie tyle o języku prawnym czy prawniczym, ile o prawach, przyjmuje postawę antynaturalistyczną, wskazuje na historyczne i społeczne uwarunkowania prawa. Pojęcie prawdy dotyczy koherencji z poprzednimi działaniami. Metodologia teorii analitycznej opiera się na teorii zbiorów. Teoria ta klasyfikuje i typizuje. Teoria postanalityczna opisuje prototypowe, reprezentatywne użycia prawniczych konstrukcji. Opis taki ukazuje społeczne warunki możliwości takich użyć. Otwiera tym samym przestrzeń krytyki prawa<sup>67</sup>. Z kolei różnice między językiem prawnym a prawniczym można ująć jako różnicę między odmiennymi wspólnotami interpretacyjnymi. Pozwala

<sup>67</sup> Krytykę prawa można postrzegać jako jego legitymizację. Na tym opiera się istnienie sądownictwa konstytucyjnego w demokratycznym państwie prawnym. Istnienie dodatkowej, obok parlamentu, siły legislacyjnej zwiększa możliwości ochrony praw jednostki. Dzięki temu „mocy” nabiera cały system prawny.

to na postawienie pytań o sposoby wejścia do tych wspólnot, ich skład czy metody podejmowania przez nie decyzji.

Tabela 2. Teoria analityczna a teoria postanalityczna

	<b>Teoria analityczna</b>	<b>Teoria postanalityczna</b>
Postawa epistemologiczna	fundacjonalizm	antyfundacjonalizm
Ontologia świata prawniczego	język	zespół praktyk
Przedmiot poznania	norma prawna	prawa ( <i>rights</i> ) i instytucje
Kryterium prawdy	zgodność sądu z rzeczywistością	koherencja przekonań
Źródło	racjonalny ustawodawca	wspólnota
Cel	poznanie obiektywne	uzasadnione przekonanie
Podstawy walidacji	systemowe	estetyczne
Model interpretacji	<i>in abstracto</i>	<i>in concreto</i>
Metodologia	klasa i wynikanie logiczne	prototyp i podobieństwo rodzinne
Stosunek do przeszłości	ahistoryzm	historyzm
Zasada polityczna	hierarchia	demokracja
Zasada edukacyjna	monolog	dialog

Źródło: opracowanie własne.

Jeśli pojęcie prawa w praktyce prawniczej opiera się na działaniu, to wiedza o prawie musi być wiedzą ucieleśnioną. Podstawy teorii są estetyczne<sup>68</sup>, co oznacza, że tkwi ona zakorzeniona

<sup>68</sup> W rozumieniu trzeciej krytyki Kanta. Podstawą sądu estetycznego u Kanta jest przynależność do wspólnoty (*sensus communis*). Kant dostrzegł możliwość konstituowania reguł działania w momencie podejmowania go. Por. H. Arendt, *Wykłady o filozofii politycznej Kanta*, tłum. R. Kuczyński, M. Moskalewicz, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2012.



w lokalnej wspólnoty, podatna na weryfikację przez doświadczenie. Pojęcie doświadczenia jest treściowo zmienne, wobec tego może być podstawą teorii, nie będąc jej fundamentem<sup>69</sup>. Teoria powinna grać rolę pomocniczą, ale krytyczną wobec praktyki prawniczej. Taką funkcję wspomagającą powinna pełnić przede wszystkim w edukacji prawniczej. Teoria postanalityczna zastępuje konieczność praktycznego zastosowania koniecznością edukacyjnego zastosowania. Ostatecznym sprawdzianem teorii jest więc to, co ma ona do zaoferowania codzienności edukacji prawniczej.

<sup>69</sup> Pozostaje to zgodne ze współczesną wiedzą o języku. Współczesna kognitywistyka coraz mocniej podkreśla rolę ludzkiej cielesności w konstruowaniu znaczenia. Por. M. Johnson, *Znaczenie ciała. Estetyka rozumienia ludzkiego*, tłum. J. Płuciennik, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.

## Zakończenie

---

Jesteśmy jak żeglarze, którzy na pełnym morzu muszą naprawić okręt bez możliwości rozłożenia go na lądzie na części i odtworzenia z najlepszych materiałów.

Otto Neurath, *Protokollsätze*

Zwrot językowy powstał w filozofii współczesnej na podłożu obietnic rozwiązania lub unieważnienia podstawowych pytań filozoficznych. Analiza języka jawiła się jako precyzyjne i niezawodne narzędzie poznania. Entuzjazm ten podzielali także europejscy teoretycy prawa. W ich instytucjonalnym świecie tekst już od dawna zajmował uprzywilejowaną pozycję. Filozofia analityczna była więc naturalnym wyborem jako zaplecze metodologiczne. W niniejszej pracy starałem się zrekonstruować pojęcie prawa przyjęte w polskiej analitycznej teorii prawa. Chciałem pokazać, że opiera się ono na pewnej podstawowej strukturze epistemicznej, w ramach której Prawodawca przekazuje prawo w postaci Tekstu posiadającemu odpowiednią kompetencję Prawnikowi. Pojęcie takie ma wiele zalet w postaci możliwość ustandaryzowania procesu interpretacji prawniczej oraz zdjęcia z prawników etycznej i politycznej odpowiedzialności za prawo. Prawnicy koncentrują się na formie prawa, pozostawiając jego treść polityce. Mimo to rozwój filozoficzny oraz polityczny spowodował, że coraz trudniej o bezdyskusyjne przyjęcie takiej struktury. Filozofia postanalityczna zanegowała istnienie fundamentów poznania, posuwając się do tezy, że „język nie

istnieje”. Znalazło to podatny grunt w demokratycznych społeczeństwach zachodnich, dla których wartością stał się pluralizm i brak zewnętrznej, uprzywilejowanej, „boskiej” pozycji. Nadchodzi okres politeizmu teoretycznego, w którym elementy jasnej struktury rozpadają się na wiele nieprzystających elementów. Prawodawca, Tekst oraz Prawnik to tylko maski, konstrukcje, za którymi kryją się w najlepszym razie uzasadnione konwencje, a w najgorszym konflikty społeczne i ukrywane dominacje.

Główny nurt polskiej teorii prawa na dobre i złe związany był z perspektywą analityczną. Analiza była motorem napędowym największych dokonań polskiego prawoznawstwa w ubiegłym wieku. Wymienić tu można teorie interpretacji i struktury normy prawnej, zaadoptowane i nadal wykorzystywane przez instytucje stosujące prawo. Wskazanie, że decyzja prawna została wydana z wykorzystaniem „nauki prawa”, po zastosowaniu metodycznego i intersubiektywnego procesu, wpływa na legitymizację takiej decyzji. Interpretacja daje także możliwość odejścia od językowego znaczenia tekstu, gdy prowadzi ono do niepożądanych konsekwencji. W sytuacji, gdy wspólnota podziela założenia co do fundamentów takiego procesu, legitymizuje to cały system prawny. Coraz wyraźniejszy głos postanalitycznej filozofii języka przekonuje jednak, że takich fundamentów nie ma. Ponadto, jak starałem się pokazać, teoria analityczna doprowadziła do zbytniego zredukowania obrazu praktyki prawniczej, do wyparcia problemu polityczności oraz do promowania hierarchicznej edukacji prawniczej. Postrzeganie praktyki prawniczej przez pryzmat dogmatyki uprzywilejowało aspekt językowy prawa, jednocześnie nie znajdując środków na wyrażenie bogactwa codziennego doświadczenia tej praktyki. Wyparcie politycznych podstaw prawa sprawia, że rola prawników sprowadza się do wykonawców woli politycznej. Edukacja prawnicza oparta jedynie na hierarchii tworzy prawnika niezdolnego wziąć odpowiedzialności za prawo. Elementy te są ze sobą po-

wiązane i powodują alienację prawa w społeczeństwie demokratycznym, które coraz częściej domaga się większej w nim partycypacji. Przyrównując teorię prawa do figury łodzi, filozofia analityczna była przyplływem, który porwał statek na szerokie wody. Następnie przyszedł sztorm w postaci wyzwań dla teorii oraz przemian społecznych, który uszkodził łódź i pozostawił ją na środku morza. Obecnie teoretyczki i teoretycy prawa są jak żeglarze, którzy, chcąc ruszyć w dalszą drogę, muszą dokonać naprawy na wodzie, wykorzystując przy tym te zasoby, które im pozostały, jak i te, które podrzuciło wzburzone morze.

Obiecującą drogę takiej naprawy widzę w teorii postanalitycznej. Zaproponowałem zdefiniowanie jej przez zachowanie osiągnięć teorii analitycznej z uwzględnieniem kontekstu ich powstania. Teoria taka powinna rozluźnić swe związki z dogmatyką prawa na rzecz praktyki prawniczej rozumianej jako codzienność prawników. Szczególna rola przypada tu edukacji prawniczej. Postuluję, by teoria sprawdzała swe propozycje w edukacji, co można określić jako zastąpienie konieczności praktycznego zastosowania koniecznością zastosowania dydaktycznego. Wymaga to jednak przemodelowania relacji z hierarchicznych na dialogiczne. Dialog taki nie zakłada równości, lecz możliwość zabrania głosu przez wszystkich uczestników procesu edukacyjnego.

W teorii postanalitycznej prawo jest zespołem ucieleśnionych praktyk, dzięki czemu teoria nie ogranicza się do opisu języka oficjalnej praktyki prawniczej. Już H.L.A. Hart uważał, że prawo funkcjonuje przeważnie poza salami sądowymi. Teoria taka nie zakłada też wyczerpującego opisu istotnych cech całego pola prawnego. Co więcej, koncentruje się na wykazywaniu niemożliwości takiego wyczerpującego opisu. Wyżej ceni w swych ustaleniach jednostkowe przypadki niż abstrakcyjne systemy. Taka teoria jest historyczna, co pozwala jej dostrzec powiązanie tego, co jednostkowe, z tym, co wspólnotowe. Nie dąży do dominacji, pełni funkcję przede wszystkim krytyczną i edukacyjną. Jest to

teoria, która nie aspiruje do uprzywilejowanej pozycji w świecie prawniczym. Choć nie podaje jasnych reguł działania ani nie jest jej rolą dawanie przepisów na interpretacje, to dopuszcza wielość możliwości i pozwala oceniać ich uzasadnienia.

\*

We wstępie przywołałem fragment przypowieści Franza Kafki. Umierający cesarz przekazał przez posłańca wiadomość dla jednego ze swoich poddanych. Widocznie zależało mu na niej, skoro kazał posłańcowi ją powtórzyć, aby upewnić się, że ten dobrze ją zapamiętał. Fragment skończył się w momencie, w którym posłaniec rusza w drogę. Oto co dzieje się dalej:

Posłaniec natychmiast wyruszył; to silny, wytrwały mężczyzna; toruje sobie drogę przez tłum, podnosząc to jedno, to drugie ramię; natrafiwszy na opór, wskazuje na swoją pierś z widniejącym na niej znakiem Słońca; nikt tak łatwo jak on nie posuwa się naprzód. Ale tłum jest tak wielki; nie ma końca jego domostwom. Gdyby wreszcie zaczęło się otwarte pole, posłaniec leciałby jak na skrzydłach, i pewnie usłyszałbyś niebawem, jak wspaniale jego pięści uderzają do twoich drzwi. Lecz tymczasem jakże beużytecznie się trudzi; przeciska się wciąż jeszcze przez komnaty wewnątrz pałacu; nigdy nie zdoła ich pokonać; a gdyby nawet mu się udało, to i tak nic z tego; czeka go jeszcze przepychanie się w dół po schodach; a gdyby nawet i to mu się udało, to i tak nic z tego, pozostają do przemierzenia dziedzińce; po dziedzińcach drugi plac, zewnętrzny; i znów schody i dziedzińce; i znowu pałac; i tak dalej przez tysiąclecia; a gdyby wreszcie wybiegł przez najbardziej zewnętrzną z bram – co jednak nigdy, nigdy nie może się zdarzyć – miałby przed sobą stolicę, środek świata, pełen po brzegi mętów. Tu nikt się już nie

przedrze, zwłaszcza z wiadomością od zmarłego. – Ty zaś siedzisz przy oknie i roisz o niej, gdy zapada zmierzch<sup>70</sup>.

Jak często bywa u Kafki, początkowe napięcie związane z oczekiwaniem na jasną odpowiedź zmienia się w niemożliwość spełnienia. Jeśli odczytamy tę przypowieść przez pryzmat teorii języka i interpretacji, to powiemy, że początkowy optymizm oparty na nadziei niezakłóconej, jasnej i precyzyjnej komunikacji niknie wobec uzmysłowienia sobie niemożliwości urzeczywistnienia tej komunikacji. Niemożliwość ta wynika z różnic między mapą a terytorium. Posłaniec zna drogę, wie, kto czeka na wiadomość cesarza. Jednocześnie terytorium, które ma przebyć, jest zbyt rozległe, znajdują się na nim niezliczone przeszkody, których nie sposób przewidzieć i których mapa nie obejmuje. Myślę, że są dwie postawy, jakie możemy przyjąć wobec tej historii: nihilistyczna i postanalityczna. Pierwsza oznacza porzucenie idei jakiegokolwiek sensowności komunikacji. Zbyt dużo czynników zaburza przekaz, aby można było dotrzeć do jego źródła. Zaś przekaz zaburzony, nieźródłowy nie jest wart odczytania. Uważam, że nie może to być postawa, którą mógłby przyjąć prawnik. Instytucjonalne wymogi roli zawodowej i związana z nimi konieczność rozstrzygnięcia nie pozwalają poddać się bezczynności usprawiedliwianej przez nihilizm. Czasami sama możliwość podjęcia działania warunkuje jego sens, nawet gdy część reguł tego działania musi się wykuwać w trakcie jego trwania. Przypowieść Kafki staje się wtedy przypowieścią o braku stabilnych fundamentów i o konieczności zaangażowania się w codzienną praktykę. Warto to odczytać jako otwarcie nowych, niezdeterminowanych możliwości zdolnych wzbogacić nasze doświadczenie i poszerzyć pole prawniczej wyobraźni.

<sup>70</sup> F. Kafka, *Wiadomość od cesarza*, op. cit, s. 34.



## Podziękowania

---

Podstawą niniejszej książki jest dysertacja doktorska, którą obroniłem na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego w lipcu 2018 roku. Chciałbym podziękować promotorowi pracy prof. Andrzejowi Batorowi. Dziękuję także recenzentom pracy, prof. Andrzejowi Grabowskiemu i prof. Przemysławowi Kaczmarkowi, za wnikliwą lekturę oraz uwagi. Pragnę przy tym zaznaczyć, że za wszelkie mankamenty i niedociągnięcia pracy odpowiadam jedynie ja.

Dziękuję także wszystkim koleżankom i kolegom z wrocławskiej Katedry Teorii i Filozofii Prawa za wszystkie dyskusje, uwagi i atmosferę wspólnej pracy. W szczególności dziękuję Pawłowi Jabłońskiemu i Michałowi Paździorze za to, że wiele lat temu zainteresowali mnie filozofią, i za ich wskazówki dydaktyczne. Michałowi dziękuję także za inspirujące dyskusje o teorii i pragmatyzmie w Iguanie. Miejsce to stało się w ostatnich latach sercem postanalizycznej teorii prawa.

Wpływ na niniejszą pracę miały też moje koleżanki i mieli moi koledzy z Koła Naukowego Filozofii Prawa, Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej oraz moi studenci. Dziękuję za wszystkie rozmowy w ciągu lat.

Karolinie dziękuję za cierpliwość.

Pracę dedykuję moim Rodzicom, których wsparcie niezmiennie odczuwam i doceniam.





- Ajdukiewicz K., *O znaczeniu wyrażen (1931)*, [w:] K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Tom I*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 102–136.
- Althusser L., *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa: wskazówki do badań*, [w:] L. Althusser, *Positions*, tłum. A. Staroń, Éditions sociales, Paryż 1976, dostępny pod adresem: [http://www.nowa-krytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki\\_on-line/?id=888](http://www.nowa-krytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki_on-line/?id=888).
- Arendt H., *Wykłady o filozofii politycznej Kanta*, tłum. R. Kuczyński, M. Moskalewicz, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2012.
- Ayer A.J., *Filozofia w XX wieku*, tłum. T. Baszniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Augustyn R., Witczak-Plisiecka I., Wojtczak S., *Metafory konceptualne jako narzędzia rozumowania i poznania prawniczego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2017.
- Banaszak B., *Prawo konstytucyjne*, C.H. Beck, Warszawa 2012.
- Barańczak S., *Mały, lecz maksymalistyczny Manifest translatoologiczny albo: Tłumaczenie się z tego, że tłumaczy się wiersze również w celu wytłumaczenia innym tłumaczom, iż dla większości tłumaczeń wierszy nie ma wytłumaczenia*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1990, nr 3, s. 7–66.

- Bator A., *Prawo w konstytucji czy konstytucja prawa – w związku z art. 8 Konstytucji RP*, [w:] A. Bator (red.), *Konstytucja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.
- , *Użycie normy prawnej w regulacji stosunków gospodarczych*, Kolonia Limited, Wrocław 2000.
- , *Postanalityczna teoria i filozofia prawa: nowe szanse, nowe zagrożenia?*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2015, t. CII, s. 21–44, <http://ppa.wuwr.pl/manufacturers/-3802>.
- Bator A., Pulka Z., Sulikowski A., *Czy koniec teorii prawa?*, [w:] P. Jabłoński (red.), *Czy koniec teorii prawa?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 13–38.
- Benjamin W., *Przyczynek do krytyki przemocy*, [w:] W. Benjamin, *Konstelacje*, tłum. A. Lipszyc, A. Wałkowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Berger P.L., Luckmann T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Bocheński J.M., *Logika i filozofia. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- Bodenheimer E., *Modern analytical jurisprudence and the limits of its usefulness*, „University of Pennsylvania Law Review” 1956, nr 104, s. 1080–1086.
- Bogucki O., *Nielingwistyczna koncepcja normy a zagadnienia wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, t. LXIX, nr 3, s. 109–118.
- Borges J.L., *O ścisłości w nauce*, [w:] tenże, *Powszechna historia nikczemności*, tłum. S. Zembrzuski, A. Sobol-Jurczykowski, PIW, Warszawa 1976, s. 103.
- Brandom R., *Towards an analytical pragmatism*, [w:] Robert Brandom: *Analytic Pragmatist*, D.P. Schweikard, B. Prien (red.), De Gruyter, Lancaster 2008, s. 13–46.
- Butler B.E., *Legal pragmatism: Banal or beneficial as a jurisprudential position?*, „Essays in Philosophy” 2002, t. 3, nr 2, <https://commons.pacificu.edu/eip/vol3/iss2/14/>.
- Chmielewski A., *W towarzystwie nieboszczyków*, „Diametros” 2004, nr 1, s. 183–196.

- Chmura M., *Edukacja prawnicza w poglądach Jerzego Wróblewskiego*, „Krytyka Prawa. Niezależne studia nad prawem” 2016, t. 8, nr 3, s. 2–19.
- Critchley S., Schroeder W.R., *A Companion to Continental Philosophy*, Wiley-Blackwell, Malden 1999.
- Dall’Agnol D., *Quine or Wittgenstein: The end of analytic philosophy?*, „Principia” 2003, t. 7, nr 1–2, s. 75–91.
- Davidson D., *A nice derangement of epitaphs*, [w:] tenże, *The Essential Davidson*, Oxford University Press, Oxford 2006.
- Dehnel P., *Ludwig Wittgenstein. Teoria a terapia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Dummett M., *Origins of Analytical Philosophy*, Harvard University Press, Cambridge 1996.
- Dworkin R., *Biorąc prawa poważnie*, tłum. T. Kowalski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Dyrda A., *Spory teoretyczne w prawoznawstwie*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2017.
- Ferrara A., *The Force of Example: Exploration in the Paradigm of Judgment*, Columbia University Press, New York 2008.
- Fish S., *Antyfundamentalizm, nadzieja na teorię a nauczanie kompozycji literackiej*, [w:] tenże, *Interpretacja, retoryka, polityka*, tłum. M. Glasenapp-Konkol, TAIWPN Universitas, Kraków 2007, s. 361–378.
- Frege G., *Pisma semantyczne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Foucault M., *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
- Gizbert-Studnicki T., *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1978.
- , *Czy istnieje język prawny?*, „Państwo i Prawo” 1979, 3, s. 49–60.
- , *Teoria prawa, filozofia języka, lingwistyka*, „Studia Filozoficzne” 1985, nr 2–3 (231–232), s. 67–81.
- , *Teoria wykładni Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Teoria prawa. Filozofia prawa. Współczesne prawo i prawoznawstwo*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 75–86.

- Gizbert-Studnicki T., Grabowski A., Dyrda A., *Metodologiczne dychotomie: krytyka pozytywistycznych teorii prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2016.
- Gizbert-Studnicki T., Płeszka K., *Dwa ujęcia wykładni prawa: próba konfrontacji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, nr 20, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1984, s. 17–27.
- Glendinning S., *The Idea of Continental Philosophy: A Philosophical Chronicle*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006.
- Gołowska I., *Naturalizm-antynaturalizm jako spór o charakterze metodologicznym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2003, t. 65, nr 1, s. 5–12.
- Grabowski A., *Prawnicze pojęcie obowiązkiwania prawa stanowionego: krytyka niepozytywistycznej koncepcji prawa*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2009.
- , *W stronę postpozytywizmu prawniczego: szkic z metodologii prawoznawstwa*, [w:] P. Jabłoński (red.), *Czy koniec teorii prawa?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011.
- Haack S., *On legal pragmatism: Where does „the path of law” lead us?*, „American Journal of Jurisprudence” 2005, nr 50, s. 71–105.
- Hacker P.M.S., *The rise of twentieth century analytic philosophy*, [w:] H.-J. Glock (red.), *The Rise of Analytic Philosophy*, Blackwell, Oxford 1997.
- Hanusek J., *Argument Tarskiego i dwie teorie znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „Diametros” 2012, nr 32, s. 160–189.
- Hart H.L.A., *Pojęcie prawa*, tłum. J. Woleński, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2020.
- , *Definicja i teoria w prawoznawstwie*, [w:] tenże, *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001.
- , *Problemy filozofii prawa*, [w:] tenże, *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001.

- Heidegger M., *Znaki drogi*, tłum. K. Pomian, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Hunt A., *Jurisprudence, philosophy and legal education – against foundationalism: A response to Neil MacCormic*, „Legal Studies” 1986, t. 6, s. 292–302.
- Jabłoński P., *Polskie spory o rolę filozofii w teorii prawa*, Prace Naukowe Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2014.
- Jabłoński P., Kaczmarek P., *Granice władzy prawniczej w perspektywie polskiej tradycji socjologicznej*, Nomos, Kraków 2017.
- Johnson M., *Znaczenie ciała. Estetyka rozumienia ludzkiego*, tłum. J. Płuciennik, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015.
- Judycki S., *Epistemologia XX wieku: przegląd stanowisk*, „Roczniki Filozoficzne” 1998, nr 46–47, s. 6–66.
- Kafka F., *Wiadomość od cesarza*, „Literatura na Świecie” 1987, t. 187, nr 2, s. 33–34.
- Kędzierski D. van, *Metodologia i paradygmat polskich szczególnych nauk prawnych*, „Transformacje Prawa Prywatnego” 2018, nr 3, s. 5–39.
- Koczanowicz L., *Etyka demokracji*, w: tenże, *Lęk nowoczesny. Eseje o demokracji i jej adwersarzach*, TAIWPN Universitas, Kraków 2011, s. 97–110.
- , *G.H. Mead*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.
- Kordela M., *Teoria prawa Zygmunta Ziemińskiego*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2015, t. IV, nr 1, s. 230–249.
- Kozak A., *Pojmowanie prawa w teorii wykładni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- , *Konstytucja jako podstawa decyzji stosowania prawa*, [w:] A. Bator (red.), *Konstytucja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.
- , *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*, Kolonia Limited, Wrocław 2002.

- , *Myślenie analityczne w nauce prawa i praktyce prawniczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010.
- , *Regionalizacja rozumu? spotkanie prawa i filozofii (rozmowa Artura Kozaka z Leszkiem Kleszczem)*, [w:] P. Jabłoński, M. Paździora, M. Pichlak, P. Kaczmarek (red.), *Perspektywy juryscentryzmu*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2011, s. 23–54, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/34337>.
- Kripke S., *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- Krygier M., „*The Concept of Law*” and social theory, „*Oxford Journal of Legal Studies*” 1982, t. 2, nr 2, s. 155–180.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010.
- Luban D., *What’s pragmatic about legal pragmatism?*, „*Cardozo Law Review*” 1996, vol. 18, s. 43–65.
- Lyons D., *Etyka i rządy prawa*, tłum. P. Maciejko, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2000.
- Liotard J.-F., *Nota o sensach przedrostka „post-”*, [w:] J.-F. Lyotard, *Postmodernizm dla dzieci*, tłum. J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.
- MacCormick N., *Legal Reasoning and Legal Theory*, Oxford University Press, Oxford 1994.
- Marchart O., *Post-Fundational Political Thought*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2007.
- Mańko R., *W stronę krytycznej filozofii orzekania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018.
- Mead G.H., *Natural rights and the theory of the political institution*, „*The Journal of Philosophy, Psychology and Scientific Methods*” 1915, t. XII, nr 6, s. 141–155.
- Młynarska-Sobaczewska A., *Nuda w pałacu sprawiedliwości. O edukacji prawniczej w Polsce*, „*Pieniądze i Więż*” 2013, nr 2 (4), s. 60–71.
- Moore G.E., *Z głównych zagadnień filozofii*, tłum. Cz. Znamierowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

- Morawski L., *Naturalizm i antynaturalizm – dwie opcje nauk prawnych*, [w:] *Teoria prawa, filozofia prawa, współczesne prawo i prawnictwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1998, s. 185–199.
- , *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- , *Zasada trójpodziału władzy. Trybunał Konstytucyjny i aktywizm sędziowski*, „Przegląd Sejmowy” 2009, t. XVII, nr 4 (93), s. 59–74.
- Mouffe C., *Polityczność*, tłum. J. Erbel, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Nowacki J., *Przepis prawny a norma prawna*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1988.
- Nowaczyk A., *Ajdukiewicza teoria znaczenia z perspektywy lat*, „Filozofia Nauki” 2000, t. 2, nr 30, s. 101–113.
- , *Filozofia analityczna. Z dziejów filozofii współczesnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- , *Jak czytać Ajdukiewicza?*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, t. 24, nr 1 (90), s. 9–25.
- Nowak E., *Demokracja zaczyna się w umyśle. Rozwijając osobowość demokratyczną*, „Principia” LVII-LVIII (2013), s. 23–40.
- Nowak L., *Interpretacja prawnicza: studium z metodologii prawnictwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.
- Nowakowski A., *Semantyka Donalda Davidsona*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1997.
- Odrowąż-Sypniewska J., *Wprowadzenie*, [w:] taż (red.), *Przewodnik po filozofii języka*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2016, s. 7–16.
- Opalek K., *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1962.
- , *Z teorii dyrektyw i norm*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.
- Paździora M., *Racjonalność praktyki prawniczej w projekcie juryscentryzmu Artura Kozaka*, [w:] P. Kaczmarek, P. Jabłoński, M. Pichlak, M. Paździora (red.), *Perspektywy juryscentryzmu*, Prawnicza



- i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2011, s. 141–151, <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/34337>.
- , *Czym może się stać postanalityczna filozofia prawa?*, „Prze-  
gląd Prawa i Administracji” 2015, t. CII, s. 11–20, <http://ppa.wuwr.pl/manufacturers/-3802>.
- Petroski K., *Is post-positivism possible?*, „German Law Journal” 2011, t. 12, nr 02, s. 663–692.
- Pichlak M., *Artura Kozaka cierpliwość wobec prawa*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2014, t. III, nr 1, s. 226–242.
- Pleszka K., *Wykładnia rozszerzająca*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.
- Potrzeszcz J., *Idea prawa w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2007.
- Pulka Z., *Filozoficzne przesłanki pojmowania systemowości prawa w teorii wykładni Jerzego Wróblewskiego*, „Prze-  
gląd Prawa i Administracji” 2016, t. CIV, s. 219–249.
- Quine W.V.O., *Trzy niezdeterminowania*, tłum. B. Stanosz, [w:] B. Stanosz (red.), *Filozofia języka. Fragmenty filozofii analitycznej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1993.
- Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Rorty R., *Filozofia jako polityka kulturalna*, tłum. B. Baran, SW Czytelnik, Warszawa 2009.
- , *Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. J.W. Popowski, W.A.B., Warszawa 2009.
- , *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. M. Szczubińska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2013.
- Sadurski W., *Prawo przed sądem: studium sądownictwa konstytucyjnego w postkomunistycznych państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008.
- Saint-Sernin B., *Rozum w XX wieku*, tłum. M.L. Kaniowski, B. Banasiak, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2001.
- Sarkowicz R., *Wstęp*, [do:] R.M. Unger, *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, tłum. P. Maciejko, ABC, Warszawa 2005.

- Searle J.R., *Czy komputery mogą myśleć?*, [w:] tenże, *Umysł, mózg i nauka*, tłum. J. Bobryk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 25–37.
- Siemek M.J., *Filozofia i społeczeństwo w powojennej Polsce*, [w:] tenże, *Wolność, rozum, intersubiektywność*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 320–321.
- , *Hegel i różnica epistemologiczna*, „Nowa Krytyka” 2004, nr 16, <http://hegel-marks.pl/downloads/teksty-siemek01.pdf>.
- Singer B.J., *Pragmatism, Rights and Democracy*, Fordham University Press, New York 1999.
- Sloterdijk P., *Krytyka cynicznego rozumu*, tłum. P. Dehnel, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2008.
- Smolak M., *Prawo, fakt, instytucja: koncepcje teoretycznoprawne Prawniczego Pozytywizmu Instytucjonalnego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1998.
- , *Wykładnia celowościowa z perspektywy pragmatycznej*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012.
- Stambulski M., *Polityczność jako etyka polityczna prawa*, [w:] M. Dudek, M. Stępień (red.), *Aksjologiczny wymiar prawa*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2015.
- Stawecki T., *Koncepcje wykładni konstytucji we współczesnych polskich naukach prawnych*, [w:] T. Stawecki, J. Winczorek (red.), *Wykładnia Konstytucji. Inspiracje, teorie, argumenty*, Wolters Kluwer, Warszawa 2014.
- Strawson P.F., *Znaczenie i komunikacja*, tłum. T. Szubka, [w:] B. Stanosz (red.), *Filozofia języka. Fragmenty filozofii analitycznej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1993.
- Sulikowski A., *Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2008.
- Sullivan M., *Legal Pragmatism: Community, Rights, and Democracy*, Indiana University Press, Bloomington 2007.
- Szubka T., *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

- Taekema S., *Beyond common sense: Philosophical pragmatism's relevance to law*, „Tilburg Law School Legal Studies Research Paper Series” 2006, nr 006.
- Tkacz S., *Rozumienie sprawiedliwości w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003.
- Tobor Z., *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013.
- Tomza A., *Teoria wykładni prawa Jerzego Wróblewskiego a dyrektywalna koncepcja znaczenia Kazimierza Ajdukiewicza*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2010, t. LXXXII, s. 193–206.
- Unger R.M., *Ruch studiów krytycznych nad prawem*, tłum. P. Maciejko, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2005.
- Villa V., *Neil MacCormick's legal positivism*, [w:] Z. Bańkowski, M. del Mar (red.), *Law as Institutional Normative Order*, Ashgate Publishing Limited, Farnham–Burlington 2009.
- Voisé W., *Recenzja książki Bronisława Wróblewskiego: „Język prawny i prawniczy”*, *Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Prawniczej Nr 3. Kraków 1948. (Str. V + 184)*, „Ruch Filozoficzny”, 1948, t. XVI, nr 3–4, [http://www.translegis.com.pl/ll\\_archiwum/LL\\_2\\_14.pdf](http://www.translegis.com.pl/ll_archiwum/LL_2_14.pdf).
- Wilkożewska K., *Recepcja filozofii Johna Deweya w Polsce*, Ośrodek Badań nad Pragmatyzmem J. Deweya, [http://www.dewey-center.uj.edu.pl/tekst\\_wilkożewska.html](http://www.dewey-center.uj.edu.pl/tekst_wilkożewska.html).
- Wisdom J., *Problems of Mind and Matter*, University Press, Cambridge 1934, <https://archive.org/details/problemsofmindan032362mbp>.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- , *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Wojtczak S., *Wpływ piśmiennictwa anglojęzycznego z zakresu prawnoznawstwa na zmianę paradygmatu polskiej teorii prawa*, [w:] P. Jabłoński (red.), *Czy koniec teorii prawa?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 81–92.

- , *Wpływ koncepcji „racjonalnego prawodawcy” na polską kulturę prawną*, [w:] J. Czapska, M. Dudek, M. Stępień (red.), *Wielowymiarowość prawa*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 87–104.
- Woleński J., *Logiczne problemy wykładni prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze”, zeszyt 56, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1972.
- , *Filozofia lingwistyczna i współczesna jurysprudencja analityczna*, niepublikowana praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1967.
- , *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- , *Szkoła lwowsko-warszawska a polska teoria prawa*, „Studia Prawnicze” 1985, nr 3–4.
- , *Wstęp*, [do:] H.L.A. Hart, *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 2001.
- , *Uwagi o kondycji filozofii w Polsce*, „Diametros” 2004, nr 1, s. 144–162.
- Wolff J., *Analytic political philosophy*, [w:] M. Beaney (red.), *The Oxford Handbook of the History of Analytic Philosophy*, Oxford University Press, Oxford 2013.
- Wójcicki R., *Ajdukiewicz. Teoria znaczenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.
- Wróblewski B., *Język prawniczy i prawny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1948.
- Wróblewski B., Opałek K., *Zagadnienia teorii prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Wróblewski J., *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1955.
- , *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1959.
- , *Modele prawoznawstwa a typy kształcenia prawniczego*, „Państwo i Prawo” 1981, nr 4, s. 17–29.

- , *Sądowe stosowanie prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
- , *Pisma wybrane*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015.
- , *Język i kultura – zagadnienia teoretycznoprawne w pracach Bronisława Wróblewskiego*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 79–99.
- Wróblewski J., *Postawa filozoficzna i afilozoficzna we współczesnej teorii prawa*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 15–43.
- Zieliński M., *Wykładnia prawa: zasady, reguły, wskazówki*, Lexis Nexis, Warszawa 2002.
- Zieliński M., Bogucki O., Choduń A., Czepita S., Kanarek B., Munczewski A., *Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2009, t. LXXI, nr 4, s. 23–39.
- Zieliński M., Choduń A., *Aspekty granic wykładni*, [w:] W. Mieśmierc (red.), *Stanowienie i stosowanie prawa: księga jubileuszowa profesora Ryszarda Mastalskiego*, Oficyna Wydawnicza Unimex, Wrocław 2009, s. 84–95.
- Zieliński M., Zirk-Sadowski M., *Klaryfikacyjność i derywacyjność w integrowaniu polskich teorii wykładni*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2011, t. LXXIII, nr 2, s. 99–111.
- Ziemiński Z., *Przepis prawny a norma prawna*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1960, t. 1, nr 1, s. 105–122.
- , *Analiza pojęcia czynu*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.
- , *Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.
- , *Kompetencja i norma kompetencyjna*, [w:] S. Wronkowska (red.), *Z teorii i filozofii prawa Zygmunta Ziemińskiego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2007.
- , *Teoria prawa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1977.
- , *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.

- , *Deskrypcjonistyczna i rekonstrukcjonistyczna analiza języka w prawoznawstwie*, „*Studia Prawnicze*” 1985, nr 2–3, s. 329–341.
- Zirk-Sadowski M., *Prawo a uczestniczenie w kulturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998.
- , *Epistemologia prawa a teorie wykładni*, [w:] M. Borucka-Arctowa (red.), *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Pałeckiego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 67–78.
- Znamierowski Cz., *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, cz. I: *Układ prawny i norma prawna*, Górecki i Teyzlaw, Poznań 1934.



## Indeks osób

---

- Adorno T.W. 25  
Albert H. 22  
Althusser L. 76, 172  
Arendt H. 255  
Armstrong D. 22  
Augustyn R. 152  
Austin J. 93, 100  
Austin J.L. 30, 32, 54, 94, 98,  
199, 216  
Ayer A.I. 53  
Banaszak B. 212  
Banaszkiewicz A. 37  
Bańkowski Z. 209  
Baran B. 26  
Barańczak S. 135, 212  
Baszniak T. 53  
Bator A. 15, 109, 178–179, 191,  
246, 263  
Beaney M. 51, 167  
Beckermann A. 33–34, 54  
Benjamin W. 171  
Berger P.L. 160, 220  
Bobbio R. 209  
Bobryk J. 87  
Bocheński J.M.. 31–33, 44–45  
Bodenheimer E. 97–98, 124  
Bogucki O. 110  
Borges J.L. 246  
Borucka-Arctowa M. 149  
Brandom R.B. 34, 44, 60, 232  
Bremer J. 33  
Brentano F. 38  
Buber M. 25  
Butler B.E. 232  
Campbell K. 22  
Cantor G. 23  
Carnap R. 28, 30, 32  
Chisholm R. 32  
Chmielewski A. 81  
Chmura M. 184–185  
Chwedeńczuk B. 55  
Critchley S. 23–25  
Czapska J. 161  
Czeżowski T. 83



- Dall' Agnol D. 58–59  
 Davidson D. 56, 60–61, 63–65  
 Dehnel P. 51, 229  
 Deleuze G. 25  
 Demokryt 67  
 Derrida J. 21–22, 24  
 Dewey J. 68, 231–232, 240, 242–243  
 Dickens C. 160  
 Dudek M. 161, 172  
 Duhem P. 37–38  
 Dummett M. 23, 49–50  
 Dworkin R. 10, 98, 168, 252  
 Dyrda A. 213  
 Ferrara A. 253–254  
 Fish S. 63, 65–66, 70–71, 206  
 Foucault M. 190  
 Frege G. 23, 28, 38–40, 42, 49–50, 54, 84  
 Gizbert-Studnicki T. 104, 115, 122, 132, 140, 145, 148, 154, 213  
 Glasenapp-Konkol M. 65  
 Glauser R. 22  
 Glendinning S. 23–25  
 Glock H.-J. 28  
 Gołowska L. 90  
 Grabowski A. 209, 212–213, 263  
 Haack S. 231  
 Hacker P.M.S. 28, 36, 44  
 Hahn H. 28  
 Haller R. 22  
 Hanusek J. 84, 86  
 Hart H.L.A. 90, 93–100, 120–121, 124–126, 129, 168, 182, 197–199, 209, 212, 217–218, 259  
 Hegel G.W.F. 25, 149  
 Heidegger M. 20, 25–26, 68, 143  
 Hunt A. 217  
 Husserl E. 23, 38, 40–42  
 Ingarden R. 76  
 Jabłoński P. 94, 110, 126, 191, 224, 263  
 Janikowski W. 35  
 Johnson M. 61–63, 151–152, 256  
 Judycki S. 65  
 Kaczmarek P. 126  
 Kafka F. 16–17, 261  
 Kant I. 36–37, 44, 67, 121, 219, 255  
 Kartezjusz 37, 44, 67  
 Kelsen H. 100, 112  
 Kelvin, lord 37  
 Kędzierski D. v. 193  
 Kierkegaard S. 25  
 Kleszcz L. 224  
 Kocoł M. 91  
 Koczanowicz L. 230–231, 250  
 Komendant T. 190  
 Kordela M. 170, 177  
 Kotarbińska J. 59  
 Kowalski T. 252  
 Kozak A. 62, 113, 154, 163–166, 178–179, 193–194, 212, 218–230, 241, 247  
 Kripke S. 55  
 Krygier M. 100  
 Krzeszowski T.P. 61  
 Kuczyński R. 255  
 Lacan J. 25

- Lakoff G. 61–63, 151–152  
 Lang W. 9, 46, 91  
 Langford C.H. 46  
 Leszczyński L. 150  
 Lewis C.I. 28  
 Lipszyc A. 171  
 Locke J. 67  
 Luban D. 248  
 Luckman T. 160, 220  
 Lyons D. 168  
 Lyotard J.-F. 71  
 McCormick N. 209–210, 214–  
     215, 217–218  
 Maciejko P. 168, 174  
 Mańko R. 176  
 Mar M. del 209  
 Marchart O. 251  
 Marcus R.B. 22  
 Marks K. 26, 76, 242  
 Martin R. 32  
 Mead G.H. 231, 236–238  
 Melville H. 160  
 Mendieta E. 72  
 Migasiński J. 71  
 Młynarska-Sobaczewska A. 190  
 Monk R. 29, 34  
 Moore G.E. 20–21, 28, 30, 42–  
     43, 45–47  
 Morawski L. 91, 155, 181–182,  
     207–208  
 Moskalewicz M. 255  
 Mouffe C. 166, 173  
 Mugnai M. 22  
 Mulligan K. 22  
 Nagel T. 31, 33, 36  
 Neurath O. 28, 257  
 Nietzsche F. 26, 69  
 Nowacki J. 130, 133  
 Nowaczyk A. 27–28, 30, 84, 88  
 Nowak E. 239  
 Nowak L. 116, 138–139, 160  
 Nowakowski A. 60, 64  
 Nowiński C. 83  
 Odrowąż-Sypniewska J. 59–60  
 Opałek K. 93, 109, 132  
 Palmer A. 29  
 Paździora M. 230, 244–245  
 Peano G. 23  
 Peirce C.S. 28  
 Pelc J. 47  
 Peña L. 22  
 Petroski K. 216–217  
 Pichlak M. 225, 229  
 Płeszka K. 132, 140, 145, 154  
 Płuciennik J. 256  
 Pomian K. 20  
 Popowski J.W. 65  
 Popper K.R. 32  
 Posner R. 232  
 Potrzyszcz J. 154  
 Prechtel P. 33  
 Prien B. 34  
 Pulka Z. 15, 79, 191  
 Quine W.V.O. 22, 32–33, 48,  
     58, 152  
 Radbruch G. 208  
 Rawls J. 167–168, 183  
 Reedy M. 62  
 Rescher N. 32  
 Röd W. 22  
 Rorty R. 26–27, 63–65, 67–69,  
     72, 129, 209, 232, 240–241

- Ross A. 209  
Russell B. 27–30, 35, 47, 50  
Ryle G. 32, 47  
Sadurski W. 181  
Safjan M. 134  
Saint-Sernin B. 36–38, 48  
Sarkowicz R. 174–175  
Scarpelli U. 209  
Schaar M. van der 11  
Schilpp P.A. 46  
Schlick M. 28, 30  
Schliesser E. 11  
Scholz H. 32  
Schroeder W.R. 24  
Schuhmann K. 22  
Schulthess D. 22  
Schweikard D.F. 34  
Searle J.R. 87  
Siemek M.J. 74–77, 149–150  
Simons P. 22  
Singer B.J. 196–198, 231, 240, 251  
Sloterdijk P. 229, 241  
Smith B. 22  
Smolak M. 148, 153  
Sobol-Jurczykowski A. 246  
Stambulski M. 172  
Stanosz B. 152  
Staroń A. 172  
Stawecki T. 177  
Stępień M. 161, 172  
Strawson P. 32–33, 48, 54–58  
Studnicki F. 138  
Sulikowski A. 154, 191  
Sullivan M. 231, 240, 242, 249  
Szczubiałka M. 67  
Szubka T. 28–31, 35, 43, 45–48, 55, 67  
Święcicka K. 41  
Taekema S. 231, 234–235  
Tarski A. 32, 84, 86  
Tatarkiewicz W. 74–75  
Thom R. 22, 31, 216, 220  
Tkacz S. 154  
Tobor Z. 143, 154  
Tomza A. 88  
Twardowski K. 11, 28, 73–74, 82–83  
Unger R.M. 174–176, 227  
Villa V. 209–210  
Voisé W. 126  
Walczevska S. 41  
Waśkowski E. 137  
Weingartner P. 32  
Wilkoszewska K. 232  
Willard D. 22, 33  
Winczorek J. 177  
Wisdom J. 29–31  
Witczak-Plisiecka L. 152  
Wittgenstein L. 28–30, 32, 34, 39, 50–54, 57–59, 63, 68–69, 94, 163  
Wojtczak S. 94, 152, 161–162  
Woleński J. 22, 73–74, 81, 83, 86, 88, 94–95, 98, 140  
Wolff J. 167  
Wolniewicz B. 39, 51, 53  
Wołkowicz A. 16, 171  
Wójcicki R. 86–87  
Wronkowska S. 135  
Wróblewski B. 12, 83, 89, 101, 117–128, 191

- Wróblewski J. 12, 79, 88–89,  
101–103, 110–112, 115, 117,  
126–127, 132–133, 138, 140,  
178, 183–187, 189, 199
- Zajkowski J. 83
- Zembrzusi S. 246
- Zieliński M. 101, 137–138, 140–  
141, 143, 146–147, 159, 192
- Ziemiński Z. 12, 78–80, 101–  
111, 115, 130–131, 133–135,  
138, 157, 160–161, 169–171,  
176–177, 182, 187, 191
- Zirk-Sadowski M. 117, 141,  
143, 146, 149, 154, 208
- Znamierowski C. 21, 117–118

Autor niezwykle kompetentnie, w formie eseju, omawia filozoficzne założenia analizy prawa. Rekonstruuje filozofię analityczną na dwa sposoby: przedstawiając historię instytucji zaangażowanych w tworzenie dzieł zaliczanych do tego nurtu (podejście historyczno-instytucjonalne), a także poszukując minimum założeń podzielanych przez jego przedstawicieli (podejście epistemiczno-metodologiczne). Analizę tę należy uznać za przedsięwzięcie pionierskie w polskiej literaturze prawniczej. Ostatecznie o przyszłości polskiej filozofii analitycznej zadecyduje, zdaniem Autora, rozstrzygnięcie sporu między fundacjonalizmem i antyfundacjonalizmem. Zaletą odrzucenia fundacjonalizmu jest oparcie pojęcia znaczenia na kontekście społecznym oraz politycznym, w którym używany jest język. Takie ujmowanie prawa wykracza poza poziom lingwistyczny i zwraca się ku życiu społecznemu. Język i prawo okazują się działaniem społecznym. Dzięki niezwyklej pomysłowości badawczej i erudycji Michała Stambulskiego jego rozważania dostarczają czytelnikowi wielkiej satysfakcji

**MAREK ZIRK-SADOWSKI, profesor nauk prawnych, kierownik Katedry Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego**

W podjętych rozważaniach Autorowi wciąż towarzyszy główna teza pracy — kontrowersyjna, choć moim zdaniem prawdziwa — że tradycyjna formuła analitycznej teorii prawa wyczerpała swój potencjał i należy poszukiwać nowego spojrzenia, które mogłoby przezwyciężyć jej ograniczenia. Michał Stambulski zasadnie przekonuje, że tradycyjna teoria analityczna jest jak kojot z kreskówki, który, goniąc strusia, wpada w przepaść i nawet tego nie zauważa. Jeszcze przez jakiś czas będzie w powietrzu, lecz kiedy tylko orientuje się, że stracił grunt pod nogami, zaczyna spadać.

Uważam, że w dzisiejszej tzw. wojnie o państwo prawa próby obrony dorobku „ancien régime'u” przy pomocy argumentów ze starego świata (kompleks pozytywizmu i liberalnej metafizyki) są skazane na porażkę. Polityczność dawnych rozwiązań jest zbyt oczywista, by można było skutecznie przekonać audytorium, że nie jest ona problemem. Teoria postanalityczna wydaje się w tym kontekście potencjalnie bardziej użyteczna i chwytliwa.

**ADAM SULIKOWSKI, profesor nauk prawnych, specjalista w zakresie prawa konstytucyjnego i teorii prawa, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego**

ISBN 978-83-66470-28-6



9 788366 470286

seria  
**PRAWO  
i TEORIA  
SPOŁECZNA**

Seria wydawnicza zainicjowana w Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Celem serii jest konfrontowanie wiedzy prawniczej z jej politycznymi i społecznymi podstawami. Prawo jest wielowymiarową praktyką społeczną, w której ogląd prawniczy jest uprzywilejowany, lecz nie jedyny. Dlatego, nawiązując do współczesnych dyskusji filozoficznych i politycznych, autorzy i autorki książek publikowanych w serii dążą do poszerzenia granic wyobraźni prawniczej w duchu demokratycznego pluralizmu.

#### TOMY SERII

1. Michał Stambulski, *Wiadomość od cesarza. Pojęcie prawa w teorii analitycznej i postanalitycznej* (2020)
2. *Nowy konstytucjonalizm. Polityczność, tożsamość, sfera publiczna*, redakcja: Adam Czarnota, Michał Paździora, Michał Stambulski (w przygotowaniu)

MICHAŁ STAMBULSKI — doktor nauk prawnych, post-doc na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz dyrektor wykonawczy w Centrum Edukacji Prawniczej i Teorii Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu teorii i filozofii prawa oraz interwencji medialnych. Jego zainteresowania naukowe obejmują kwestię polityczności prawa, w szczególności problemy z zakresu ontologii i estetyki prawa, konstytucjonalizmu oraz edukacji prawniczej.